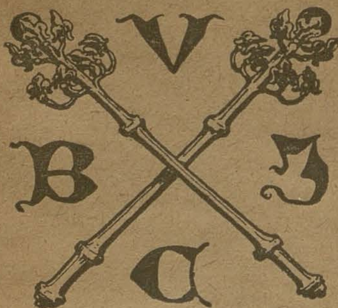

V
B J
D
BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS





MYSLI
SWIĘTE
Do Dostąpienia Zbawienia y Przyzwoitey każdego Stanowi Doskonałości nabycia
SŁUZĄCE
w Rozmaitych Materyach Religii i dobrych Obyczaiow
UŁOZONE
Przez
W.X. Ludwika BOURDALOUE Soc: Jesu
w Francuskim Języku we dwóch
TOMIKACH
WYDANE
A na Oyczysty Język Przez
X. Jerzego Devina
Tegoż Zakonu Kapłana
PRZEŁOZONE
TOMIK I.



w KALISZU
w Drukarni J.K.M. i Rzec-Pltey: Col: S. J.
Roku Pańskiego 1770.


BIBLIOTH. UNIV.

I[illegible]R.

FRANCISCUS, XAVERIUS,

A N T O N I U S

R A D O L I N S K I,

Canonicus Leopolienſis, & Poſnanienſis, Officialis Caliſſienſis, Præpoſitus Złotnicenſis.

Caliſſii 4. *Decemb:* 1768.

mpp.

(L. S.)

IMPRIMATUR.

FRANCISCUS, XAVERIUS,

ANTONIUS

RADOLINSKI,

Canonicus Leopoliensis, & Posnaniensis, Officialis Calissiensis, Præpositus Złotnicensis.

Calissii 4. *Decemb:* 1768.

mpp.

(L. S.)

ADAMUS
CHRZANOWSKI,

Præpositus Provincialis Societatis JESU.

Per Poloniam Majorem.

CUM Opus, quod inſcribitur: *Myśli Swięte, Do doſtąpienia Zbáwienia i Przyzwoitey káżdego Stanowi Doſkonáłości nábycia ſłużące, przez W. X. Ludwiká Bourdalouë* Soc: Jeſu, *Fráncuſkim Językiem wydáne, á przez X. Jerzego Deviná tegóż Zakonu Kapłáná ná Oyczyſty Język przełożone:* aliquot ejuſdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe, probaverint; poteſtate mihi facta ab A. R. P. Noſtro Laurentio Ricci, Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem concedo, ut Typis mandetur, ſi iis, ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem, has Literas manu mea firmatas, & ſigillô munitas, dedi Caliſſii 7. Febr: 1769.

(L. S.)

MY-



MYSLI SWIĘTE O ZBAWIENIU.

Potrzeba konieczna Doyścia Zbawienia: i iák myśli o nim używáć mamy przeciw nayniebeſpiecznieyſzym pokuſóm przypadaiącym w tym życiu.

POSPOLICIE o Zbawieniu zwykli mówić Duchowni i Swieccy ludzie iáko o ſprawie nád wſzyſtkie inne bardziey potrzebney i więkſzey wagi, i słuſznie ták o nim mówią. Ale máło to ieſzcze ták o nim ſądzić, czyli mówić:

trzeba ieſzcze przydáć do tego, że ſprawa Zbawienia náſzego ieſt ſprawa koniecznie, á iedynie potrzebna; Co dał do wyrozumienia Marcie Zbawiciel świata w owey wielkiey náuce mówiąc do niey. *Marto, Marto: troſzczeſz ſię i froſobliwáś około wielu rzeczy, ále iedna ci tylko koniecznie potrzebna.* (a)

Zbawienie tedy nie ieſt to tylko ſprawa nád inne bardziey potrzebna i więkſzey wagi, ále ſprawa iedynie, á koniecznie potrzebna. Między záś temi dwoma rzeczami, które zdaią ſię niby ná pierwſze weyrzenie, ná iedno wychodzić, tá záchodzi iſtotna różnica. Niech mi kto znaiący ſię ná prawie, rzecze: że tá ſprawá wielkiey dla mnie ieſt wagi, że mi wiele ná niey należy; łátwo przez to dochodzę że wiele utracę ieżeli tę ſprawę przegram; nie idzie iednak z tego, że ieżeli ią przegram, iużci tym ſamym wſzyſtko ſtracę, i nic mi wcale niezoſtanie. Ale niech będzie ſprawa koniecznie potrzebna, i tá ſama iedynie potrzebna, bez którey trudno i niepodobna żadną miarą mi ſię obeyść; wnoſzę ztąd, i powinienem wnoſić: że gdybym táką ſprawę przegrał, wſzyſtkobym ſtracił, że

zguba

(a) *Luc: 10.*

zguba moia ostateczna by była i nienadgrodzona. Otoż właśnie táką sprawą dla mnie, Zbawienie iest.

Sprawá potrzebna koniecznie, i sama iedynie potrzebna: Potrzebna koniecznie ponieważ obeyść się nie mogę bez Zbawienia; sprawa sama iedynie potrzebna: ponieważ krom Zbawienia niemász żadney rzeczy tákiey, bez którey nie mógłbym się obeyść. Dla tego powtarzam że iest mi koniecznie potrzebna: bo się bez Zbawienia obeyść nie mogę: bo w Zbawieniu moim BOG dla mnie zámknął wszystkie Dobra, których się tylko spodziewać mogę: zákładaiąc mi toż Zbawienie zá ostateczny koniec móy, i od niego záwisła wszelka szczęśliwość moiá ná całą wieczność. Powtarzam ieszcze, że Zbawienie iest sprawa sama tylko iedynie potrzebna: bo nie masz nic tákiego króm samego Zbawienia mego, bez czegobym się nie mógł obeyść, bo bez tego wszystkiego obeyść się mogę co tylko ná świecie widzę: mogę się obeyść bez bogactw świata tego, mogę się obeyść, bez czci i wielkości wszelkich świata tego, mogę się obeyść bez wygod, wczasow, rozrywek świata tego. Toć prawda że to wszystko, álbo przynay-

mniey po części bydź może mi pożytecznym, ile do prowadzenia życia doczesnego ná tym tu świecie według ſtanu i kondycyi, w którey zoſtaię; áleć ná koniec obeyść ſię mogę bez tego to życia doczeſnego śmiertelnego; i záiſte trzeba będzie prędzey, lub poźniey żebym go wcale ſtracił. A zátym nie mám ná czym innym nádziei i wſzelkiego ſtarania mego gruntu zákładáć, tylko ná iednym Zbawieniu, do tego iáko do końca mego zmierzáć powinienem nieuſtannie, iedynie, koniecznie; chyba żebym z ſtraſzney wcale roſpaczy dobrowolnie ná to chciał zezwolić, żebym niechybnie, zupełnie, wiecznie był nieſzczęśliwy!

Straſzna alternáto, álbo nieſzczęście wieczne to ieſt potępienie: álbo ſzczęśliwość wieczna, to ieſt Zbawienie! Ná iedno z tego dwoyga mám ſię odważyć: bo trudno oboie to czy pogodzić, czy ſzrodek, álbo pomiarkowanie iákie w tym wynáleść. Niebo, lub piekło mię czeka; iedno z tego dwoyga má bydź dla mnie ná wieki. Ieżelić Zbawionym będę, moie ieſt Niebo, nikt mi go ná wieki nie odeymie. Jeżeli ſię potępię: piekło niechybnie będzie podziałem moim ná záwſze; w którym nigdy cierpieć nie przeſtanę.

ſtanę. Bo śmierć dla nas nie ieſt zniſzczeniem náſzym, nie ieſt ták iák w bydlęciu zupełną zgubą i cáłym zepſuciem náſzym. Owſzem gdy człek umiera, nie gubi, ále odmieniá tylko życie, bo z życia tego które z ſiebie krótkie i ułomne ieſt, przechodzi ná życie nieśmiertelne i wieczne. Ztąd życie, które má bydź dla Swiętych dopełnieniem ſzczęśliwości naypomyślnieyſzey, i naywyżſzym Dobrem. Zinąd życie, które dla potępionych będzie oſtatnią nędzą, i zbiorem wſzelkiego złego. Ták BOG w radach Mądrości ſwoiey poſtanowił, á Dekreta Iego nigdy ſą nieodmienne. Tenci to ieſt ieden z celnieyſzych Artykułów Wiáry moiey.

Ztąd dáley idzie, że tá ſprawa Zbawienia mego, ták mi ieſt koniecznie potrzebna, że mi ſię nigdy nie godzi w iákieyżekolwiek okoliczności, dla iákieyżekolwiek bądź rzeczy, opuścić ią, i zániedbáć iey. Oyciec dla dobra dzieci ſwoich może wczas ſwóy, wygody, pokóy, zdrowie náwet łożyć. Przyiáciel może odſtąpić fortuny ſwoiey, i ze wſzyſtkich Dobr ſwoich dobrowolnie ſię wyzuć dla Przyiáciela ſwego. Náwet może dla tegoż przyiáciela nie tylko dobra ſwoie,

ále

ále właſne łożyć życie. Ale gdzie idzie o Zbawienie, tám áni związek krwi i nátury, áni miłość ſerdeczná Oycowſka ku dzieciom, áni przyiáźni byteż náyściśleyſzey związek má prawo, áni mieć może ná to, áby dla któregożkolwiek z nich łożyć to dobro, które nad wſzyſtkie ſtworzone w wyżſzym daleko ieſt porządku.

Ráczey niżbym miáł pozwolić ná zgubę Duſzy moiey, powinienbym gdyby to záwiſło odemnie, żeby wſzyſtkie Króleſtwa i Páńſtwa upadły, i świat cały zginął. I niedoſyć ieſzcze ná tym: bo według prawd Ewanjelicznych, i według prawa miłości przyrodzoney, którą ſam ku ſobie mieć powinienem, nietylko niegodzi mi ſię łożyć czyli wydawáć ná zgubę to Zbawienie moie, w iákiżkolwiek ſpoſób, i dla iákieyżekolwiek przyczyny; ále nie godzi mi ſię náwet w niebeſpieczeńſtwo zguby podawáć ie. Sámo wdanie ſię w niebeſpieczeńſtwo dobrowolne utraty Zbawienia, ieżeli to niebeſpieczeńſtwo tey zguby bliſkie ieſt, jużci tym ſamym ciężkim grzechem ſtaie ſię dlá mnie; i cożkolwiek miałoby mnie to koſztowáć, czyli żeby go uprzedzić, áby do niego nie przyſzło: czyli żeby

z niego wynióść, powinienem nic nie żałowáć, ná nic nie uważáć; by dobrze ná ostatnie naycięższe rzeczy odważyćby mi się przyszło; by dobrze trzebabymi opuścić Oyca, Matkę, braci, siostry: by dobrze trzebaby mi wyrwać sobie oko i uciąć sobie rękę: á ná co to wszystko? záwsze dla tey iedney wielkiey przyczyny, potrzeby Zbawienia, które nierownie więcey waży niż wszystko; i nád wszystko má mi bydź szacownieysze.

Podźmy ieszcze dáley: i żebyśmy lepiey to zrozumieli, zbierzmy tę rzecz w kilku punktách bárdziey do samego ćwiczenia się w niey służących, i do záżycia iey ná zbáwienie potrzebnych. Chcę tedy to dowodnie pokazáć, że tá potrzebá konieczna doyścia zbáwienia dobrze uważona i zrozumiana, iest przy pomocy łáski Boskiey nayprędszym i nayskutecznieyszym szrodkiem broniącym nas przeciw wszelkim pokusom, które ná iákiego tákiego przypáść mogą w stanie życia iego. Ale niechcąc rázem nádto rzeczy w tych uwagách zámknąć, álbo w szczegulności do káždego práwie z osobná pokusy stosowáć ich: weźmy przed się niektóre pokusy osobliwiey czásami przypadáiące, álbo drugie bárdziey i pospoli-

ſpoliciey ſię tráfiáiące, drugie pozor w ſobie dobrego maiące; inne ieſzcze gwałtownieyſze, które pochodzą z potrzeby lub wielkiego niedoſtatku w którym ſię kto w różnych okolicznościách ználeść może, co do dobr tych doczeſnych, i pożytkow z nich świeckich. Tłomaczę ſię iuż z tego.

Tráfiaią ſię w niektórych czaſach okoliczności dla wielu oſob dziwnie ciężkie, z ſtrone intereſſu iakiego, punktu honoru, fortuny, potrzeb do życia ſłużących opátrzenia, i tym podobnych: coż czyni ná ten czas nieprzyiaciel zbáwienia náſzego, álbo raczey co czyni zepſuta náturá naſzá: co czyni námiętność i miłość właſna, którey tyſiąc rázy bárdziey nam ſię, żeby nas wiecznie nie zgubiłá obawiáć trzebá, niż wſzyſtkich bieſow? Oto poſpolicie w tákowych krytycznych dla duſzy okolicznościách wſzyſtko ſię ſchodzi iák ná nieſzczęście, żeby nas zwieść, i o ruinę przypráwić. Pozor potrzeby iákiey gwałtowney ſtaie nam zá ſłuſzną przyczynę, którey ſię obronić trudno bywa, áni ſumnienie tyle duchowney znaydzie przeciw niey obrony, żeby táż potrzebá przezwyciężyć iey ſamá ſobą i przemodz wcále nie potráfiłá. Schodzi

ná

náprzykład komu ná wszystkich rzeczách do życia, do wyżywienia się potrzebnych; ále gdyby się tylko odważyło odstąpić cnoty, wykroczyć nieco z drog spráwiedliwości i poczciwego obeyścia się z bliźnim, ná niczymby nie schodziło, i miáłoby się wszystko nie tylko według potrzeby, ále według wygody przyzwoitey stanowi swemu, á miáłoby się to obficie. Daie się widzieć ná oko, iáko Familia, Dom, Krewieństwo swoie co raz bárdziey á bardziey, ná fortunie, honorze, podupada; ále gdyby tylko skłoniło się do woli owego możnego Paná, pomogło się interessom iego choćci niesprawiedliwym, zápewne miałoby się z niego wielkiego obrońcę Domu swego, któryby on iák wszędzie wiele waży i może, mocno wsparł i podniosł. Záczęło się práwem popieráć interessu swego, spráwa to iest która gdyby się stráciłá, szkodaby ztąd nástąpiła nienadgrodzona; w ręku záś iest Sędziego, który wszystko może u wspoł Towárzyszow swoich co tylko chce; ále miasto tego coby się dáremno kłániać mu przyszło i prosić o uczynienie sprawiedliwosci w słuszney spráwie, gdyby się tylko chciało, choćci z utratą cnoty, posłucháć propozycyi z strony iego, i zádosyć

im

im uczynić niechybnieby ſię otrzymał pomyślny dekret, i zyſk wielki. Trafi ſię mieć nieprzyiaznego ſobie człowieká, który gdzie tylko może, i iák tylko może nas trapi, człowiek nierozeznány, nieposkromionych namiętności, który nam ſię wſzędzie ſprzeciwi, wſzędzie prześláduie; á gdyby ſię tylko chciało záżyć pewnych ſpoſobów, które má ſię w ręku ná zgnębienie iego, łatwoby od iego prześládowánia wolnym ſię zoſtało. Już-że teraz łatwo zmiarkowáć, że ná wielką w duchu ſiłę zdobydź ſię, i záżyć iey nád ſamym ſobą potrzebá, żeby nie poddáć ſię w tákowych okolicznościach biiącym pokuſom, i żeby gruntownie ſię utrzymáć w powinności, ſtanu, urzędu, cnoty ſwoiey.

Bo że ſię to raz ieſzcze wſpomni, áh ná coż człowiek nie gotow ieſt odważyć ſię by też i naygorſzego, kiedy gwałtowna go iáka potrzebá przyciśnie? i do czego gwałtowna potrzebá tyle tyſięcy ludzi nie przywiodłá, którzy ile z ſiebie do dobrego ſkłonnemi byli, áni byli ſami w ſobie zepſutemi w obyczaiách i złemi? Wieluż nieprawości uboſtwo i niedoſtatek ieſt dotąd ieſzcze początkiem? Wieluż z ludzi uboſtwo to i niedoſtatek

uczy-

uczyniło zbrodniami, zdraycami, bezbożnemi, niewstydliwemi, wydziercami dobr cudzych, zaboycami náwet; którzy gdyby nie tego to ubostwá nagliłá gwałtowność, nigdyby tákowemi nie byli; którzy niechcący prawie tego, takowemi stali się; sami z siebie chęci do tego nie maiąc, owszem tym się brzydząc; ále którzy przecięż w te grzechy wpádli, przeto że rozumieli przymuszonemi się bydź do nich z gwałtowney potrzeby? A nie tylko tak rozumieli, ále nadto ieszcze wyperswádowali sobie byli, że w samych występkách swoich wymowionemi dla tego bydź mogli, i toć iest co tákową gwałtowną potrzebę niebeśpiecznieyszą czyni. Stánowi w ten czas sumnienie, samo się zdradzáiące i zwodzące siebie, stánowi mowię błędy zá szczerą prawdę, i zá práwidłá pewne których się trzymáć powinno; tłumią się gwałtem, przypadáiące wewnętrzne zgryzoty pochodzące z grzechu; perswaduie się sobie, że w tym stanie w którym się teraz właśnie człek znáyduie, i w tych wszystkich okolicznościach nie masz żadnego koniecznie obowiązuiącego práwá, że się ná ten czas wszystko godzi: bráć się zwykło stan taki zá wymowkę tego złe-

złego co ſię popełnia; ma ſię zá oſtatnią koniecznie przynagláiącą potrzebę to, co tylko trudnością ieſt nieiáką, niewygodą, ciężkością, i to częſtokroć nie w rzeczy ſamey taką, lecz według ſwego widzimi ſię i wymyſłow uroioną. Cożkolwiek bądź, to iednak pewna, że: czy prawdziwie gwałtowna, czy że táką ieſt zdaiąca ſię potrzebá, gdy przyciśnie, wielce żałoſnych ſkutkow nie raz przyczyną bywa.

W tákowych tedy i tym podobnych okolicznościach zoſtaiącemu, dokąd ſię udawáć należy, żeby ná Duſzy ciężko nie upadł? Oto ma przypomnieć ſobie ná ten czas żywo, prawdę ową fundámentalną: *że rzecz iedná tylko, koniecznie ieſt potrzebna*; tą myślą mocno mu ſię uzbroić trzebá według tego co mowi Apoſtoł S. (b) iákoby *w páncerz* iáki, iáko *w przyłbicę*; álbo biorąc ią iako *tárczę*, którąby mogł dáć odpor ogniſtym poſtrzałom nieprzyiaciela duſznego, ták żeby mu on nic dla tey zbroi ſzkodzić nie mogł. Ták ſię bronić będzie konieczną potrzebą, przeciw potrzebie inney; potrzebą zbáwienia Duſzy, która potrzebá naywiękſza, konieczna ieſt; przeciw potrze-

(b) *Eph. 6.*

trzebie rátowania fortuny, dobrá ſwego, choćby i życia ſamego.

Bo gdy w namienionych wyżey okolicznościách i gwałtowney iakiey potrzebie zoſtawáć mi przyidzie, tak mi ſamemu ſobie perſwádowáć należy: prawdać, mogłbym ná nogách poſtáwić wſzyſtkie intereſſa moie, gdybym chciał cokolwiek uiąć z záchowánia należytego powinności moich, które zdáie ſię nie ſtoſowáć teraz do tych okoliczności w ktorych zoſtaię, á których powinności záchowánie może mi bydź na przeſzkodzie do ſzczęścia mego, fortuny, pomyślnych powodzenia, gdy ia tych okoliczności nie záżywam, ták iak drudzy ná dobro ſwoie podobnychże ſzrzodków záżywać zwykli; ále coż? będąc uſzczęśliwionym według świátá, zgubiłbym ſię w rzeczach należących do BOGA, zgubiłbym Duſzę: á tę mi zbawić koniecznie trzebá. Prawdáć to: że ieżeli ná to nie zezwolę ná co mię namawiaią, rozgniewam ná ſiebie Pána, który mię ná dotarcie tey ſpráwy, tego intereſſu naráził; odwrocę od ſiebie ſerce mocnego Poplecznicá i Obrońcy, który mię ná ten urząd wyſadził, i który w dálſzym czaſie może mię wyżey wynieść; á tak nie czyniąc zá-

do-

dosyć woli Jego, będę się musiał od niego rad nie rad oddalić, nie maiąc záś już nikogo któryby dbał o mnie, ktoryby mię daley mogł posunąć, zostanę od wszystkich ostatni, i w co się na ten czas obrocę? niewiem. Aleć, mnieysza o to: zezwoliwszy na to, czego po mnie wyciągaią, obraziłbym Paná dáleko potężnieyszego niż są wszyscy całego świata Mocarze; i dla záchowania prożnych i niepewnych nadziei, postradáćbym musiał dziedzictwa szczęśliwości wieczney: zgubiłbym Duszę moią: nic záś nad to pewnieyszego, że mi ią koniecznie Zbawić potrzeba. Prawda: że mi się bardzo dobra teraz podaie do tego okazya, ábym wydobył się kiedyż tedyż z tego uciemiężenia, w którym zostaię: ábym upokorzył tego człeka, który nie przestaie mi szkodzić i prześladować mię: ále uwolniaiąc się od prześladowania nieprzyiáciela, który choćby z naywiększą ná mnie powstał złością, nie może mi zászkodzić, tylko ná dobrach doczesnych, tylko przemiiáiącym złym mi zászkodzić; sprowadziłbym ná siebie innego nieprzyiáciela nieporownanie bardziey strasznego, którymby był Bog móy, i który mściwym rámieniem swoim może mię rá-

zem

zem ſkaráć i ná ciele i ná Duſzy. Ah! ná cożbym ná ten czas wydał Duſzę moią? to zaś pewna że mi ią Zbawić trzeba. Prawda: że teraznieyſzy ſtan życia mego ieſt bardzo ciężki, i życie ſmętne i ſtrapione prowadzę: nie mam nic, i nie widzę zkądbym co mieć mógł ná potym. Teraz mi ofiáruią, i w ręce prawie tkaią rzeczy wcale mi potrzebne, ieżeli ich nie przyimę, w oſtatniey zoſtanę nędzy i biedzie: ále tych mi ofiárowanych darów, uczynionych obietnic przyiąć nie mogę chyba z ubliżeniem honoru mego, ále co więcey z nadwerężeniem ſumnienia, z ſtratą Duſzy: to zaś pewna że mi ią Zbawić trzeba: Ták ieſt: koniecznie mi ią Zbawić potrzeba, cożkolwiek by mnie to tu ná świecie koſztowáć miało, cożkolwiekbym pracy, biedy miał o to ponieść. Trzeba tego koniecznie iakieżkolwiek nieſzczęście; intereſſow moich ſtrata paśćby ná mnie miała. Trzeba tego żebym Duſzę Zbawił, bo to ieſt rzecz właśnie potrzebna; iedynie potrzebna! Raz ieſzcze powtarzam, że to rzecz właśnie potrzebna: iedynie potrzebna; bo w porownaniu z tą koniecznie potrzebną rzeczą nie może ſię żadna inna rzecz názwáć właściwie potrzebną, áni zá táką bydź

miana

miana: bo gdy idzie o tę rzecz potrzebną (to ieſt o Zbawienie) inna iákażkolwiek bądź, gdy iey przeciwną będzie, tym ſamym przeſtaie bydź potrzebną: bo do tey iedynie potrzebney rzeczy (to ieſt do Zbawienia) iáko do reguły naypierwſzey, i niezáwodnego á nigdy nieodmiennego prawidła wſzyſtkie ſię ściągáć powinny zámyſły, obroty moie, przedſięwzięcia moie, ſprawy moie.

Ták ſama z ſobą mówiła czyſta Zuzánna, gdy od dwóch Starców ná złe nágabaná była, którzy ią zwieść chcieli, i zgubą iey grozili ieżeliby (*a*) ná ich żądze zezwolić niechciała. Ah cóż mám teraz czynić (ſáma ſię ſiebie pytała) w tych ciężkich okolicznościah, które mię zewſząd otoczyły, i w których teraz zoſtaię? Ná którążkolwiek ſię ſtronę obrocę trudno mi będzie uniknąć śmierci: áleć lepiey że zginę od rąk wáſzych, niżeli żebym miała zgrzeſzyć w obecności BOGA mego, i zginąć ná wieki, zá Dekretem Sprawiedliwości Iego, W ten ſpoſób też ſobie o konieczney Zbawienia potrzebie prawdę przekładał ów Wáleczny Stárzec Eleázar, gdy niektórzy fałſzywi przyiáciele rádzili mu, áby iádł mięſo *b*) zákazane

(a) *Dan*: 13. [b) 2. *Machab*: 6.

żane Zydom przez Prawo Moyżeſzowe, á przez to áby uſzedł, gniewu Króla, który miał go zgubić, gdyby tego nie uczynił. Ah! (odpowie ná to ow gorliwy o záchowanie Praw i Wiary Oyców Swiętych Obrónca;) ſłuchaiąc Króla, i idąc zá tą radą, którą mi daiecie mógłbym ná ten czas teraznieyſzy uniknąć káry, na którą zkazány ieſtem, i przedłużyć życia mego ná lát iákie kilka: ále czy żywym będąc czy umarłym, nie uniknąłbym ſtraſznych Sądów Wſzechmocnego Pána: á co może bydź ták cięźkiego żebym cierpieć tego nie był powinien ráczey, niż zárobić ſobie ná gniew tego Pana, á ták nie ſpodziewáć ſię nádgrody zá záchowanie Praw Iego obiecaney. Ták máwiał ſobie Páweł Swięty: Owo to Náczynie Wybrane ná noſzenie Imienia JEZUSOWEGO; Ow nieporownany Náuczyciel Narodów. Stawiał on ſobie przed oczyma cokolwiek bydź może na tym świecie ſtraſznego, uprzykrzonego, uciemiężaiącego (*a*) Kładł on zá rzecz pewną, iakoby ſię iuż działa, że naywiękſze nieſzczęścia rázem ſię zwalały ná niego, że wſzyſtkich ſtron; że iuż teſknościami wewnętrznemi, iuż głodem, iuż pragnie-

B niem

a) *Rom: 8.*

niem ściśniony, iuż niebeſpieczeńſtwy zewſząd otoczonym zoſtawał, iuż co tylko nieſzczęściami nie przywalonym, że ná wſzyſtkie był wydanym prześladowania, ná krzyże, ná oboſieczne miecze, że iákoby ſię cała nátura z tym wſzyſtkim co ma przeciwnego, ná niego wywarła; świat cały ná niego powſtał, ziemia, morze, wſzyſtkie mocy Niebieſkie, cała potęga piekielna, wſzyſtkie ſiły ludzkie; ták to on wſzyſtko razem kładąc ſobie przed oczy, i ná to iákoby iuż patrząc: wołał: *A kto mię oddzieli od miłości Chryſtuſa JEZUSA?* Poſtąpił tu ieſzcze daley ten Swięty Apoſtoł, i mocą Łaſki Boſkiey, która go unoſiła wſparty, nád wſzyſtkie ſię przypadki śmiertelnego życia podnoſząc śmiał beſpiecznie ſam o ſobie powiedzieć: *Wiem* (prawi) *dobrze, i pewny ieſtem że áni śmierć, áni życie, ani Aniołowie, áni Xięſtwa; áni teraźnieyſze rzeczy, áni przyſzłe; áni wyſokość, áni głębokość, áni żadne inne ſtworzenie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożey, która ieſt w JEZUSIE Chryſtuſie Pánie Náſzym.* Ták mówił Ten Wielki Apoſtół. A zkąd proſzę ſtateczność ták mężna; i męſtwo nieporuſzone początek ſwóy w nim wzięły? Oto ztąd że poznáwał doſkonale

iáko

iáko w tym był iego interes, czyli ráczey konieczna potrzeba, áby Zbawić Duszę swoią, mocno się trzymaiąc przez ścisłą i nierozerwaną miłość BOGA swego, iáko Dáwcy Zbawienia swego.

To słysząc, rzecze mi kto pewnie: że pięknes to są zdania, piękne uwagi: z tym wszystkim trudno żyć samemi temi uwagami; nikt się niemi nie pożywi; żyć iednak koniecznie trzeba. Przez te same uwagi nic się nie stanie, nic się nie zbierze, do niczego się nie przyidzie: á przecięż trzebać mieć cokolwiek, trzeba co ná dobro swoie uczynić, trzeba dopiąć iákieykolwiek fortunki i honoru. Ták iest, przyznaię iá, że temi się samemi uwagami nie żyie; ále przez te uwagi łatwo się náuczyć dobrze umrzeć; ieżeli żyć nie można chyba z niebeśpieczeństwem utraty Zbawienia. Przystaię i ná to: że przez te same uwagi nic się nie stanie ná świecie, nic się nie zbierze, do niczego się nie przyidzie; ále przez te uwagi náuczyć się łátwo iak się obeyść bez wszystkiego, ieżeli ciężko i niepodobna uczynić co, zebrać co, przyiść do czego ináczey, bez wydania ná niebespieczeństwo utraty Zbawienia swego. Abo mówić nám raczey należy, że to to iest sprawić

wſzyſtko, dokazać wſzyſtkiego, gdy ſię dobrze uda ſprawa Zbawienia; że to ieſt zyſkać wſzyſtko, gdy ſię zbierze ſkarb nieoſzacowany záſługę ná Zbawienie: że to ieſt doyść i dopiąć wſzyſtkiego gdy ſię doydzie Zbawienia ſwego. Tegoć to náuczyły te uwagi, tylu Chrześcian płci oboiey: bo lubo we wſzyſtkich ſtanách ludzi ná świecie zoſtaiących znaydowała ſię záraza nieſzczęśliwa grzechów i złych obyczaiów: w każdym iednak z tych ſtanów znaydowali ſię Wierni ſzacuiący Zbawienie ſwoie: którzy gotowemi byli porzucić wſzyſtko, żeby tylko ubeſpieczyć iák naypewniey mogli byli Zbawienie ſwoie: Znaydowało ſię mówię w każdym ſtanie ludzi ná świecie żyiących, wielu Wiernych tákowych: i day BOZE żeby nigdy ná nich nie ſchodziło! Potrzeba doyścia Zbawienia byłaż inną rzeczą dla nich, niż ieſt dla nas? więceyże oni mieli w tym intereſſu; niżeli my mamy? Ah nie! nie záiſte: taż to dla nich i dla nas i iednakoważ wcale w tey mierze potrzeba była: ále daleko oni więcey o niey myśleli niżeli my myślemy: i myśląc daleko więcey niżeli my, poymowali ią głębiey niżeli my. Myślmyżmy o tey nieuchronney potrzebie, tak iák oni,

roz-

rozważaymy ią pilno, ták iák oni: á poymiemy ią ták iák oni; poymuiąc ią záś ták iák oni ią poięli: zápewne potrzebę doyścia koniecznie Zbawienia, będziemy mieli zá naywiękſzy interes náſz; i do niego ściągáć będziemy wſzyſtkie pragnienia i chęci náſze.

Ale áh! dokądże my niemi dążemy? do iákiegoż końca przez nie ſię mamy? Gdy iá oko obracam ná owe rożne zábiegi, ſtarania o fortunę, honór, o inne intereſſa, któremy ſię wſzyſcy ludzie ná świecie bawią, co też Zábawami świeckiemi poſpolicie zwykło ſię nazywáć; gdy uważam wielość ową tylu ludzi uſtawicznie tam i ſam biegaiących, ſpieſzących ſię, fraſuiących, nieuſtannie o intereſſach ſwoich myślących, iákby ie do pożądanego przywieść końca, tym tylko záprzątnioną głowę maiących, tego tylko pragnących: ná to tylko iedynie pracuiących: chętniebym przedarſzy ſię w ſzrod gminu tego poſzedł do tákowych ludzi, i z Mędrcem Pańſkim wołałbym ná nich: *Ludzie z rozumu obrani i tak ſobie nierozſądnie poczynaiący iáko małe dziecka co tylko z wnętrzności Matek ná świecie wydane:* (b) o czymże wy to myślicie?

(b) *Sap. 12. 2.*

ślicie? co naylepſzego czynicie? krómi iedney tylko rzeczy koniecznie wam potrzebney: wſzyſtkie inne: *niczym ſą, tylko prożnością.* (c) á przecię iák gdybyście czarami iákiemi omamieni byli prożność ta dziwnie ſię wam podoba, ta prożność ciągnie was zá ſobą; ta was prożność opanowała całych, z uymą wielce dla was ſzkodliwą tego co wam iedynie potrzebnego ieſt! Tobym iá mówił Zácnym według świata, i wzgardzonym; bogatym i ubogim; mądrym i nieumieiętnym, Biada temu, któryby mię mowiącego o tym, nie chciał ſłuchać: álę biada i teraz ieſzcze temu, który ſłyſząc to, nic o to niedba, i w nieſzczęśliwey niepamięci o tym trwa nędznie; którey doſtatecznie opłakáć nie podobna!

Jáki

(c) *Eccl: 1.*

Jáki bydź powinien ſzacunek i poważenie Zbawienia i Chwały Niebieſkiey, maiącym wzgląd ná rzeczy wielkie według ludzi.

ZWyczayna rzecz ieſt Káznodzieiom wmawiáć wSłuchaczów ſwoich wzgardę wſzyſtkich pomp i wielkich rzeczy u ludzi. Opiſuią oni iák naydokładniey mogą w takowy ſpoſób rzeczy te, że ten do wzgardy ich, i zánic ie mienia, pobudzić wiele Słuchaczow może. Bo iák oni rzeczy te przekładaią; nic to innego one nie ſą, choć u świata i ludzi światowych wielkie; tylko prożne pozory, tylko omamienia nieiákie, ktore nas łudzą i których ſię ſtrzedz ile tylko możemy: powinniśmy. Nie day BOZE (wcześnie ſię oświadczam) żebym miał wolą w czymkolwiek uiąć tey prawdzie, i żebym chciał uwłoczyć świątobliwości tey Náuki. Opowiadałem iá tęż prawdę iáko i inni, i to nie raz; i dalekim ieſtem od tego żebym ſię tey prawdzie miał teraz ſprzeciwiáć; bobym przez to ſam ſobie ſię ſprzeciwiał, i fałſz ſobie zádawał: Z tym wſzyſtkim cożkolwiek o tym powiedzieć ſię może przyznáć trzeba, że te wielkie

zácne

zácne według świata rzeczy, te pompy, te okazałości ludzkie, luboć zkąd indąd wzgardy godne, maią iednak przytym coś w rzeczy ſamey świetnego coś okazałego, coś wielkiego i wſpaniałego: i zda mi ſię, że według tey udatności nie tylko godzi ſię ich uważyć Chrześciáninowi, ále że może bydź bardzo zbawienna dla niego tákowa uwaga: byle ná to wſzyſtko miał on oko, iákie przyſtoi mieć Chrześciáninowi. Objáśniymy to bardziey, o czym záczynamy tu mówić.

Niebioſa mówi Król i Prorok (*d*) opowiadaią nám Chwałę Boſką; i Firmament, którego BOG ieſt Stworcą pokazuie nam zácność tego, który go uczynił. Ná fundamencie tey Prawdy i ſłów Prorockich, wyrzucał ná oczy Mędrcom Pogańſkim Paweł Swięty, że nie uczcili BOGA ták iák powinni byli według tey znajomości, którą o nim z rzeczy tych ſtworzonych mieli: Bo wſzyſtkie te rzeczy widome mówił Ten Swięty Doktor Narodow, wſzyſtkie ſtworzenia, które ziákiemiżkolwiek Doſkonałościámi ſwemi pod zmyſły náſze podpadaią, i w oczách nám ſię ſtawiaią, pokazuią nam iawnie Doſkonałości niewidome Naywyżſzego ich Pana, któ-

ry

(d) *Pſalm: 18.*

ry ie ſtworzył: tak dalece że ſami Pogańſcy Filozofowie żadney wymowki mieć nie mogli oto; że uznawſzy Doſkonáłości Boſkie nie uczcili ie pochwałami ſwemi tak iák winni byli. Już teraz w przyzwoitym przyſtoſowaniu rzecz tę biorąc, i ná fundamencie wſpomnioney prawdy gruntuiąc, ná toż nám ſię właśnie przydáć może wzgląd i uwaga wielkości tych, i okazałości wſpaniałych świata tego. Obrazy to ſą i wyrażenia choćci niedoſkonałe wielkości Niebieſkich, i tey chwały, która nám ieſt obiecana pod tym iednym ſłowem wiecznego Zbawienia. Wyobrażenia to ſą luboć niedoſkonałe, które nám pokazuią iákożkolwiek, co to BOG zgotował dla Wybrabych ſwoich w Kroleſtwie Błogoſławionym. Są to (ieżeli ſię ták mówić może) proby nieiakie wſpaniałości Chwały Pańſkiey, z których miarkowáć możemy i ſądzić, iák nieſkończone bogactwa wyda BOG ná łono Wybranych ſwoich; iáką iáſnością ozdob ſwoich ukoronuie ich, iákiemi roſkoſzami *i potokami pociech ſwoich* (co mówi Piſmo) (e) *nápawáć ich będzie*; gdy mu ſię ſpodoba wziąć ich z tey krainy śmierci, w ktorey my tu teraz zoſtaiemy, á wprowadzić ich

(e) *Pſalm: 35.*

ich do ziemi żyiących; gdy ich wyprowadzi z tey puſtyni, przez którą my tu przechodziemy, á przyimie ich do Błogoſławioney Jerozolimy: gdy da im zákończyć to wygnanie, w którym my ieſzcze ięczemy, á oſadzi ich w Oyczyznie Chwały; gdy im otworzy przybytki wieczne, gdy przed oczy ich razem ſtawi wſzyſtkie piękności, wſzyſtkie ſkarby i doſtatki ſwoie; gdy ich ozdobi Boſką iáſnością ſwoią: i wprowadzi w światłość Swiętych: ſłowem: gdy im da zupełnie odziedziczyć to Zbawienie, którego przedtym nie widzieli, tylko *pod podobieńſtwem i to nie iáſnym i tylko iakoby we zwierciedle*: (*f*) ále ná ktore iuż ná ten czas patrzeć będą iáśnie i poznawáć doſkonále ſzacunek iego, cieſząc ſię nim iuż zupełnie.

Toć to ieſt (iáko tu mowię) czego nám pompy i okazałości świeckie wyobrażenie czynią, á wyobrażenie dosyć mocne, żeby wzbudzić w nas iák naywiękſzą gorliwość o ſtaranie ſię o Zbawienie, i doſtanie Kroleſtwa Niebieſkiego. Bo z iedney ſtrony uważaiąc te okazałości wſpaniałe ná świecie, ále z śmiercią ſię kończące, choćby do nich przydáć i inne á te co raz inſze i nowe, iákie tylko do myśli

przyiść

(f) 1. *Corint:* 13.

przyiść mi mogą: z drugiey záś ſtrony poradziwſzy ſię Wiary i biorąc ná uwagę słowa owe Wielkiego Apoſtoła: *Co* (prawi) *áni oko widziało; áni ucho ſłyſzało; áni do ſerca ludzkiego kiedy weſzło, co BOG nágotowáł tym, których kocha, i którzy go wiecznie kocháć będą:* (g) to mowię zważywſzy, coż iá z tego wſzyſtkiego mam wnieść ſobie? Oto trzymam ſię w tym tego co ſobie wnoſił ztąd Swięty Złotouſty Kaznodzieiá Chryzoſtom: i mowię ſobie: iákożkolwiek iá gardzę światem; iákoż zá nic go ſobie mieć powinienem: iáwna mi z tym wſzyſtkim rzecz ieſt: że wiele przedziwnych oſobliwości ná nim widzę: áni mi też i to mniey rzecz iáſna, że nad to co ſam widzę, ieſzcze mi wiele o wcale zácnieyſzych i przedziwnieyſzych rzeczách powiadaią inni: á ieżeli ieſzcze pozwolę imaginacyi moiey, i rozumowi memu wſzelkiey w tey mierze wolności, o iák on wiele i wielkich rzeczy ſtáwić ſobie może daleko nad te wſzyſtkie okazałości, ktorem kiedy widział, álbo o ktorychem kiedy ſłyſzał. Z tym wſzyſtkim áni to co widzę; áni to co ſłyſzę: áni to náwet co ſobie w umyśle ſtawić mogę, nie tylko według wyobrażenia przyzwoi-

tego

(g) *1. Corinth: 2.*

tego iedney rzeczy przez drugą: ále áni przez niewiem iák wymyślne imaginacye nie zbliża się by też cokolwiek do rzetelności tego, czego się spodziewam po tym życiu, i co BOG nágotował dla mnie ná innym od tego świecie. Gdy iá to widzę wszystko, gdy o tym słyszę, gdy to sobie w myśli moiey i imaginatywie wystawiam; cieszę się z tego dziwnie, rwie mi się od radości serce; prawie od siebie odchodzę; z tym wszystkim, to wszystko nie iest tą Chwałą, ktorey iá czekam; to wszystko w żadne porownanie poyść nie może z Chwałą, ktorey iá czekam: to wszystko nic iest względem Chwały, ktorey iá czekam: i gdybym to wszystko co raz bardziey pomnażał; więcey á więcey do tego bez miary przydawał, wysiliwszy ná to wszystkie siły Duszy moiey, i całą moc rozumu mego, ieszczeby to nieskończonym sposobem mniey było, niż tá Chwała ktorey czekam. Ah coż to tedy iest o BOZE tá Chwała? Ah coż to tedy iest Zbawienie moie! Co to iest i iak wielka rzecz bydź Zbawionym! Ale oraz o Pánie coż iest nędzny człowiek i komuż innemu ma to bydź własno, ieżeli nie BOGU ták hoynemu i ták dobremu, ták Wszechmocnemu i tak wielkiemu iákim

Ty iesteś, ták wielkim nas udarowáć szczęściem, ták nás uwielbić, nie tylko nad wszystkie zasługi násze, ále nád wszystkie żądze i pomyślenie násze!

Toć iest co sam mowił sobie i wnosił z uwagi tych okazałości świeckich Chryzostom S. i w podobny sposob i ia z widzenia i uważenia pompy okazałości świeckich nabywam poznawania, prawie pod zmysły podpadaiącego, á oraz Doskonałego iakie tylko tu ná ziemi mieć mogę: co to iest zbawienie moie, do ktorego wzdycham; ktorego pragnę: i co to iest ta chwała ktora mi zachowana iest w Niebie, ieżeli będę tak szczęśliwy żebym iey tam doszedł! Nie mogąc teraz poznać tey chwały tak, iaką iest sama w sobie, poznawam ią (choćci niedoskonale) przez to czym ona nie iest: á poznawanie iey w ten sposob, przez to czym ona nie iest, sposobi mię nad wszystkie inne lepiey, do poznania iey iaką iest sama w sobie.

Nie trzeba tu tedy nikomu sadzić się z wymową swoią ná opisanie żywe i długie nikczemności, tego wszystkiego co widziemy ná świecie tych wielkich i zacnych według świata rzeczy ktore pod zmysły nasze podpadaią. Przyznaymy

że

że te okazałości światowe choćci przemiiaiące, maią iednak czym wzruſzyć zmyſły naſze, czym zwabić weyrzenia naſze; czym wzbudzić zazdrość i chciwość naſzą, czym poruſzyć pragnienia naſze: czym podniecić namiętności naſze: przyznaymy to raz ieſzcze mowię: ale ná co? oto: żeby myślą poſtępuiąc wyżey i ſami ſobie mowiąc: nie toć ieſt ieſzcze ſzczęście ktore mi ieſt naznaczone, nie to ieſt ieſzcze dziedzictwo do ktorego (z Łaſki BOGA moiego) mam prawo: mogliśmy ſobie przez to tego dziedzictwa Niebieſkiego, tego naywyżſzego Dobra doſkonalſze wyſtawić na umyśle i ſercu wyobrażenie. Kiedy S. Auguſtyn przypatrywał ſię Dworowi Ceſarzow Rzymſkich dziwnie wſpaniałemu i ozdobnemu, kiedy bywał przytomny niektorym ceremoniom w ktorych ſię oni dawali widzieć z większą nád inne czaſy pompą i okazałością, zwykł był máwiać nie gardząc nią w cale, i za nic maiąc, ale z podziwieniem nád nią: ah! iakaż to [dał ſię ſłyſzeć] ah iakaż to ieſt ta okazałość, iaki rzeczy doſtatek? Jakaż to wſzyſtkiego obfitość iak koſztowna pompa? Coż to za zbior przedziwny dobr tych i bogactw? I pierwſzym oka

wey-

weyrzeniem uważaiąc to iego podziwienie, zda ſię że ten widok mile zabawiał umyſł iego, w zadumienie nad ſobą wprawiał; i ſerce iego przez ukochanie ſię w nim przy ſobie trzymał: aleć On daley ztąd i wyżey poſtępuiąc; i myśl z ſercem do BOGA podnoſząc mawiał i wołał: ieżeli wſzyſtko to o Boże moy tak ieſt wſpaniałe, tak okazałe, ah czymże ty Sam w ſobie ieſteś; i ieżeli pompa ta świecka daie ſię widzieć krom Iſtoty twoiey daleką od Ciebie będąc; o coż ſię nie da widzieć w Tobie ſamym Panie? Taćby bydź powinna Uwaga wſzyſtkich zacnych i wielkich ná świecie ludzi. Owſzem niemaſz żadney ná świecie Oſoby ktoreyby ſłużyć nie mogła, ſzczegulniey iednak Panom, Zacnym i Wielkim według świata ludziom powinna by bydź właſna, ponieważ okazałości te świeckie bardziey ſą im przytomne, ſame ſię im w oczy nárażaią. Widzieć oni zwykli częściey wſpaniałość i Majeſtat Krolewſki. Bliżey ſą świadkami tego niż inni, i patrzą ná tę okazałość ze wſzelkim blaſkiem i całą ozdobą ſwoią wydaiącą ſię iaśniey. Na ten czasby rzecz im tak pożyteczna była iak ieſt łatwa, to czynić i tak ſię ſprawować, co czynił i iak ſię ſprawował

Moy-

Moyżeſz w pośrzod Dworu Krola Faraona. Zgiełk ow i hałas rożnych miiaiących ſię oſob, rzeczy, zabaw ná świecie ktore ná iego Teatrum iako ſceny rożne á odmienne ſtawiały mu ſię ná widok, nie dokazały tego żeby miał z oka Duſzy ſpuścić Niewidzialnego (oczyma ciała) iak mowi Paweł S. (*h*) to ieſt BOGA ſwego; ale owſzem zawſze on obraz Jego mocno i żywo wyrażony w umyśle ſwoim zachowywał; tak właśnie iak gdyby rzetelnie nań patrzył, ná tego to BOGA Izràélſkiego, ktorego czcił ſzczerze w pośrzod ſerca ſwego; i do ktorego wſzyſtkie pragnienia ſwoie obracał iako ku Zrzodłu Dobr wſzyſtkich, i wſzyſtkich Darow Dawcy, ktore On hoynie na wſzyſtkich wydaie.

O iakby ten i ow zacny według świata człowiek, wiedzący z gruntu o prawdzie Chrześciańſkiey Wiary; á sądzący o rzeczach według prawd nieomylnych teyże Wiary S. miał ſpoſobność uczynienia ſobie zbawiennych i gruntownych Uwag; gdy mu ná wielkim iakim Krolewſkim, lub innym Dworze zoſtaiącemu, przyidzie widzieć iako ná teatrum iakim ze wſzyſtkich ſtron otwartym

(h) *Hebr: 11.*

tym, tyle osób światowych tey i inney płci zgromadzonych; á one się tam co żywo ubiegaią dla zádosyć uczynienia pysze swoiey, gorąco tego prágnąc żeby się światu pokazáły piękniey, ozdobniey, wspanialey nád innych, ná wyższych honorów stopnie postąpić mogły, zyskáć fortunę i dóstátki; słowem: ksztaltnie we wszystkim popisáć się. Gdy widzi niektórych osób znacznieysze fortuny i szczęście, i to wszystko co zá tym idzie, co im blasku i ozdoby większey dodaie: A naybardziey gdy pátrzy ná to, iáko po tylu wykrętnych sposobách, których ci i owi dlá doyścia końców swoich záżywaią: á które nie mogą bydź ták doskonale ukryte żeby on ich dociec nie mogł ile przezorny; gdy mówię pátrzy iáko potym wszystkim nieprawość dopiąwszy swego, pánuie tám; iáko nieprawość gorę nád innemi bierze, iáko iest w honorze, poważeniu, iáko co chce wszystkiego dokazáć może! Gdyby pátrzący ná to miáł áby iskierkę prawdziwey Wiáry, álbo gdyby się iey náleżycie poradził, w którey się urodził i wychowáł, i którey iescze podobno nie utracił, coby sobie pomyślał? coby mówił? Nie wątpić żeby ná fundamencie Wiary tákby sądził iák Augustyn Swięty. Dziwowáłby się ná-

przod hoynośći Boſkiey ták wielkiey náwet ku iáwnym (iákiemi támci grzeſznicy i grzeſznice ſą) nieprzyiáciołóm ſwoim. Mówiłby ſobie daley, i wnoſił: Ale áh! BOZE móy ieżeli tá ieſt cząſtka ſzczęśliwa ná ziemi wyznáczoná dla grzeſznikow i w ten czás ſam náwet gdy ci przeciw Tobie powſtaią: áh iákże bydź muſi coś oſobliwego to coś nágotowáł w Kroleſtwie twoim dobrym i wiernym ſługom twoim, którzy ſię Ciebie ſtatecznie trzymaią. Tá we wſzyſtko obfitość, tá u ludzi wziętość, tá powagá, te tytuły, te godności, te ſkarby, to wſzyſtko ieſt co bez braku zoſtawuieſz złości i rozwiozłości świeckiey: to ieſt czego im ráczey, niż innym zwykłeś udzieláć: i obficiey tym co máią bydź od Ciebie odrzuconemi ná wieki, i ſtáć ſię (iák mówi Paweł Swięty) náczyniami gniewu twego: oto, że ták rzekę to ieſt wſzyſtko z tych doczeſności co ná łup i zdobycz nieiáką zoſtawuieſz złych ludzi chuciom; nieſprawiedliwościom: Ah Móy BOZE coż tedy w podziele zoſtáie dla Cnoty? álbo ráczey mówić mám Pánie coż tedy nie zoſtaie, iák wiele, iák wielkich rzeczy dla Wybranych twoich, w którycheś złożył wſzelkie twoie upodobanie, i którycheś
ſam

ſam obrał ſobie iáko náczynia miłoſierdzia?

O iák ſzczęśliwy, który tym okiem umie poglądáć ná te zácności świata tego; i który widząc ie, przypatruiąc ſię im pilno, wie iák má ſobie poważáć, iák ſzacowáć nádzieie owe błogosłáwione i Chwáłę przyſzłego tám wieku!

Nie máſz ſię czego obáwiáć dlá tákiego człowieká, áby ſerca iego marności te okazáłe docześne nie przytrzymáły przy ſobie; gdyż on z tychże ſamych docześnych rzeczy bierze dla ſiebie mocne pobudki do obrocenia wſzyſtkich żądz, chęci pragnienia ſerca ſwego ku przyſzłym wiecznie trwáć máiącym. Iákożkolwiek pod zmyſły iego żywo podpadá tá, rzeczy tych widzialnych i powabnych okázáłość, i coś z początku ſerca ſię iego chwyta; ſzkodzić mu iednák nie może ponieważ wcale przeciwnym ſpoſobem ſłuży mu do tego, że ſobie doſkonálſze może wyſtawić ná umyśle ſwoim wyobrażenie rzeczy przyſzłych, do których wzdycha, których iedynie pragnie, á których nie będzie mógł nigdy odziedziczyć tylko przez oderwanie ſerca ſzczere i dobrowolne od tych docześnych marnych rzeczy. Ztąd to wſzyſtko co też docze-

ſne rzeczy ſtáwić pzed oczy iego mogą z okázáłości, piękności, powabów ſwoich nie tylko nie odwraca względu iego i pilności od Zbawienia; ále owſzem pomaga mu do mocnieyſzego go ugruntowania w owey ták potrzebney od Zbawiciela Pána częſto przełożoney Prawdzie: *Co potym Człowiekowi zyſkáć świát cały, ieżeli Duſzę ſwoią ſtraci? álbo iáką zámianą będzie mógł kiedy powetowáć ſzkody, raz utraconey Duſzy ſwoiey?* (*a*)

Która Prawda wyſzła (iák wiadomo) z uſt JEZUSA Chryſtusa; Który ieſt Iſtotną i wieczną Prawdą; i która Prawda doſyć ci od ludzi zá táką uznaná ieſt, ále máiących ná tym doſyć że ią poználi, á w ſkutku iey nie pełnią. Boć to to ieſt ſtraſzne porządku w tey mierze przyzwoitego wywrocenie, którego áż nád to przykładow wiele mamy przed oczyma, i które codzień bardziey wzmagá ſię we wſzyſtkich ſtanách Chrześciańſkich. Ze zmyſły náſze gorę nád námi wzięły, że zmyſły náſze ile materyálne ciáła ſię trzymáiące nie ſą ſpoſobne przyięciá innych rzeczy tylko ſobie podobnych, które widzą, których dotykaią ſię náprzykład, ztąd záſtanáwiamy ſię nád temi

(a) *Matth: 16.*

temi doczesnemi rzeczami, nie postępuiąc daley do Duchownych, do wiecznych. Miasto tego cobyśmy mieli mówić z Páwłem Swiętym: *Nie mámy tu mieszkania stałego, ále czekamy ná inne w przyszłym wieku* (b) záledwie poymuiemy że iest wiek przyszły po skończonym biegu tych lat, które tu pędziemy ná ziemi nás czekáiący: á których końcem śmierć iest. Záledwie damy sobie wypersuadowáć, że się znáyduie inna nieporownanie większa od tey teraźnieyszey szczęśliwość, że są inne Dobra insze zácności niżeli te tu ná świecie, których docześnie tu tylko záżyć możemy. Zkąd pochodzi, że mamy ták máło smaku i chęci do rzeczy Niebieskich i do tego wszystkiego co náleży do Zbawienia. Słyszemy iáko o nim często nám mowią; bá i my sami nie ráz o nim mówiemy; ále iákże tego słuchamy: i iák sámi o tym mówiemy? Oto ták ozięble, iák gdybyśmy żádney w tym á konieczney potrzeby nie mieli. Lecz czegoż się dziwowáć temu? poniewáż: *Człowiek zmyślnością nákształt zwierzęcia rządzący się, nie poymuie rzeczy do Duszy náleżących:* (c) áni może oczyma tego ciała przeniknąć do Táiemnic Boskich.

Dla

(b) *Hæbr: 13.* (c) *1. Corinth: 2.*

Dlá teyci to przyczyny pátrzanie ná świat ſtaie ſię nám ták niebeſpieczne i ták ſzkodliwe. Mogłoćby bydź i owſzem powinnoby bydź wcale dla nás Zbawienne to ſię przypatrywánie świątu, gdybyśmy w ten iáko ſię dopiero przełożyło ſpoſób náń poglądali. Byłoć to przypatrywanie ſię świątu i okázáłościom iego Zbawienne dawnieyſzym Chrześciánom; i teráz ieſzcze Zbawiennym bywa, choćci bardzo nie wielkiey ich liczbie, tych którzy máią zwyczay ſądzić o wſzyſtkim według ſamego ſzczerego świátła Wiary, á nie według ślepey i do złego wiodącey ſkłonności zkażoney nátury. Widzą oni pozor świata tego; uwáżaią go, ále nie ináczey náń pátrzą tylko iáko ná pozor. Bo w ich poważeniu nic to innego nie ieſt tylko pozor; ále z uważenia tego pozoru, poſtępuią oni daley do ſamey rzeczy, o którey ten im zda ſię opowiadáć; do ſamego dobra rzetelnego i gruntownego, którego przez ten pozor odkrywaią ſobie i dochodzą: do naywyżſzego błogoſławieńſtwa, którego pozor tych rzeczy ná świecie udatnych cieniem tylko ieſt niedoſkonáłym. Czemużmy w podobny ſpoſob nie patrzemy ná świat? Czemu nie ſtaramy ſię uważyć w tym źwierciedle

to

to co nám pokazuie z piękności owych nieoszacowanych i niewypowiedzianych támtego świata, gdzie násze nádzieie wszystkie máią bydź záwarte. Táć to iest zábawa zwyczayna Dusz owych BOGU wiernych i wewnętrznie umieiących się z nim báwić świątobliwie, któremi Duch Boski rządzi, i które nie daiąc się zwodzić powierzchownym tym udatnościom obracaią to samo ná wydoskonálenie i poświęcenie siebie, co pospolicie tylu innych ludzi przewraca ná złe i gubi. Boć oto ten iest początek śmiertelnego owego letargu, i że ták rzekę tey głupiey nieczułości, w którey żyiemy względem starania się o Zbawienie násze.

Prorok Páński wymawiał to był Zydom że nic nie dbali o ową Ziemię Obiecaną, którą dla nich BOG był zgotował: bo ná owey pustyni, przez którą przechodzili nie uważali nic innego tylko to ná co w tey podroży trafili, i co zmyślności ich zádosyć uczynić mogło. A czyliż nie podobnyż właśnie ten stan, w którym żyiemy ludzie? i czyliż nie ten iest właśnie Stan osobliwie Zácnych owych i wielkich według świata ludzi i dostatnich, którzy zda się, gdy się im przypátrzyć przyidzie, iák życie prowadzą; że

nie

nie dla czego innego ſą ſtworzeni, tylko dlá tego doczeſnego życia: iákoby w nim oſtatni ſwoy záłożyli koniec? Zábawa życia ich nie ieſt tá ſzcześliwość wieczna, do którey ſą ſtworzeni tą ſię oni nie zábawiaią: o tę ſię naymniey ſtaraią: i byle tylko w drodze życia ich, którą ſię udali ná niczym im nie ſchodziło z tych rzeczy, których ſobie życzą; czyli to z honorow, czyli z bogaſtw, czyli z wygod ciała, nic ſię daley nie fraſuią, iák maią doyść ſzczęśliwie tego kreſu, do którego wſzyſtkiemi krokami iedynie dążyćby mieli. Ale [ſpyta ſię kto pewnie] któryż to ieſt kres ten cel i koniec, do którego dążyć mamy? Ah! ná coż ſię pytáć? gdyż odpuſzczenia niegodna w nas ieſt wina, że o nim nie wiemy; ponieważ łátwo ſię nám dowiedzieć o nim z tych wſzyſtkich rzeczy, które nám ſię ſtáwiaią przed oczy: i koło nas ſą: nie potrzebaby ná to tylko cokolwiek przyłożyć uwagi; ále lada bagatela, w którey ſię kochamy ták bardzo náſze ſerce i umyſł trzyma przy ſobie i ſobą zábawne, że przerywa nám myśli zbawienne, á ták życie prowadząc w uſtawicznym ſerca i myśli rozerwaniu, zápominámy bez przeſtanku o tym ſamym i iedynym Dobru, które

tylko

tylko szczegulnie godne iest pámięci nászey. Przyidzie godziná [uważmyno to pilno] przyidzie tá godzina, kiedy tego ostátniego końca nászego to iest Zbawienia poznamy zácność i szácunek nieskończony á poznamy już nie przez niedoskonáłe wyobrażenia iákie, wzięte z rzeczy stworzonych, ále przez poznawanie iásne i tákie iáki sam w sobie iest koniec ten nádprzyrodzony. To záś poznanie iásne i nie podlegaiące żadnym onym omámieniom, które nás łudziły, poprawi w momencie iednym wszystkie owe, któreśmy niedoskonałe mieli o tym ná umyśle nászym wyobrażenia; ále áh! podobno ná to żeby żáłość serdeczną w nás sprąwiły. A żáłość tym żywszą im dopiero bardziey ná ten czas poczniemy więcey sobie szacowáć Zbawienie: lubo ten szacunek innego w nas nie sprawi skutku krom tego, że żywiey przenikáć będziemy stratę tę nieporownaną, która nas spodtka!

Prágnienie doſtąpienia Zbáwienia, i iáko powinniśmy ie przenoſić nádewſzyſtkie inne Dobra.

Z Szácunku i poważenia ſobie rzeczy iákiey rośćie pragnienie nábycia iey: á to pragnienie rość powinno według zácności dobra tego, które nám do nábycia podane ieſt, i według tego poważenia iákie mieć o nim powinniśmy.

Powinienem tedy według tego wymiaru rzeczy biorąc, ták pragnąć Zbawienia, iáko powinienem kocháć BOGA. Ponieważ BOG ieſt naywyżſzym Dobrem, kocháć go powinienem nadewſzyſtko; á ponieważ Zbawienie moie naywyżſzym ieſt błogosławieńſtwem moim powinienem go nádewſzyſtko pragnąć. Ieżeli w całym świecie znayduie ſię rzecz iáka, którąbym miał kocháć bardziey niż BOGA, winnym ſię ſtaie przed Majeſtatem Iego wielkiego grzechu, á to dla tego: że uwłoczę naywyżſzey Godności Iego, przenoſząć nadeń dobro iákie ſtworzone: á ieżeli pomiędzy Dobrami ziemi znaydzie ſię rzecz iáka, któreybym pragnął bardziey niż Zbawienia mego, ſam nie zádoſyć czynię tey miłości, którą mieć

powi-

powinienem ku sobie, i sam przeciw sobie winnym się staię, ponieważ niegodziwie poniżam się; i ponieważ przenoszę nád naywyższe szczęście Duszy moiey, szczęśliwość fałszywą i przemiiáiącą. Ani tu ieszcze ná tym dosyć: ieżeliby w całym świecie znalazła się rzecz táka którabym kochał tyle ile BOGA, obrażam go tym samym, krzywdę mu i wzgardę czynię, áni zádosyć czynię przykazaniu o miłości Pána BOGA: bo ponieważ Pán BOG iest z nátury swoiey nádewszystko, nic nie może wchodzić z nim w porownanie, áni może poyść w żądną rowność z tym naypierwszym Iestestwem, i nad wszystkie inne naywyższym: i ieżeli ná całym świecie iest rzecz taka, któreybym miał pragnąć rownie iák mego Zbawienia, nátychmiast wielki się przez to dzieie nieporządek i owszem zupełne powinnego porządku przewrocenie; ponieważ, w poważeniu moim i sercu odeymuię [ile ze mnie] dobru naywiększemu ze wszystkich innych zwierzchność ową i zácność, ktora mu iest z istoty iego własna, i która nie znayduie się áni też znaleść się może w żadnym dobru śmiertelnym i zgubie podległym.

Ani

Ani ieſzcze i ná tym doſyć: choćbym iákom powinien nic nie kocháł bardziey nád BOGA; nic rownie iák BOGA; ieżeli ieſzcze kocham w raz z BOGIEM rzecz iáką, którey nie kocham iedynie dla BOGA; nie mam tey zupełności doſkonałey miłości Boſkiey, ktora powinna ieſt BOGU: ponieważ ſerca mego miłość podzielona ieſt, i zkąd inąd też przez to ſamo że kocham co wraz z BOGIEM, nie kochaiąc tego dla, BOGA, nie ſzanunuię BOGA mego iáko oſtateczny móy koniec, do ktorego wſzyſtko á wſzyſtko kierowáć powinienem. Podobnież mówiąc choćbym niczego bardziey nie pragnął iák Zbawienia mego pragnę: niczego rowniem nie pragnął iák Zbawienia: ieżeli ieſzcze razem z Zbawieniem pragnę czego innego á to nie dla Zbawienia mego i nie względem Zbawienia; iuże tym ſamym nie mám tego ſzczerego pragnienia Zbawienia mego: nie mam zupełnego pragnienia, którego godne ták wielkie dobro iákim ieſt Zbawienie: to ieſt to dobro, które uważać powinienem iako iedyne Dobro moie, ponieważ, ktoreżkolwiek inne dobro, ktorego mogłbym ſobie życzyć ná świecie, nie ieſt prawdziwym dla mnie dobrem tylko według

tego

tego ile mi pomodz może do dostąpienia Zbawienia, iáko do iedynego końca nádziei moiey, i do iedynego dopełnienia wszystkich dobr innych.

Ale [rzecze tu kto podobno] ázali nie są też dla mnie dobrem zdrowie, i siły ciała? nie iestże to dobrem przystoyne postanowienie się i fortuná stánowi memu przyzwoita? nie iestże to dobrem dla mnie to wszystko, co tylko iest potrzebne do utrzymania życia mego; i czyliż tego wszystkiego nie godzi mi się pragnąć? Ták iest, Dobra to są i dobre rzeczy te wszystkie tu wyliczone: i mogę ich godziwie pragnąć, ále to są dobra tylko podległe pod naypierwsze Dobro, którym iest Zbawienie moie; zkąd idzie: że nie powinieniem ich ináczey pragnąć, tylko ile iák są naypierwszemu Dobru podległemi, i według tego iák mi służyć mogą do tego wyższego nierownie od siebie Dobra. Ták záś [iák się tu dopiero rzekło] pragnąc ich, nie tak iá w rzeczy samey tych Dobr pragnę; iáko ráczey Zbawienia mego pragnę przez te Dobra i w tych dobrach, według náleżytego ich ná dobro duszy moiey záżycia, którem gotow uczynić, ták dalece: że prawdziwie mowić się ná ten czas będzie mogło,

że

że nie pragnę tylko Zbawienia, áni czego innego pragnę krom ſamego Zbawienia.

Ztąd idzie daley: że niepowinieniem pragnąć pragnieniem właściwym, tudzież do końca ſwego, zmierzaiącym, pragnieniem wyraźnym w ſobie, tylko Zbawienia mego, którego powinienem pragnąć ták iak ieſt w ſobie, i dla niegoż ſamego. Kiedy iá proſzę Pána BOGA o iákąźkolwiek rzecz inną krom Zbawienia mego, nie powinienem Go o nią proſić tylko pod kondycyą, i z ſzczerą oboiętnością z ſtrone tego co mu ſię w dozwoleniu lub nie, tey rzeczy o którą mi idzie, poſtanowić ſpodoba: przekładaiąc Ci mu pragnienie moie, ále w reſzcie poddaiąc ſię zupełnie pod Mądrość i Opatrzność Iego, żeby ta oſądziła ſama ieżeli to ieſt dobre pragnienie moie, ieżeli to moie pragnienie ieſt według intencyi i Jego nademną zámyſłow; ieżeli pożyteczna mi rzecz tá má bydź, áby ſię wypełniło w ſkutku to pragnienie moie, i ieżeli z wykonania iego będzie On miał Chwałę ſwoią: powinienem záś wyrzec ſię wcale pragnienia mego; ieżeli to wſzyſtko (co ſię tu przywiodło) w wypełnieniu iego nie znayduie ſię; zápieraiąc go ſię z ſerca; i owſzem proſząc BO-

GA

GA żeby miaſto tego coby miał wyſłucháć pragnienie moie: wcale mu przeciwnie uczynił, ieżeliby ták było zlepſzym Chwały Boſkiey, i Zbawienia mego. Ale kiedy proſzę BOGA mego o Zbawienie, proſzę go, álbo proſić powinienem w inſzy cale ſpoſob. Bo powinienem proſić oto właśnie zupełnie i doſkonale chcąc tego, powinienem proſić oto wyraźnie, bez przyłożenia którychżekolwiek kondycyi, ponieważ ktorekolwiek ſą do dobrey modlitwy potrzebne, w tey ſię o Zbawienie moie záwieraią, áni mam proſić oto z iáką oboiętnością z ſtrone otrzymania lub nie, ſkutku modlitwy moiey. Już nieco iáśniey i obſzerniey przełożmy toż ſamo.

Gdy proſzę BOGA moiego o Zbawienie nie mam iedynie przeſtawáć ná tym i tylko mu mówić: Pánie: Day mi Króleſtwo twoie, i chciey wyſłucháć w tey mierze prozbę moią ieżeli to dobre ieſt pragnienie: ále mam ſię odezwáć i ták powinienem ſię do niego modlić: Pánie day mi Kroleſtwo twoie i bądź Łáſkaw w tey mierze ná pragnienie moie, bo wiem że dobre ieſt pragnienie moie. Ani mu też mówię lub mam mówić, Pánie: Day mi Kroleſtwo twoie i chciey wyſłucháć

w tey mierze pragnienie moie, ieżeli pragnienie to ieſt według chęci i zámyſłow twoich, ále mówię mu i mówić powinienem: Daymi Pánie Kroleſtwo Twoie i ſkłoń ſię łaſkawie ku proźbie moiey, bo wiem że to pragnienie ieſt według chęci i zámyſłow twoich. Nie mówię ieſzcze, áni mám mowić: Pánie daymi Kroleſtwo Twoie, i chciey wyſłucháć w tey mierze prágnienie moie; ieżeli pożyteczna to rzecz dla mnie áby ſię to pragnienie wypełniło; i ieżeli Ty ſam máſz mieć ztąd dla ſiebie Chwałę: ále mówię mu, i mówić powinienem: Pánie daymi Kroleſtwo twoie, i racz ſię łaſkawie ſkłonić ná pragnienie moie; bo wiem że mi to rzecz árcypożyteczna żeby ſię to pragnienie ſpełniło, bo w wypełnieniu tego pragnienia, cała ſię zámyka nádzieia moiá; bo bez wypełnienia tego nie mász żadnego innego prawdziwego dla mnie ſzczęścia: bo wiem nad to, że w tym i przez to znaydzieſz Pánie Chwałę twoią; ponieważ chceſz áby tá ſzczegulniey náleżała w doſtąpieniu przez ludzi Zbawienia ich. Nákoniec proſząc BOGA mego o Zbawienie, nie mówię mu, áni mówić powinienem: Pánie Zbaw mię, ieżeli tá ieſt wola Twoia, ále mówię mu, i

powi-

powinienem mówić: Zbaw mię moy Pánie; i oto cię iáko naygoręcey i nayuſilniey proſzę, áby tá o BOZE moy byłá nádemną wola Twoia, wola oſobliwa, wola ſkuteczna! Ták dalece że mi ſię niegodzi nigdy wyrzec ſię i opuścić pragnienia doſtąpienia Zbawienia mego; iák mi ſię nie godzi wyrzec ſamegoż Zbawienia mego, owſzem nie tylko że nie powinienem dozwolić tego, áby pragnienie to gáſnąć miało w ſercu moim, ále náleży mi go nieuſtannie záchowywáć i co raz bardziey rozniecać.

A ponieważ tákowe má bydź gorące i uſilne wtey mierze pragnienie moie; chce tego BOG żebym ſię w tym udawał o pomoc do niego. Chce ábym nieuſtannie kołatáł do drzwi miłoſierdzia Iego, i żebym przez powtorzone chęci i proźby moie o to, gwałt mu nieiáki czynił, ábym go przywiodł do otworzenia mi tám, i łáſkawego mię przyięcia. Chce tego po mnie áby ta była materya proźb i modlitew moich do niego iáko nayczętſzych i naygorętſzych. Nie zábraniać on mi w prawdzie ábym go i o inne dobra proſić nie miał; ále chce tego po mnie, ábym nie inaczey proſił go o nie tylko ile te nie maią bydź mi ná przeſzkodzie do Zba-

wienia mego; ile owszem mogą mi pomodz do Zbawienia mego; ile bydź mogą srźodkami sposobnemi do otrzymania Zbawienia mego. Jeżeli tego nie będzie, odrzuci On nátychmiast wszystkie prozby moie; bo áni są godne Iego, który wszystko uczynił dla Zbawienia Wybranych swoich; áni godne są nawet mnie samego, którego BOG nie stworzył, áni osadził ná tey krainie śmierci podległych, tylko dla tego końca, ábym miał się do ziemi żyiących, i otrzymał Zbawienie moie.

Tego to zdania będąc i żywo nim przeniknionym; á wiedząc iák mocno i gorąco powinien był pragnąć Zbawienia swego, Swięty ow Król Dawid odzywał się głośno i z tákim affektem do BOGA; *Ah Pánie kiedyż to będzie i kiedy ten szczęśliwy dla mnie moment przyidzie, że poydę, i pokażę się, przed obliczem twoim?* (a) Kiedyż Cię obaczę; kiedyż Cię osiągnę? kiedy ná łonie twoim, czystych owych roskoszy Błogosławieństwa wiecznego záżywáć będę? Krolem lubo był Dawid; lubo ná Tronie Judy zasiádał; otoczony zewsząd Chwałą; ktoremu ná niczym nie schodziło, z tego wszystkiego co tylko może szczęśliwym uczynić człowieka, prze-

ciąż

(a) *Psalm:* 141.

cież się ná tym świecie nie miał, tylko zá iednego wygnańca! Ztąd nie mogł znieść tęsknicy ztąd pochodzącey, i iáką mu tá czyniła ciężkość oświadczał się przed BOGiEM swoim. *Ah! iákże wygnanie moie tu przedłużone iest! nie skończy się wżdy kiedy Pánie? i długoż mam ieszcze omdlewáć, czekaiąc poki pragnieniom moim i żądzy zádosyć się nie stanie?* (*b*) Dla teyże samey przyczyny gdy pomyślił sobie że się przybliżała godzina przeyiścia iego z tego świata; z tak wielkiey radości wyrażeniem zwykł się był wydawáć: ciesząc się że miał iuż był w krotce wyniść z nędzy życia tego, áby był się dostał do szczęśliwości wieczney przybytkow ná zámieszkanie, do czego on iedynie wzdychał: *Uciesżyłem się* (prawi) *w tym co mi oznaymiono, w Dom Páński z weselem poydziemy,* (*c*) Ze tákoweż zdanie mieli ktorym sobie wielce poważali Zbawienie wieczne i że go serdecznie pragneli ztąd też dziwnie nim záwsze wzruszonemi byli ná sercu Owi Dawni i Záwołani w Piśmie Swiętym Patryárchowie, ktorych nám opisuie Páweł Swięty ráczey iáko Aniołow mieszkaiących w Niebie, niż ludzi przebywaiących ná ziemi. Ták bowiem

D 2

(b) *Psalm: 119.* (c) *Psalm: 121.*

wiem tu byli, iákoby nie byli; byli bowiem iáko obcy ludzie i pielgrzymi; względy ſwoie, pragnienia ſwoie obracali ku oyczyźnie ſwoiey, i ku wiecznemu tam mieſzkaniu; iuż ie z daleka ieſzcze witali, tám ſię każdym prawie ſerca ſwego poruſzeniem wzbiiáli; i nic tákiego nie było, coby miało odwrocić od tego wzgląd ich i ſtaranie.

Prágnienie Zbawienia, które i w Swiętych nowego Teſtamentu nie mniey było żywe i gorące, niżeli w Swiętych owych Starozákonnych. Wielki ow Apoſtoł Páweł záiſte pámiętnym wielce w tym ieſt Przykładem, i który do dobrego mocno nas wzbudzić powinien: życie dla niego niczym mu innym nie było tylko więzieniem iednym i ciężką niewolą, i lubo ná rozporządzenie koło ſiebie Opatrzności Boſkiey nie uſkarżał ſię, áni utyſkowáł; z tym wſzyſtkim nie zániechał opłakiwáć nieſzczęścia ſwego; i nad nim ięczyć: *O iákoż* (prawi) *ieſtem nieſzczęśliwy!* (d) Spytáćże ſię co była zá przyczyna ięczenia iego ták gorzkiego i nie raz powtorzonego? Oto, że Duſza iego zátrzymana w ciele śmiertelnym nie mogła ſię cieſzyć z Błogosławieńſtwa

ſwego.

(d) *Rom:* 7.

swego. *Ah ktoż mię* (prawi) *uwolni z tego ciáłá śmierci?* (e) kto zepsuie to więzienie, i kto potarga więzy moie, ážebym mógł wylecieć ku temu co iest iedynym celem żądzy moich, i dopełnieniem ostatnim pokoiu mego? W tákim zostaiąc Duszy i serca ułożeniu, nie poddawał się bynaymniey przyrodzoney owey (ktorą pospolicie zwykł każdy człowiek miewać) boiáźni śmierci; ále dzielnością pragnienia, tego ktorym był mocno zdięty, umiał iey odpor dawáć i zwyciężać ią. Nie tylko żeby śmierć miała co mieć strasznego względem niego, on ná nią wesołym poglądał okiem; nie tylko żeby miał przed nią uciekáć; sam ią sobie iákoby iuz przytomną stawiał, sam iey sobie życzył: *Umieráć, zyskiem* (e) to dla niego było według zdania iego: bo to było z tego padołu płaczu dostawáć się ná Łono Boskie, i stáwáć u kresu pożądanego Zbawienia.

Gdybyśmy poymowali to z gruntu ták iák Ten Doktor Národow, i iák tylu innych po nim co to iest Zbawienie: gdyby BOG choć ná ieden moment obiáśnił oczy násze, iednym promyczkiem Chwały swoiey; á to tey náwet Chwały, ktorą

 nám

(e) *Philip;* 1.

nám ſamym gotuie w Niebie; ktożby ná ten czas wyrazić potrafił iákby ſię gorące pragnienie wznieciło; iák święty ogień záiąłby ſię w ſercach náſzych? Z tym wſzyſtkim nie máiąc ieſzcze tego to iáſnego widzenia i poznawania Chwały wiekuiſtey, które dla Błogosławionych w Niebie záchowane ieſt, mamy Wiarę, która tym czaſem iáſne owo widzenie záſtąpić może. Do mnie tylko należy, maiąc to Boſkie światło, które mię obiaśnia; z większą mieć ſię pilnością do ſtarania ſię o te rzeczy, ktorych mi nádzieię czyni Wiara święta; i tym ſtaraniem iedynieby mi ſię bawić należało.

Tákciby mi poſtępowáć ſobie należało, i tym bym ſię iedynie báwić powinien; ále iákże tey powinności zádoſyć czynię? Iako tey powinności ludzie poſpolicie we wſzyſtkich ſtanach świata tego zádoſyć czynią w ſamym nawet świecie Chrześciáńſkim? Nic bardziey tu rzadkiego iáko Pragnienie Zbawienia! Czemużto? bo to Pragnienie przytłumione bywa w ſercach wſzyſtkich przez tyſiącne pragnienia inne, ktore zá cel zámierzony ſobie, nic innego nie maią, tylko to życie doczeſne i Dobra Iego. Nie tylko pragną ludzie dobra tego doczeſne-

go życia razem z Zbawieniem, nie pragnąc ich iednak dla Zbawienia; nie tylko pragną ich tak gorąco iák Zbawienia, nie tylko pragną ich więcey ieſzcze niż Zbawienia; ále co ieſt oſtatnim ſtopniem zaślepienia duchownego i niezáchowania náleżytego porządku, ieſt to; że więkſza część ludzi nie pragną czego innego, tylko dobr tego doczeſnego życia, tylko do nich wzdychaią; á o Zbawieniu nie myślą; ták właśnie iák gdyby álbo o nim nic nie wierzyli, álbo go ſię wcale nie ſpodziewali. I czyliż nie ieſt to w rzeczy ſamey ſkutek nieſzczęśliwy wolności niegodziwey w wierzeniu tego co ſię komu podoba; że tylu z Chrześcian życie prowadzi w takiey nieczułości i zániedbaniu rzeczy do Zbawienia ſłużących? Czym że ſię to dzieie? czyli w tym omamienie iákie i prawie oczárowanie (máli ſię tak rzec) záchodzi? Z tym wſzyſtkim cożkolwiek bądź z tego; gdy mi uważyć przyidzie całe niemal Chrześciáńſtwo iákie oni życie wiodą, coż w nim da mi ſię widzieć? Oto obaczę ludzi zgłodniałych ná bogactwa, ná honorow lub roſkoſzy i wygod ſwoich otrzymanie; Oto: do tych rzeczy, wſzyſtkie ich zmierzaią pragnienia; te oni żądzom ſwoim zákładaią

granice, áni daley, áni wyżey do rzeczy godnieyſzych od nich podnoſząc ie.

Nie razci w prawdzie w potocznych náwet rozmowách uznawaią ludzie iák wielkiey ieſt wagi Zbawienie. Mówią o nim náleżycie, rzecz tę wyrażaiąc; i zgadzaią ſię ná to że nic ſię ználeść nie może czegoby rownie álbo bardziey pragnąć náleżało iák Zbawienia. Swiatowi náwet ludzie i naybardziey ſię nie ráz światowością bawiący, umieią mówić o tym doſkonale, á czaſem nad innych doſkonaley. Ale to wſzyſtko coż ieſt? ſzczera tylko mowa, ſłowa to ſą pozorne, i nic więcey. Bo nie záſtanáwiaiąc ſię ná ſłowách, i rzeczy tey opiſániach; ále w ſzczerości i prawdzie uważáiąc ią; czyliż ſię może powiedzieć że my rzetelnie pragniemy Zbawienia, ná ten czas gdy ze wſzyſtkich ſerca náſzego affektów, chuci pragnienia, i iednego niemáſz, ktoreby zmierzało ſzczerze ku Zbawieniu? Mámy áffekt miłości, ále względem czego? To żemy kochamy ſzczerze co nás prowadzi do Zbawienia? Znayduie ſię w nas nienáwiść; ále czyliż to mámy w nienáwiści co nas odciąga od Zbawienia? Cieſzy ſię ſerce náſze, ále z czegoż? Z tychże záſług, które nábywamy ná otrzy-

manie

manie Zbawienia. Smuciemy ſię: ále z czegoż? to że nas dolega żeśmy ſzkodę iaką ponieśli zmierzaiącą ku ſtracie Zbawienia? Przebieżmy tu podobnie od iedney do drugiey idąc, wſzyſtkie námiętności náſze, wſzyſtkie ſerca náſzego affekta, á miarkuymy ieżeli ſię z nich znaydzie áby ieden, któryby miał zá cel iedyny Zbawienie, álbo po więkſzey części do niego zmierzał? Niechcęć iá w prawdzie przez to rozumieć, iákobyśmy żyli w zupełney nieczułości do niczego ſię nie maiącey, ktorą nic nie poruſza: owſzem ci to całe życie náſze prowadziemy ná rożnych pragnieniách, á w pragnieniách, ktore nás mocno wzruſzaią, mieſzaią, ktore nas gryzą, ktore nas w niwecz obracaią. Boć tákowe ieſt życie człowieka zoſtaiącego ná świecie, i takowe nie raz bywa życie wielu ludzi náwet i ná oſobności żyiących. Zycie ná pragnieniách przepędzone, ále ná iákichże pragnieniách? Ná pragnieniách lekkomyślnych, ná pragnieniách ziemſkich, ná pragnieniách nierozumnych, ná pragnieniách Duſzy ſzkodliwych, ná pragnieniách tákowych iákie mieli Zydzi, á ktorych zdał ſię Pán BOG wyſłuchiwáć, gdy poſtanowił káráć ten Národ nieſtworny, zoſtawuiąc

iąc ich i poddaiąc imże ſamym i przewrotności ſerc ich.

O gdybyśmy mogli umorzyć w nas wſzyſtkie takowe pragnienia, które nas ciągną ná drogę zguby wieczney. Bo ná tę to drogę one nas prowadzą iáko mówi Apoſtoł S. (*f*) i ná niey ſię poſpolicie kończą. Te nas zabawiaią zá życia náſzego, te náſzych troſkliwości ſą przyczyną, te nás oſzukuią; á co z tego idzie, te nas nákoniec potępiaią. Te ſą nad to zwyczayne ich ſkutki: ktorych nie tyſiąc ludzi doświadcza, á przecię niewie ieſzcze iak ſię w nich maią poſtrzedz i temu oſzukaniu zábieżeć. Te pragnienia (mówię) zábawiaią nas zá życia przez te rzeczy, do ktorych ſię przywiązuiemy ſercem, i przez prożne nádzieie otrzymania ich, ktoremi ſię płonnie (choć podchlebnie dla nas ſamych) paſiemy. Bawiemy ſię bowiem koło Dobr, álbo takowych ktore nam ſą odmowione, i do ktorych nábycia nigdy nie przychodziemy, iákieżkolwiek ná to ſtaranie łożemy; álbo ieżeli łáſkawſza w tey mierze będzie ná nas fortuna, tákowe to ſą dobra, ktorych poznaiemy w krotce ták iák Sálomon, fałſz i prożność. Te pragnienia uciemiężaią nas

(f) 1. *Timot:* 5.

nas przez troſkliwość, boiaźni, domniemawania ſię rożne, niecierpliwości, zazdrości innym, melancholie i fraſunki, ná ktore nas wydaią. Spytaymyno ſię o to tak wielu świátowych ludzi pyſznych, chciwych, roſkoſzy ſzukaiących, ieżeli ſzczerze z námi poſtąpić zechcą i prawdę powiedzieć, przyznaią ſię: że to co nayokrutniey dręczy Duſze ich, co naywiękſzą ich męką ieſt w życiu, nie co innego ieſt: tylko gwałtowne owe pragnienia, ktore ſię w nich rodzą z pychy, z pożądliwości z ukochania ſię w wygodach i roſkoſzach, ktore to nad niemi panuią. Pragnienia, ktore nas pſuią, przez te grzechy, w ktore nas wdaią, i do ktorych popełnienia nas przywodzą. Bo chce tylu zádoſyć uczynić tym pragnieniom nieporządnym, á ieżeli godziwym ſpoſobem zádoſyć ſię im ſtáć nie może; biorą ſię przed ſię ſrzodki niegodziwe, ktore ſą z nieprawością i nieſprawiedliwością złączone. A ztąd idzie, że takowe pragnienia nákoniec nas potępiaią: Gdy przeciwnym á bardzo nam pożytecznym ſpoſobem, prawdziwa chęć i pragnienie Zbawienia, má nas czym zábawić gruntownie; uſpokoić nas we wſzyſtkich nayprzykrzeyſzych przypadkách; i we wſzykich przeciwnościach

ludziom ſię trafiáiących, má z czego nás świętemi uczynić, i do Zbawienia przywieść.

To pragnienie Zbawienia ieſt dla Duſzy wierney zábawą arcygruntowną. W nim ſię ona zábawia uwagą końca ſwego oſtatniego, tám kieruie i ſtanowi wſzyſtkie myśli ſwoie iáko w iednym dobru ſwoim, w nim ſmakuie ſobie wcześnie w owey prawdziwey duchowney ſłodkości z niego pochodzącey, i tá też zábawa ieſt dla niey iákoby chlebem powſzednim ktory ią codziennie poſila. Toż ſamo pragnienie Zbawienia uwalniaiąc Duſzę od wſzyſtkich chuci światowych, gruntuie ią w uſpokoieniu, ktore niemożna prawie, áby co pomieſzáć mogło. Záledwie ona uważa, co z tych wſzyſtkich rzeczy, które ſię dzieią ná świecie, ták mało ona dba o co, i tak ieſt wynieſioná świątobliwie nad wſzyſtkie przypadki i rzeczy odmiany tu ſię tráfiáiące. Nie má ona innego względu tylko ná Niebo: krom niego o nic ſię nie ſtara, o nic ſię nie fraſuie, krom niego bowiem do niczego nie má przywiązania ſerca, áni czego innego pragnie. A daley co ztąd tudzież właściwie náſtępuie, ieſt to: że ile to Pragnienie Zbawienia pomaga do uſpokoie-

nia Duszy Chrześciańskiey, tyle też pomocnym iest do nábycia przez nią świątobliwości: bo ieżeli to iest pragnienie prawdziwe, i takie iákim bydź powinno, staie się pragnieniem skutecznym, ktore zátym gdy do wykonania iego przychodzi, sprawuie to w Duszy, że się ona z wszelką ile może bydź pilnością strzeże tego wszystkiego co iákimżekolwiek sposobem może szkodzić Iey Zbawieniu: á przykłada się nieustannie do ćwiczenia się w tych wszystkich dobrych uczynkach ktore mogą toż iey Zbawienie upewnić, i do naypożądańszego końca w rzeczy samey doprowadzić. Tákowe záś uczynki są sprawy święte i nas poświęcaiące: i i w tento sposob Pragnienie Zbawienia Zbawia nas.

Odnáwiaymy w nas często to Pragnienie ták Zbawienne, nieustawaymy wzbudzáć go w nás, ożywiáć go przez częste rozważenie konieczney potrzeby ktora iest nieskonczoney w sobie wagi dostąpienia Zbawienia nászego. Czegoż proszę pragniemy; i czego bardziey i goręcey pragnąć powinniśmy iáko odziedziczenia Dobra tego, ná ktorym nám samym dosyć; á bez ktorego żadne inne dobro dostatecznym dla nas bydź nie może.

NIE-

NIEPEWNOSC ZBAWIENIA

Jákie z niey zdania bráć powinniśmy przeciwne fałſzywemu ubeſpieczeniu.

STraſznáſz to niepewność Pánie, w którey mię zoſtawiáſz z ſtrone naywiękſzey ſprawy moiey, z ſtrone ſprawy nayiſtotnieyſzey dla mnie, i która iedyną ieſt ſprawą co ſię koło niey zábawiáć powinienem; ná którey mi wſzyſtko náleży, to ieſt z ſtrone ſprawy Zbawienia mego! Pewnyci ieſtem o tym że Ty mnie chceſz zbawić: pewny ieſtem że Zbawionym bydź mogę: ále będężże w rzeczy ſamey Zbawionym? ále będężże kiedy w Kroleſtwie Twoim w liczbie Przeznaczonych? ále doydęż kiedykolwiek ſzczęśliwey wieczności, dla ktoryeś mnie ſtworzył, i ktora ieſt iedynym końcem moim? To ieſt, BOZE móy, co przechodzi wſzelki moy rozum; to ieſt czego biegłość naywiękſza rozumu mego doyść nie może. Bo ze wſzyſtkich ludzi żyiących ná ziemi ieſtże áby ieden, ktoryby wiedział czy ieſt godny nienáwiści, álbolitéż miłości twoiey: á co z tego idzie, któryby wiedział czy ieſt ná drodze Zbawienia, lub potępienia?

Wątpić

Wątpić o tym nie mogę Pánie żem zgrzeſzył przeciw Tobie, á zgrzeſzył wiele razy; á zgrzeſzył w wieloraki ſpoſób, á zgrzeſzył ták, żem przez grzechy moie ſtrácił Łáſkę twoią: ále mogęż że potuſzyć ſobie żem powrocił do tey Łáſki, żem czynił prawdziwą pokutę; i żeś mi odpuścił winy moie? Jeſtemże o tym upewniony? A nawet gdyby tak było iák tego życzę ſobie, i choćbym mógł ſobie powinſzowáć tego ſzczęścia, że teraz właśnie ieſtem w Łáſce twoiey, żem ſię doſkonále poiednał z Tobą, ieſtemże iuż przez to upewniony że wytrwam w tym ſtanie? I ieżeli ná iáki czás ſię w nim utrzymam, pewnymże ieſtem, że mám w nim dotrwáć áż do oſtatniego życia mego momentu? Mámże o tym pewność, że w nim umrę?

Wſzyſtko to o BOZE moy ciemnością ieſt nieprzeyrzaną! wſzyſtko to ieſt przepaścią niezgruntowaną! Skoro tylko chcę tę przepáść gruntowáć, ſtrách mnie ogarnie, ſłowa przemowić nie mogę. Jákoż ktoby ſtrachem przeiętym bydź nie miał rownie ze mną, ſkoro tylko uważy wielkość tey ſprawy, ktora iák ſię má udáć, rzecz ieſt ták niepewna? Bo o cóż to tu w tey ſprawie idzie? Oto, o całego

człowie-

człowieka, to iest o naywyżſze ſzczęście Człowieka; álbo o naywiękſze nieſzczęście iego. Idzie tu oto względem mnie mówiąc w ſzczegulności, żebym álbo odziedziczył ſzczęśliwość wiekuiſtą: álbo był ſkazany ná męki wieczne! Coż tam z tego dwoyga o mnie poſtanowiono będzie ná owym ſtraſznym Sądzie? Iáki będzie kres i koniec biegu życia mego? Będzieli Chwała nieſkończona, czyli potępienie końca nie znaiące? Będzieli Piekło, czyli Niebo? Raz ieſzcze (przyznáć ſię muſzę) w takowych to myślách rozum mi ſię mieſza, ſerce mi boiáźń ściſka, wſzyſtkie mię ſiły opuſzczaią; cały ſtroſkany, ſtrwożony, ſłowa przemowić nie mogąc, zoſtaię.

Tá záś boiáźń móy Pánie nie ieſt iedna z tych, któremi Duſze Pobożne dla uciemiężaiących ich trwożliwości ſumnienia przez ſzkrupuły ściśnionemi bywaią bez przyczyny: nie płonne to, nie prożne trwogi i poſtrachy! O iákże wiele ieſt potępionych, ktorzy przez długi czaſu przeciąg lepiey żyli odemnie, i zdali ſię bydź w więkſzym o Zbawieniu ſwoim niżeli iá teraz beſpieczeńſtwie? Ktożby ſię był tego ſpodziewáł żeby będąc oddalonemi od świata, i w Kláſztorach zámknione-

knionemi lub ukrytemi, ná Puſtyniách mieli w ciężkie grzechy upáść, á przez te upadki poyść ná potępienie? W mnieyſzymże iá zoſtaię z ſtrone tego niebeſpieczeńſtwie, niżeli oni zoſtawali? i czyliż nie oślepiaiąca mnie ſamego byłaby to pycha i ufność, trzymáć zápewne, że to co ſię im trafiło, mnie ſię też nie przyda? Takowa ſama zuchwałość mogłaby záſtanowić bieg Łáſk Twoich Pánie, i ná ten czasby Zbawienie moie w tym więkſzym zoſtawało niebeſpieczeńſtwie, im mnieybym ſię o nie troſkáł, i im beſpiecznieyſzymby go bydź dla mnie rozumiał.

Nie proſzę Cię tu o BOZE móy, ábyś mi obiawić ráczył to co w przyſzłym czaſie względem tego ze mną ſię ſtanie: iákiey ná mnie ſzczęśliwey, lub nieſzczęśliwey wieczności los padnie, i żebyś zdiął przed oczyma memi tę záſłonę, która ukrywa mi tę wſzyſtkiey czci godną, ále ſtraſzną taiemnicę Roſporządzenia twego nádemną. Wiem iá o tym że to ieſt táiemnica, w którą mi ſię wdawáć nie náleży, á która ſamey tylko wiadomości twoiey ieſt záchowana. Gdy ią Ty ukrywáſz przed wiadomością moią i w tak głębokiey nocy táiſz, máſz w tym zámyſły twoie záwſze święte, i záwſze

dla mnie zbawienne, gdybym iá tylko zbawienny dla mnie pożytek bráć z nich umiał. Chcesz mnie Pánie záchowáć od niedbalstwa, z strone stárania się o Zbawienie moie, w którebym wpadł gdybym miáł zupełną pewność o przeznaczeniu moim do Nieba, álbo od niego odrzuceniu. Bo ták pierwsza iáko i druga rzecz, álbo ráczey pewność nie mniey o iedney, iáko i o drugiey rzeczy, przywiodłaby mnie do oziębłości ducha; owszem do zupełnego rzeczy zbawiennych zániedbania. Owszem co mówię? upewnienie o odrzuceniu moim przyszłym od nieba, wprawiłoby mnie w rospacz i ciężkie grzechy. Chcesz Ty tego po mnie Pánie, ábym *przez dobre uczynki moie* (ták iáko mnie nápomina Xiąże Apostołów) (a) *starał się co ráz bardziey upewnić powołanie i wybranie moie: ták ábym obfitował w to wszystko przez co mogę się dostáć do Królestwa Chrystusa JEZUSA* Chcesz tego ábym *się pokorzył nieustannie pod Wszechmocną Ręką Twoią:* ták iáko winowayca, który czeka ná Dekret uwolnienia swego, álbo śmierci, i który padszy pod nogi sędziego swego, nic z tego nie opuszcza przez coby mógł skłonić serce iego ná

ziedna-

(a) 1. Petr: 1.

ziednanie ſobie Łaſki Iego. Chceſz tego ábym żył ze drzeniem i poſtrachem uſtawicznym niedowierzaiąc i nieufaiąc ſobie ſamemu: Chceſz Ty tego po mnie Pánie, i o toż ſamo iá Cię też proſzę. W ten ſpoſób tá niepewność, w którey zoſtaię lubo z ſiebie ták ſtraſzna ieſt, nie tylko mi ſzkodliwą nie będzie, ále ſtanie mi ſię ku Dobru duſzy moiey pożyteczną.

Z tym wſzyſtkim o BOZE móy nic iá nie uymę z ufności moiey w Tobie i nigdy o tym nie zápomnę, że *Ty ieſteś BOGIEM Zbawienia mego.* (*b*) BOGIEM (mówię) ieſteś Zbawienia mego, bo nie mogę ſię zbawić bez Ciebie, i tylko przez Ciebie! BOGIEM zbáwienia mego, bo chceſz ábym ſię zbawił, i Ty ſam chceſz zbáwić mnie. BOGIEM zbawienia mego; bo dla tego ábyś mnie zbawił nie odmáwiaſz żadney z potrzebnych do nábycia go pomocy, i daieſz mi moc zupełną do záżycia ich. Toć ieſt Pánie co mi ufności dodaie, co, moie troſki uſpokaia. Káżeſz mi ie wſzyſtkie złożyć ná łono twoie, i ſámemu mi ſię do niego udawáć iáko do mieyſca, które iuż ieſt otwarte ná przyięcie moie. A ztąd bez zbytniego ufania w miłoſierdziu

(b) *Pſalm:* 17.

twoim, zá nic ważyć ſobie będę wſzyſtkich nieprzyiacioł Duſzy moiey, i nie przeſtanę odzywáć ſię z Prorokiem Twoim: *Pán ieſt oświeceniem moim, On ieſt Obroną moią.* (c) czymże ſię mam trwożyć? Choćbym poſtępowáł w pośrzód nocy śmiertelnych, nie upadnę ná ſercu, bo wiem że gdy nádzieiá moiá złożona ieſt w Pánu, ten przy mnie ieſt. Iedney tylko rzeczy od niego pragnę i tey ſzukáć będę: ſtáráć ſię będę, ábym ſobie ná nią záſłużył, to ieſt: ábym był z nim po wſzyſtkie wieki wiekow w Swiętym Domu Iego, i w przybytku Chwały Iego. Do tegoć celu wſzyſtkie zmierzaią pragnienia moie: wſzyſtkie inne rzeczy zá nic mi ſą.

Táć to i tákowa bydź powinná Ufność Chrześciańſka; ále żeby prawdziwie Chrześciáńſką była, powinna mieć reguły ſwoie, áni wychodzić nád náleżyte iey granice. Boć to ieſt rzecz pewna że ſię znayduią Ludzie w przedziwnym beſpieczeńſtwie, álbo ráczey w ſtraſznym zuchwalſtwie z ſtrone Zbawienia ſwego zoſtaiący. Nie ſą ci to w prawdzie mówiąc rozwiozłego wcale ſumnienia ludzie, nie ſą grzeſznicy wzgorſzenie czyniący i w ſwawoli zátopieni, nie wydzieraią cudzego

(c) *Pſalm: 26.*

dzego dobra, krzywdy nikomu nie czynią: ná koniec pozwalam, ná to poczciwi ludzie według świata. Ale ſąże to Apoſtołowie? áh! co od tego dalekiemi ſą: bo miaſto tego coby ſię mieli przykładáć do Zbawienia i poświęcenia bliźniego, co Apoſtołom właſna: ledwie oni myślą o właſney Duſzy świątobliwości i iey zbawieniu, ile przecię ſą Chrześciánmi. Czyliż to ſą ludzie w modlitwę wprawieni, álbo wyſokiey bogomyślności i záchwycenia świadomi? nigdyć oni nie wiedzieli o tych ćwiczeniách wewnętrznych, w których Duſza podnoſi ſię ku BOGU, i Swiętemi ſię bawiąc affektami z nim przeſtaie. Oto niektóre zwyczaynieyſze ćwiczenia ſię w Modlitwie uſtney i tym podobnych pobożnych z ſiebie zábawách, które z wielkim niedbalſtwem i oziębłością odprawuią, zbiorem ſą całey ich Chrześciáńſkiey pobożności. Czyliżto ſą Pokutnicy iákowi nieprzyiáźni ciału ſwemu od poſtow i umartwienia wycieńczeni, Wſzyſtkieć oni wygody maią: álbo przynaymniey z uſilnością ich ſzukaią, prowadzą życie ſłodkie, ſpokoyne, miłe, chronią ſię tego wſzyſtkiego coby im ciężkość iáką i przykrość uczyniło, od żadney záś nie utrzymuią ſię rozry-

wki gdy ſię im do iey záżycia poda ſpoſobność, ile gdy ią rozumieią bydź przyzwoitą ſtanowi ſwemu. A ták ſpokoynie żyią bez boiáźni, bez troſkliwości z ſtrone Zbawienia ſwego; á że nie popełniaią niektórych cięższych zbrodni, nie wątpią o tym: żeby BOG, tak iák oni mówią o tym: nie miał im wyświadczyć miłoſierdzia. Ale niechno tákowi poſłuchaią iednego Apoſtoła, á iednego z Wielkich Apoſtołow, Opowiadaiącego Ewanielią Národow Doktora. Niech poſłuchaią tego Swiętego, który był porwany aż do trzeciego Nieba, i który w naywyżſzym bogomyślności zoſtaiąc ſtopniu dowiedział ſię *o Táiemnicach, o których niegodzi ſię człowiekowi mówić.* (d) Niech poſłuchaią Swiętego Pokutnika zwątlonego pracami, ukrzyżowanego światu, i któremu świat był ukrzyżowany, to ieſt (ſłowem mówiąc) Páwła Swiętego. Coż On ſam o ſobie mówi? Oto prawi: *chłoſzczę ciało moie: i podbiiam w niewolą, ábym ſnadź innym opowiadaiąć ſam nie był odrzucony.*

Iáć ſię przyznaię ſzczerze że nie czytam áni ſłucham ſłów tych, bez boiáźni i drzenia. Ták wielki Apoſtoł, ták wielki

(d) *1. Corinth: 9.*

wielki Doktor Narodów, to Náczynie Wybrane, Ten Pokutnik, Páweł drzy cały, á tyſiącami ludzi ná świecie, dobrze że przecię Chrześcian, á Chrześcian arcyniedoſkonałych w zupełnym beſpieczeńſtwie żyie! Drzy (mówię) Páweł: czegożże ſię to on obawia? Czy tylko tego, áby w czym nie uſtąpił od Doſkonałości Apoſtolſkiey, i áby podobno nie doſzedł w Niebie ták wyſokiey Chwały iákiey życzy ſobie? Ah! boi on ſię o Zbawienie ſwoie, boi ſię o Duſzę ſwoią: boi ſię áby nie był potępiony i między odrzuconemi od BOGA policzonym nie zoſtał! á tylu ludzi świeckich ná poł tylko záchowuiących Prawa Boſkie, nie tylko coby mieli dążyć do doſkonáłości; nay mniey ſię oto troſkaią w iákimby ſtánie Duſzy zoſtawali przed BOGIEM, i iákoby pewnemi byli o prawie ſwoim od Nieba, maią ſię z liczby Przeznaczonych do niego. Páweł (mówię) drzy cały, á gdzie proſzę? w iákowych okolicznościach, ná iákim zoſtaiąc urzędzie? Oto opowiadaiąc ſłowo Boże, oto rozſiewaiąc Wiarę Swiętą po Páńſtwach i Króleſtwach, oto wydaiąc ſię ná wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa i cierpienia dla Imienia Pána JEZUSA. Z tym wſzyſtkim w pośrzod

śrźod prác tych wſzyſtkich ieſzcze ſię troſzcze, iákiey ná niego los pádnie wieczności! á niezliczona moc ludzi, cale zánurzonych w zábawách światowych, zoſtaiących we wſzyſtkich niebeſpieczeńſtwach światowych, záżywaiąc wſzyſtkich wygod światowych; względem wieczności ſwoiey w zupełnym uſpokoieniu żyie! Bydź tu muſi iedno z tego dwoyga: że álbo Páweł Swięty w tey mierze błądził, álbo my ſię teraz mylemy: to ieſt bydź muſi że Swięty Páweł zbyt ſzkrupulacką zdięty boiáźnią pochodzącą z żywey i mocny imaginacyi ſwoiey aż nad náleżytą roſtropności miarę, o Zbawienie ſię ſwoie lękał; álbo że my zbytnim zuchwalſtwem záślepieni, ſami ſobie podchlebuiemy; i daiemy ſię uwodzić nádziei płonney, i nas gubiącey. Rozumieć záś o tym Wielkim Apoſtole, który Duchem Swiętym był nadtchniony, iákoby obłudnym zdaniem był zwiedziony; záiſte grzechemby było: więc ſądzić náleży, że my ſię ná zdániach náſzych mylemy: ále o iák to rzecz ciężka záwodzić ſamych ſiebie w ſprawie ták wielkiey wagi iákim ieſt Zbawienie náſze?

Niechże mię BOG broni ábym w ták ſtraſzny błąd i záwod ſumnienia miał

wpáść

wpaść kiedy! Zebym ſię tego uſtrzegł, wſzelkiey pilności záżyć mi náleży, i iák naywiękſzey oſtrożności, ile tylko bydź może. Bo w tey mierze zbłądziwſzy, nie łácno błędu tego ták iák innych można, poprawić przyidzie, i błąd tákowy nie lekkie zá ſobą prowadzi ſzkody. Szkoda tá dla mnie nie nadgrodzonaby była; i przez całą wieczność żadnego bym nie miał ſpoſobu powſtania z niey. Do mnie tedy náleży záwſze ſię mieć ná oſtrożności; uważać wſzyſtkie kroki moie, właſnie iákby poſtępował ſobie człowiek, któryby w pośrzód ciemney nocy ſzedł po ſkałach przykrych, á przepaściom podległych, á ná każdy moment byłby w niebeſpieczeńſtwie ſpadnienia ná głowę, áni iuż więcey nigdy nie powſtania. Przy wſzelkiey iednak oſtrożności moiey nie będę mógł bydź zupełnie beſpieczny: i bym też dobrze naywięcey w tey mierze czynił, záwſze będę miał przyczynę ſłuſzney trwogi: bo to záwſze prawda będzie o iáko drogi twoie BOZE moy ſą niepoięte, iako ſkryte Sądy Twoie! Z tym wſzyſtkim wzgląd zechceſz mieć Pánie ná ſtaranie moie, które łożyć będę o Zbawienie moie: ná te chęci ſzczere, które ci będę ofiárował: ná te dobre uczynki,

w których ſię ćwiczyć zámyślam względem tego wſzyſtkiego do czego mi tylko pobudką będzie, gorliwość o własne Zbawienie moie, któreś polecił ſtaraniu memu, i któreś chciał áby po Łaſce twoiey záwiſło od wiernego wraz z nią przyłożenia ſię mego. Ieżelimi ná tym nie ieſt doſyć ábym złożył wſzelką trwogę ſerca i nieufność; przynaymniey będzie mi ná tym doſyć do ugruntowania nádziei moiey w Miłoſierdziu twoim, i do iey utrzymania. To mądre pomiarkowanie trwogi i nádziei ſłużyć mi będzie zá ſtraż Zbawienną; i záchowa mię od dwoch rzeczy ſobie przeciwnych, á w ſprawie Zbawienia wielce niebeſpiecznych, których iá ſię zárowno oboyga wyſtrzegáć powinienem: z tych iedna ieſt ufność boiaźliwa: druga ufność zuchwała. Przez to Sprowadzę ná mnie dwoiakie Błogosławieńſtwo, które Prorok obiecuie ſprawiedliwemu, który razem boi ſię Páná, i ufa w Pánu.

Wola

Wola Boſka powſzechna względem Zbawienia wſzyſtkich Ludzi.

CHceże mię BOG Zbawić? czyli nie chce? Iezeli trzymam ſię prawdziwey Wiary, która ieſt Wiarą Powſzechnego Kościoła, twierdzę beſpiecznie, nic ſię w tym nie chwieiąc: że BOG chce Zbawienia mego, i że chce tego ſzczerze: ponieważ chce ſzczerze Zbawienia wſzyſtkich Ludzi.

Ieſtże rzecz która nad tę rzetelnieyſzemi ſłowy wyrażoną w Piśmie S.? i komuż wierzyć kiedy będziemy ieżeli nie daiemy wiary ſamemu BOGU? który ták wyraźnie z tym ſię oświadczył przez tych przez których do ludzi mówił: á to w wieloraki ſpoſob. Ná wyrozumienie tego doſyć otworzyć tylko Piſmo Swięte, i pilno ie czytáć; byle tylko bez uprzedzonego álbo uporczywego zdania ná przeciwną ſtronę, ále ſzczerym umyſłem náuczenia ſię prawdy i w proſtocie ſerca: wnet ná pierwſze weyrzenie oka poznamy te prawdy. *Ze BOG niechce tego áby który człowiek miał ginąć.* (e) ále przeciwnie chce tego áby wſzyſcy Zbawionemi byli. Ze z tey przyczyny *cierpliwie* ſię obcho-

(e) *2. Petr: 3.*

obchodzi z grzeſznikami, którzy wykraczaią z drogi Zbawienia, że áby ich ná tę drogę náwiodł *wzywa wſzyſtkich do pokuty.* Ze w prawdzie máło będzie Wybranych: to ieſt że nie wielu będzie tych którzy doſtąpią Zbawienia; ále że nie z inney przyczyny liczba ich nie wielka będzie, tylko przeto: że inni nie zażyli ná dobre ták iák mogli i powinni byli Łáſk tych które od wiekow BOG im był zgotowáł, i tych śrźodkow, które im dla tego końca w czaſie podał. Ze więc żadnego z pomiędzy potępionych nie będzie ktoryby mógł przyczytáć BOGU zgubę ſwoią: ále że wſzyſcy z nich będą muſieli przyczytać ią ſobie: wyznaiąc że w ich to mocy było doſtąpić Zbawienia, i że BOG nie dopuścił tego áby im ſchodzić miało ná pomocy potrzebney do tego, áby doſzli do błogoſławionego końca, gdyż chciał ich do niego doprowadzić. Ze poſłał Syna ſwego ná to, áby był Pośrźędnikiem, Odkupicielem, i Zbawicielem tych wſzyſtkich ludzi, którzy byli, ſą, i będą aż do ſkończenia świata: ták dalece że iáko każe świecić ſłońcu ſwemu nad dobremi i złemi; álbo iáko każe padáć zárowno roſie z Nieba i ná tych i ná tamtych: podobnież chciał áby krew JE-
ZUSA

ZUSA Chrystusa wylana była bez żadnego braku osób, ná cały Národ ludzki, i áby tá zgładziła wszystkie świata nieprawości.

To iest mówię co łácno zrozumiemy czytaiąc wyroki nieomylne Prawd Pańskich, i Ksiąg Swiętych, w których są wyrażone. To iest co nám te do wyrozumienia podaią, byleśmy się ich szczerze radzili i w tym wyrozumieniu brali, iákie one nam same z siebie podaią: Dziwna záś rzecz w tey mierze iest że się znayduią tákowi ludzie, którzy dowcip swoy wysiłaią przeciw własnemu dobru swemu, chcąc prożnemi wymysłami w powątpiwanie podać ták iásne Pisma S. świadectwa, i które ták są im samym sprzyiáiące.

Nie chcieymyż rozumem nászym wiele w tey Táiemnicy szperać, áni chcieymy niepotrzebną uwiedzeni ciekawością, czyli niebespieczną zdięci nábycia sławy chucią, utrzymowáć z szkodą Dusz nászych zdania o tym szczegulne á błędu pełne. Przestawaymy ná Wierze Przodkow nászych. To co oni od dawności czasow wierzyli, to i nam wierzyć náleży z rownąż iák i oni o tym pewnością. Tyle przynaymniey rozumieć o nich powinniśmy

śmy że i oni ták oświeceni byli ná rozumie i tak przenikaiący biegli w znaiomości Taiemnic Boſkich i w náuce Zbawienney, iáko my ieſteśmy. Uważaiąc zaś oni ſłowa tak wyraźne w Piśmie Swiętym mianowicie w Ewanielii, i w Liſtach Apoſtolſkich z ſtrone Przeznaczenia ludzi od BOGA, i z ſtrone Woli Boſkiey chcącey zbawić świat cały, poddali ſię bez ſprzeciwienia ſię prawdzie tey, tak pewnie im oznaymioney. Aby byli tey Prawdy moc osłabili nie udawali ſię (iák teraz czynią niektórzy) do próżnych wymysłow, i podziałow: Dzieląc nieiáko świat i wyznaczaiąc ná nim dwa iákieś rzędy ludzi: ieden tych, ktorych BOG wybrał i ſzczegulniey im ſprzyiáł: drugi tych, ktorych od ſiebie odrzucił, i nieſzczęśliwemi zupełnie zoſtawił. Tak bowiem wierząc, rozumieliby (i słuſznie) że przez táki podział krzywdęby czynili i zle ſądzili o tym Miłoſierdziu nieſkończonym, ktore nápełnia świat cały: rozumieliby że przez tákie mniemanie ciężko obrażali BOGA Stworcę i Oyca powſzechnego wſzyſtkich ludzi; rozumieliby żeby ſię przez to záboycami ſtawali Braci ſwoich zámykaiąc im to łono Oycowſkie, ktore nám ieſt otwarte; i od ktorego

rego nikt nie ieſt oddalony; chyba że ſię ſam od niego oddali. Idźmy za tak pewnemi przewodnikami, i tegoż z niemi bądźmy o tey prawdzie zdania. Miaſto záś tego cobyśmy ſię ná niepotrzebnych poſwarkach końca prawie niemaiących prożno bawić mieli; ſtaraymy ſię raczey pożytek brać Zbawienny z pozwolonego nám Daru Boſkiego. Smakuymy ſobie w nim przez ſpokoyne o nim rozmyślanie, á znaydziemy w nim nie tylko ſpoſobność ugruntowania duſzy w dobrym, i pewną we wſzelkich przypadkách obronę: ále nádto, iedną z nayſłodſzych i naybardziey przyiemnych ſercu náſzemu pociech.

Albowiem mocno będąc przekonany u ſiebie o tey prawdzie, że BOG chciał i chce Zbawienia wſzyſtkich ludzi, ſtoſuiąc to w ſzczegulności do mnie ſamego, to daley ſzczęśliwie wnoſzę ſobie.

Głęboką náprzod część oddaię Dobroci BOGA mego; dziwuię ſię Iey; pokładam w niey ufność moią; rzucam ſię álbo raczey pogrążam ſię (nieiáko) ni w przepáść nieſkończoną ná łono tey Opatrzności Iego powſzechney, ktora przyimuie do ſiebie i ogarnia wſzyſtkie, ktoreżkolwiek Národy, i Stany ludzi. Udaię ſię do BOGA poufale, i w duchu

miłości i wdzięczności odzywám ſię do niego z Prorokiem: *O BOŻE móy! o Miłoſierdzie moie!* Miarkuię Miłość Iego, lubo w ſobie niezmierzoną ieſt, czyli pragnę ią iák wielka ieſt pomiarkowáć. Biorę poniekąd na wzor Swiętego Apoſtoła cały iey zewſząd wymiar. Uważam iey wyſokość, głębokość, obſzerność, i długość. To uważaiąc ſam ſię záwſtydzam i wydziwić ſię nie mogę, gdy widzę że ta Miłość Boſka ściąga ſię aż ku mnie mowię: ktorym ieſt biednym prochem, ku mnie ſtworzeniu niewdzięcznemu, i ná ſamego BOGA przez wyſtępki powſtaiącemu: ku mnie grzeſznikowi od lat ták wielu, ktorym ná nayciężſze Nieba karania záſłużył!

Ieżeli poczuię że ná mnie biie pokuſa, i ieżeli nieufność z ſtrone Zbawienia mego potargnie mnie, wątpliwości iákie mieſzáć mną względem wiecznego Przeznáczenia mego poczną, ſtawię ſobie ná myśli ſłodką ná to pámięć że mię BOG chce Zbawić. *I czegoż ſię troſzczeſz Duſzo moia?* [f] ſam ſobie mowię ták iák mowił Dawid *I dla czego trwożyſz mnie? Ufay Bogu, wſzakże możeſz: bo Bogiem twoim ieſt!* i myśli pokoiu tylko má nad tobą.

Ieżeli

(f) *Pſalm:* 42.

gorliwość o Doskonáłości nábycie pobudzáć mię do niey będzie, i zechcę przez ćwiczenie się w Dobrych uczynkách, zebráć sobie skarb ná Niebo! nie co innego pomnaża we mnie gorące o to staranie, tylko to: że wiem, iż nic nie czynię (iáko mówi Paweł Swięty) *áni się potykam ná niepewne:* (*a*) Ale że BÓG który pragnie bardziey niżeli iá sam Zbawienia mego, przyimuie to wszystko co czynię; má to mi zá dobre: wpisuie to w Księgi żywota, i gotow iest wiernie mi to nadgrodzić.

Ieżeli sumnienie mi wyrzuca przeszłe życia mego występki, i ieżeli wielość i ciężkość grzechow prawie mię w rospácz wprawia, ábym miał ich dostąpić odpuszczenia: tedy ábym sobie serca dodał, przypominám sobie słowa JEZUSA Chrystusa: *Nie przyszedłem* (mowi On) *wołáć sprawiedliwych, ále grzesznych:* (*b*) Tą iá obietnicą tknięty pobudzam samego siebie i serca sobie dodaię. ábym przedsięwziął i záczął dzieło náwrocenia mego. Iákożkolwiek mi się to ciężkie zdaie, żadna mnie iednak nie trwoży przeszkoda, nic mię w przedsięwzięciu moim nie zátrzymuie: bo pewny iestem pomo-

F cy

(a) *1. Corith: 9.* (b) *Matth: 9.*

cy BOGA mego, który chcąc mnie zbawić, chce też pewnie dopomodz mi Łaſką ſwoią, i utrzymáć mię w moim do niego powrocie, i we wſzyſtkich przykrościach pokuty moiey. Tákowe ſą ſkutki zbawienne tey pewności, w którey zoſtawáć powinienem o Woli Boſkiey rzetelney i prawdziwey, którą ma BOG o świątobliwości i Zbawieniu moim.

Ale przeciwnie rzecz biorąc, iák prędko tylko Wiará moiá chwiáć ſię pocznie z ſtronę tey Prawdy nieomylney: ſkoro tylko o tey Woli Boſkiey chcącey Zbawienia mego, i każdego człowieka powątpiwáć pocznę, w iákież ſię wdam niebeſpieczeńſtwo? Wſzyſtka gorliwość o zbawienie moie we mnie uſtanie, cała gorącość Ducha mego oſtygnie: nie będzie mi ſię chciało czynić pokuty, áni ćwiczyć w dobrych uczynkách; á to czemu? bo nie będę wiedział, ieżeli pokuta moia i wſzyſtkie dobre ſprawy moie pomocne mi będą, i iákikolwiek pożytek przynioſą mi przed BOGIEM.

Iákoż w rzeczy ſamey co może bardziey bydź ná przeſzkodzie do prowadzenia ſtatecznie życia Chrześciańſkiego nad myśl tákową: podobno mnie BOG chce zbawić; ále podobno i niechce? Będą

mię

mię pobudzáć, ábym BOGU ſłużył, áżebym wiernie zádoſyć czynił wſzyſtkim powinnościom, do ktorych mię Wiara obowięzuie: á iá ná ten czás odpowiem pewnie: á wiemże iá, czyli wſzyſtkie ſtarania moie, które ná to łożyć będę, czyli trudności odemnie podięte z gwałtem uczynionym námiętnościom moim, czyli záchowanie wierne we wſzyſtkim i ze wſzyſtkim powinności moich, nie będą prożne? i czyli podobno ná nic mi ſię przydadzą, ponieważ niewiem czyli mię BOG chce zbawić? Stawiáć mi będą przed oczy Chwałę wiekuiſtą, ſzczęście Swiętych Páńſkich; wiekuiſtą ich nádgrodę: ále iá ná to rzekę: á wiemże iá czylim ieſt powołany do tey nadgrody: ponieważ niewiem czyli mię BOG chce zbawić? Ieſzcze mi opiſowáć żywo będą ſtraſzne Sądy Boſkie, Dekreta ich, męki piekielne: ále iá, znowu ná to rzekę: á wiemże iá czyli to w mocy moiey uchronić ſię tego piekła? czyli iuż náń ſkazany nie ieſtem: ponieważ nie wiem czyli mię BOG chce zbawić? W godzinę śmierci moiey ſtawią mi przed oczy Ukrzyżowanego; wołáć ná mnie będą: oto, miły Bracie, oto Zbawiciel twoy, miey uſność w záſługách

 Iego,

Iego, i w dzielności Krwi Iego: ále iá ſam w ſobie mówić będę: á wiemże iá, czyli tá Krew Boſka, tá Krew naydrożſza wylana ieſt zá mnie? á wiemże iá, czyli ten koſzt łożony ieſt ná okup Duſzy moiey; ponieważ niewiem, czyli BOG chce mię zbáwić?

Ták mówić będę: álbo ták przynaymniey pomyślę ſobie. Ták záś ſądząc iáki kto mieć może ſmak duchowny we wſzyſtkich ćwiczeniach Chrześciańkich? Iák ſię má mieć do nich z gorącością Ducha? Ná iákie pokuſy tákowy ſię nie wydaie, mianowicie: áby porzucił wſzyſtko i wſzyſtko zdał ná ſzczęście, puſzczaiąc ſię ná łos náznaczony ſobie, dobry luboli zły nieſzczęśliwie. Ah! z tych náwet którzy wierzą ták iák Kościoł Swięty prawowierny o powołaniu powſzechnym wſzyſtkich Ludzi do Zbawienia: tylu ſię iednak znayduie, których ciężko przywieść, áby ſię ſzczerze udali ná drogę Zbawienną: i żeby ſtatecznie w poſtępowaniu ſobie w niey trwali: czegoż ſię ſpodziewáć po tych, którzy nie zechcą uznáwáć powołania tego, i którzy powątpiwáć będą, ieżeli ſobie BOG wſpomniał ná nich, i ieżeli ich nie zápomniał.

Nie,

Nie, nie, mówi Pán: *Nie zápomniałem iá o Ludu moim, ták iáko nie zápominá Mátka o Dziecięciu ſwoim, które wydała ná świat, i któremu życie dáła:* (c) Nie mówi tu Pán BOG że w ſzczegulności nie zápomniał tego, álbo tego z pomiędzy Ludu ſwego, ále znáć daie o Ludu ſwoim w powſzechności wziętym. Iákożkolwiek záś iá niegodnym ieſtem; przecięż ieſtem z tego to Ludu Boſkiego, z tego mówię Ludu Boſkiego wybranego, o ktorym BOG niegdyś (á to w wyrozumieniu ieſzcze właściwſzym biorąc) powiedział: *Wy Ludem moim właſnym będziecie.* (d) Zydzi figurą tylko byli ludu tego: á iáko pomiędzy wſzyſtkiemi Národami oni byli Národem ſzczegulniey ukochanym od BOGA, i powołanym od Niego do Ziemi obiecaney przez oſobliwą ku nim miłość Iego, Národ ten nad inne przenoſzącą; ták BOG przez ſzczegulną Łáſkę ſwoią uczynił z nas ſobie Lud Chrześciańſki, to ieſt Lud, ktory nad wſzyſtkich innych ludzi z znáczna, á Dobroci ſwoiey pełną rożnicą przenioſł, i względem ktorego zda ſię mieć zámyſły ſwoie chcące Zbawienia Iego, iákoby wyraźniey i ſkuteczniey. Gdyby tedy, co iednak nie ieſt, i o czym nie

(c) *Iſaiæ 49.* (d) *Deutor: 7. & 14.*

mogłbym pomyśléć bez grubego w tey mierze błędu, gdyby, mówię, mogło powątpiewanie iákie miec tu mieyſce, czyli BOG chce Zbawienia tylu niewiernych, ktorzy nigdy tego oświecenia, áni tych Darow nie odebrali od Niego, ktorem iá odebrał: ále gdy ſię podobało Łáſkawey Iego ná mnie Opátrzności, ábym ſię był urodził z Rodzicow Chrześcian, i prawie iák ná Łonie Wiary: tedy po národzeniu moim miałem to dla ſiebie ſzczęście, żem ſię przez Łaſkę Chrztu Swiętego odrodził w Chryſtuſie JEZUSIE, i przez ſzczegulne pozwolenie mi Prawa zoſtałem Dziedzicem Kroleſtwa Iego: gdy przez oſobliwą i zácną rożnicę, ktora mię wyłącza od tylu heretykow, ktorzy zeſzli z drogi proſtey, á udali ſię drogą błędną; iá zoſtaię w pośrzod Kościoła, w ktorym ſamym, ſzczera ieſt prawda, droga pewna, i zbawienie; czyliż to wſzyſtko z ſtrony Páná BOGA nie ieſt świadectwem pewnym ſzczerey woli Iego, że mię chce zbawić?

Ták ieſt záiſte chce Pán BOG ſzczerze Zbawienia mego: ále tegoż Zbawienia, ná ktorym mi náleży wſzyſtko, czyli iá ſam chcę ſzczerze? Rzecz ci ſię to zdaie dziwna, iákoby to bydź miało, żeby

w ſprawie mnie ſię ſamego tak bliſko tyczącey. i iſtotnie mi potrzebney: można ieſzcze powątpiwáć, ieżeli iá iey chcę prawdziwie, czy tylko tá nic mnie ná ſercu nie wzruſza? Cożkolwiek iednak bądź z tego, ponieważ BOG chce Zbawienia mego, i Zbawienia wſzyſtkich ludzi, coż mi do otrzymania iego czynić nie náleży? Azáli BOG moy chcący Zbawienia mego przeſtał ná ſamey tylko woli maiącey w zbawieniu upodabanie iákiekolwiek? Czyliż nie poſtąpił daley do śrźodkow potrzebnych ná otrzymanie tego końca? Z ſamego Nieba, to ieſt z Tronu Chwały ſwoiey zeſłał nám Odkupiciela, Iedynego Syna ſwego, BOGA Człowieka, ktorego On wydał ná śmierć dla nas, á ná śmierć Krzyżową: ktoremuż z ludzi nie użyczył nieſkończonych záſług tego nader obfitego Odkupienia? Komuż odmowił Krwi JEZUSA Chryſtuſa? Ażebym bardziey ieſzcze w ſzczegulności rzecz tę uważył, ile ſię mnie tycze, w Kościele Swiętym ſwoim, do ktorego mnie łaſkawie przyiął, i ktorego członkiem ieſtem, iákieyże mi pomocy nie użyczył do otrzymania zbawienia! iák wiele náuk dla oświecenia mego w dobrym! iák wielu mi pozwolił ſług ſwoich, ktorzyby Du-
ſzą

ſzą moią rządzili! iak wiele Sakramentow ná iey umocnienie! iák wiele Łáſk wewnętrznych! iák wiele ćwiczeń pobożnych do Swiątobliwości nábycia! Oto iak wiele mię BOG ukochał, pokazuie: oto przez te wſzyſtkie podane mi śrźodki iáśnie mi znáć daie, że chce Zbawienia mego i że go chce ſzczerze, Także iá ſam ſzczerze pragnę zbawienia mego? nie mogę o tym prawdziwiey ſądzić, iáko miarkuiąc, które ſą ſkutki pragnienia mego. Bo ieżeli ſzczerze Zbawienia pragnę: powinienem ták poniekąd (ile bydź może) o nie ſię ſtaráć, iák ſię BOG o nie ſtara. To ieſt, że powinienem zázywáć tych wſzyſtkich śrzodkow, które On mi podaie, i żadnego z nich nie opuſzczać: powinienem ſtrzedz ſię tego wſzyſtkiego złego, ktore on mi zakazuie; á ćwiczyć ſię w tych wſzyſtkich dobrych uczynkách, w których on mi ſię ćwiczyć każe: powinienem mieć ſię zawſze ná oſtrożności, uſtawicznie pracowáć, ábym pożytkował ze wſzyſtkich Łáſk Iego: ábym záſłużył ná to błogoſławione dziedzictwo, które on mi gotuie nie tylko iáko dar ſamey iedynie hoyności Iego: ále też iáko nadgrodę dobrych ſpraw moich. Nic zaś z tego nie czyniąc, mówić: że chcę, że

pragnę

pragnę Zbawienia mego, ieſt to w ſamych słowách przeciwić ſię ſobie: bo chcieć Zbawienia, á nic nie czynić z tego wſzyſtkiego, o czym ſię wie, że ieſt koniecznie potrzebnym śrzodkiem do doyścia Zbawienia: áżali nie ſą to zdania woli wcale przeciwne tobie, z których iedno niſzczy drugie? I więcże ſamych ſiebie będziemy záwſze oſzukiwáć? I więcże ná BOGA będziemy ſkładáć, co ſami tylko ſobie przyczytáć powinniśmy i wierutnemu niedbalſtwu náſzemu?

Że możná w káżdym Stanie świeckim Doſtąpić Zbáwienia.

ZŁym to ieſt wcale znakiem, kiedy który Człowiek świecki z tym ſię daie słyſzyć że nie może w ſtanie ſwoim bydź Zbawionym: bo iedna z pomiędzy naypierwſzych rzeczy potrzebnych do Zbawienia, ieſt: wierzyć że człowiek Zbawienia doſtąpić może. Ale to ieſt ieſzcze gorſza, kiedy kto maiąc to u ſiebie zá rzecz pewną choć fałſzywie, że w ſtanie ſwoim Zbawionym bydź nie może, przecięż trwa w nim i zoſtaie. Bo to ieſt druga prawda ták pewna iák i pierwſza: że gdy kto rozumie, że Zbawionym bydź nie

może

może w ſtanie ſwoim, że go opuścić powinien. Mam (mówiſz) obowiązki tákie, które mnie koniecznie trzymaią w tym ſtanie. Já záś odpowiadám ná to: że ieżeli obowiązki te, o których mowiſz, ſą tákie, że nie możeſz ſię od nich uwolnić, tym ſamym mogą ſię zgodzić z Zbawieniem twoim, ponieważ będąc konieczne dla ciebie, ſą względem ciebie z woli Boſkiey: Pan BOG záś, który chce nas wſzyſtkich zbawić, nie chciał cię mieć w tákim ſtanie, w ktorymby ci niepodobna rzecz była doyść Zbawienia. Objáśnieymy rzecz tę bardziey: bo ta gruntowny dla Duſzy pożytek zawiera w ſobie.

Nie tyſiąc rázy przyidzie ſię tego náſłucháć ná świecie: że ſię w nim nie podobna rzecz zbáwić: á to dla czego? bo (prawi nieieden) zoſtáię w tákim ſtánie, ktory wcale mi ieſt przeſzkodą do Zbawienia. Ale iákże to rozumieć ſię má, że ten ſtan przeſzkadza do Zbawienia? Azáliż on przeſzkadza ſam przez ſię? To bydź nie może, ponieważ to ieſt ſtan poſtanowiony od BOGA: ponieważ to ieſt ſtan, do ktorego BOG powołuie: ponieważ to ieſt ſtan, w ktorym chce tego BOG, żeby do niego powołani Swiętemi w nim zoſtawali: ponieważ zatym to ieſt

ſtan

stan taki, w ktorym BOG daie Łáski potrzebne do dostąpienia świątobliwości i Zbawienia: á nie tylko Łaski pospolite: ále szczegulne i takiemu stanowi właśne, ktore dla tey przyczyny názywać zwykliśmy Łaskami stanu tego: nákoniec: ponieważ to iest stan taki, w ktorym nieprzeliczonych innych żyło przed nami według praw tego stanu náleżycie, po chrześciańsku, i wielce świątobliwie: w ktorym szczęśliwym końcem dopełnili wiecznego Przeznaczenia swego. Rozbierzmy w szczęgulności te wszystkie Prawdy, ná przeświadczenie nas niemi, iáko nieomylnemi dowodami.

Stan życia ná świacie, iest Stan od BOGA postanowiony. Bo ten, ktory Pierwszy wszystkie Stany co tylko ná ludzi są podżielone, i co się między niemi spo nie żyiącemi znayduią, postanowił i rospórządził, Sam BOG iest; i święta Iego Opatrzność. Należało to do Mądrości Boskiey, áby ie postanawiaiąc, rożne im od siebie ponaznaczał urzędy, ktora ztąd pochodząca rożność służy ná záchowanie między ludźmi poddania iedney pod drugą: spolnego się ratowania, i dobrego porządku. Pan BOG záś, ktory we wszystkich Dziełach swoich ma

wzgląd ná chwałę ſwoią, nie był zápewne áni chciał bydź początkiem ſtanu takiego, w ktorymby ludzie nie mogli zádoſyć uczynić powinnościom ſwoim względem Niego, gdzieby Mu nie można było oddáć przez wierne ćwiczenie ſię w pełnieniu woli Iego, tey czci i poſzanowania, ktorych ieſt godzien. Ze záś pełniąc wolą Boſką doſtępuią Ludzie Zbawienia, wnieść potrzeba że nie ma żadnego tákiego ná świecie ſtanu, ktoryby, ile z ſiebie, miał bydź Zbawieniu przeciwny: ktoryby miał bydź przeſzkodą do ſtarania ſię o nie i pracy.

Stan każdy ná świecie ieſt ſtan táki do ktorego BOG powołuie: to ieſt, że wiele do niego BOG naznacza; ponieważ, chce tego, i ieſt to z dobrem poſpolitym, áby każdy ſtan był ludźmi napełniony. Iákoż ná co by ſię przydało ſtanowić tyle ná świecie ſtanow, tyle zábaw, tyle urzędow, gdyby proznemi bydź miały, i gdyby nikogo nie było, ktoryby w nich pracował, ktoryby ſię niemi zábawiał? Krom tego, iákobyśmy to pogodzić mogli z nieſkończoną Dobrocią BOGA Stworcy náſzego i Oyca, że nas powołał do tákiego ſtanu w ktorymbyśmy nie mogli doſtąpić naywyżſzego

Bło-

Błogoſławieńſtwa náſzego, dla ktorego on nas ſtworzył: áni w ktorym moglibyśmy ochronić Duſzy naſzey od wiekuiſtego potępienia!

Stan każdy ná świecie ieſt ſtan taki w ktorym chce po nas Pan BOG ábyśmy nábyli świątobliwości, i Zbawienia. Ten bowiem ieſt rozkaz dany wſzyſtkim: i do wſzyſtkich to ſtanow Chrześcian mowił Paweł Swięty: *Ta ieſt wola Boſka: ábyście Swiętemi byli.* (f) Dla tego zálecał im wſzyſtkim nábycie Doſkonałości ſtanu im właſnego, i obiecował im Imieniem Boſkim Zbawienie, iáko nadgrodę ich wierności. Ztąd iawna rzecz ieſt, że gdy przykazuie nam Pan BOG, ábyśmy świętemi zoſtawali w ſtanie náſzym, iákiżkolwiek on ieſt; i chcąc tego, ábyśmy przez świątobliwość ſpraw náſzych w nim, doſtępowali Zbawienia, że toż Zbawienie, ieſt w mocy náſzey; trzymaiąc ſię tu owey wielkiey á nieomylney Prawdy: że BOG nigdy nam nic nie rozkazuie, coby było nad ſiły naſze.

Stan każdy ná świecie, ieſt Stan taki, w ktorym Pan BOG nie omięſzkiwa dawać nám Łaſki do nabycia Zbawienia i świątobliwości potrzebne: Łaſki zaś

tak

(f) 1. *Theſ: c. 4.*

tak pospolite, iáko i szczegulne: Łaski pospolite wszystkim stanom, i Łaski szczegulne i stosuiące się do tego stanu, do ktorego BOG przez powołanie swoie mianowicie nas naznaczył, ktore mogą tak te iak i tamte utrzymać nas w statecznym ćwiczeniu się w powinnościach stanu nászego; mogą nas utwierdzić przeciw wszelkim okkazyom, wszelkim pokusom, wszelkim niebespieczeństom, w ktore nas podać może stan nasz; mogą nam dopomodz do postępowania i wydoskonalenia się w duchu, według stanu naszego. Tak dalece że wszędzie i we wszystkich okolicznościach możemy mówić, wsparci pokorną ową i mocną oraz w BOGU ufnością Swiętego Apostoła: *Mogę wszystko zá pomocą tego, ktory mię umacnia.* (g)

Stan nákoniec ná świecie każdy táki iest, w ktorym tysiąc innych przed námi żyło, i świętemi zostali i Zbawionemi. Náuczaią nas tego Historye Swięte á pewne: mamy ná to i teraz świadectwa nam przytomne: á lubo tych ostatnich wiekow zepsute są tak iak nigdy pierwey obyczaie, i ta się ich záraza co raz bardziey szerzy: pewna iest rzecz iednak,

że

(g) *Philip:* 4.

że gdyby nam Pan BOG obiawił tych wszystkich, ktorzy teraz w tym samym, co i my, żyią stanie, znaleźlibyśmy wiele świątobliwych osob, ná ktorych weyrzenie wstydzić się by nam przyszło. I nie podobna prawie, ábyśmy sami takowych ludzi nieznali: álbo żebyśmy o nich nie słyszeli. Czemuż tego nieczyniemy co oni czynią? czemuż sobie tak nie postępuiemy, iák oni sobie postępuią? czemu się tak o Zbawienie nie staramy, iák się staraią oni? Czyliż więcey w tey mierze mamy do przełamania przeszkod, niżeli oni? álbo czyli nám ná potrzebnych do Zbawienia schodzi śrzodkach? Uznaymyno szczerze, że istotna i naywiększa rożnica, ktora záchodzi między niemi, nie iest áni z samego stanu życia, áni przeszkod w nim się znayduiących, áni ze śrzodkow innych: ále z woli nászey. Bo oni chcą się zbawić, my zaś niechcemy.

Ztąd záś coż daley idzie? Ze oni chcą się Zbawić, á chcą szczerze, dla tego prace, ciężkości, obowiązki stanu swego obracaią sobie w materyą, w przyczynę záslug swoich ná zbawienie; my zaś że się zbawić niechcemy, álbo ná poł tylko, niedoskonale chcemy, też same prace, ciężkości obowiązki stanu nászego bie-

rzemy

rzemy zá przyczyny pozorne opuſzczenia ſię w ſtaraniu o Zbawienie. Pewna to: że áby po Chrześciańſku ſobie poſtępowáć w ſtanie ſwoim, żeby ſię w nim nie podtknąć, żeby uyść niektorych niebeſpieczeńſtw, ktore ſię w nim znayduią względem Zbawienia; trzeba uwagi, pilności nad ſobą ſamym, i w tym ſtateczności: ále toć ieſt, co dolega, to uciemiężá; chciałoby ſię tego uniknąć, nie zadawáć ſobie tey przykrości. Miaſto tedy tego wſzyſtkiego: woli ſię powiedzieć, że rzecz ieſt niepodobna bydź Zbawionym w tym ſtanie: i chce nie ieden to w ſamego ſiebie wmowić: i podobno tak bywá. Ale więcże przez to można oſzukáć Paná BOGA? I kiedy przyidzie nam ſwego czaſu ſtawić ſię przed Sąd Iego: á tám gdy mu będziemy oddawáć rachunek z Duſz náſzych, coż mu odpowiemy: gdy nam pokaże: że ta wymowka, ktorąśmy ſami ſobie czynili, iakoby nie można rzecz była doſtąpić w ſtanie náſzym Zbawienia, była to wymowka płonna i fálſzywa; że ta niemożność była zmyślona; pokrywka tylko niedbalſtwa náſzego w ſtaraniu ſię o Zbawienie; ktora łatwo przezwyciężona bydź mogła, i ktora nie tylko nie uſprawiedli-

wiedli-

wiedliwi nas ná tym ſądzie ſtráſznym, ále ku większemu potępieniu naſzemu ſłużyć będzie.

Ale żeby lepiey z gruntu rzecz tę przeniknąć, pytam ia ſię, czemubyśmy nie mogli połączyć rázem powinności ſtanu náſzego, i powinności tyczących ſię Stanu Chrześciáńſkiego życia, záſługuiącego ná zbáwienie? Daymy to, że ſtan náſz obowięzuie nas ſłużyć świátu: ále tá ſłużbá świátowa, ile ſtóſuiąc ſię do życia, które prowádziemy ná świecie, nie ieſt z ſiebie przeciwna ſłużbie Boſkiey. Bo cóżkolwiekbyśmy w tey mierze ná obronę náſzą przytoczyć mogli: te iednák trzy prawdy niezbite ſą: 1. Ze powinności ná świecie ſię znáyduiące, i powinności pochodzące z obowiązków Wiáry, mogą ſię z ſobą pogodzić: 2. Ze nigdy lepiey nie czyni ſię zádoſyć powinnościom świáta, iáko pełniąc należycie powinności z Wiáry pochodzące. 3. Ze nie można nawet zádoſyć uczynić powinnościom z Wiáry pochodzącym, nie pełniąc powinności świeckich: i w ten to ſpoſób możemy i powinniśmy pełnić ową náukę Zbáwiciela świátá: *Oddawaycie Ceſarzowi,* (to ieſt świátu,) *co*

ieſt Ceſarſkiego, á BOGU co ieſt Boſkiego: (*a*) iedno tu ſię nie dzieli od drugiego. Zkąd widziemy, że według myśli i wyroku Náſzego Boſkiego Nauczyciela, nie ieſt rzecz niepodobna, ſłużyć rázem według ſtanu naſzego, i BOGU i świátu: BOGU dla niego ſamego; á świátu wzgląd maiąc ná BOGA.

Przydałem tu wyráźnie, i prawdá to ieſt ugruntowána, i ná rozumie, i ná doświadczeniu, że nigdy ſię lepiey nie czyni zádoſyć powinnościom Stanu ſwego, iáko pełniąc to należycie, co ſię winno BOGU: bo ná ten czas to wſzyſtko, co ſię czyni dla Stanu ſwego i dla świátá, czyni ſię razem dla BOGA, i według zámyſłow Boſkich: czyniąc záś według zámyſłów Boſkich i dla BOGA; czyni ſię wſzyſtko z ſumnieniem bardziey proſtym, z gorliwością bárdziey ſzczerą i żywiey nátężoną, z większą pilnością, uſilnością, i pobożnością. Ná koniec, trzecia Prawda nie mniey pewna, niż dwie pierwſze, ieſt: że niemożna náwet zádoſyć uczynić powinnościom należytym względem BOGA, ieżeli nie będzie ſię czyniło zádoſyć powinnościom Stanu ſwego, i urzędom świe-

(a) 2. *Math:* 22.

świeckim: ponieważ dla tego ſamego, że ſię to powinno oddawać świátu i ſtanowi ſwemu, BOG chce tego, áby ſię temu zádoſyć czyniło; i tych powinności wypełnienie, należy po części do powinności Duchownych ſumnienia.

Z tego záś wſzyſtkiego, co ſię dotąd mówiło, wnoſić powinniśmy: że ieżeli ſtan nász odwraca nas od zbáwienia, to ſię nie dzieie z iſtoty iego: ále z winy náſzey: álbowiem nie tylko żeby ten miał bydź przeſzkodą do zbáwienia, ále ieſt owſzem dla nas drogą do doſtąpienia Zbáwienia od BOGA nam wyznáczoną. Wſzyſcyśmy w prawdzie powinni życzyć ſobie doyścia tego końcá, ále nie wſzyſcy iedną drogą dochodzić go mamy. Káżdy ma drogę do niego ſobie właſną: náſza zaś drogá ieſt ten ſtan, który nam BOG obrał: ztąd powołuiąc nas do niego, mowi: *Oto ieſt drogá, nią chodzić będziesz,* (*b*) Którażkolwiek inna drogá nie byłaby dla nas beśpieczna, gdyby z naſzego właſnego obránia byłá, á nie z Boſkiego. Jakże to tedy ma bydź prawdá, i w którym wyrozumieniu wzięta, że nie można ſię świeckim ſtanie zbáwić? Oto

(*b*) 2. *Iſaiæ c. 30.*

dla tego życia, które ſię w nim prowádzi, i które ſię chce wieść ieſzcze, á które niemoże ſię zgodzić z Zbáwieniem: ále można żyć inaczey: ale potrzebá żyć inaczey: ále można i potrzebá ináczey ſię ſprawować.

Ten Stan [rzeczesz mi pewnie] w którym zoſtaię ná świecie, wydaie mię ná wielkie roſtargnienie, przez wielość ſpraw tych, które pociąga za ſobą: to záś roſtargnienie czyni, że ſię łácno zápomináią Prawdy wieczne, ćwiczenie ſię w Cnotách Chrześciáńſkich; i ſtaránie ſię o zbáwienie. Lekarſtwo ná to ieſt, áby obrać ſobie ná káżdy rok, ná każdy mieſiąc, ná każdy tydzień, á nawet ná każdy dzień, czas iáki ná zebranie ſię w ſiebie wewnętrzne, i poráchowanie ſię z ſobą. Nie ſchodziłoby ná to czaſu, i zawſzeby go ſię znalázło, gdyby ſię tylko ſzczerze chciało: ále potrzebaby dla tego przykrość i gwałt nieiaki uczynić ſobie, ále do tego ſię nigdy nie przyzwyczaiło. Ale wydáie ſię człek cały ná zabáwy, ſzczegulnie świátowe i ludzkie; dozwala, że go záchodzą zewſząd i trzymaią między ſobą zabáwy takie; głowá ſię niemi zaprząta; pámięć ná Paná BOGA ginie, i o

wſzy-

wszystkim się innym myśli krom tego, żeby się zbawić.

Ale bo (mowi inny) Stan ten moy z okoliczności swoich obowięzuie mnie, ábym patrzył ná świat; ábym ná nim przestawał z ludźmi, ábym pewne záchował na nim zwyczaie, ábym miał ná nim niektóre przyiaźni; każdy zaś wie o tym, iák wiele iest niebeśpieczeństwá ku otrzymaniu zbawienia: przestaiąc ná świecie, i zábawiaiąc się obcowániem ludzi świeckich. Ná záchowanie się od tego niebeśpieczeństwá, naylepieyby było, niektóre ściśleysze przyiaźni przerwać, i odciąć to, co iest zbytniego w przestawániu z światem i ludźmi świeckiemi: potym odnawiáć się często co do duchá wewnętrznie; i umacniać się w dobrym przez zażywánie Modlitwy, Spowiedzi, Kommunii, czytánie Ksiąg pobożnych; ále cóż? gdy się niechce zabiegaiących złemu zážyć tych ostrożności: Idzie się wszędzie, gdzie się tylko podoba, nie uważaiąc gdzie bydź może niebeśpieczeństwo iakie, i choć się czuie bydź słabym co do sił duszy, i prawie bezbronnym, przecież idzie się w oczy nieprzyiacielowi wielce mocnemu, i w podeyściu

nas

nas ná zgubę zdradziecko ſztucznemu: idzie ſię zá powodem świátá: bywa ſię na wſzyſtkich ſchadzkach; tak ſię tam, iák inni zwykli, poſtępuie: i cóż ma bydź zá dziw ná ten czas, że w pośrzód ták złego powietrza człowiek zoſtaiąc zarazi ſię, i w ſrzód złych przykłádow, popadnie ſię w ciężkie śmiertelne grzechy? Miiam tu ia, áni przywodzę wiele innych podobnych okoliczności, i przyznaię ſzczerze, że w ten ſpoſób poſtępuiąc ſobie, w ſtanie ſwoim niepodobna dóyść Zbawienia: ále poradźmyno ſię ſumnienia naſzego, i chcieymy w wſzelkiey ſprawiedliwości wyznać prawdę. Któż nam przeſzkadza do tego, ábyśmy nie używali tych śrzodków, które w ręku ſą náſzych do miarkowánia niemi wſzyſtkich naſzych poſtępków, i upewnienia zbawienia własnego? áżali tego nie możemy? Nie czynić zaś tego, co ſię czynić może, co ſię czynić powinno, gdy idzie o ták wielki intereſs, iakim ieſt zbawienie, o iak wielka potępienia przyczyná!

Nie oto tedy rzecz tu idzie, żeby dla doſtąpienia zbawienia, Stan odmienić, i owſzem nie raz, iákośmy wyżey przełożyli, tá ſtanu odmianá mogłaby

głaby zaszkodzić zbawieniu; bo ten nowy stan, któryby kto przyiął, nie byłby właściwie áni według BOGA, áni według nas samych: to iest nie byłby tym stanem, któryby BOG według upodobánia i rady Mądrośći swoiey nam náznaczył.

Ani tu o to rzecz idzie, ążeby wcále świat porzucić, i żeby w odludnych pustyniach mieliśmy się zagrzebać práwie żywych, przeto żebyśmy się samemi tylko zabawiali rzeczami należącemi do wieczności, i pilnować iedynie wewnętrznego Cwiczenia Duszy. Dobra to rzecz iest, lecz dla małey liczby niektórych ludzi, którym BOG takie przedsięwzięcie do sercá podał, i którym też siły do wykonánia tego użyczył: z tym wszystkim w coby poszło spólne pomieszkánie i obcowanie z ludźmi, gdyby każdy tego się chwycił stanu? W coby się obrócił wzaiemny między ludźmi iuż to hándel, iuż rzeczy przemianá, iuż w inny sposób przestawanie iednych z drugiemi, á bez niego w coby się obrócił ow tak śliczny postanowiony od BOGA między ludźmi porządek, i tych nad innemi zwierzchność, owych zaś wyższym od siebie pod-

podleganie. A zatym nic nie może bydź áni mędrſzego, áni rozumnieyſzego poſtanowiono; nad to, co za prawidło życia daie Paweł S. piſząc do Pierwiaſtkowego Kościoła Wiernych nowo náwróconych, gdy do nich mówi: *Káżdy w tym wezwániu* (to ieſt ſtanie) *w którym ieſt od BOGA wezwány, niechay trwa.* (c) iakoby mówił: w tym ſtanie, w którym zoſtaieſz, możesz bydź Chrześcianinem, i żyć iak na Chrześcianina przyſtoi: bo życie Chrześciańſkie i ſprawowanie ſię według Chrześciańſkich powinności, nie ieſt do ſtanu przywiązane. Zyiąc zaś iak na Chrześciánina przyſtoi, i ćwicząc ſię w ſtanie twoim w tym, co przykazuie Ewanielia Chryſtuſa JEZUSA, zbawienia doſtąpiſz, ponieważ od tego życia Chrześciáńſkiego, i od wiernego záchowania Prawá JEZUSOWEGO, Zbawienie zawiſło.

Toć ieſt, czego niezmierna práwie liczba ludzi świeckich rozumieć niechce; bo chcą mieć zawſze, czymby ſię złożyć (niby to ſłuſznie) mogli w życiu ſwoim świeckim; i dla tego niechcą ſobie ſami wyperſwadować tey prawdy, że mogą żyć po Chrześciáńſku w

(c) 1. Cor: 7.

tym ſtanie, w którym zoſtaią. Uważaiąc w prawdzie pobożne ich o Zbáwieniu myśli, które ſami ſobie w głowie roią, i ſłyſząc niektóre ich w pewnych okolicznościach z ſtrony zbawienia ſwego rozmowy; zdawáćby ſię mogło, że go ſerdecznie pragną, i chcieliby iako nayſzczerzey do niego ſię przyłożyć: ále z gruntu rzecz biorąc, zawſze te ich zámyſły, chęci, pragnienia, ściągać ſię będą do innego ſtanu życia, nie do tego, w którym właśnie teraz zoſtaią. O gdybym żył (mowi z nich nie ieden) ná oſobności: o gdybym nie miał o czym innym myśleć, tylko o mnie ſamym. O gdybym nie tak częſto przeſtawał z ludźmi, á iedyniem ſię zábawiał BOGIEM moim! ále czy można bydź w pośrzód świata, uſtawicznie woynę toczyć ze świátem, żeby ſię obronić przeciw powabom iego, żeby wcale przeciwnie zdániu iego poſtępować ſobie; żeby mocno ſię oprzeć złym przykłádom iego, żeby nie dać ſię uwieść obłudom iego, áni żeby mię unioſł ſtrumień ów byſtro bieżący, który tylu innych z ſobą porwał? Jákiż ná to ma bydź ſpoſób? Jeżeli mię kto o ten ſpoſób ſpyta: odpowiem: że, rzecz ci to w pra-

wdzie trudna; ále tam gdzie idzie o zbawienie, ponieważ to tak wielkiey ieſt wagi, nie masz żadney trudności tákiey, którąby za słuſzną wymówkę w tey mierze ſtánąć mogła. Przydam ieſzcze więcey, że przerzeczone trudności i mocne uſiłowánie przezwyciężenia ich, ſą to właśnie środki doyścia zbáwienia w tym, w którym zoſtaiemy ſtanie. Każdy ſtan ma ſwoie ciężkości: i tak ſporządziła Opatrzność Boſka, ážeby w ſtanie naſzym mieliśmy wſzyſcy przyczyny do zasług, przez ćwiczenie ſię w owym zaprzeniu Ewanielicznym, na czym zawiſła doſkonałość Chrześciáńſka prawdziwa. á zatym i Zbawienie.



DROGA CIASNA ZBAWIENIA,

Y co nam má bydź zá Pobudkę, ábyśmy nią poſtępowáli.

EWANIELIA Chryſtuſa JEZUSA ieſt nád rozum nasz; ále może ſię powiedzieć oraz, że nic nad nią rozumnieyſzego niemasz: tak oná ieſt proſta i ſzczera w ſobie: i ſamą prawdą.

Nic

Nic ona nie ukrywa, w niczym nie podchlebuie. To co się bez ciężkości uczynić może, tak przekłada, iak w rzeczy samey łacne iest; á to, co ma w sobie trudność iaką, iako trudne przed oczy stawia, áni chce to ułagodzić obłudnemi czy fałszywemi sposobami.

Toć iest właśnie, co iaśnie widziemy względem Zbawienia: bo nie tak, iak pospolicie zwykli czynić ludzie, którzy chcąc kogo do sprawy iakiey záżyć; álbo, żeby urząd iaki przyiął, námówić, nie odkrywaią mu natychmiast ciężkości i przeszkód w tey zabáwie lub urzędzie trafiaiących się; owszem taią ie po wielkiey części, żeby zábieraiącego się do nich nie odrazić, i áby do nich nie stracił serca: nie tak Ewanielia postępuie: nie zachowuie ona sposobu tego względem Zbawienia, przekłada z strony iego rzecz całą, iak iest w sobie, nic nie ukrywaiąc; i opowiáda iáwnie, że to iest sprawa taka, która wszelkiego usilnego stárania koniecznie wyciąga.

Zaiste Zbawiciel świata nic nie opuścił, áby nam ciężkość tey spráwy nie był dał iaśnie wyrozumieć. Nie tysiąc on ią razy przekładał: i ze wszy-
stkich

ſtkich Prawd Ewanielicznych zda ſię, że ta ieſt, którey życzył ſobie z ſerca nauczyć nas; tak ią częſto powtarzał: tak rożnych ſłow, podobieńſtw záżywał do iey należytego wyrażenia. Jeżeli mowi o drodze Zbawienia, nie ma ná tym dosyć, powiedzieć iakokolwiek, że ieſt ciaſna, ále mówiąc to, woła, i wzdycha iakoby z nieiakim podziwieniem ten BOG-Człowiek mowił: *O! iák tá Drogá ciáſna ieſt.* (d) Jeżeli mówi o Króleſtwie, które nam Oyciec Jego nagotował: i którego odziedziczenie nie czym innym ieſt, tylko Zbawieniem; przeſtrzega nas, że *gwałtem go doſtawáć trzebá.* (e)

Jeżeli chce nam przez podobieńſtwá wzięte z rzeczy, pod zmyſły podpadaiące obiaśnić. co to ieſt Zbáwienie; już nam ie opiſuie iáko wſpaniałe budowanie, ná które wiele koſztu łożyć potrzebá; iako ſkarb ukryty, ále którego trudno inaczey znaleść, chyba głęboko kopiąc w ziemi; iako kamień drogi, którego kto chce nabyć, powinien wſzyſtko, co miał, pozbyć i ſprzedać; iáko żniwo obfite, ále które ſię nie zbiera áż ſwego czaſu, gdy pierwey pil-
no

(d) 2. *Math:* 7. (e) *Math:* 11.

no ſię robiło koło roli goſpodárſkiey; iáko doſtátnią zapłátę ále, która ſię nie odbiera áż w wieczór, znioźſzy wprzód cały ciężar dniá i upał: iáko wielką nadgrodę: ále która zá cóż ma bydź dána? zá gorącość w ćwiczeniu ſię w ſpráwiedliwości Chrześciáńſkiey; zá gorliwoſ Swiętą podobną do prágnienia i głodu, który ledwie nie trawi wnętrznośći; zá oderwánie ſercá od wſzelkiego zyſku, intereſſu doczeſnego i ludzkiego: zá czyſtość Duſzy i niewinność obyczáiow, wolną od naymnieyſzey zmázy: zá pokutę oſtrą; i umartwienie, któreby przeciwne było wſzyſtkim wygodom i wſzyſtkim uciechom zmyſłów; zá łáſkáwość i cichość ſercá, którą nic nie wzruſza i nie kwáſi, której pokoiu nic nie mieſza, i która ſię o to ſtára, żeby go we wſzyſtkim záchowáć; zá miłość dobroczynną i w cále miłoſierną, którąby záwſze byłá gotowa uprzedzić bliźniego, folgę mu przynieść i pomoc; zá cierpliwość nieodmienną we wſzyſtkich życia tego przeciwnościách; nawet w poſrzód prześládowania i złorzeczenia; bo to ieſt krótkie zebránie náuk JEZUSA Chryſtuſa, Wodza náſzego i Náuczyćielá, które On nam zoſtáwił tak w przy-
kłá-

kładách, iáko i w słowách swoich, z strony interessu Zbáwienia; tá to iest drogá, którą on nam otworzył. Inney do niego niemasz, i nigdy nie będzie.

Doświadczamy zás áż nád to, iák wiele przykrości ni cierni iakich tu owdzie rzuconych, tráfia się w tey drodze; iák ciężko iest nią postępowáć, osobliwie uważaiąc wielką słábość sił duszy nászey. Ztąd iest, że tenże Syn Boski nie powiedział nam iákiemiżkolwiek słowy: idźcie tą drogą; ále: *usiłuycie* (práwi) *iść tą drogą*, (f) pobudzaycie się coraz bardziey, i ná káżdy práwie krok sercá sobie dodawaycie, ábyście mężnie postępowáli w tey drodze; i w tym postępowániu trwáli. Nie ináczey mowili o tym i Apostołowie. We wszystkich Listach swoich nakázuią nam uciekánie przed świátem: osobność, zebránie wewnętrzne; nieufanie nam samym, pokutę, záprzenie samych siebie, nieustánne potykánie się ciáłá z Duchem, umorzenie námiętności nieporządnych, i wszystkich złych żądz świeckich. Dármo, niech ná to, iák chce, utyskuie i szemrze nátura: nigdy sobie w tey mierze nie podchlebowali Swięci Páńscy:

áni

(f) *Luc: 13.*

áni wolnieyszey iakiey nie wymyślali sobie drogi, którąby doyść Zbawienia mogli.

Ale rzecze mi tu kto pewnie, tá náuká do obyczaiów się stosuiąca wielce iest surowa? Ah! któż o tym wątpi? pozwalamy ná to: i gdy ią wam opowiádamy, żadnych w tey mierze nie záżywamy ogródek: gotowi iesteśmy náwet ták, iak nam przykazáno, wgłos ią opowiádać i ná dachach. Ale z tym wszystkim tá nauka obyczaie miarkuiąca, przy wszelkiey surowości swoiey záwsze iest iedná i taż sama, iákąśmy ią raz przyięli, i záwsze táką trwáć będzie. To wszystko, co ona przykazuie, przykre iest, prawda: ále i to też nie mniey prawdá, że lubo to wszystko przykre iest, nic się nam z tego urywáć, odcináć, bynaymniey nie godzi: nie mniey i to prawdá iest: że ktokolwiek niechce się poddać pod to wszystko, ná drodze iest zatrácenia, i zbawienia dla niego niemasz; nie mniey prawdá: że chcieć to wszystko łágodnieyszym pokazać, tłumaczyć to wszystko, sprzyiaiąc żądzom ludzkim i zmyślnym nászym skłonnościom; iest to oszukiwać samego siebie, i oszukiwać tych, których się w błąd po-

do-

dobny wprowadza: tak zaś ſamego ſiebie oſzukiwáiąc, i oſzukiwaiąc razem innych, gubi ſię i ſiebie, i innych z ſobą. I to ieſt, co ſię tu rzekło, rzecz árcy pewna, ieżeli ſię wie cokolwiek o rzetelnych nauki Chrześciáńſkiey prawdách: á iako bramy piekielne nie przemogą nigdy przeciw Kościołowi Chryſtuſa Jezusa: ták ia powiedzieć mogę, że wſzyſtkie ſztuczne wymyſły, wſzyſtkie wynalezione od właſney miłości naſzey pozorne przyczyny, nie przemogą przeciw tym Prawdom Ewanielicznym, i przeciw tym ściſłym obowiązkom, które one ná nas wkłádáią. Niebo i ziemiá przeminą, ále ſłowá Páńſkie nie przeminą. Ten zaś Pan przychodząc do nas; wyraźnie powiedział: *Nie przyſzedłem pokoy puſzczáć, ále miecz.* (g) Przyſzedłem náuczać was; iak macie zwyciężáć nieprzyiacioł Zbawienia waſzego, á mianowicie, iák macie zwyciężáć ſiebie ſamych. Nie ſpodziewaymyż ſię, żebyśmy mieli kiedy odmienić to roſporządzenie Mądrości Boſkiey: ále raczey żebyśmy mu ſię ták iák należy poddali; myślmy o tym: iak ſię ſami ná lepſze odmienić mamy.

Spy-

(g) *Math: 10.*

Spyta mię tu kto pewnie: Któż tedy będzie się mogł zbáwić? Kto będzie mogł się zbáwić? Ten, i ci, którzy zádosyć czynić będą Ewanielii życiem swoim, ále daley się mię ieszcze spyta który: Któż zádosyć uczyni Ewánielii, którey náuká iák od wszelkiey zákáły czysta, ták doskonáłość árcywysoka? Kto będzie mogł tę iey naukę wykonáć? Oto ci, którzy wolą stateczną i w dobrym przedsięwzięciu nieporuszoną, wspomożeni Łáską Boską ná to się szczerze udadzą. Ale ieszcze pewnie ná tey odpowiedzi nie przestaiąc, dáley znowu pytać mię się będą: Któż się odważy prowádzić życie według wszelkiego przepisu Ewanielii ták trudne i prácowite? Oto ci: którzy gruntownie i często uważáć będą, iák wielkiey wagi iest ich Zbáwienie. Bo lubom to ia nie raz iuż ná uwagę podał, i nie raz powiedział, ieszcze to iednák i teraz powtarzam, i nád to często nie mogę to powiedzieć, że od tego záwisło wszystko: to iest od tey żywey perswázyi, od względu ná to záwsze przytomnego, od mocney ná to pámięci, że Zbáwienie násze iest to interess nász naywiększy, iest interess iedyny: iest

intereſs taki, który ieżeli nam ſię powiedzie, przynieſie nam naywiękſze bo wieczne ſzczęście náſze: á który intereſs ieżeliby nam ſtrácić przyſzło, z utratą iego przyidzie nam zginąć wiecznie! To mocne i żywe tey prawdy poięcie wzbudzi w nas do przedſięwzięcia wſzyſtkiego dobrego w tey mierze, wſzyſtkie ſiły Duſzy náſzey: Oná to będzie po Łáſce Boſkiey nayſkuteczniey- ſzą pobudką do wykonánia tego, czego tylko Zbawienie po nas wyciągáć będzie. Ták dálece, że lubo przyidzie z różnemi ſię potykáć trudnościámi; iákieżkolwiek naybardziey záwiłe rwáć zakręty; iákiemiżkolwiek obłudami chciałby świát mamić oczy náſze, áby nas niemi do ſiebie przynęcił i przywabił; nic nas odtąd z tych rzeczy nie wzruſzy, nic nas nie zátrzyma; zbić ſię z dobrego przedſięwzięcia nie damy: á to czemu? bo ták ſobie będziemy poważáli Zbáwienie, że ná ten czas żadna rzecz nie poydzie u nas w porównánie z Zbawieniem

Obiáśniymy rzecz tę podobieńſtwem lubo poſpolitym: ale które bárdzo dobrze i właściwie tu ſię ſtoſuie. Zápalił ſię w pewnym domu ogień,

 iuż

iuż ze wszystkich stron gore, coraz to się bárdziey szerzy: słowem wszędzie pożar: więc káżdy w tym razie o sobie myśli, wszyscy iák tylko, i którędy tylko mogą uciekáią. Tym czasem człowiek pewny głębokim snem zdięty nie wie, co się znim dzieie, w iakim zostáie niebeśpieczeństwie, że co tylko od ogniá nie zginie: więc inni zlitowawszy się nád nim, biegą do niego, budzą go, tu on otwiera oczy, widzi cały dom w ogniu. To skoro postrzegł, cóż czyni? czyliż bierze dopiero ná rozmysł, czyli ma umykać, czyliż uważa, ieżeli łácno mu umknąć przyidzie? áh bynaymniey! w pierwszy ów moment, którego postrzegł niebespieczeństwo swoie, porywa się, nie maiąc czasu ná rozbieranie żadnych zachodzących trudności. Przyidzieli piąć się ná mur iaki, trzeba będzie z góry spuszczać się gwałtownie ná dół; ieżeli náwet przez pośrzód płomienia drzeć się trzebá będzie, nic to, niczego się nie wzdryga, wszystko co służyć może do uniknienia zguby swoiey, iako zá śrzodek potrzebny przed się bierze. Aby uszedł iednego niebespieczeństwá, rzuca się w drugie, i áby iedney, która mu grozi, uszedł śmierci, wydaie

ſię, nic ſię nad tym nie bawiąc, ná tyſiąc śmierci innych. Zkądże mu tá żywość przypadłá; tá rączość, tá odwagá? nie zkąd ináąd, tylko: że mu o życie idzie; i że ze wſzyſtkich dobr świátá tego, żadne mu tak nie ieſt miłe, iák mu ieſt miłe życie: bo wie, że fundament wſzyſtkich dobr życia tego, ieſt tož ſamo życie.

Piękne zaiſte wyobrażenie Chrześciánina, który przychodzi do ſiebie z ciężkiego iákoby ſnu, w którym był zánurzony względem Zbáwienia ſwego, i który zaczyna dobrze uznawáć, iak wiele mu należy ná tey ſprawie, zważywſzy wprzód pilno grunt iey cały, niebeśpieczeńſtwá wſzyſtkie, przeſzkody, i wſzyſtkie zniey wynikaiące ſkutki. Widzi ſię w poſrzód świátá iak w poſrzód ogniá: pożądliwości gorące które pałą ſerce; fałſzywe o rzeczach zdania, które przewracáią czy pſuią rozum; różne w oczy wchodzące powabne rzeczy, które łudzą też oczy: brzydkie uciechy, które zmyſły ku złemu miękczą: złe przykłády, które zá ſobą pociągaią: okázye do złego, które z nienacká w nie wpráwuią: ſwawolne rozmowy, iáwne wzgorſzenia, lichwy brzydkie, o pomſtę woła-

wołaiące niesprawiedliwości, więzy złych nałogow; respektów ludzkich; zbytki i swawole; zgwałcenia mieysc Swiętych; złe ich záżycie, świętokradztwá, bezbożności, cóż więcey powiem? i byle kto cokolwiek wiedział co się ná świecie dzieie, trudno wiedzieć nie ma, iák świat przewrotny, iák iest zepsuty: i iak łacno może zepsuć nas samych?

Jakże się ustrzedz tey zarázy, która wszędzie się rozeszłá, i iak się przeciw niey ochronić? iák będąc ze wszystkich stron otoczonemi i iákoby oblężonemi od nieprzyiacioł naszych, mamy się im w oczy stawić i tryumf z nich odnieść? iák dáć odpór ich natarczywościom, iak zdrad ich uniknąć, iák się obronić przeciw wszystkim ich postrzałom? słowem: gdy rzecz cáła nachylona ku ruinie i upadku, iak ubespieczyć stoiącego nád nią nogi, i zbáwić Duszę swoię? Ják to uczynić? iak tu postąpić? Dozwol owemu Chrześciáninowi, który oświecony iest z Niebá i umocniony Łaską Boską czynić, co będzie rozumiał potrzebnego w tey mierze; obaczysz iák sobie postąpi. Dosyć dla niego, że to sobie mocno w bił w głowę, i w serce wkorzenił, iáka i iák wielka

iest

Iest zacność zbawienia, dosyć że z gruntu poznał szácunek iego: póki ta myśl tkwieć mu w głowie będzie, póki się nią zabawiáć nieprzestánie, i póki dla wiernego iey zachowánia często ią sam sobie będzie przypominał, póty on, bespiecznie rzekę, będzie iakoby niezwyciężony, i żadney ranie nie podległy. Oprze on się ná ten czás naygwałtownieyszym namiętnościom swoim, zgubi złe nałogi by też naybardziey wkorzenione, umocni się przeciw wszystkim uwagom ludzkim, przeciw zwyczáiowi któremużkolwiek, by też iák bystra rzeka chciał go gwałtem zá sobą pociągnąć: przeciw ciału i krwi; przeciw iákimżekolwiek powabom tych się w oczy náražáiących rzeczy; tych roskoszy, które naybardziey zwykły zwodzić i gubić ludzi. Cwiczyć się będzie w powinnościach Religii, nie opuszczaiąc żadney z nich, czyli to ze wzgárdy, czyli z pobłażánia sobie, czyli przez próżną boiáźń, co o tym ludzie mówić będą. Cwiczyć zaś się w wypełnieniu tych powinności będzie, wiernie, należycie, statecznie; á że nieustanna w takowych ćwiczeniach pilność iarzmem nieiakim iest, i dla wielu nawet staie się w różnych okoliczno-

ściach iarzmem bardzo ciężkim, z tąd Chrześciánin wiedzący o konieczney potrzebie zbawienia swego, w takowych przykrych okolicznościach, sam się pod to iarzmo poddawać będzie, zwyciężáć się będzie, górę sam nad sobą brać będzie: żadna trudność od stáránia się pilnego o zbawienie swoie nie odstraszy go. Azaliż odstraszyłá trudność która tylu ná Pustyniach mieszkaiących ludzi Swiętych? którzy w strasznych owych przebywali iaskiniách? Czyliż która trudność odstrászyła tylu Zakonnych osob, które się dobrowolnie ukryły w ciemnościach Klasztornych i wszystkim przykrościom tám się znayduiącym poddały? Któraż trudność odstrászyłá od szukánia zbawienia swego tylu Panien Chrześciáńskich, gdy te porzuciły wszystkie uciechy, roskoszy, których zażywać mogły, á mężnie ponosiły ná ciele swoim wszystko umartwienie JEZUSA Chrystusa? Jákaż od tego ciężkość odstrászyła tylu Męczennikow, gdy się sami wydawáli iáko ofiary ná naysroższe męki? Idzie tu nam o toż samo, o które i im chodziło zbáwienie, którego osiągnienia nadzieiá tyle im mocy dodawała do przekonánia mąk i trudności wszystkich.

ſtkich. Gdyby tedy trzeba nam było doſtawać go przez tákoweż męki, przez podobne ſię wydánia na nie, powinniśmy bydź ná nie gotowemi, ále czy tylko w rzeczy ſamey tak gotowemi ieſteśmy? i lubo ſię słowy z tym oświadczamy, czyliż można nam w tym wierzyć, patrząc iák ſromotnie i iak prędko uſtępuiemy naymnieyſzym trudnościom? Bo iák ſię ná świecie tráfia i częſto, ták podobnież to i w Chrześciáńſtwie bywa, że ſię w nim ná pozór tylko odważnych znayduie bohátyrów: którzy dalekiemi będąc od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwá: niepodobna ziakim ſię nieuſtraſzonym oświadczáią męſtwem: ále gdy przyidzie do rzeczy, ladá co ich zaſtráſzy.

O iák ludzie tego wieku náſzego ſami ſą ſobie przeciwni względem Zbawienia! nigdy podobno przedtym w obcowaniu z innemi, w rozmowach, w podanych naukach nie opowiadano, iák bardzo ieſt ciaſna drogá zbawienia; bo nauki i rozmowy do niczego w rzeczy ſamey przez ſię nie przywodzą: i nigdy też oraz rozwieźleyſzą drogą ciż ludzie nie poſtępowali ſobie względem zbawienia, co ſię do obyczáiow i uczyn-

kow

kow tycze, bo to pobożne uczynki i spráwy kosztuią: i ćwiczenie się w nich martwi człowieka; i przykrym mu się staie. My záś nie stáraymy się o to, ábyśmy zbytnią surowością, áż nad to cieśnić mieli tę zbáwienną drogę, ták żeby się zdawało, iż nią postępowáć niepodobna: áni też zbyt łacną rozwiozłością tak iey nie rozprzestrzeniaymy, iákobyśmy chcieli odiąć iey wszelką surowość i zasługę. Pierwsza rzecz do rozpaczyby nas przywiodłá, druga omylną bardzo nadzieią o zgubęby nas przypráwiła.

Srzodku się sámego w tey mierze trzymaymy według Ewanielii: áni zbytecznie na tę lub owę udawáiąc się stronę, pamiętaymy ná to: że drogá do Niebá áni tak iest ciasna, iákoby nią nie można w cále postępować: ále też lubo nie nad to, dosyć iest iednák ciasna, ile do tego: że w postępowaniu nią wyciąga po nas wszelkiey w dobrym státeczności i pilności. Z tym wszystkim mówiąc ná duchowną pociechę tych, których gorliwość o ich właśne zbawienie pobudza, áby szli tą drogą i nią postępowali, to mi się zdało przydać, co ia nazwáć mogę Cudem Łaski Boskiey.

Bo

Bo doświadczenie wszystkich wieków, począwszy od samego Paná JEZUSA, który iest Początkiem Wiary naszey, i oraz dopełniaiącym ią, nauczyło nie raz, że ta drogá Zbawienia, iako się opisałá, lubo tak bardzo przykra, tym lżeyszą i milszą się staie, im się mniey ulżenia i folgi w niey szuka; im mniey się człowiek żałuie, á im zupełniey i ochotniey poddaie się pod wszelką ostrość i umartwienie w niey zawarte. Jakże się to dzieie? Tego chyba te Dusze, co tego doświadczyły, nauczyć nas mogą: álbo raczey powiedzieć: że to iest iedna z tych taiemnic, o których mówił Paweł S. że się iey tłumaczyć nie godzi żadnemu człowiekowi. Z tym wszystkim iákożkolwiek trudna iest do poięcia tá taiemnica, nie przeto iest mniey rzetelna, lub mniey prawdziwa. Bo w iákiżkolwiek sposób to się dzieie, i w iakimżekolwiek wyrozumieniu ma rzecz tá bydź wzięta: musi się koniecznie pełnić JEZUSA Chrystusa słowo, Ten záś Boski Nauczyciel powiedział nam: że iarzmo Jego słodkie iest, i ciężar Jego lekki, i że w noszeniu ich mieliśmy ználeść pokoy. Słowa te Jarzma i Ciężaru znaczą trudność i przykrość: ále iakiż-

kiżkolwiek ciężar w sobie zawieraią, ten ciężar lekkim się stáie; i to iárzmo słodkim, gdy ie uważáć będziemy ták iako są, iarzmem i ciężarem Paná nászego; á to czemu? bo Łáska Boska zlewa ná nie wszelką słodkość swoię: i nie masz nic tak ciężkiego áni tak gorzkiego, czegoby ta słodkość ułágodzić przez się nie miałá, i spráwić to, żeby lekkim nie uczyniłá do zniesienia z radością nawet, by też naywiększych ciężarow.

Ná ten czas sam się człowiek dziwuie sobie, i (że się tak rzecze) sam się práwie nie poymuie. Ná pierwsze weyźrzenie ták ciasney Drogi prowádzącey do zbawienia, wszystkie się wzruszyły zmysły; i wstręt do niey uczyniły: zdawało się, że w tey drodze i ná krok ieden postąpić nie będzie można: ále skoro się w nią wkroczyło z mocną ufnością w BOGU, ciernia owe (mali się tak mowić) odmieniły się w kwiáty, i nayprzykrzeysze drogi łacnemi się i rownemi stawáią. *Ah Pánie* (wołał wielki ieden Swięty) *o iákżeśmię zwiodł szczęśliwie!* Gdym się zaciągnał pod Chorągiew Twoię; spodziewałem się według słów Ewanielii, przykrych od nieprzyiacioł moich utarczek i ciężkiey

woy-

woyny: w którey obawiałem ſię, áby ſłabość moia przekonana nie byłá. Rozumiałem, że mi przyidzie prowadzić życie ſmutne, ciężkie, uprzykrzone, bez ſpoczynku, bez żádnego w nim ſmaku: á oto nigdy ſerce moie nie było bardziey ukontentowáne, áni Duſza bardziey uſpokoiona, i bardziey ſobie wolna. O iak wielu innych też prawdę podobnież wyświadczyło! ále w tym wina wielu innych ieſt, że tego świadczącym wiary dać niechcą; że ſami ſiebie o rzetelności tey prawdy przekonywáć niechcą przez doświádczenie iey na ſobie ſamych: i właſne doznanie iey.



STARANIE SIĘ o ZBAWIENIE,

I z iák wielkim niedbálſtwem ludzie ná świecie żyiący prácuią ná nie.

SZukáycie nayprzod Króleſtwá Bożego i ſpráwiedliwości Jego. (h) W tych kilku słowách Zbawiciel świata iaśnie nam pokazuie, iak ſię ſprawowáć mamy, i życie naſze prowadzić względem Zbáwienia naſzego: to Króleſtwo Niebieſkie dopie-

(h) 2. Luc: 12.

dopiero w wieczności odziedziczyć mamy: przy śmierci ie znaydziemy: ále w życiu szukać go powinniśmy. Jeżeli tedy nie szukam go zá życia mego, nie znaydę go przy śmierci: á ieżeli tak nieszczęśliwym będę, że go nie znaydę przy śmierci, iuż go nie znaydę nigdy: i przez całą wieczność dla tego strásznie rozspaczać będę, że to zbawienie mogłem był niegdyś otrzymać, ále iuż więcey nie mogę!

Tak iest, powtarzam: trzebá mi za życia szukać Zbáwienia; bo iedyna drogá i śrzodek, áby doyść zbawienia i znaleść ie, są uczynki dobre i świątobliwość. W tych záś dobrych uczynkách kiedyż się można ćwiczyć? oto w tym tylko życiu; ále nie w przyszłym: Tey świątobliwości gdzie można nábyć? w tym teráźnieyszym czasie, á nie w wieczności, ná ziemi, á nie w Niebie. Jákoż w rzeczy samey ta iest różnicá, którą uważyć potrzeba, záchodząca między Niebem i ziemią: Ziemia czyni ludzi Swiętemi ále nie Błogosławionemi; przeciwnym zaś sposobem, Niebo czyni ludzi Błogosławionemi, ále nie Swiętemi. Staw sobie w myśli ze wszystkich Swiętych tego, którego BOG wyniosł

ná

ná naywyżſzy ſtopień Chwały w Niebie: cáła okazałość Chwały Jego, nie przyda áni iednego ſtopniá świątobliwości Jego. Ten ſtan Chwały ukoronuie świątobliwość iego, utwierdzi świątobliwość iego, dopełni świątobliwości iego, ále iey nic nie przyczyni. Uczyni ią trwálſzą, bo ią uczyni wieczną: ále áni iey przyda zaſługi, áni doſkonałości.

Więc teraz to właśnie, á nic nie odkładaiąc powinniśmy wſzelkie łożyć ſtaránie na ſzukanie Króleſtwá Niebieſkiego: ále iákże nam go ſzukać należy? Oto: *Pierwey*, to ieſt, że powinniśmy mieć Zbáwienie naſze zá naypierwſzy intereſs; á to dla czego? bo ten ieſt naywiękſzy naſz intereſs. Boſka to Reguła i wſzyſtkich ſpraw naſzych Prawidło, ponieważ nam ie ſam BOG podał. Reguła to i prawidło nayproſtſze i nayſpráwiedliwſze, ponieważ ugruntowane ieſt ná náturze rzeczy ſamey ták iák ſię maią, i że ſłuſzna rzecz ieſt, áby to co pierwſzym z ſiebie ieſt, pierwſze też o niey ſtaránie miáno, niżeli o rzecz inną, która pierwſzego ſię tylko trzyma. Reguła to ieſt trwáła i nieodmienna, ponieważ ieſt Prawem z Nieba pochodzącym; i BOG ſam ten porządek poſta-

nowił, który nie odmieni ſię nigdy. My iednak chcemy przewrócić ten porządek: ſprzeciwić ſię Prawu temu: i inną zámiaſt tey przedſię bierzemy regułę i ſpraw náſzych prawidło. Bo ſam Chryſtus JEZUS mówi do nas: *Szukaycie nayprzod Króleſtwá Boſkiego:* (i) á z ſtronę odzieży, pożywienia, dobr tego życia, nie troſzczście ſię. Możecie ſię w tym ſpuścić beśpiecznie ná Oyca waſzego Niebieſkiego, który was kocha: i od którego *wam wſzyſtkie inne rzeczy przydáne będą.* (k) My záś przeciwnie mowiemy: ſzukaymy nayprzod dobr tych doczeſnych: á co ſię tycze dobr wiecznych, i Króleſtwá Bożego, to ieſt Zbáwienia naſzego, o to ſię nie troſzczmy; ále ufaymy w miłoſierdziu Pańſkim: bo dobry ieſt Pan, áni On nas opuści.

To my mówiemy, ieżeli nie uſty, tedy rzeczą ſamą: i tak też mówili i poſtąpili ſobie owi záproſzeni w Ewanielii od Łaſkawego Królá. (l) Wezwánemi oni byli ná wielką ucztę: trzeba im było ſtáwić ſię ná nię w ſzatách godowych, z należytym przygotowaniem, ále gdy ich tym czaſem zaſzły różne zábawy świeckie, rozumieli że raczey niemi

(i) *Luc: 12.* (k) *Ibid;* (l) *Luc: 14.*

mi bawić się im należało, niżeli łaskawemu wezwániu zadosyć uczynić. Nie wątpili oni o tym, że słuszne mieli przyczyny do wymówienia się zapraszáiącym: z tąd beśpiecznie odpowiadaią wszyscy; mówi z nich ieden: ia żonę poymuię, trzeba ábym poszedł odprawić wesele: daie się słyszeć drugi: kupiłem maiętność, i muszę poyść obaczyć ią: inny się ieszcze odzywa, trzeba mi doświadczyć tych pięć par wołow, które mi przedano. Słowem wszyscy się ná to zgodzili, że mieli daleko pilnieysze przed sobą rzeczy, niżeli była owa uczta, ná którą zaproszeni byli, i odpowiedzieli też, że się innego czasu stáwią. Cóż proszę iest ta wielka uczta według wyrozumienia Pisma Swiętego? Nic innego tylko Zbawienie. BOG nas do niego wzywa, á wszystkich nas wzywa. Nie ma ná tym dosyć, że nas do niego woła, że do nas posyła sług swoich, zesłał náwet do nas Jedynego Syna swoiego. Oznaymuią nam, ze z strony Paná wszystko iest gotowo: że niczego nie dostaie tylko żebyśmy się sami przygotowali, i uczynili się godnemi, áby nas ná tę ucztę pusczono. Ale my cóż ná to odpowiadamy? mam ia teraz inne

zabá-

zabawy moie, mówi świátowy człowiek; á któreż to ſą te inne zabáwy? intereſs poſtánowienia mego, odpowiáda: intereſs zábiegáiący o wyżſzy dla mnie ſzczęścia i honoru ſtopień: intereſſa Domu, Familii moiey: ſłowem to wſzyſtko, co ſię tycze doczeſney fortuny moiey.

Dla tych intereſſow ludzkich áh czegóż ſię nie czyni! i tá doczeſna fortuná o iák z wielkim nákłádem prac i ciężkości nábywána bywa! Jeſtże ſpoſób iáki, któryby tylko mogł przyiść ná myśl, i śrzodek by też naytrudnieyſzy z ſiebie, żeby go ten záżyć nie miał, który ſię chce nád innych w fortunie, lub honorze wynieść, utrzymać ná iákim urzędzie, czy to u Dworu, czyli w mieście? Zdáćby ſię mogło, iákoby ná ten czas świát miał moc czynienia cudow, i to uczynić podobnym, co ile z ſiebie ma nieprzełamáne trudności, i práwie ieſt nád ludzkie ſiły. Na ten czas daie zdrowie ſłabym, i ták ich ukrzepia, że znoſzą trudy różne, ciężkości, nieſpánia; uſtáwicznie natężaią myśli ſwoie, co wſzyſtko i nayſilnieyſzego przyrodzenia ludzi zwątlićby powinno. Dodaie leniwym żywości, ogniá, chęci pilney do roboty, zkąd ná wſzyſtkie ſtrony

ſię takowi obracáią: których w przedſięwziętych zamyſłách nic nie zatrzyma. Sercá mężnego dodaie lękliwym, i iákożkolwiek ludzie wſtręt przyrodzony maią śmierci, śmiało ich wydaie ná niebeſpieczeńſtwá iawne, to ná morzu, to ná woynie. Dodáie dowcipu proſtakom, ſpoſobów. ſztuk różnych, wymyſłow, ážeby doyść mogli końcow od ſiebie zámierzonych, i áby udały ſię im ſzczęśliwie zamyſły ich. Oto iak pilno, iák troſkliwie ſzukaią ludzie dobr tych świeckich, i tego ſą zdánia świeccy ludzie, że tak ich ſzukać im i ſtaráć ſię o nie przynależy. Tak dálece, że ieżeli po tym wſzyſtkim przyidzie ſię do zamierzonego końcá, cóżkolwiek to prac, trudow, koſztowało, ieſzcze ſię człowiek ma zá ſzczęśliwego, áni ſię ſkarży na te cięż-kości, które poniosł, co ieżeli ułożone zámyſły ſkutku ſwego nie wezmą, nie ná to ſię zwykło utyſkować, że ſię tyle pracy podięło, ále że przez te prace pożądanego ſię ſkutku nieotrzymało. Ták poſpolicie świátowi ludzie mocno to ſobie w głowę wbili, że dla ſpraw, dla intereſſow świátá tego niczego żałowáć nie potrzeba; że ſię do nich wſzyſtkiemi ſiłami przykładáć należy.

Ztym

Z tym wszystkim cóż się czyni dla Zbáwienia; i gdy rzecz idzie o Królestwo Boże, do czego się obowiązánemi bydź rozumieią ludzie, i z iaką pilnością stáráć się o nie zwykli? Jedni wcale zániedbywaią o nie stárania: innych záś całe stáránie záwisło ná niektórych powierzchownych ćwiczeniách pobożnych, prędko, byle zbyć i niedoskonále odprawionych. O nic iuż więcey nie dbáią, iák gdyby ná tym dosyć bydź miało, á sam Pan BOG miał resztę zástąpić. Ale ázaliż Zbáwiciel świátá ták nam kazał szukać Królestwá tego, które od tyle wieków zámknięte było; á do którego przyszedł On sam torowáć nam drogę: i otworzyć weyście? Chce On żebyśmy Go szukali iák skarbu iakiego; (m) proszę záś tu, i pytam się, z iáką usilnością postępuie sobie człowiek chcący zebráć skarb iaki? O iák on czuwa pilno, ná każdą okázyą, w któreyby też naymnieyszego zysku pokaże mu się nádzieiá; iak go dolega naymnieysza stráta, z iák wielkim rozsądkiem uważa, co mu pomódz lub zaszkodzić może: iák sobie sercá dodáie ná wytrzymanie wszelkiey pracy, którą mu w tym stárániu

(m) Math: 23.

ponośić przyidzie: iak śię utrzymuie od wszelkiey rozrywki, od wszelkiego wydatku, któreby álbo przeciwne były zámysłom iego; álbo zmieyszyć mogły zysk iego. Chce po nas Pan JEZUS, ábyśmy szukali Królestwá Bożego iáko drogiey perły: ten záś człowiek Ewanieliczny który znalazł drogą perłę, nie traci nic czasu, bieży co prędzey do domu swego, przedaie wszystko co ma, pozbywa wszystkiego, byle tylko nábył perły owey, o którey wie szacunku, á boi śię, żeby iey kupna nie chybił. Chce ieszcze tego po nas Pan JEZUS, ábyśmy szukáli Królestwá Bożego, tak iako dostatniego i wielkiego kraiu woyną i orężem nabywać potrzeba: kto záś nie wie, iakie śię kosztá łożą, na iakie śię prace, niebeśpieczeństwá nie odważáią, Pánowie tego świata, żeby kráy iáki podbić sobie mogli, i nábyć ziemskiego Królestwá? Chce, żebyśmy go szukali, iáko naszego końcá, á ostatniego końcá; we wszystkich zaś rzeczách koniec, á miánowicie ostáteczny koniec, powinien bydź w intencyi i zámyśle naypierwszy; dla tego do niego tylko zmierzáć iedynie należy: iego sobie iedynie życzyć, nic nie czynić, tylko żeby go w skutku samym dostąpić. I dla

I dla tego Boſki naſz Náuczyciel nie tylko powiedział: *Szukaycie Króleſtwá Bożego*: ále przydał, *i ſpráwiedliwości iego.* Cóż zaś ieſt innego tá ſpráwiedliwość? ieżeli nie te uczynki Chrześciáńſkie, nie ta świątobliwość życia, bez którey nie można doſtąpić Króleſtwá wiecznego. Bo iużemci to powiedział? ále nie mogę tego zbytecznie powtórzyć: że to Króleſtwo nie ieſt zgotowáne tylko dla Swiętych. Nie ieſt to Króleſtwo, áni dla wielkich według świátá, áni dla ſzlachetnych: áni dla bogatych: áni dla mądrych czyli raczey mówić nam trzebá: ieſt to Króleſtwo i dla zacnych według świátá; i dla ſzláchetnych; i dla doſtatnich; i dla wſzyſtkich innych, byleby do zacności świeckiey, do ſzláchetności, do doſtatkow, do mądrości, do wſzyſtkich innych które maią przymiotow, świątobliwość przydali: Wſzyſtkie bowiem te przymioty bez świątobliwości, odrzucone będą od BOGA; á świątobliwość bez żadnego z tych przymiotow będzie ukoronowána od BOGA.

Ale tá ſpráwiedliwość, tá życia świątobliwość, ta zaſługa uczynków dobrych; to ieſt właśnie, co ſię nam

mniey

mniey podoba: i to my zwyczayny tryb życia naſzego prowádzący, ná ſam koniec odkładamy. Skoro tylko o tey świątobliwości zechce nam kto co mówić, záraz tyle nam ſię ſtawia gromádno przyczyn, czyli pozorów tylko, żeby nam ſtánęły zá wymówkę, czyli zá mniemaną á nieſpráwiedliwą wymówkę: ten przytacza zá wymówkę: że zbyt ieſt teraz zabáwny, niema wcále czaſu, ów, że w takowych zoſtaie okolicznościach i obowiązkach, że ſię od nich uwolnić mu trudno, á wyſtárczyć wſzyſtkim nie podobna; iuż tym ſłabość zdrowia przeſzkadza, innym ogień ſam młodości; innym wiek podeſzły: ſłowem, tyſiąc ma ſię przyczyn, które wſzyſtkie ſą pozorne, ále nie mniey wſzyſtkie ſą fałſzywe ták iedne, iako i drugie.

A co ieſt ieſzcze w tey mierze żáłośnieyſzego, ieſt to: że dla tákowych przyczyn ma ſię człowiek zá uſpráwiedliwionego przed BOGIEM, lubo bynaymniey nie ieſt. Owi záproſzeni ná Gody, którzy ſię z nich wymówili, nie wątpili bynaymniey, że Pan, który ich ná nie wezwał, nie urażał ſię ná nich, i zá dobre przyimował wymówki te, które mu przywiedli. Aleć on dáleko iná-

czey

czey o tym ſądził: mocno ſię ná nich rozgniewał: i nátychmiaſt z tym ſię oświadczył, że *żaden z Mężow owych nie miał ſkoſztowáć wieczerzy iego.* (n) Tákowyć ieſt z ſtrony Paná BOGA ſąd Jego, który nas czeka. Skoro tylko wzbrániamy ſię pracowáć na zbawienie náſze, á pracować gruntownie, nátychmiaſt wcześnie ieſzcze przed śmiercią odrzuca nas od ſiebie, áni przypuści potym do Królestwá ſwego. O iák to ſtráſzny dekret! o iakie potępienie! biadá człowiekowi temu, który ſię w niebeśpieczeńſtwo iego wdáie. Jeżeli mamy intereſſa iákie, tedy przynaymniey (żeby ſię tu o tym co więcey nie rzekło) policzmy między te zabáwy zbawienie náſze, á mieymy wzgląd ná nie, iáko ná zabawę taką, która ieſt godna ſtáránia náſzego.

Ah nie tylko ci godna ieſt tá zabawa ſtárania naſzego! ále względem niey inne wſzyſtkie zabawy żadnego nie ſą godne ſtarania naſzego: i wſzyſtek ten czas, który łożemy, ná którąſzkolwiek inną zabáwę, z uſzczerbkiem tey iedney, álbo bez względu na nię, zá czas wcale zgubiony mieć powinniśmy. Nie mówię

(n) Luc: 14.

wię tego, żeby czas ten był ſtracony co do świátá: ále co do Zbawienia: gdy zaś czas ten traciemy co do Zbawienia, iakożkolwiek go inaczey łożyć będziemy, wſzyſtko to będzie zabawką płonną: i cały pożytek, którybyśmy z tego odnieść mogli, byłby próżnością i obłudą.

Iáko Pan BOG po odięciu niektórym Ludziom Łaſk zbáwiennych, dáie ie potym innym: iákie w tym ma zámyſły, i co zá koniec, iák w tym pokázuie ſpráwiedliwość i Miłoſierdzie ſwoie.

W Porządku nadprzyrodzonym Zbáwienia ludzi BOG pokazuie ſtráſzne (zawſze iednák ſprawiedliwe) ſądy ſwoie; gdy porzuca iednych, á drugich do ſiebie wzywa; gdy tálenta ſwoie odbiera tym, á bogaci niemi tamtych; gdy odeymuie od iednych Łaſki Zbawienia, á do innych ie przenoſi. Taiemnica w tym ieſt Przeznáczenia pewna i żadnemu powątpiewaniu nie podlegaiąca. Táiemnica, która lubo ſię w cale ſurową zdaie, i ieſt w rzeczy ſamey:

nie ináczey ſię iednak w ſkutku pełni, tylko według wſzelkich Praw nayſłuſznieyſzey ſprawiedliwości; i według nieomylney w zdaniu ſłuſzności Boſkiego ſądu. Nakoniec Taiemnica to ieſt, w którey tak BOG wydaie ſurowość ſprawiedliwości ſwoiey, że razem odkrywa nam wſzyſtkie ſkarby Miłoſierdzia Twego: i niewybadane śrzodki Opatrzności ſwoiey: tak dalece, że przypatruiąc ſię wielkiey tey Taiemnicy: mogę ſię odezwać z Prorokiem: *Raz Pan powiedział: á ia te dwie rzeczy uſłyſzałem rázem.* [o] to ieſt że BOG ten, któremu ſię kłaniam, razem ſtraſzny ieſt, dla nieſkończoney mocy ſwoiey, i wſzelkiey miłości godzien, dla naywyżſzey dobroci ſwoiey.

I. Táiemnica tá nayprzód pewna ieſt, i żadnemu powątpiewaniu nie podlegaiąca. Jeſt bowiem ártykułem Wiary. Całe Piſmo S. mianowicie Ewanielia i Liſty od Apoſtołów opowiádaią nam tę Prawdę: i pamiętne przykłady ſtwierdziły ią áż do tych oſtatnich wieków naſzych. *Króleſtwo Boſkie będzie od was odięte,* mówił Zbawiciel JEZUS Zydom, (p) *á dáne będzie Národom, czyniącym owoce Jego.* Tenże Zbáwi-

(o) *Pſal: 6.* (p) *Math: 21.*

wiciel, i ná tymże mieyſcu przekładaiąc przypowieści o Winnicy, przydał: *Cóż tedy uczyni Pan winnicy, prácuiącym koło niey robotnikom,* którzy powſtali przeciw niemu? *Oto tych złośliwych ludzi wygubi, á winnicę ſwoię odda innym, którzy robić koło niey pilno będą, i pożytek mu z niey przynioſą.* (q) Azali nie podobnie ná wzór ſamego Pana BOGA poſtąpili ſobie Swięci Apoſtołowie, Paweł i Barnabaſz, gdy im rozkazano opowiadać Ewanielią Narodom, i gdy ſię oddalaiąc od Judzkiey ziemi, to prawie przeklęctwo na nię rzucili: *Ponieważ odrzucacie od ſiebie ſłowo Zbawienia, i ſami ſię niegodnemi bydź ſądzicie żywotá wiecznego, oto obracamy ſię do Národow, bo nam ták Pan przykazał.* (r)

Nie ſto innych możnaby przywieść ná utwierdzenie tey Prawdy świádectw pewnych i iaſnych, które nam ią pokazuią tak w powſzechności, iako i w ſzczegulności. W powſzechności względem Narodów, gdy BOG odrzuca od ſiebie i od Łaſki ſwoiey Narod ieden, á na iego mieyſce bierze inny. Tak Pogánie naſtąpili na mieyſce Zydow: *Lud który chodził w ciemnościách, uyrzał świátłość*

(q) *Ibid.* (r) *Act:* 13.

tłość wielką: i mieſzkáiącym w kráinie ciemności śmiertelnych, świátło weſzło. (s) Gdy tym czaſem lud od BOGA wybrany, ſynowie czekáiący obietnic iego, popadli w zaślepienie cięż̇kie, i w odrzucenie od BOGA, które poſzło od pokolenia do pokolenia, i z którego nie wyſzli nigdy. Zemſta ſię w tym Boſka wydaie, którey nie w tym tylko od BOGA odrzuconym národzie dowód mamy, ále w wielu innych. Widzieć ſię dało, iáko Prowincye, Króleſtwá, Páńſtwá całe, w których prawdziwy Kościół Chryſtuſa JEZUSA panował ſzczęśliwie; gdzie ſama iedynie ſzczera gorąca kwitneła Wiára Kátolicka, która tyſiącami prawie ludzi do gruntowney przywodziła świątobliwości życia; iáko mówię takowe Katolickie Króleſtwá, odſtąpiły znagła od Wiary Oyców i Przodków ſwoich; iak nieſzczęśliwie rzuciły ſię ſame w owe ſtraſzne przepaści, w które ie duch kłamſtwá wpędził; gdy tym czaſem táż Wiará S. z Páńſtw tamtych wygnána, i wypędzona, przeprawiwſzy ſię przez morzá, przyniosła z ſobą Zbawienie dzikim i niewiernym Narodom. Tego ſię mówię takowey odmiany napatrzyć przyſzło,

(s) *Iſai: 9.*

ſzło, czego mamy dotąd ieſzcze przed oczyma żałoſne dowody! O niech ſię nad nami teraz zlituią Łaſkawe Niebá, żeby nam nie odbierały tego to nieoſzacowanego talentu: i ábyśmy tey (o którey tu mowá) żałoſney prawdy, ták nie byli przykładami naſtępuiącym po nas; iak nam ſą ci, którzy nas poprzedzili! Wielkie tego nieſzczęścia ieſt niebeśpieczeńſtwo. i gwałtownieyſze daleko, niżeli mniemamy. O dałżeby BOG, ábyśmy go uniknąć mogli! Nád to w ſzczegulności rzecz tę biorąc, árcy pewna ieſt, i tákże ártykułem Wiáry, iako Pan BOG niektórym ludziom odebrawſzy Łaſki ſwoie, innym ie potym daie. W ſtarym Teſtamencie Jakób odebrał błogoſławieńſtwo, które według Práwá pierworodnego Syna, Ezawowi ſtarſzemu bratu iego należało: którą figurę i podobieńſtwo tey rzeczy (o którey tu mówi ſię teraz) tak częſto zwykł zażywać w Liſtach ſwoich Paweł Swięty. W Nowym Zakonie Maciey S. naſtąpił ná mieyſce ſtrąconego z godności Apoſtolſkiey Judaſza: pomiędzy czterdzieſtu Męczennikami Sebaſteńſkiemi, gdy iuż iuż mieli dopełniać i kończyć ofiárę życia ſwego BOGU, ieden był zwy-
cię-

ciężony, nie dotrzymał ſtatecznie wiary; ále tegóż ſamego czáſu inny powſtał na iego mieyſce, i nágotowaną tamtemu odebrał koronę. Nie raz ſię to tráfiało. że Puſtelnicy, że ludzie pokutuiący przykłádnie, Sprawiedliwi, odſtąpili BOGA i ſprawiedliwości; á tegoż znowu czaſu światowi ludzie, z pogorſzeniem innych żyiący grzeſznicy, bezbożni, ſkruſzeni na ſercu obaczyli ſię, i nie tylko powrócili do BOGA, ále do árcy wielkiey przyſzli świątobliwości. Nad to: nie raz ſię trafi widzieć ciężkie w grzech niektórych oſób upadki, które wielkie podziwienie czynią: z drugiey zaś ſtrony, nie raz też przyidzie ſłyſzeć o nawróceniu tych i owych złych ludzi, które nawrócenie nie mniey dziwne nam ſię zdaie. To widząc, to ſłyſząc, każdy według ſwego zdánia ſądzi, i twierdzi, że dochodzi prawdziwych tego przyczyn: ále gdybyśmy przeniknąć głębiey mogli Taiemnice Boſkie, dopierobyśmy doſzli, że to ſię dzieie przez przenieſienie od iednych do drugich Łaſk Boſkich, które gdy ten człowiek odrzucił, tamten ich ná pożytek Duſzy ſwoiey záżył.

Cóżkolwiek bądź z tego, nie zapominaymy nigdy tey przeſtrogi, którą

da-

dawał Paweł S. Rzymianom, áby ſię nigdy nie wynoſili z tych dárów, które od BOGA odebrali, ále áby ſię zawſze trzymáli w boiaźni pokorney i zbawienney. Jeżeli możemy rozumieć, i iakążkolwiek mieć ufność, że poſtępuiemy w drodze zbawienia i doſkonałości Chrześciáńſkiey: upokarzaymy ſię wzgląd máiąc na tylu innych; którzy w drodze zbawienney przepędziwſzy lat wiele, i nieporównanie daleko więcey w cnotach, niżeli my, poſtąpiwſzy, uſtąpili nieſzczęśliwie z tey drogi, událi ſię na drogę nieprawości, i w niey nędznie zgineli: I ieżeli obaczemy grzeſznika zanurzonego we wſzyſtkich ſproſnościach złości i ſwawoli, nie rozumieymy, ábyśmy dlá tego mieli prawo gárdzić nim: ále znowu ſię mieymy do pokory, wzgląd maiąc na tylu innych, którzy również wierutnemi grzeſznikami byli, iako ieſt i ten, którego widziemy, i tak prawie zgubieni, iak ſię ten zginionym iuż bydź zdáie; á przecię, przyſzli do tego ſzczęścia, że ſię poſtrzegli w złościach ſwoich, upamiętali i z nich powſtali, á nad to nabyli gorącą pokutą ſwoią wielkiego przed BOGIEM ſkarbu zaſług, á przez nie doſtąpili wyſokiego w Niebie ſto-

pnia chwały: którego ábyśmy kiedy doſzli, ledwie mieć nádzieię możemy. Takowe zdaniá mieć nam w tey mierze należy, i ſtatecznie ſię ich na zawſze trzymáć. Ale poſtąpmy iuż daley.

II. Ta Taiemnica iakożkolwiek ſię ſurową bydź zdaie, i ieſt w rzeczy ſamey: nie inaczey ſię iednak w ſkutku pełni, tylko według wſzelkich praw nayſłuſznieyſzey ſprawiedliwości, i według nieomylney w zdaniu ſwoim ſłuſzności Boſkiego Sądu. Kiedy ná Królewſkim Dworze widzieć przyidzie znacznego iakiego Paná upadek, którego Monarchá oddala precz od ſiebie, którego ſkłada ze wſzyſtkich ſtopniow honorów tych i tytułow, które go przedtym zdobiły i wynoſiły nad innych: tá nieſzczęśliwość iego, rzuca iakiś poſtrach potaiemny w ſerca wſzyſtkich patrzących i uważaiących ten iego upadek: Patrzy ieden na drugiego, i w nagłym zoſtaiąc podziwieniu, niewie, iakiemi ſłowy ma ie wyrazić. Ale ieżeli ſię przyidzie potym dowiedzieć o ſłuſznych przyczynach, które pobudziły Paná do gniewu przeciw ukochanemu niegdyś ſobie ſłudze, do oddalenia go od ſiebie, i odebrania mu dárów i łaſk ſwoich, na ten

czas

czas dopiero z owego wielkiego zadumienia przychodzi ſię nieiako do ſiebie, iáki taki przyczytuie tamtey oſobie właſne iey, które ią ſpotkało, nieſzczęście; i poſtępek ów Królewſki ma każdy nie za ſurowość iaką, ále za ſłuſzne i należyte ukaranie.

Oto wyobrażenie doſkonałe tego, co ſię nieraz dzieie między BOGIEM i człowiekiem. Gdy nam powiadaią, że BOG porzuca Duſzę którą: że nie świadczy iey tak, iak czynił przedtym, ſtarania ſwego Oycowſkiego; że nie ſpuſzcza więcey na tę ziemię nieurodzayną i opuſzczoną, áni roſy Niebieſkiey ná zmiękczenie iey: áni promieni ſłonecznych ná iey oświecenie: że nic iuż więcey ná niey nie rośnie, tylko głogi i ciernie. Kiedy ſłyſzemy ſtraſzne owo przeklęctwo, które BOG rzuca na lud ſwoy: *Nie będziecie wy więcey Ludem moim: á Ja nie będę więcey BOGIEM wáſzym.* (t) Gdy czytamy żałoſne ſłowo owe w Kſięgach Królewſkich rzeczone od Samuela do Saula: *Odrzucił cię Pan od ſiebie.* (u) I gdy tamże widziemy iáko Duch Boży odſtąpił tego nieſzczęśliwego Króla; á Dawidá ſobie obrał ná odzie-

(t) *Oſeæ 8.* (u) *1. Reg: 16.*

dziedziczenie Tronu Jzráela. Gdy ieſzczę pomyślemy o groźbie owey, którą wydał ſam Syn Boſki w Ewanielii ſwoiey: *Wielu* (práwi) *przyidzie od Wſchodu i Zachodu, i zaſiędą z Abráhámem, Jzáákiem, i Jákóbem w Króleſtwie Niebieſkim; á Synowie Króleſtwá precz wyrzuceni będą w ciemności powierzchowne.* (*w*) Gdy nákoniec to wſzyſtko prawdzi ſię oczywiście, to ieſt: gdy ſami świadkámi ieſtesmy zepſutych wcále obyczaiów, i ná wſzyſtko złe roſpuſzczonego życia tylu ludzi, którzy przed lat kilku życie porządne, Chrześciáńſkie, świątobliwe i przykładne prowádzili: i gdy ná to czyniemy uwagę: że nim do tych nieſzczęśliwości przyſzło, muſieli bydź opuſzczonemi od BOGA; tákowe myśli wielce nas trwożą. Wyſtáwiamy ſobie ná ten czas w umyśle náſzym Paná BOGA, iáko ſtraſznego Sędziego, drżemy pod Wſzechmocną Ręką Jego, czciemy głęboką ádoracyą Sądy Jego; ále iáko ie i ile czciemy, tyle ſię też ich obawiamy. Jákoż trudno nie przyznać, żeby ſtraſznemi nie były, żeby przyczyną bydź nie miało należytey ich boiaźni, i wielce nam rzecz ieſt do-

K bra

(*w*) *Math: 8.*

bra, ábyśmy tąż świętą boiaźnią wſkróś przeięci byli, ták iak ſobie tego życzył ſerdecznie Ukoronowany Prorok, mówiąc do Paná: *Przeraż Pánie boiaźnią twoią ciáło moie!* (x) Z tym wſzyſtkim iednák mamy zkąd pokrzepić w tey boiaźni ſerca náſze: á to w ten ſposób. Bo według Prawd nieomylnych Wiáry naſzey Swiętey, to Łaſk Zbáwiennych umknienie nie bierze (że tak rzekę) pierwſzy ſwoy początek z Paná BOGA, ále z nas ſamych. To ieſt: że Pan BOG nie umyka Łaſki ſwoiey wprzód człowiekowi, áż człowiek przez ſprzeciwienie ſię iey, wcale ſię iey niegodnym ſtánie; że Pan BOG nie przeſtaie udzielać człowiekowi Ducha ſwego, áż człowiek przez upór ſwoy dobrowolny nie zamknie mu weyścia do ſerca ſwego; że Pan BOG nie opuſzcza człowieka, áni go wyrzuca z liczby Spráwiedliwych, áż człowiek wprzód ſam opuści Paná BOGA!, i ſam ſię w niewolą nie podda nieprzyiacielowi Duſzy ſwoiey.

W mocy to było człowieka tego, ſłuchać Głoſu Paná BOGA ſwego: bydź wiernym ná natchnieniá Ducha Boſkiego; trzymać ſię z pomocą daną ſobie

(x) *Pſal: 118.*

bie z Nieba, nieodmiennie BOGA ſwego; á Pan BOG go by też ná ten czas utrzymował mocno: byłby mu przytomnym ſtateczną zawſze opieką ſwoią: co razby mu nowe poſyłał poſiłki: bo broń nas BOZE, żebyśmy przeciwnego bydź mieli w tey mierze zdánia, które ták iawnie potępione ieſt od Kościoła Bożego, to ieſt: że ſię znayduią tákowi Ludzie Sprawiedliwi, którym BOG umyka Łaſk potrzebnych w ten czas náwet, gdy co dobrego chcą czynić, i gdy ſtáraią ſię pełnić Nayświętſzą wolą Jego według ſtanu, i mocy tey wewnętrzney, w którey ſię znayduią, Jeżeli tedy BOG przerywa bieg ów ſzczęśliwy wzg ędem nas, duchowney Opatrzności ſwoiey, i záſtanawia, áby nie ſpływały ná nas źrzódła Zbáwienia naſzego, w tym nie możemy ſię ſkarżyć, tylko ná nas ſamych. Porzucił on w prawdzie Zydow, ále ázaliż nie potyſiąckroć razy ſzukał wprzód tego niewdzięcznego narodu, i ázaliż tyſiącnych nie záżył ſpoſobów ná przełamanie ich uporu, i zmiękczenie twardego ich ſerca? *Jeruzalem: Jeruzálem* (mówi Pan) *które zábiiaſz Proroki, i kámienuiesz tych, którzy do ciebie ſą poſłani, wieleż rázy chciałem zebráć ſy-*

ny twoie pod skrzydłá moie, á tyś niechciáło? (y) Nie przytaczaiąc tu wiele innych przykładów dość wiadomych, lubo dalekich od nas, rzecz ieſt pewna, że Pan BOG codziennie opuſzcza wielu grzeſzników; ále gdybyśmy mogli wſkróś przeniknąć do ich duſz taiemnic, obaczylibyśmy, iák, nim do tego przyſzło, wiele uſilnego ſtaránia zážył pierwey, áby ich był pociągnął do ſiebie i pozyſkał? *Wołałem was* (mówi przez Mędrcá:) *á wyście ſłucháć niechcieli, wyciągałem rękę moię, i nie było tego, któryby ná nię i weyzrzał, pogárdziliście rádą moią, ániście dbáli ná nápomnieniá moie: dlatego ia wzáiemnie gárdzę wami,* [z] i odrzucam odemnie. Cóż ſłuſznieyſzego w tey mierze z ſtrony Páná BOGA znaleść ſię może? Co zaś z tego wſzyſtkiego, co ſię tu przywiodło, wnośić ſobie mamy, ieſt to: abyśmy pilną ſtraż nad námi ſamemi mieli; ábyśmy coraz więkſzey pilności w zachowániu Łaſki Boſkiey przykładáli; ábyśmy tak drogiego daru Boſkiego, ieżeli go mamy, z wielkim poważeniem iego przeſtrzegáli: ábyśmy ſię nigdy nie wdawali w niebeśpieczeńſtwo utracenia ták koſztownego talentu, ábyśmy

(y) *Math:* 23, (z) *Prov:* 1.

śmy zawſze ná to pamiętali, że go noſiemy w naczyniach bardzo ſłabych, á iednak wiedzieć mamy, że talent ten cáłym ſkarbem naſzym ieſt, i cáłym Zbáwieniem náſzym. Poſtąpmyż iuż daley, i rzecz tę zákończmy.

III. Taż ſama Táiemnicá ták ſtráſzna, w którey BOG odeymuie niektórym Ludziom Łaſki Zbawienne, á dáie ie potym innym; ták pokázuie ſurowość ſpráwiedliwości Jego, że rázem nam otwiera ſkarby miłoſierdzia Jego, i niewyczerpane zrzódła nayłaſkawſzey Opatrzności Jego. Bo iużem to powiedział, i ná to nam teraz nową uwagę mieć należy: nie ták ſobie Pan BOG naſz poſtępuie, iáko Pánowie świeccy właſnego dobrá upatruiący, którzy ná to odbieraią dane komu od ſiebie dáry ſwoie, áby ie ſami názad mieli i záchowáli. Pan BOG záś naſz co odbiera z ſtrony iedney, to oddaie z drugiey, ále komuż to oddaie? oto tym, których Miłoſierdzie Jego obiera, ażeby w nich ważyły, i przynoſiły pożytek te talentá, które dáremnie i próżno trzymali inni, i rozpraſzáli. Ták dalece, że (ieżeli mi ſię godzi ták mówić:) Dary Boſkie odmieniaią tylko Pánów, i z rąk do rąk idą.

Te to ſą odmiány, w których nie możemy ſię doſtátecznie wydziwić, áni czci wſzelkiey godnym rádom Boſkim, áni ſtaraniu Oycowſkiemu Miłości Jego. A to dla tego nayprzód, że przez takowe odmiány, nápełnia liczbę Wybranych ſwoich. Bo chce, áby tá liczbá napełniona byłá. *I więcże* (mówi Apoſtoł S:) *że niektórzy nie uwierzyli; á więc niedowiárſtwo ich wiárę Bożą wyniſzczyło.* (*a*) Podobnież mówiąc: ázaliż ma to bydź, áby łaſkawe zámyſły Boſkie, którémi od wieków poſtánowił Zbawienie Wybranych ſwoich, zátrzymane były? i ſkutku ſwego nie wzięły? Nie: nie záiſte: ále gdy ná iednym ſchodzić mu będzie, záwoła do ſiebie innego: obcy i przychodzień ſtanie ſię dziedzicem, niewolnik náſtąpi ná mieyſce ſyna, który wolnym był urodzony. Gdy ſię Goſpodarz dowiedział, że ci których był wezwał ná ucztę ſwoię, przyiść nie chcieli: nie dla tego chciał, áby wſzyſtkie koſzty iego próżne i daremne były: ále natychmiaſt przykazuie ſłudze ſwemu, áby wychodził, i ze wſzyſtkich ulic Miáſta zbierał, i przyprowadzał do niego, ubogich, niedołęgów, ślepych, chromych: i gdy

(*a*) *Rom:* 3.

i gdy zebrawſzy tych wſzyſtkich, oznaymiono mu, że ieſzcze doſyć mieyſca zoſtaie, nowy rozkaz daie, áby zá miáſtem, po drogach, przy płotach, różnych ludzi ſzukano, i gwałtem wiedziono: *Ażeby* (prawi) *Dom móy był nápełniony.* (b) Tak BOG ſobie poſtąpił z Aniołami, co ná niego powſtali byli przez grzech pychy ſwoiey: gdy bowiem ci ſtrąceni z Nieba, puſte tam mieyſcá po ſobie zoſtawili, BOG ie oſadził ludźmi: niechcąc, áby potępienie duchow tych od ſiebie odrzuconych, przerwáć miało bieg łaſkawey choyności Jego, álbo záłożyło gránice Miłoſierdziu Jego. To záś, co ſię prawdzi z ſtrony Aniołów i ludzi, to też podobnie ſię prawdzi względem człowieká do człowieka.

Więcey ieſzcze powiedzieć należy: gdy BOG odbieraiąc niektórym ludziom Łaſkę ſwoię, daie ią innym, tym ſamym obraca złe w dobre, i czyni to, że grzech w nieiaki ſposób ſłuży zbáwieniu grzeſzników, i ich poświęceniu. Ten grzeſznik źle zażywał tey i tey Łáſki Boſkiey; BOG ią przenoſi do innego także też grzeſzniká, i podobno więkſzego grzeſzniká, niż był pierwſzy: ále

że

(b) *Luc: 14.*

że ten w ów fzczęśliwy moment, którego Łaſká Niebieſka ná nowo go do pokuty pobudza, daie ſię iey na koniec pociągnąć, i idzie zá nią, uznáie błąd ſwoy, náwraca ſię, nápełnia duchowną pociechą O oby wſzyſtkie, które w iákiżkolwiek ſposób ſtarály ſię o zbáwienie iego. To leśne i dzikie drzewo wſadzone w urodzayne, którego iuż gałęzie złamáne były przynoſi ſtokrotny owoc, á owoc wyśmienity. Ten pokutuiący grzeſznik gładzi przeſzłego wieku ſwego wyſtępki wſzyſtkie, gorącością pokuty ſwoiey. Poſtępuie coraz daley, doſkonałości nábywa coraz wiekſzey: ſłowem, ſtáie ſię Swiętym: i to ieſt dzieło Wſzechmocnego Paná: i to ieſt cud Prawicy Jego; to ieſt, co wielkie zbudowanie przynoſi wſzyſtkim wiernym żyiącym ná ziemi, i radość całemu Dworowi Niebieſkiemu. Przydáćże ieſzcze do tego: że częſtokroć gdy Pan BOG odebrawſzy Łaſki ſwoie od grzeſzników iednych, przenoſi ie do innych: tá zguba máłey liczby grzeſzników, doſtatecznie i nie raz nader obficie nádgrodzona bywa wielką innych liczbą, których BOG Zbáwienia ztąd bierze okázyą. Cóż to był ieden Naród Zydowſki w porównániu do

wſzy-

do wſzyſtkich innych Narodów całego świátá? Ze zaś ta mała kraina nie przyięłá Prawa Ewanielicznego, którymże zámiaſt Zydow, Narodom, i ná których mieyſcach nie opowiadáli Ewanielii Apoſtołowie Swięci? Rozeſzli ſię ná świat cáły, i wſzędzie rozgłoſili Jmię Paná Náſzego JEZUSA Chryſtuſa; i przyczynili ſię do zbawienia nieprzeliczoney wielości Wybranych Boſkich. Ah Domie Jzráelſki! otworz wżdy kiedy oczy: i obacz, iákoś puſtkami teraz zoſtał; niemaſz dla ciebie, áni Kościołá, áni Ołtarza, áni Proroka; á záś od Wſchodu áż do záchodu, od południa, áż ku pułnocy, o iák wielu Mężow Apoſtolſkich wyſłanych ieſt ná opowiadánie Prawd Boſkich; iak wiele Poświęconych Kápłanów; iak wiele wyſtawionych Ołtarzów, iák wiele zbudowanych Kościołów ná cześć i honor Nieśmiertelnego BOGA! O iákie to żniwo! O iak ſię wiele Dusz zebrało, które Go poznały, które Go uwielbiły, które mu ſię ná wieczną ſłużbę oddały, i Jedynemu Synowi Jego, Meſſyaſzowi ſwemu i Zbawicielowi. Tak to ieſt prawda, i Prorok S. wielką miał przyczynę wyznánia: *że*

Mi-

Miłosierdziá Páńskie nád wszystkie dziełá Jego! (c)

I nie tu ieszcze koniec: i zda mi się, że w tym postępku Boskim, którym BOG po odięciu Łask swoich grzesznikom iednym, dáie ie drugim; á którey sprawy Boskiey obiaśniam teraz, ile mi się godzi, głęboką Taiemnicę: znayduię nieiakie dowody miłosierdzia Boskiego względem samego nawet grzesznika, któremu BOG nie pozwala Łask pewnych, áby ie użyczył innym. Bo te Łaski dla tego, że ich grzesznik ná złe záżywał, nie służyły mu tylko na to, żeby go winnieyszym uczyniły sprawiedliwości Boskiey: tak dálece, że w pewnym wyrozumieniu rzecz tę biorąc, lepiey iest dla niego, áby ich wcále nie miał, niżeli áby ie obracał ná zgubę i potępienie swoie. Oddawaymyż w tey mierze Chwałę Panu BOGU naszemu, która Mu się należy, uznawaymy, iáko we wszystkich rzeczach proste są i sprawiedliwe drogi Jego. Jeżeli wzgląd maiąc na złe postępki życia naszego, obawiamy się, żeby podobno iuż nas nie opuścił; samiż się nie opuszczaymy, to iest nierozumieymy, że iuż nie możemy

się

(c) *Psal. 144.*

ſię ſpodziewáć powrócić do BOGA, álbo żeby BOG nie mógł ſię ku nam náwrócić. Póki tylko żyiemy na tym świecie, zawſze ieſt dla nas pewny ſkarb Łaſk Boſkich, którego możemy záżyć na dobro Duſz naſzych. Z tym zaś ſkarbem ieſzcze nam zoſtaiących Łaſk Boſkich, iakożkolwiekby on małym był; możemy ſerdecznie zá grzechy ięczeć, modlić ſię wołać o miłoſierdzie na Dobroć Boſką; i czemużby nas Pan Łaſkawy wyſłuchać niemiał? Szczęśliwy ten Prawowierny Chrześciánin, który na to łoży wſzelkie ſtaránie ſwoie, áby ubeśpieczył, ile może, Zbawienie ſwoie: który nie może zcierpieć w tym naymnieyſzego uſzczerbku; który nie tylko nie da ſobie wydrzeć to, co iuż trzyma, ále ſtára ſię, áby to dobro co dzień więcey á więcey pomnażało ſię, i zawſze zaſług przydaie do zaſług. Powinien on pragnąć zbawienia wſzyſtkich ludzi, powinien o nie proſić BOGA, i do tego go pobudza miłość bliźniego; ále pierwey niż o innych Zbawienie, powinien proſić, o ſwoie właſne, i życzyć go ſobie nad czyieżkolwiek Zbawienie bardziey: bo w tey mierze gdzie idzie o Zbawienie naſze właſne, powinno bydź celem miłości naſzey. Ah!

Ah! iáka okrutna zazdrość, iakie ſtraſzne pomieſzanie opanuie ná ten czas ſerca potępionych ná oſtatnim ſądzie Pana BOGA: gdy On pokaże im te mieyſca, które dla nich był naznáczył, á od których ná wieki odrzuconemi zoſtali! Kiedy mówię ów Duchowny, obaczy ná ſwoim mieyſcu świeckiego Laiká: ów Zakonnik uyźrzy ná ſwoim mieyſcu oſobę świecką: ów Chrześciánin ogląda ná mieyſcu ſwoim niewiernego niegdyś Pogániná. Tákeśmy bardzo zwykli przeſtrzegáć wſzyſtkich Praw naſzych, pierwſzych mieyſc ná świecie; bądźmyż po tyſiąc kroć razy pilnieyſzemi, ábyśmy ie w cáłości zachowali dla nas w Niebie.



MAŁA LICZBA WYBRANYCH,

Ják ſię to ma rozumieć, i iáki pożytek powinniśmy odnoſić z tey Uwagi.

PEwna rzecz ieſt, że liczba Wybranych daleko będzie mnieyſza: i że bez porównania daleko więcey ſię znaydzie odrzuconych od BOGA na wieki

lu-

ludzi. Ztąd záś pytanie rośnie między Kaznodzieiami, czyli przyzwoita rzecz ieſt przekładáć ludziom tę Prawdę z Ambon, ponieważ ciężko może zatrwożyć ſłuchaiących o niey Duſze, i być przyczyną, że upadną ná ſercu i ochocie do dobrego. Chciałbym ia podobnie, żeby mnie pytano, czyli też dobra rzecz ieſt przekładáć ludziom Ewanielią, i opowiadać ią z Ambony? Ah (proſzę) cóż ieſt rzeczą ſamą wyraźniey opiſanego w Ewanielii, iako ta mała liczbá Wybranych. Cóż Pan Naſz i Zbawiciel świata w ſwoich Boſkich náukach pewniey nam opowiedział, co częściey powtarzał, bardziey nam i iaśniey dawał do wyrozumienia nad to: *Że wiele ieſt wezwánych, ále mało Wybranych.* (*d*) ták kończy iednę z przypowieści ſwoich, *Obſzerna ieſt* (práwi) *i ſzer ka drogá, która prowadzi na zatrácenie*, (mówi gdzieindziey) *i wielu ſię nią udaie. Ale drogá, która prowadzi do życia, o iak ieſt ciaſna: i mało nią idzie. Uſiłuycie, ábyście ciaſną fórtką wchodzili.* (*e*) Możeli bydź co w tey mierze wyraźnieyſzego? Tego uczył Syn Boſki publicznie: tym częſto nabiiał głowy Uczniów ſwoich: to

(*d*) *Math:* 20. (*e*) *Math:* 7.

to wyſtawiał przed oczy pod różnemi podobieńſtwy, które przywodzić wſzyſtkie długoby zabawiło. Azali my lepiey wiemy, niżeli On, co bardziey ſłuży, lub nie ſłuży, do opowiádania Wiernym? Opowiádaymy my Ewánielią, á opowiadaymy ſzczerze, nic z niey nie uymuiąc, nic nie cukruiąc: opowiádaymy ią według wſzelkiey iey obſzerności, według iey ſzczerey rzetelności, według iey oſtrości, według iey mocy i żywości. Biáda temu! który ſię z tego wzgorſzy: ſam wzgorſzenia tego winien będzie, i ſam też ſłuſzne karánie zá nie poniesie.

Ale mówią niektórzy: ſłyſząc o tey małey liczbie Wybranych drzeć przychodzi: Niech ták będzie: czyli nie wyciąga po nas tego Apoſtoł, ábyśmy z boiaźnią i ze drzeniem prácowali koło Zbáwienia náſzego? Mówią ieſzcze: Tá máterya tnieſza ſumnieniá: by dobrze ták było: nie zawádzi ie czaſem pomieſzáć: i lepiey záiſte obudzić ie przez to pomieſzánie, i pilnieyſzemi uczynić, niżeli zoſtawić ie w uſpokoieniu próżnuiącym i oſzukuiącym ie. Mówią nákoniec inni; myśl o tey małey liczbie Wybranych, ſerce człowiekowi do dobrego

pſu-

pſuie: i do rozpaczy go przywodzi: ták ieſt: myśl tá może komu ochotę zepſuć do dobrego, i w rozpacz náwet wpráwić, kiedy tey małey liczby Wybránych nie należyte i złe wyobrażenie kto ſobie wyſtawi; álbo gdy źle ią kto tłómaczy i przekłada: álbo kiedy zbyt daleko w tey mierze kto ſię zápuſzcza: á naybárdziey kiedy ná złych i błędliwych fundamentach rzecz tę záſadza. Lecz ieżeli tak ią kto poymowáć, i myśleć o niey będzie, iáką ieſt w rzeczy ſamey: i według tego innym przekładáć, ieżeli w należytych gránicach określona będzie i zamknięta, nie wykraczáiąc z nich przez żárliwość iákąś ſurową i niepomiarkowaną: ieżeli ná dobrych fundámentach, ná prawdzie rzetelney Kátolickiey przyiętey od Kościoła S. ugruntowána będzie: ná ten czas nie tylko żeby kogo, w rozpacz wpráwiać miała: ále owſzem nic nád nię ſpoſobnieyſzego nie będzie do wzbudzenia w nas gorącości duchá, i ſtáránia ſię wſzelkim uſiłowániem o ubeſpieczenie Zbáwienia náſzego, i domieſzczenia nas pomiędzy Przeznáczonych. Oto tu teraz rzecz idzie, áby obaczyć, iak ſię ta máterya ma przekładáć; czego ſię w iey opowiádaniu wy-

ſtrze-

ſtrzegáć; ná iakiey náuce i fundamencie pewnym należy ią záſadzać, áżeby Duſzom Chrześciáńſkim pożyteczną byłá.

Przyznáię ia nayprzód ſzczerze, i iużem o tym gdzie indziey przełożył zdánie moie, że ſą błędliwe niektórych nauki, zá któremi idąc, niepodobna rzecz mówić o małey liczbie Wybranych, żeby nie naruſzyć nadziei Chrześciáńſkiey, i w rozpacz nie wprawić ſłucháiących o tym. Náprzykład: powiedzieć, że mało będzie Wybranych przeto, że Pan BOG niechce Zbawienia wſzyſtkich Ludzi: przeto że JEZUS Chryſtus Syn Boży nie wylał Krwi ſwoiey, álbo nie ofiarował śmierci ſwoiey dla Zbáwienia wſzyſtkich ludzi: przeto że nie daie Łáſki ſwoiey, i nie użycza śrzodków potrzebnych do zbawienia wſzyſtkim ludziom; że niektórym tylko záchowuie Błogoſławieńſtwá ſwoie: że ná nich wylewa wſzyſtkie ſkarby Miłoſierdzia ſwego, gdy tym czaſem dozwala, áby ná innych padało wſzyſtko przeklęctwo, które ieſt przywiązane do grzechu pierworodnego, z którym ſię urodzili: wiem mówię, powtarzam i przyſtaię ná to, że takowe rzeczy przekładáć z Ambony Chrześciáńſkiey, i ná podobnych ſię

záſa-

záſadzać dowodách, żeby znich wnoſić, że bardzo mało odziedziczy z ludzi Królestwo Niebieſkie, i doydzie żywotá wiecznego: ieſt to gorſzyć wielce ſłucháczów, ieſt to gaſić w nich wſzelką należytą gorliwość ku zbáwieniu, i nieprzyznawáć im praw tych, które z Łaſki Naydobrotliwſzego BOGA máią do Królestwá Bożego. Każdyby ná ten czas mógł z tym ſię odezwać, á to daleko ſłuſzniey, niż tam kiedyś mówili Apostołowie do JEZUSA Paná Zbawiciela: *Jeżeli ták ſię rzeczy maią, ktoż tedy może bydź zbáwionym?* [f] Jakoż Kościół S. rzucił pioruny ſwoie na ták zaraźliwe Duſz Chrześciáńſkich błędy; i zá ſłuſzną wielce rzecz poczytał, uprzedzić wyrokami ſwemi i wydanemi klątwami, te któreby wyniknąć z tych błędów mogły, ſzkodliwe bardzo ſkutki.

Zeby tedy uniknąć ich; żeby rzetelney, iák bydź powinno, trzymać ſię w tey mierze prawdy: gdyby mi przyſzło przekładáć ná Kazániu tę máteryą o małey liczbie Wybranych: tebym ná fundament naſtępuiące położył Prawdy.

1. Ze

L

(f) *Matth:* 19.

1. Że mamy wſzyſcy prawo ſpodziewać ſię, że będziemy z liczby Wybranych. To Prawo gruntuie ſię ná Dobroci i Miłoſierdziu Pana BOGA, który nas wſzyſtkich kocha iako dzieło ſwoie, i którego Opatrzność ma ſtaranie o tych wſzyſtkich rzeczach, które Wſzechmocność Jego wyprowadziła z niczego. To Práwo zaſadza ſię ná obietnicách Boſkich, które ſię do nas wſzyſtkich ściągaią ſzczegulniey, ile do Chrześcian; bo nie mniey do nas, niż do Koryntyan powiedział Paweł S. *Maiąc tedy te obietnice Brácia Naymilſi, oczyſzczaymy ſię ze wſzelkiey zmázy ciáłá i Duſzy: doſkonáłe czyniąc poświęcenie náſze w boiáźni Bożey.* (g) Prawo to funduie ſię ná nieſkończonych zaſługach Chryſtuſa JEZUSA, których my wſzyſcy uczeſtnikami ieſteśmy, i dla których dzielności możemy, i powinniśmy wſzyſcy uznawać Go zá Zbawicielá naſzego. Prawo to zaſadza ſię ieſzcze ná Łaſce przyſpoſobienia naſzego, ponieważ my wſzyſcy, którzy ochrzczeni ieſteśmy w Chryſtuſie JEZUSIE, *nábyliśmy mocy ſtawáć ſię Synami Bożemi.* (h) Wſzyſtkie zaś dzieci maią Prawo do dziedzictwa Oyca ſwego:

(g) 2. *Cor:* 7. (h) *Joan:* 1.

go: á zatym i my będąc Synami Boſkiemi, mamy wſzyſcy Prawo bydź Dziedzicami Boſkiemi.

2. Nie tylko mamy Prawo do tey nadziei, ále nadto mamy ściſły obowiązek, ábyśmy ſię ſpodziewali, że będziemy z liczby Wybranych Boſkich. A to iako? oto z tey przyczyny, że nam Pan BOG wſzyſtkim przykazuie, żebyśmy w Nim ufali; tak iako nam rozkazuie wſzyſtkim, ábyśmy wierzyli w Niego, i kochali Go. Nádzieia tedy w BOGU, tak ściſłym dla nas ieſt obowiązkiem, iak ściſłym dla nas ieſt Przykazániem Wiara w BOGA, i miłość Boſka. Bydź zaś obowiązanym do tego. żeby mieć nadzieię w BOGU, ieſt bydź obowiązanym do tego, żeby ſpodziewać ſię Krolestwá Bożego; odziedziczenia BOGA na wieki, otrzymania chwały i ſzczęścia Wybranych Bożych: tak dalece, że niegodzi nam ſię nigdy, póki żyiemy ná ziemi, przypuſzczać dobrowolnie tey myśli, i wierzyć to właśnie, żeśmy z liczby odrzuconych od BOGA ná wieki: czemu? bo ná tenczas nie moglibyśmy ćwiczyć ſię w cnocie nadziei, áni wypełnić danego nam o niey przykazánia.

3. Ze nie masz żadnego náwet grzeſznika, któryby nie miał obowiązku zachowania tey nadziei; któryby nowego nie popełniał grzechu, gdy tę nadzieię traci, któryby nayſrożſzego grzechu nie ſtawał ſię winnym, álbo raczey któryby ſrogim tym grzechem nie dopełniał innych wſzyſtkich przeſzłych grzechów ſwoich, gdy wcale porzuca tę nádzieię, i iey ſię (że tak rzekę) wyrzeka. Bo iakom to indziey powiedział, może bydź kto w tym właśnie czaſie grzeſznikiem, á należeć przecie ſwego czaſu do liczby Przeznaczonych, iako tey Prawdy ſzczęśliwemi ſą świadkami Piotr Sw: Paweł Sw: Magdalena Swięta. Nie w tym wyrozumieniu rzecz tę biorąc, żeby kto zawſze był grzeſznikiem; ale z grzechów ſię ſwoich nawracáiąc. Nie masz zaś takiego grzeſznika, któregoby Pan BOG niechciał náwrócenia. *Niechcę ia śmierci grzeſzników* (tak ſię oświadcza przez Proroka) *ále żeby ſię náwrócili, i żyli.* (i) Nie maſz żadnego grzeſzniká, któregoby Chryſtus JEZUS nie przyſzedł ſzukać i odkupić. *Gdyśmy jeſzcze grzeſznikami byli,* (mówi S. Apoſtoł) *i nieprzyiaciołmi Boſkiemi, przeiedná-*

(i) *Eccl: 33.*

iednáni zostáliśmy z BOGIEM przez Syná Jego. (k) Niemasz żadnego grzesznika, któryby nie miáł obowiązku zádosyć czynić zá grzechy swoie przez pokutę: *Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, zginiecie wszyscy.* (l) Ze záś to wszystko ciągnie zá sobą, i wnosi nadzieię w BOGU, idzie dáley zá tym, że niemasz grzesznika tákiego, któryby iey zachowáć w sercu swoim nie był powinien; iakimżebykolwiek też, by i naywiększym był grzesznikiem; i choćby w naygłębszey zbrodni swoich pogrążonym zostawał przepáści.

Te nauki, o których się tu mówiło, za niezbity fundament Prawdy záłożywszy: roztrząsnąłbym daley, nie to, ieżeli mało będzie Wybranych, ponieważ to tak rzeczywiście wyraził w Ewanielii swoiey Pan JEZUS: ále zá co ich to ták mało będzie? i nie trudnoby mi było przywieść tego przyczynę: która iest: że mało i bárdzo mało tákich się ludzi znáyduie, którzy trzymaią się drogi prowádzącey do zbáwieniá, którzy nią postępuią, i chcą iść szczerze. Nie mówię tego, że mało iest tych, którzyby iść mogli drogą prowadzącą do zbáwienia: bo to znowu zachodzi druga pra-

(k) *Rom:* 5. (l) *Luc:* 13.

prawdá fundamentalna, którąbym przełożył: że możemy wszyscy z Łaską Boską, którey do tego nikomu Pan BOG nie odmawia: że mówię możemy wszyscy, káżdy w własnym sobie stanie, wypełnić to wszystko, co nam Pan BOG przykazuie, ábyśmy zasłużyli ná Koronę Niebieską, i ubeśpieczyli sobie zbawienie. Ná tych tedy fundamentach odpowiedziałbym i wniósłbym, że ieżeli liczba Wybranych będzie mała, nawet i w Chrześciáństwie, to się ma przyczytać winie i niedbalstwu bardzo wielu Chrześcian, życiu ich w cale świátowemu, w cale pogáńskiemu; w cale przeciwnemu temu Nayświętszemu Prawu, które przyięli, i tey Wierze, którą wyznaią.

Ztąd idąc do Ewanielii, á w szczegulności rzecz tę roztrząsaiąc, pytałbym się: komuż to zbawienie iest obiecáne? Oto tym, którzy gwałt sobie czynią. Bo iák twierdzi Pan JEZUS: *Od czásów Janá Chrzciciela, áż do tych, Królestwo Niebieskie gwałt cierpi: á gwałt sobie czyniący porywaią ie,* (m) Oto tym, którzy sami się przez dobrowolne záprzenie wyrzekaią: którzy Krzyż dźwi-
gáią:

(m) *Matth:* 11.

gáią: á codziennie go dźwigáią: i ná noſzenie iego pozwaláią: bo znowu, ſłowa to ſą Zbawiciela JEZUSA: *Jeżeli kto chce iść zá mną, niech záprze ſamego ſiebie, niech weźmie krzyż ſwoy, niech go codzień noſi, i niech poydzie zá mną.* [n] Oto tym: którzy zachowuią Przykazánia Boſkie: á naybardziey Przykazánia iſtotne, koniecznie do otrzymania Zbawienia potrzebne, które ſą Miłość Paná BOGA, i miłość bliźniego: *Będziesz kochał Pana BOGA twego z cáłego ſercá twego, á bliźniego twego, ták ſamego ſiebie: to czyń, á żyć będziesz* ná wieki. Oto tym, którzy prácuią dla BOGA: i ſpráwuią ſię według BOGA: którzy ćwiczą ſię w dobrych uczynkách: i pełnią we wſzyſtkim wolą Boſką: bo iak mówi Zbawiciel: *Nie káżdy, który mi mówi, Pánie: Panie! wnidzie do Królestwá Niebieſkiego; ále ten, który pełni wolą Oycá mego, wnidzie do Króleſtwá Niebieſkiego.* (o) Oto tym ieſzcze, którzy martwią namiętności ſwoie, którzy zwyciężáią pokuſy, którzy nie idą drogámi biterai na świecie niepráwości i wzgorſzenia; którzy ſię wyſtrzegaią grzechow, którzy zachowuią porządek należyty, i prawá ſta-

(n) *Luc:* 9. (o) *Matth:* 7.

ſtanu ſwego; którzy dochowuią raz wzię-
tą niewinność; álbo po iey utraceniu
powſtáią z upadku ſwego przez pokutę,
á w tey trwáią áż do śmierci. Te to
ſą własności Wybranych Boſkich, któ-
rych gdyby ci nie mieli, byliby zápe-
wne odrzuconemi od BOGA. Pytam-
że ſię teraz, czyliż wiele ieſt i pomię-
dzy Chrześciánmi, którymby przełożo-
ne tu dopiero własności ſłużyły? Od-
ſyłam w tey mierze do ſamego doświád-
czenia: bo ten ieſt że wſzyſtkich innych
dowód naypewnieyſzy. Nie ſądząc ni-
kogo w ſzczegulności, áni potępiaiąc;
doſyć będzie rzucić okiem około nas ná
wſzelkiego ſtanu ludzi, przebieżeć te ſtá-
ny myślą, i uważyć, iák mało ſię znay-
duie takowych ná świecie, którzyby co
czynili ná pozyſkanie Niebá: iak mało
tákich, którzyby umieli ná dobro ſwoie
záżywać krzyżykow i dolegliwości, któ-
re w ich życiu Pan BOG ná nie zſyłá,
którzyby ie z pokornym poddawániem
ſię pod wolą Jego przyimowali: iák ma-
ło takich, którzyby oddawáli wiernie
BOGU, co mu oddawáć należy; którzy-
by Go kochali prawdziwie; którzyby Mu
ſłużyli wiernie: którzyby ſtárali ſię przy-
podobać mu ſię, pełniąc wolą Jego Nay-
świę-

świętſzą, którzyby zádoſyć czynili powinnościom miłości Chrześciáńſkiey względem bliźniego: którzyby i ſerce nád nim lituiące ſię mieli, i rzeczą ſamą w uczynkach tey miłości ſię ćwiczyli: iák mało takich, którzyby ſtraż pilną nád ſamemi ſobą mieli, którzyby okazyi niebeśpiecznych unikali; którzyby z námiętnościámi ſwemi mocno walczyli; którzyby mężnie ſię ſprzeciwiali pokuſom wiodącym do łakomſtwá, do pychy, do roſkoſzy, do zemſty, do zazdrości, i do innych wyſtępkow, i którzyby nie zezwalaiąc ná takowe pokuſy w wielkie i wielorákie grzechy nie wpádli? mało tákich, którzy powracaią z błędow ſwoich ná drogę zbáwienną: którzy złych ſwoich nálogów pozbywaią; którzy po zbrodniách popełnionych w przeſzłym życiu, czynią pokutę gruntowną, ſkuteczną, trwałą. Jak záś poſpolicie ludzie zwykli mówić o zepſutych ná świecie obyczaiách; nie tylko ludzie bogoboyni, ále nawet źli i bezbożni. Azali i oni z tym ſię nie odzywaią: że wſzyſtko ſię iuż na świecie ná złe odmieniło, że zepſucie życia dobrego i obyczaiow, iuż ieſt powſzechne; że nie maſz áni wieku, áni płci, áni ſtanu tá-

kiego, któryby od niego był wolnym: że nigdzie práwie nie znaydzie áni wiáry prawdziwey, áni boiaźni Bofkiey, áni cnoty, áni fzczerości, áni dotrzymania słowá, áni zachowania fpráwiedliwości, áni miłości, áni poczciwości, áni wftydu: że wfzędzie práwie pánuie fwawola, rozwiozłość, kłamftwo, ofzukánie, chęć górowánia i pánowania, łákomftwo, lichwa, kłótnie, obmowy, słowem ftrafzne iákieś zebránie wfzyftkich zbrodni. Takci to nam pofpolicie świát opifuią: tákie iego wyobrażenie wyftáwiáią, tákie świeccy ludzie o nim zdánia fwoie przekładaią. Takowym zaś zdániem i mową nie ieftże to iawne dawáć świádectwo małey liczby Wybranych?

Gdybymi záś tu kto powiedział, że to śmierć dopiero oftatni los rzuca fzczęścia lub niefzczęścia wiekuiftego ludzi: że to áni od początku, áni nawet od dalfzego życia biegu zawisło właśne zbawienie, ále od końcá: i że wfzyftko na tym należy, áby po Chrześciáńfku umrzeć: iabym ná to odpowiedział, że to Prawdá: tylko że nie można práwie fpodziewáć fię, áby śmierć czyiá Chrześciáńfka była prawdziwie, ieżeli nie poprzedzi życie prawdziwie

Chrze-

Chrześciáńſkie: że záś bárdzo mało tákich ieſt, którzy prawdziwie po Chrześciáńſku żyią, dla tego łacnoby mi wnieść było, bardzo ſię też mało znayduie, którzy po Chrześciáńſku umieraią. Bo łácnoby mi znowu było zbić fałſzywe zdánie niektórych świątowych ludzi, którzy rozumieią, że, áby po Chrześciáńſku ſkończyć życie i umrzeć: dosyć ieſt ná tym, áby przyiąć w oſtatniey chorobie Sakramentá Kościelne, i dáć pewne znáki żalu ſwego zá grzechy. Ah! o iák wielkie w tym bywa ozukánie! Ledwiebym śmiał wyiawić, co o tym ſądzę.

Nie zaiſte: nie tylko to tu idzie o to, żeby ie przyiąć, te Sakramenta ile z ſiebie tak Swięte, i ták zbawienne; ále trzeba ie przyiąć świątobliwie; to ieſt, trzeba ie przyiąć z prawdziwym ſercá nawróceniem: i w tym to ieſt naywiękſza trudność. Niechciałbym iuż iść głębiey, w tę ták ſtráſzną Taiemnicę; ále ſamemu Panu BOGU zoſtawiłbym zupełną o tym wiadomość. Z tym wſzyſtkim wiedząc dobrze, czym ſą w rzeczy ſamey takowe náwrócenia ſię przy śmierći; náwrócenia mówię nagłe. w kilku práwie momentach zaczęte i wypełnio-

ne,

ne, czy raczey iakokolwiek zakończone: na ten czas kiedy ledwie wie człowiek, co czyni; te náwrócenia, które gdyby prawdziwemi bydź miáły: wielkiemiby były cudami: wiedząc ieſzcze, iáko w takowych pozornych nawróceniach, wiele ſię zwykło znáydować, polityki, mądrości świátowey, ceremonii tylko, reſpektu ludzkiego; względu, i chęci przypodobania ſię przyiaciołom, krewnym; iák ſię tam znayduie boiaźń piekłá tylko ſłużebnicza i wcale przyrodzona; to wſzyſtko uważáiąc, trzymałbym ſię zdánia Sw: Auguſtyna, czyli raczey zdánia powſzechnego wſzyſtkich Oyców Swiętych twierdzących: że *ieſt ſię czego ſłuſznie obawiáć, żeby Pokutá umieraiącego człowieká, który dopiero przy śmierci pokutuie, z nim razem nie umárłá; żeby to nie byłá pokutá człowieká odrzuconego od BOGA.* Do tey liczby ledwie nie nieſkończoney fałſzywie pokutuiących przy śmierci, przydałbym wielką tákże liczbę tylu innych grzeſzników, których śmierć nagle z tego świátá zábiera, którzy umieraią bez Sakrámentow, bez żadney pomocy Duchowney, bez względu ná BOGA, bez podnieſienia ſerca ku niemu, i z tego wſzyſtkiego wnióſłbym tę ſtrá-

ſzną

ſzną prawdę, którą ogłoſił Chryſtus JEZUS: *że wielu ieſt wezwáuych, ále máło Wybránych.* (p)

Tę tedy wielkiey z ſiebie wagi materyą, kto w przełożony ſpoſób opowiáda, nie ma ſię czego obawiáć, áby z tąd złe iákie nie wyniknęły ſkutki, dobrych owſzem przy Łaſce Boſkiey ſpodziewać ſię powinien. Nikogo ták przełożona prawdá w rozpacz wprawić nie powinná; ponieważ żadnego człowieká nie masz, któryby nie mógł bydź z małey liczby Wybranych. Więcey ieſzcze powiem: by też dobrze znaleźli ſię niektórzy, którychby tá materya w rozpacz wprawiła; pytam ſię, którzyż to ſą tacy? oto ci ſą, którzy niechcą ſzczerze Zbawienia ſwego: oto ci ſą, którzy nie ſą u ſiebie zupełnie poſtánowieni tak, iak bydź powinni, áby ſię ná wſzyſtko odważyli, i to wſzyſtko czynili, co tylko ieſt potrzebnego do zbawienia: oto ci ſą, którzy chcieliby razem pogodzić życie miękkie, zmyślności pozwaláiące, wygodne, i Zbáwienie ſwoie: życie bez dobrych uczynków, bez zadánia ſobie przykrości, bez pokuty, i zbawienie: miłość świata i zbawienie, námiętności przyrodzone á

(p) *Matth: 22.*

ne á nieumartwione, i zbawienie; oto ſą ci, którzy chcieliby rozprzeſtrzenić, ile mogą, drogę zbawienia, á którzy nie mogą tych zcierpieć, co im o ciaſney do niego powiadaią drodze; á to z tey przyczyny, że ſię nie chcą odważyć ná poſtępowanie tą drogą. Takowi, pozwolę łacno, że na wzór onego Młodziana, który przyſzedł był radzić ſię Syna Boſkiego; powrócą ſmutni i trwożący ſobą: ále ſmutek ten i trwogę nie będą mogli przyczytać komu innemu, tylko ſobie ſamym, tylko dobrowolney Duſz ſwoich oziębłości: i całą rzecz, o którey tu mowá, zważywſzy; lepiey ponickąd, ieżeli śmiem tak powiedzieć, wprawić takowych ná czas nieiaki w iákąś nie zwyczayną boiaźń, i niby rozpacz, niżeli dopuſzczáć im, áby zoſtawali w ciężkim zaślepieniu, i złym mniemaniu z ſtrony naypotrzebnieyſzego intereſſu Zbawienia ſwego.

Cóżkolwiek bądź iednak: káżdy Chrześciánin prawdziwy, ſłuchaiący o małey liczbie Wybranych Boſkich, zbawienną boiaźnią z tąd zdięty, nauczy ſię, 1. więkſzey coraz przykładáć pilności, i bardziey uzbraiać Duſzę ſwoię przeciwko wſzelkim niebeśpieczeńſtwom, ná które wydać go może przeſtawanie

z lu-

z ludźmi w tym tu życiu. 2. Nie trwać i na dzień ieden w ſtanie grzechu śmiertelnego, ieżeli mu ſię trafi weń upaść; ále co prędzey mieć ſię do zbáwiennego lekarſtwá; i co nayrychley z niego powſtawáć. 3. Oddalać ſię od ludzi i świátá; ieżeli nie ſkutkiem i rzeczą ſamą (bo to nie ieſt w mocy każdego) przynaymniey umyſłem, ſercem, wzgárdą wewnętrzną świátá; pobożnemi uczynkami. 4. Naśladować máłey liczby Chrześcian, prawdziwych mówię Chrześcian: to ieſt Chrześcian należycie ſię według wſzelkich powinności ſwoich ſprawuiących: uſtawicznie pilnuiących służby Pana BOGA: miłoſiernych względem bliźniego, pilnych o doſkonałość ſwoię, i poſtępek w niey, przez nieuſtanne ćwiczenie ſię w cnotách, wolnych od wſzelkiego intereſſu świátowego, od wſzelkiey pychy, od wſzelkiego niegodziwego przywiązania, od wſzelkiego gniewu, od wſzelkiey zdrády: od wſzelkiey nieſprawiedliwości; od tego wſzyſtkiego, cokolwiek może naruſzyć i ſkázić ſumnienie. 5. Brać ſię odważnie i mężnie do poſtępowánia drogą ciaſną, ponieważ ta ieſt iedyna Droga, którey nas nauczył Chryſtus JEZUS; wſzelkiey

uſii-

uſilności zażyć według słow ſamego Zbáwiciela Pána, i mocno ſię ſtawić naprzeciw wſzelkim przeſzkodom, któreby ſię trafić mogły, czy wewnętrzne, czy powierzchowne: przeciw ſkłonności natury: przeciw zmyślności chcącey panować nad człowiekiem, przeciwko gwałtowney natarczywości złego zwyczaiu: przeciwko niebeśpiecznym powabom przewrotnego towarzyſtwá, przeciwko zwodzącey mocy ſkażonych przykładow: przeciwko mowom i zdaniom ludzi, nie maiąc na nic innego względu, tylko ná zbawienie ſwoie, niechcąc czego innego, tylko zbawienia: niczego innego nie ſzukaiąc, tylko zbawienia: o nic ſię innego nie troſzcząc, tylko o Zbáwienie. 6. Ná koniec wzywać nieuſtannie Łaſki Niebieſkiey, oddawać uſtawicznie Duſzę ſwoię BOGU; i wnośić codziennie do niego owę wyśmienitą modlitwę Salomona, *BOZE miłośierdzia Panie day mi prawdziwą Mądrość* (która ieſt umieiętnością zbawienia) *i nie odrzuć ay mię nigdy od liczby Dzieci twoich.* (q) Któremi ſą Wybrani Twoi. Tak ieſt BOZE moy, pamiętay dobrotliwie ná Duſzę moię; pamiętay na tę Krew, która zá nię wy-
dána

(q) *Sap: 9.*

dána ieſt. Z tey ci miáry drogą bydź powinná! Nie gubże iey Pánie, álbo ráczey nie dozwalay, ábym ia ią ſam miał gubić; boć ieżeliby kiedy nieſzczęśliwie zginełá; ze mnieby pochodziłá iey zguba. Składam ią o BOZE moy pod wſzechmocną opiekę Twoię: á oraz ſię oświadczam, że choćby mię naywięcey koſztowáć to miáło pracy i ſtárania, chcę ią zachowáć: ponowię ná ten koniec wſzelkie uſiłowánie moie, niczego żáłowáć nie będę. Takoweć ieſt przedſięwzięcie moie Pánie: á ponieważ Tyś mi go do ſercá podáć raczył; zá pomocą Łáſki Twoiey wiernie ie wypełnię;

Szczęśliwyż ten Káznodzieiá! który z ták Swiętym poſtánowieniem odſyła z Kościołá do Domu ſłuchacza ſwego: dobrze záiſte łożył pracę ſwoię, i którażkolwiek inna duchowna máterya, która podobne tym wzbudza zdániá i áffektá, gruntowna ieſt wcále i Duſzom pożyteczna.



ROZNE KROTKIE UWAGI

o *Zbáwieniu.*

CZęſto mi to przychodzi ſłyſzeć, co ludzie ná świecie mówią względem tego i owego człowieka, który ſtrawiwſzy cáłe prawie życie ſwoie ná różnych świátowych intereſſach: ná koniec opuſzcza dobrowolnie urząd ſwoy, zábawy świeckie, i gdzie ná oſobność idzie: *Oto ten* (mówią) *iuż też teraz niema zábawy świeckiey żadney: iuż też będzie myślił o Zbawieniu ſwoim.* Cóż to zá mowá: będzie myślił o Zbawieniu? álboż to on do tych czas ieſzcze o tym nie myślił? I więcże áż do tąd czekał, żeby o zbáwieniu dopiero teraz myślił? I więcże od lat tylu żył w uſtáwicznym niebeśpieczeńſtwie śmierci, áni pomyśliwſzy o Zbawieniu? Toć tedy zbáwienie muſiało bydź dla niego iednym z owych intereſſow, o których ſię nie zwykło myśleć, chyba kiedy iuż nie maſz co innego do myślenia; áh! iákież to záślepienie, iákie wywrócenie w niwecz należytego porządku.

Z tym wſzyſtkim dobrze ten człowiek uczyni, że o Zbáwieniu ſwoim pomyśli, bo lepiey ieſt záiſte pomyśleć o nim choć i poźno, niżeli nie myśleć nigdy: ále myśląc o nim, niech zácznie od záwſtydzenia ſamego ſiebie przed BOGIEM, przeto że wprzód o tym nie myślił. Niech ma ten czás zá ſtrácony wcále, w który o nim nie myślił, by też dobrze go był łożył ná ſprawowánie nayzacnieyſzych urzędów, i gdyby też w iák naywiękſzey ná ten czas zaiáśniał okazáłości przed świátem. Niech to dobrze zrozumie, że ieżeli ſpráwy, intereſſa inne, maią ſwoy czas właſny: do ſpráwy zbáwienia każdy czás ſłuży: i że wiek każdy ſpoſobny ieſt do oſiągnienia Niebá. Niech ſię zadziwi przewłoczney nád ſobą cierpliwości Páná BOGA, że ſobie nie ſprzykrzył nád opoźnieniem iego. Ale nádewſzyſtko niech odtąd czyni na zbáwienie, co tylko może, niech co raz więkſzey uſilności przykłada: á niech ná to pámięta, że im noc ſię bardziey zbliża, im dzień ſię bárdziey náchyla, tym on pilniey w drodze nierychło záczętey pośpieſzáć powinien. Nie dármo záiſte ták ſobie poſtąpił ów ſpráwiedliwy, o którym mó-

wi Mędrzec: *W krótkim czaſie ſtawſzy ſię doſkonáłym przeżył czáſow wiele,* (r) Czemużby proſzę świátowy człowiek biorąc ſię przed ſię do drogi zbawienia, lubo iuż w podeſzłey ſtarości, nie mógł w tymże wyrozumieniu cofnąć nie iáko tę całą drogę, którey przedtym zániechał był odprawić?

§. Jeſt to rzecz do Wiary należąca, że nie będziemy nigdy potępionemi, tylko przeto, żeśmy niechcieli Zbawienia náſzego, i żeśmy go niechcieli w ten ſposób, iákimeśmy go nábyć mogli. Tak dalece, że Pan BOG ſłuſzną wielce będzie miał przyczynę wyrzucenia nam ná oczy niechcenie náſze, i przeto ſamo nas potępić. Jakoż czyliż nie ieſt to ſtawać ſię godnym karánia Boſkiego, utracáć ták wielkie Dobro, gdy ná ubeśpieczenie go ſobie, doſyć było chcieć go ſzczerze? Aleć czyliż to rzecz podobna, żeby miał ſię ználeść człowiek który, tak ſam ſobie nieprzyiazny, tak z rozumu obrany, żeby niechciał bydź zbawionym? Prawdać to ieſt: że chcemy my bydź zbawionemi, ále ſami zbawiáć ſię niechcemy. Pan BOG zaś, który chce naſzego zbawie-nia,

(r) *Sap:* 4.

nia, i który przykazuie, ábyśmy go chcieli, niechce tego, ábyśmy iedynie przez Łaskę Jego zbawionemi byli: ále żebyśmy się z tąż Łaską Jego zbawiali.

§. Jak to źle się świátowy człowiek do tego ucieka. *Nie ná to mnie Pan BOG stworzył, áby mnie potępił.* Nie, bez wątpienia; ále cię też nie ná to stworzył, żebyś Go obrażał. Ty wywracasz wszystkie dobrotliwe zamysły Jego: czegoż się uskarżasz, że on względem ciebie odmienia porządek Opatrzności swoiey? Lubo On cię nie na to stworzył, ábyś Go ty obrażał, ty Go przecię obrażasz; nie dziwuyże się, iż lubo cię nie ná potępienie stworzył, przecię cię potępia.

§. Nie iest to rzecz w sobie przeciwna, ále prawdá niezáwodna, że nie mamy przed Panem BOGIEM żadnego nieprzyiaciela, któregobyśmy się bárdziey obawiać powinni, iáko nas samych: á to iako? bo żaden nieprzyiaciel, iakiżkolwiek on iest, nie może nám tyle złego uczynić, álbo tyle szkody przynieśćl, iako my sami sobie. Niechay wszystkie mocy ciemności piekielnych spikną się ná mnie, niech wszyscy świáta tego mocarze sprzysięgą się ná zgubę

mo-

moię; będą mi mogli wydrzeć dobrá moie, potrafią zmęczyć ciało moie, życie ná koniec odebrać: i co do tego, nie będę się mógł im oprzeć: ále nigdy krom woli moiey nie potrafią mi wydrzeć i zgubić to, co mam nadewszystkie rzeczy naydroższego, to iest Duszy moiey. Niech oni wszyscy, iák chcą, powstaią wszelką siłą swoią na mnie, niech ná mnie ze wszystkich stron biią, ia przecię, ieżeli zechcę, záchowam Duszę moię; i przy wszelkiey naygwałtownieyszey ich ná mnie złości, wsparty pomocą Boską, zbawię ią: bo nie ma takiego, którypy ią mógł zgubić, krom mnie samego: zkąd idzie, że mam się bardziey obawiáć mnie samego, niżeli całego świáta, ponieważ w mocy to moiey iest, o śmierć przyprawić Duszę moię, i niedomieścić iey do Królestwá Niebieskiego.

Tym zaś bardziey mam się obawiać mnie samego, że zawszem sobie iest obecny, że się wszędzie sam obnoszę, á zemną wszystkie namiętności moie. Jakoż gdy proszę Paná BOGA, áby mnie obronił od nieprzyiacioł moich, proszę Go też álbo Go prosić powinienem nadewszystko, áby mnie obronił odemnie samego. Z moiey záś strony,

ábym

ábym obronił mnie ſamego, iłe tylko mogę, powinienem tak ſobie ze mną ſamym poſtępować, iakbym ſobie poſtępował względem nieprzyiaciela iakiego, którego bym tudzież miał uſtawicznie przy mnie, z któregobym nigdy nie ſpuścił oczu, któregobym uważał naymnieyſze poruſzenia, nad którymbym zawſze chciał mieć górę: wiedząc, że on czeka tylko momentu tego, w którymby mnie mógł ranić śmiertelnie. W tym to wyrozumieniu mówił Syn Boſki: *Kto ma w nienáwiści Duſzę ſwoię*, (w tym życiu) *ná żywot wieczny záchowa ią.* (s) Załoſnyć to wprawdzie ále potrzebny obowiązek dla człowieka, że muſi powſtawáć ná ſamego ſiebie, że ſię nie może inaczey zbawić, tylko tocząc woynę z ſamym ſobą; i máiąc ſię w nienawiści.

§. Odzywamy ſię czaſem do Paná BOGA w gorącey modlitwie. *Zmiłuy ſię nád Duſzą moią Pánie.* To powtarzáć zwykli i naywięksi grzeſznicy pewnych czaſow, gdy oſobliwie zbawienne myśli wzruſzą ich ſerca, gdy ſámi widzą, w iak niebeśpiecznym i okropnym zoſtaią ſtanie: *Ah Pánie zmiłuy ſię nád Duſzą moią.* Ale BOG ſłowy Ducha

(s) Joan: 12.

chá ſwego Swiętego, i przez uſtá Mędrca ſwego odpowiada: *Zmiłuy ſię ſam nád Duſzą twoią.* (t) którą poruczyłem ſtaraniu twemu. Stworzyłem ią na moy obraz, odkupiłem ią Krwią moią: zbogaciłem ią darami Łaſki moiey: powołałem ią do chwały moiey: chcę ią zbáwić: i ieżeli zbłądzi kiedy z drog moich, z drog tego Zbawienia wiecznego, które naznaczyłem iey, iako oſtatni iey koniec, i kres wſzelkich iey nadziei: niczego nie opuſzczam z tego, przez cobym ią mógł z myłney drogi na bity gościniec naprowadzić, żeby ią z iey upadków podźwignąć; żeby ią z iey zmaz obmyć; żeby ią z iey ran uleczyć, żeby ią przez grzech obumarłą, przez pokutę wſkrzeſić, i dać iey życie. Azali nie ieſt to ią kochać? Ażali nie ieſt to mieć nad nią politowanie? Ale ty ſam ią ſzpeciſz, ále ty iey zelżywość czynisz; ále ty ią namiętnościom twoim na ofiarę wydaiesz, ty ią ſam gubisz, á to wſzyſtko przez grzechy twoie. I więcże nie tobie to ſamemu powiedzieć należy: *Zmiłuy ſię ſam nád Duſzą twoią.* A tym bardziey miey nad nią politowanie, że to ieſt twoiá. Choćby to była Duſzá obcego

(t) Eccl: 30.

cego iakiego człowieka, duſza niewiernego którego, duſzá poganina, duſza nieprzyiaciela twego, powinienbyś mieć politowánie nad iey ſtrátą, i pamiętać na to, że to ieſt ta Duſza, zá którą Chryſtus JEZUS umarł. Ale krom tey powſzechney przyczyny, ieſt inna daleko ſzczegulnieyſza względem ciebie, że to ieſt Duſza twoiá, że tu o ciebie ſamego idzie. *Bo co nędznieyſzego bydź może,* pyta ſię S. Auguſtyn) *nád nędzniká tego, który nie ma politowánia nad ſobą ſamym.* (u)

§. Zoſtaiący u dworu człowiek chce poſtąpić wyżey, doſtáć honoru, fortuny, koło którey zabiega, którą ſobie za cel zamyſłow i ſtarania ſwego założył; nic ſię zaś tym nie fraſuie, áni záprząta ſobie głowy, czyli drudzy idą w górę, czyli ſię im zamierżone ich zámyſły powodzą. Ich to ieſt, mówi on ſobie, intereſs, ále nie moy: *Káżdy ieſt dla ſiebie.* Tak ſię zwykło mówić, ták myśleć z ſtrony różnych intereſſow ná świecie, i rozſądnie to ſię mówi: iakoż w ſamey rzeczy każdemu należy myśleć o ſobie, i intereſſa ſą właściwe oſobom pe-

(u) *Quid miſerius miſero non miſerante ſe ipſum.*

pewnym, tym á nie innym. Jeżeli záś to prawdá ieſt, co do intereſſow świeckich, o iak to daleko bardziey ma mieyſce w ſprawie zbawienia? *Káżdy ieſt dla ſiebie.* To ieſt, że względem zbawienia każdy zyſkuie lub traci dla ſamego ſiebie; á to ſię dzieie bez zyſku lub ſtraty innych. Jeżeli ſię zbawię, gdyby świát cały krom mnie był potępiony; ia przecię nie mniey byłbym ſzczęśliwy: á ieżeli potępionym będę; gdyby świat cały zbawionym zoſtał, nie przeto ia mniey nieſzczęśliwym będę na wieki. Nie żeby nie mogliśmy i nie powinniśmy z miłości bliźniego, i przez zobopólną pomoc, przyłożyć ſię do Zbawienia iedni drugich: ále że z gruntu rzecz biorąc, to, co nas ma zbawić, nie ieſt to áni ſtárania, áni modlitwy, áni zaſługi innych; ále właſne naſze zaſługi złączone z zaſługami Chryſtuſa JEZUSA. Niechże mi teraz zarzuca, kto chce, iak naywięcey może, czyli wielość innych, czyli zwyczay, czyli przykład: niech mi mówią: taki ieſt zwyczay świátá, ták świát żyie, tak ſię ſprawuie: gdyż niemogę świát naprawić, dozwolę mu żyć ták iak żyie: i to czynić, co zwykł czynić, ale ia poſtępowáć ſobie będę, i żyć będę

tak,

ták, iák mi się będzie zdawało przyzwoiciey do zbáwienia Duszy moiey: i bez względu ná któreżkolwiek mowy ludzkie, ia dwoma słowy ná nie odpowiem: *Káżdy iest dla siebie.*

§. Dziwni w tym iesteśmy, kiedy rozumiemy, że wielką przysługę czyniemy dla Paná BOGA, gdy przykładamy się należytym stáraniem do własnego Zbawienia nászego. Zdáie się nam, iákoby nam wiele winien Pan BOG: iákoby to Jego był w tym interess, á nie nasz własny. Ah! BOZE moy, i dla kogoż to ia tedy pracuię, gdy pracuię ná zbáwienie moie; ázali nie dla mnie samego? álbo komu ztąd przychodzi pożytek iaki, ieżeli nie mnie samemu? Bo cóż iest przed Tobą BOZE moy, i co iest dla Ciebie tak podłe stworzenie, iakim ia iestem? Co iest wraz nawet zemną wzięty świát cały; od tego czásu, iákoś strącił z Niebá całe pułki Aniołów, i gdy ci biesami się stali: odtąd gdyś ná potępienie skazał tyle grzeszników, którzy teraz goreią w piekle, i ná wieki goreć maią, izali nie ták wielkim iesteś o BOZE moy? iesteśże mniey przeto chwalebnym i mniey Wszechmocnym? I gdyby świat zaginął, i ia o-
báli-

balinami iego przywalonym zoſtał: gdybyś ſpráwiedliwym ſądem Twoim ná wſzyſtkich, co ich tylko ieſt, ludzi, i ná mnie ták, iák i ná innych rzucił pioruny przeklęctw twoich; czyliżby chwałá tá, którą ieſteś otoczony: iaki z tąd, by też naymnieyſzy uſzczerbek poniosła? byłżebyś przeto mniey bogátym, mniey ſzczęśliwym? O Dobroci nieſkończona! lubo mnie bynaymniey nie potrzebuieſz, niechcesz iednák, ábym ſię gubił: i z tey miłości, którą ku mnie ſamemu mieć powinienem, czynisz mi wyraźne przykazánie, pozwalasz mi mieć z tąd zasługę: daiesz mi do nadgrody przyczynę!

§. Tak bárdzo ludzie w tym tu życiu osobliwie zoſtáiący u wielkiego iakiego Dworu prágną mieć coś osobliwego nad innych, bydź i znáydowáć ſię w małey liczbie ſzczegulniey ukochánych od Paná; z liczby wybránych świata tego: i im mniey ſię znáyduie ludzi tákich, którzy wſtępuią ná pewne ſtopnie, i godność, tym ſię zwykło bárdziey ich pragnąć, tym ſię więcey uſiłowánia przykłada, áby koniecznie ich dopiąć. Gdyby to wielu ná takowe ſtopnie wynieſionych zoſtawáło, nicby osobliwego w nich nie było, co by ludzi

ży-

życzących sobie doyścia tych honorów szczegulniey od innych różniło; gdyby tych wabiących pobudek nie było, nie takby gorąco o nie się staráno, i nie takby ich sobie poważáno. Trzebá wyboru, osobliwości w rzeczach|, godnościach, żebyśmy z nich mieli pobudkę do ich poważenia, i pilnieyszego się o nie stáránia. Tu záś rzecz dziwna, że w iedney tylko sprawie Zbawienia inaczey zwykliśmy sądzić, i postępować sobie. Bo względem Zbáwienia, iest wielka i mała liczba. Wielka liczbá wyrażona iest temi Syná Boskiego słowami: *Wielu iest wezwánych:* máła záś liczba w tych drugich: *Máło iest Wybránych.* Wielka liczba, to iest: wszyscy ludzie w powszechności wzięci, których BOG powołuie do zbáwienia, i którym do tego końca podáie śrzodki potrzebne, ále z których wielu nie czyni zadosyć temu Boskiemu Powołaniu, i nic innego nie szukaią, tylko dóbr tych widomych i doczesnych. Mała liczba: to iest w szczegulności biorąc: Prawdziwi Chrześciánie i Ludzie bogoboyni; którzy się odłączaią od wielości; którzy wyrzekaią się pompy i próżności świata tego: á przez niewinność obyczaiów swoich;

przez świątobliwość życia swego dążą nieustannie ku osiągnieniu ostatniego Błogosławieństwa swego, i staraią się ná nie zasługowáć. Słowem, ná tym i w tym dwoygu rzecz całą zasadzaiąc i zbieraiąc: Wielka liczba, którą są grzesznicy i odrzuceni od BOGA: i małá liczbá, którą są Sprawiedliwi i Przeznaczeni. Ale w tym iest wielka przewrotność: miásto tego, cobyśmy mieli pragnąć serdecznie, i starác się nieustannie, ábyśmy należeli do tey małey liczby Przyiacioł Boskich, Wybranych Jego, i Swiętych Jego; my nic o to nie dbaiąc, zostaiemy z dobrey woli nászey, w liczbie owey wielkiey grzeszników, i odrzuconych od BOGA, Takowe są myśli nasze, iákie ich bywaią: tak mówiemy, iak oni: ták sobie postępuiemy. iak oni; i gdy w tey iedney rzeczy, to iest w staraniu się i dostąpieniu Zbawienia, pozwolono nam, i owszem przykazáno, zacnieyszemi się nad innych pokazáć: my zaniedbywamy tego szczęścia, chcemy z pospolitym gminem mieszáć się, i iść zá innemi.

O człowieku, któryś ták bardzo chciwy honorów świata tego! náucz się poznawáć lepiey, który to iest dla ciebie prawdziwy honor, i szukać tey

za-

zacności, która ieſt godna Ciebie. Zbáwienie twoie, Godność Przeznaczonego, ta ma bydź celem wſzyſtkich chęci i Pragnieniá twoich zacnych, i Swiętych.



O POWROCIE DO BOGA Y O POKUCIE.

Dobroć Boſka nieſkończona w powołániu do ſiebie grzeſzniká i w przyięciu go.

ZWykliśmy ludzie opuſzczać przez grzech Paná BOGA z radością, á nie powracamy do niego tylko z ciężkością: BOG iednák záwſze gotów ieſt przyiąć nas: Oto we trzech ſłowách należyte wyobrażenie nieſkończonego Miłoſierdzia Boſkiego: oto, to ieſt właśnie, co w pokucie naſzey powinno nas wzruſzyć do nayżałośnieyſzey ſkruchy: do wdzięczności nayżywſzey, do miłości naygorętſzey,

I. Opuſzczamy przez grzech Paná BOGA z radością, á to zárаz z pierwſzych lat młodości naſzey. Ledwie

co poczniemy otwierać tylko oczy ro-zumne ná przeyrzenie ſię w złym i do-brym, ledwie co rozumu używáć, áżci zaraz nieſzczęśliwe zakazanych uciech omamienie pociąga nas i rwie za ſobą. Idzie ſię tedy za nim, i zupełnie ſię ná nie puſzcza. *Póydźcie* (ták ſię pobudza-ią do roſkoſzy, bezbożnicy opiſani u Mę-drcá) *záżyimy dóbr tych, które mamy te-raz: i záżywaymy rzeczy ſtworzonych prędko iako w młodości. Winem drogim i oleykami ſię nápełniaymy: á niech nas nie miia kwiát czáſu. Choćmy w wieńcách ró-żánych &c.* (*w*) W tákowym to poſpolicie ſerca ułożeniu, w tákich zdaniách, chę-ciach, idzie ſię ná świat, i w cále świá-towe prowadzi ſię życie, to ieſt życie co do duchá rozproſzone, życie miękkie, życie we wſzyſtkim ſwobodne, i ze wſzy-ſtkich miar zepſute. Niech ná takowe ży-cie wołą iak naybardziey ſumnienie włá-ſne, niech BOG do ſerca mówi, zátula człowiek światowy uſzy ná wołanie ſu-mnienia, i ſtaie ſię głuchym ná głos ſame-go Boga. Oddala ſię od Niego, á ná lat-że wiele? áh! bywa to, że czaſem áż do oſtatniey ſtárości! Póki tylko świát ma czym nam ſię przypodobáć; póki ma

czym

(*w*) *Sap:* 2.

czym zádoſyć uczynić náſzym namiętnośćiom; czyli to chęci honoru, czyli żądzy łakomey bogactw i doſtatków; czyli brzydkiey, i bydlęcey chuci ciałá; niechce ſię mieć innego krom niego Páná; i w nim ſię cáła pokłada ufność i ſzczęśliwość!

Prawdá, że tá świecka ſzczęśliwość wielu fráſunkámi, dolegliwośćiámi, przeplatána bywa. Bo świátowy człowiek zwiedzionym będąc, i prawie oślepiony, przez te dobrá pod zmyſły podpadáiące; dáremno ſzuka w uciechách świátá, uſpokoienia trwałego: i ſzczęśliwości doſkonałey: tego żaden człowiek tám nie nálazł, áni żaden ná potym nie znaydzie: ponieważ żadna rzecz zgubie i śmierci podległa, nie ieſt, áni bydź może doſtáteczna do zupełnego ukontentowánia náſzego ſercá: i życie też naſze tylu odmianom, tylu nagłym podpada przypadkom, które owe mniemáne uſpokoienie ſerc náſzych, w ſłodkościach świátowych mieſzáć, i w niwecz obracáć zwykły. Ale z tym wſzyſtkim, iákożkolwiek fałſzywe ieſt to ſzczęście ludzkie, i iákożkolwiek ſami tego i nie raz doznáiemy; przecięż, że ma w ſobie pozor iákiś i kſztałt udatny, tym nas

zwykło do ſiebie wabić i pociągać Bywaią ci w prawdzie takie momentá, w które poznawa ſię, iáka ſię w tym ſzczęściu záwiera próżność i obłuda; ſami ſię z tym wydáiemy i oświadczámy: ále cóż? tylko to zdánie ná kilká trwa momentów, w ten czas kiedy przykrości iákiey, ſprzeciwienia ſię, od świátá doznawać ſię trafi. Jákże tá chmura minie, wracáć ſię zwykło do pierwſzego zdánia ſwego: znowu ſię świat podoba, i iák przedtym ſmákuie, i owſzem bárdziey niż kiedy przedtym: nowe iákieś ma dla nas wdzięki, i milſzym ſię bydź zdáie: ták ſkłonność owá, która nas do niego wiedzie, głęboko ieſt wkorzeniona w ſerca naſze: táką ma moc nád nami, áby nas przy nim trzymałá uwikłanych miłością iego.

Takoweć ieſt tęgie omamienie, w którym tyle ludzi świátowych żyie płci oboiey. Lubo tyle razy ſamiż narzekáli ná świát, ſami go gánili, przecięż go ſię mocno trzymaią: i zda ſię im, że im niepodobna bez niego ſię obeyść. Niech w różnych okolicznościách świat ſię im ſtáwi z ſtrony iedney: á Pan BOG z drúgiey: niech w ſzczegulności mowiąc, grá idzie o fortunę świecką,

cką, którey chcą dopiąć; o honor iáki, do którego zmierzáią; o zysk iaki doczesny, którego prágną: o sprawę iáką, o intereſs którym chcą kierowáć, o niegodziwą przyiaźń, o brzydką roſkosz, o! z iáką usilnością do tych ſię rzeczy máią, z iaką gorącością, że nie rzekę z iakim práwie szaleńſtwem! Uważaiąże oni ná ten czas, że Pan BOG tego wszyſtkiego zákázuie, i czyli chcą przynaymniey wiedzieć o tym? lub też ieżeli o tym wiedzą, álbo gdy im ſtawiaią o tym przed oczy práwo Boſkie, czyliżże ich to szczerze ná sercu wzrusza? Ze BOG przez Praw swych przeſtępſtwo ciężko obrážony bywa, máło co oni ná to máią względu; niey wiele to u nich ważąca ieſt przyczyná, áby ich od złego utrzymałá. Idą oni zá przyrodzoną ſkłonnością; biegą zá iey powabem; tego ſię żywo chwytaią, do czego ich tá wiedzie; i ieżeli z niebeśpieczeńſtwem náwet podpádnienia gniewu Boſkiego, mogą otrzymáć to, czego niegodziwie pożądaią, máią ſię zá szczęśliwych, i z pomyślnego powodzenia winszuią sobie.

II. Nie powracamy záś do Paná BOGA, tylko z ciężkością. Po długich w drodze zbáwienney błędach,

nadchodzi ná koniec kiedyżkolwiek czás zbawienia, czás náwrocenia, to ieft czás táki, w którym czuie dufza mocnieyfze pobudki i nádtchnieniá, áby powinnościom ftanu fwego czyniąc zádofyć, powrociłá do BOGA fwego. A któryż to czas tákowy bywa; okoliczność iáka ofobliwa, którą BOG fam przyfpofobił, wiek podefzleyfzy i dofkonalfzy; w którym ogień złych chuci z lekká uftáje; upokorzenie znácznieyfze i cięźfze, pochodzące z upadku fortuny: ftan zdrowia nádweręźonego i flabego.

Nie ináczey fię náwrócił Auguftyn Swięty. Ten to Swięty, który fię ftał iednym z nayzáwołańfzych Pokutników w Kościele Sw: áni możemy mieć żadnego pewnieyfzego w tey mierze świádectwá, nád świádectwo iego, które fam o fobie daie, przez iák długi czas chwiał fię ni łodká iaká ná wodzie, ná tę i owę ftronę, między Miłofierdziem Bofkim, które go z iedney ftrony ciągneło nieuftannie do czynienia pokuty: i między różnemi niegodziwemi świátowościámi, którego uwikłánego przy fobie trzymały. Chciał on iuż coś dobrego, álbo rozumiał o fobie, i zdawało mu fię iákoby chciał; ále w krót-

ce

ce potym wſzyſtkiego mu ſię odechciało. Proſił Páná BOGA, áby go oſwobodził z tey niewoli, w którey go iáko ieńcá iákiego grzech trzymał w okowách ſwoich: ále razem obawiał ſię, żeby go BOG nie wyſłuchał, i żeby znáć proźbá iego ſkutku ſwego nie wzięłá. Uſtáwicznie będąc pomieſzany wewnętrzną ſumnienia gryzotą, áby ią iákożkolwiek uśmierzył, zwykł był mawiáć: *w krótce, w krótce*, ále to w krótce nie przychodziło, i coraz ie odkładał ná dzień iutrzeyſzy. W tym okrutnym zámieſzániu, które on ſam tak nam żywo opiſał, i przed oczy ſtáwił; wzdychałem (práwi) ięczałem pod ciężarem káydan moich; związánym będąc włáſną wolą twardſzą nád żelazo; i gdyby nie ſilna pomoc Łaſki Boſkiey przyſtąpiła była, nigdybym do ſkutku nie przywiodł tey rzeczy, którey w prawdzie życzyłem ſobie, ále która ciężkości tyle koſztowáć miáłá ſercu memu. Ták wyznał Auguſtyn S. ále krom niego, o iák wielu grzeſzników podobnież ſię paſſuią z ſobą! maiąc powrócić do BOGA; o iák wielu i teraz doznáią tey potyczki ná ſobie!

Sami-

Samiby ná to pewne świádectwo dáć mogli, gdyby ſię chcieli wydáć powierzchownie z tym, czego doznawáią wewnętrznie, i z czym ſię kryią tak pilnie. Náſtępuie na nich mocno Łaſka Boſka, tá wſzędzie za niemi idzie, i w świeckich náwet á licznych zgromadzeniách, i z innemi obcowaniu, odzywa ſię do ich ſerca. Dáremno oni uſiłuią rozrywáć ſię iák tylko mogą, beśpieczeńſtwá nábywać; oddalać precz od ſiebie trwożące ie zbawiennie myśli; zawſze BOG Dobrotliwy ſtoi u drzwi ſerca ich, i nie przeſtaie do niego kołatáć. Które w tey mierze nieuſtanne ná nich nalegánie Boſkie, tym im ſię ſtawa zbáwiennieyſze, im ſię zdáie bydź dla nich naprzykrzone: bo BOG przez ſzczegulną á pełną Dobroci Opatrzność ſwoią, ſtáteczniey ſzym ieſt w chęci zbáwienia ich: niżeli oni ſą co do zguby ſwoiey. Lubo tyle razy ſprzeciwiaią ſię, i iák buntownicy przez grzechy ſwoie powſtáią na tę Dobroć Boſką: ná koniec, przychodzi ów ſzczęśliwy moment, moment ów, w który Łaſká Boſka górę nad niemi bierze, i tryumf otrzymuie. Uſtępuie iey ná koniec przeciwne iey dotąd ſerce, powraca do BOGA,

GA, ále cóż to ieſt ten powrot (i ieżeli ma ſię tak rzec) czyliż ma bydź wielkiey zaſługi przed BOGIEM, gdy on ſam tyle na niego łożył?

III. Pan BOG iednák gotów ieſt zawſze przyiąć nas powracáiących do ſiebie. Nicby ſłuſznieyſzego nie było nádto, iako żeby ſpráwiedliwie ná nas zágniewány, tak ſię z nami obſzedł, iák my ſobie z nim poſtępowali: żeby iákośmy tak wielce mu ſię ſprzeciwiali, niechcąc powrócić do niego; tak ſię też on ciężkim i trudnym ſtawał w przyięciu nas do ſiebie: i w poiednániu ſię z nami; żeby tak nas długo wytrzymywał, i czekáć ná ſiebie kazał, iak pierwey, długo ná nas czekał, i żeby ná ukaranie náſzey zwłoki w powróceniu ſię do niego, i opoźnienia; podobnież on z przewłoką i opoźnieniem, miał ſię ku odpuſzczeniu nam niepráwości naſzych, iakośmy ſami nie zaraz ſię mieli do wyznania ſzczerego tychże nieprawości przed Nim, i do przebłagánia go nam. Ale áh! cóż ia to mowię moy Panie! oto o BOZE moy mowię teraz według zdánia i mniemánia ludzkiego, á zdánia twoie, i myśli twoie,

dále-

daleko ſą inſze od myśli naſzych. (x) Myśli te i zdánia twoie nie ſą gniewu i zemſty, ále odpuſzczenia i pokoiu. Któreykolwiek tedy godziny grzeſznik ſkruſzony i pokutuiący, upokorzy ſię przed Tobą; zápominasz o tym, żeś ieſt Sędzią; ábyś pámiętał że ieſteś Oycem. Prawda, że przez długi lat przeciąg, grzeſznik ten buntował ſię nieiako i powſtawał przeciw BOGU po tyle razy. Prawdá i to, że, áby go nakłonił do dobrego, i pozyſkał ſobie BOG Dobrotliwy, oſtátnich prawie ſił zażył Dobroci ſwoiey, i ſam pierwſzy miał ſię ku niemu: ále z teyże Dobroci ſwoiey, nie patrzy nieiako BOG ná to wſzyſtko, maiąc tylko wzgląd ná teraźnieyſze przygotowánie ſerca iego w którym zoſtaie. Skoro tylko grzeſznik zá grzechy ſwoie żałuie, i BOGU ſię poddaie, BOG przeſtaie na tym. Wzruſzaią ſię nátychmiaſt litościwe Wnętrzności Boſkie, ściąga BOG dobrotliwy Ręce ſwoie, áby go obłapił; otwiera łono ſwoie, áby go przyiął: i by też to był grzeſznik cały pokryty brzydkiemi ſproſnościami, przeſtaie záraz bydź winnym w oczách Boſkich:

(x) Jerem: 29.

ſkich: i BOG daie mu mieyſce w poſrzód kochánych Dzieci ſwoich.

Tak ieſt (mówię) o BOZE, daieſz mu mieyſce w poſrzód dzieci twoich, á nie niewolników twoich. Ow ſyn marnotrawny, który był uciekł od Oycá ſwego, i który poſtępkiem ſwoim pokazał iak mało dbał o niego, owſzem iak nim gárdził, porzucaiąc go: zá wielką to rzecz poczytał ſobie, gdyby po powrocie ſwoim w dom Oycowſki, był przypuſzczony w liczbę ſług i naiemników, i ſądził ſię bydź niegodnym, áby go Oyciec miał odtąd zá Syna: i w tym ci on ſprawiedliwie ſądził: z tym wſzyſtkim iednak, nie znał ſię ieſzcze ná ſerdeczney ku ſobie dobroci Oyca ſwego, który go przyimował, i który wyſzedł był przeciw niemu. Nie tylko nie był zrzucony z godności Syna, i ſkazany ná ciężkiey iakiey kary podięcie, ná którą zaſłużył, ále w przeciwny wcale ſpoſób árcy łaſkáwie był przyięty. Nigdy mu ſię Oyciec z większym i ſerdecznieyſzym nie wywnętrzył áffektem, więkſzey w przyięciu iego nie pokazał ochoty, iák na ten czas przy powrocie Jego.

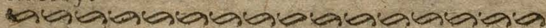
Ty ſam to ieſteś o BOZE moy, który nam wyſtáwiasz ten Obraz Do-

Dobroci Boſkiey Twoiey w Ewanielii, tą przypowieścią Syn Twoy Nayświętſzy, wzbudzał nadzieię pokutuiących grzeſzników; i ia ſam lubo wielce grzeſzny wyznać muſzę, że mi wielką przypowieść tá, pociechę przynoſi, z którey ſię wiele z Dobroci Twoiey ſpodziewać mogę, i że ſam obiecany ſkutek ſzczęśliwie otrzymam.

Toć ieſt o BOZE moy, co ſobie obiecować mogę, iako i tylu innych grzeſzników, ſkoro tylko powrócę do ciebie, gdy ſzczerym i prawdziwie pokutuiącym mieć ſię będę do Ciebie ſercem. Nie mamże zaś mieć ztąd mocney pobudki do świętego przedſięwzięcia powrócenia ſię do Ciebie; i do wykonánia rzeczą ſamą poſtanowienia tego? Ale o iakby to rzecz dziwna i żałoſna była iak nieſłuſzna, gdyby ná ten czas kiedy Ty mnie Panie tak łaſkawie do ſiebie wołasz, iam ſię ieſzcze rozmyślał czyli mam Cię uſłuchać; iam ſię opierał, iam ſię bronił poddać ci ſię dobrowolnie! Ah cóżby w większe podziwienie poyść powinno, czyli tak wielka dobroć miłości Twoiey uprzedzaiąca mnie; czyli tak wielkie, tak uparte ſprzeciwienie ſię iey ſerca mego?

Już-

Jużci przyſzła godzina moiá poddánia Ci ſię o moy Panie! nie godzi mi ſię więcey ſłuchać żadnych trudności, przeciwnych poſtanowieniu memu. Miłość tak wielka, iaką ieſt Twoia, zmiękczyć powinna; by też naybárdziey zatwardziałą Duſzę. Już ci Twoim ieſtem; álbo Twoim bydź pragnę! Pobłogoſław proſzę zamyſłowi i przedſięwzięciu memu, i pierwſzemu krokowi, którym ſię zapędzam do wykonania go. W Imię Twoie zaczynam, i wſzyſtko chcę czynić; á Ty z miłoſierdzia Twego zaſtąpisz, cokolwiek może mi niedoſtawáć, álbo z ułomności natury moiey, álbo z nieſtateczności woli moiey.



SAKRAMENT POKUTY.

Z iákim przygotowániem Duſzy przyſtępowáć do Niego należy, i iáki pożytek mamy z Niego odbieráć.

DOſyć częſto zwykli napominać Duchowni Oycowie, Káznodzieie, Wiernych Chryſtuſowych, áby uczęſzczali do Sakramentu Pokuty: ále podobno nie przykładaią do tego ſtaránia, áby ich

nau-

nauczyli iakie ma bydź koniecznie potrzebne przygotowanie, którego ten Sakrament wyciąga, áni im doſtatecznie pokazuią, iák wielki maią obowiązek, áby z należytym przygotowániem przyſtępowali do tegoż Sakramentu. Wielu z Chrześcian nie ſłyſzało o tym Sakrámencie, inney nauki krom tey, którą im dawano ieſzcze młodym dzieciom, którym lubo z pilnością przekładáią pierwſze początki Nauki Chrześciáńſkiey, nie bywaią iednák ſpoſobnemi do poięcia tych nauk, i w dalſzych potym latách, ledwie co w powſzechności pámiętaią o nich. W poźnieyſzym to dopiero wieku, kiedy rozum ieſt i rozſądek doſkonalſzy, kiedy ſię lepiey przenikaią rzeczy, potrzebaby ſobie przypomnieć náuki ſłyſzane, i należycie ie poiąć. Bo idzie tu o Sakráment, który według tego, iáko go dobrze lub źle záżyiemy, ma nam wyniść, álbo ná uſpráwiedliwienie, álbo (broń BOZE) ná potępienie náſze. Ale wielu błędliwie bardzo á nie mniey ſzkodliwie dla duſzy ſwoiey mniemaią, że takowe náuki mniey ſą ich godne, i że tylko dziecinnemu wiekowi ſą przyzwoite. Kaznodzieie nawet ſami nie poſtrzegłſzy ſię,

lubo niechcąc pomagáią do tego, że się w wielu wzmaga błąd ták szkodliwy, á to z tey przyczyny, że ná Kazaniach swoich przekładáią materye wyższe, i nauki głębsze; rozumieiąc, że nauki o tym Sakramencie dla pospolitego tylko ludu służą, i dla wieśniaków. W czym zaiste wielce się oszukuią: czyli przeto, że nie czynią zádosyć iedney z naywiększych urzędu swego powinności, która iest, áby nauczali wszystkich Wiernych, iakie są powinności nayznacznieysze tyczące się Wiary; czyli przeto, że w materyách które ná Kazaniá biorą, zbyt się wysoko nád poięcie Słuchaczów podnoszą; że ich dosiągnąć im trudno, á podobno i oni sami przez próżność nikną.

Cóżkolwiek iednak bądź z tego, to wszystko co się tycze Sakramentu Pokuty: w te cztery głównieysze ártykuły, według należytey w tey mierze nauki, zebráć się może: to iest, Skruchę: Postanowienie: Spowiedź: i zadosyć uczynienie. Nie mamci tu ia nic, álbo osobliwego, álbo nowego, cobym o tych rzeczach miał powiedzieć: Z tym wszystkim to co powiem, wielu iest niewiádomo; którzy álbo wcále, álbo po części o tym niewiedzą: lubo umieiętnemi

mi ſą, i wiele wiedzącemi ſą w czym innym: álbo chcą, żeby ich zá tákich miáno.

I. Skrucha nayprzód, to ieſt żal zá grzechy: ále żal, który ma ſię wzbudzić z względem ná Paná BOGA, z pobudki Łáſki Boſkiey do niego wzruſzaiącey: i który żal nad wſzyſtkie inne żałości powinien bydź większy. Oto w tych trzech ſłowach wiele bárdzo zawartych rzeczy, á koniecznie potrzebnych: tak záś potrzebnych, że od nich zawiſłá cała ſkuteczność, i pożytek cáły tego Sakrámentu o którym tu mowá.

Ta to mowię ſkruchá żalem ieſt: á zatym áktem woli, która ſię trapi: która nienawidzi, która ſię wyrzeka wſzelkiego grzechu: bo kto o żalu prawdziwym mówi, nie mówi o uznániu tylko ſamym ſzpetności grzechu, i względzie iákimkolwiek ná nieprzyſtoyność iego. Nie ieſt náwet żal ten i ſkruchá iakieżkolwiek rozumne nieupodobanie ſobie grzechu: gdyż zdrowy rozum z przyrodzenia ſamego, nie może ſię od tego wſtrzymać, żeby poſtrzedz i uznáć nie miał brzydkość grzechu, żeby go złym w ſobie ſądzić nie miał, i iako taki nie potępiał. Może kto mieć

to wſzyſtko, á przecię nie bydź ſkruſzonym: bo to wſzyſtko dzieie ſię ná rozumie, czy rozumem: ále nie na woli. Może kto z tym wſzyſtkim kocháć záwſze grzech ſwoy; mieć upodobanie ieſzcze w grzechu ſwoim; mieć ieſzcze przywiązanie ſercá do grzechu ſwego: może (mowię) bydź wſzyſtko: i to ſię też częſto dzieie. Trzeba tedy, áżeby wola zdobyła ſię ná żal prawdziwy. Trzeba, żeby żal według tego co mówi Prorok, kruſzył nam ſerce, i z tąd też właśnie żal ten nazywa ſię ſkruchą. Ináczey bowiem ieżeli wola nie będzie ſię miałá zupełnie do Paná BOGA, wſzyſtkie inne rzeczy, żadney wagi przed nim mieć nie będą: áni go ſkłónią do odpuſzczenia nam grzechów naſzych.

Nád to ieſzcze żal ten ſerdeczny w powſzechności wzięty, niedoſtáteczny ieſt: i ieżeli w ſzczegulności Łáſka Boſka nie wzbudza go, i nie podnoſi Duſzy do BOGA, żal tákowy nie pożyteczny ieſt, i żadnego nieczyniący zbawiennego ſkutku. Dla tego Prorocy opowiadáiąc grzeſznikom pokutę: i nápominaiąc ich do niey, nie przeſtawali ná tym, że im mowili: *Náwracaycie ſię:* [y] ále

(y) *Joel: 2. 12.*

âle przydawali, nâwracaycie ſię do Pâna BOGA waſzego. Przez co, to im chcieli dać do zrozumienia, że, ieżeli w nawróceniu ich tegoby względu nie było ná Pana BOGA: ieżeli w nim nie ná Pana BOGA, âle ná którążkolwiek rzecz inną obracaliby oko: tedyby ich Pan BOG przed obliczem ſwoim nie miał za prawdziwie pokutuiących, ponieważ nie byliby takiemi według Pana BOGA, áni dla BOGA. Aże ten wzgląd ná Pana BOGA ten żal nadprzyrodzony mieć powinien za fundament koniecznie Łaſkę Pana BOGA, iako pierwſzy ſwoy początek, dla tego ciż ſami Prorocy odzywaiąc ſię do Paná BOGA imieniem grzeſzników, mówili: *Náwróć nas Pánie, á my ſię náwróciemy.* (z) Bo tak to grzeſzniká nawrócenie rozumieli, wiedząc dobrze, że, áby ſerca naſze powolne były BOGU; áby zatwardziałość ich i upor mogły bydź zmiękczone; áby święta owá żałość wzbudzona byłá w ſercu, która ſama może nas przeiednáć z BOGIEM, i ſprawić zbawienie náſze, koniecznie tego potrzeba, áby nas uprzedziło natchnienie Boſkie, i pomoc zeſlána z Niebá.

Ani

(z) *Thren:*

Ani ná tym iuż zawisło wszystko: Ale oto rzecz istotna i koniecznie potrzebna: á ta iest: że ten żal wolney woli, zá powodem natchnienia Duchá Bożego, od niey uczyniony: á to z względem na Paná BOGA, ma bydź nad wszelki żal inny: to iest, żeby nie było żadney niepomyślności, złego trefunku, naywiększego nieszczęścia, któreby kiedykolwiek w tym życiu mogło przypáść ná mnie, żeby mi się godziło wzbudzić we mnie dla niego większego i owszem równego nawet żalu; iáki sprawić w sercu moim powinná popełniona odemnie obrázá Boska, i zguba Łaski Boga mego. Trzeba żebym mocniey był tknięty ná sercu, z przyczyny tey obrazy Boskiey, niżeliby mnie dolegáć mogłá zupełna ruina całey fortuny moiey, by też dobrze ta nayobsitsza, i w swoiey porze ze wszystkich miar kwitnącą byłá. Potrzebá áby tá obraza Boska, tá Łáski Boskiey utrátá, bárdziey mi przerażałá serce, niżeli naywiększa wyrządzona mi obelga, którąby mię cáłego pokryłá wstydem: niżeli opuszczenie mię od wszystkich, i we wszystkim, któreby mnie do ostatniey przywiodło nędzy; niżeli chorobá naytęższa, i boleść nayżywsza, któ-

raby mnie bez przestanku trapiła; niżeli śmierć naypotrzebnieyszego mi Opiekuná, lub Dobrodzieiá; Przyiacielá, Krewnego, Syná, Małżonká, Oycá, Matki, słowem tego wszystkiego, co mi tylko może bydź naymilszego ná świecie; niżeli niebeśpieczeństwo iáwne bliskiey śmierci względem mnie. Jeżeli żal móy zá grzechy nie postąpi ták daleko, nie może bydź dostateczny: i tym samym nie iestem w stanie prawdziwey skruchy: owszem i *attrycyi*, (to iest żalu dla boiaźni piekłá, lub utraty Niebá, álbo z pobudki brzydkości lub złości grzechu, pochodzącego, i tey mówię attrycyi ták iák powinna bydź doskonáłey nie mam, która iednák przynáymniey potrzebna iest koniecznie do Sakrámentu Pokuty.

Rzecze mi tu kto pewnie: tá náuká może wielce pomięszać sumnienia, w trwogę ie wprawić: i ledwie nie w rospacz: Prawdá, odpowiádam, może tá nauká w rospacz wprawić, ále kogóż? oto Dusze świátowe, które álbo nigdy nie poznáły BOGA; álbo się nie staraią o to, żeby Go należycie poznáły. Dusze w cále zatopione w zmyślności, i które tym mniey dbáią o BOGA, im

im więcey dbaią o ſiebie ſamych, i o to wſzyſtko, co dogadza właſney ich miłości. Duſze nieſtateczne, roſproſzone, maiące zwyczaynie uważáć tego wſzyſtkiego, co ſię tycze wiary, tylko bardzo lekko, nic z gruntu nie biorąc: które w uſtawicznym ſą roſtargnieniu, przez różne rzeczy pod ich zmyſły podpadaiące, które przeſzkodą im ſą do pilney rzeczy zbáwiennych uwagi. Tákowe to Duſze (przyznaię) że ſię zdziwią nád temi naukámi, które tu im przekładam: tákowe Duſze, ſtracą ſerce i ochotę do ćwiczenia ſię w ták opiſanym żalu.

Ale żebym tu przyſtoſował do tey rzeczy, którą tu przekładam, to co w inney nieco do tey podobney powiedział Auguſtyn Swięty. Day mi Duſzę która ſzczerze kocha BOGA, Duſzę pełną Chrześciáńſkiego duchá, Duſzę powinnościom ſwoim zadoſyć czyniącą, ták iak my wſzyſcy pełnić ie powinniśmy: niechże tákowa Duſzá, álbo z ułomności ludzkiey, álbo z poduſzczenia namiętności, nieſzczęśliwie zápomniáwſzy o BOGU ſwoim i o ſobie ſamey, w grzech iaki cięższy wpádnie; pytam ſię, czyli ná ten czas, gdy iey błąd

ſwoy uznáć przyidzie, i gdy zá pomocą Łaſki Boſkiey zabierać ſię będzie do powrotu przez pokutę do BOGA, czyli ciężko iey będzie wzbudzić wſobie żal zá grzechy ták nátężony, i w tym ſtopniu o którym tu mówię? i który koniecznie potrzebny w pokucie bydź twierdzę? Gdy widziemy Dawidá leżącego ná popiele, i korzącego ſię przed BOGIEM, gdy widziemy Piotrá S. wſtydem i łzami oblanego, ágorzko zá grzech ſwóy płaczącego; gdy widziemy Mágdálenę leżącą u nog Pána JEZUSA, oblewaiącą ie łzami, czyliż rozumieć możemy, że ná ten czas któreyżekolwiek rzeczy ná świecie, czyli bárdziey, czyli równie żáłowali, iáko żałowali mocno grzechów ſwoich; álbo czyliż pomyśleć możemy, żeby którykolwiek intereſs ná świecie równie ich obchodził, iako intereſs czci i honoru Paná i BOGA ich, przez grzech ciężko zelżoney od nich, ná którego gniew ſłuſzny, iák byli zaſłużyli, ták o to ſię iedynie i nádewſzyſtko ſtarali, żeby Go przebłagáć ſobie mogli. Czyli záś mniey my ieſteśmy grzeſznikami, niżeli ci záwołáni Pokutnicy? do wzbudzenia w nas żalu nie mniey mocne i wzruſzaiące pobud-

ki

ki mamy, niżeli oni mieli: ná czymże nam tedy ſchodzi? oto żebyśmy z więkſzą ſzczerością i gorliwością poſtępowali ſobie w naſzym do BOGA náwróceniu.

Z tym wſzyſtkim, nic ia tu nad rzetelną prawdę udawáć niechcę: przyznaię ia, że wielu z Chrześcian mogliby ná ſercu upaść, á ledwie nie w roſpácz, gdyby żal ten, którego pokutá po nas wyciąga, należał ná zmyślnym uczuciu iego. Bo to uczucie nie ieſt záwſze w mocy naſzey i woli, i częſtokroć może bydź uczuty żal żywſzy względem niektórych ciężkich dolegliwości życia tego, i niektórych przykrych przypadków, których ſię obawiamy: álbo które opłakuiemy: niżeli bywa żal naſz względem grzechów któremi ſię brzydziemy, i za które popełnione żáłuiemy prawdziwie. Nie przez to tedy uczucie, ſkruchá naſzá ma przewyżſzać wſzelki żal inny: ále przez poſtánowienie woli náſzey: przez gotowość umyſłu, i wyżſzey (iák mówią) części Duſzy, wewnętrzną i prawdziwą, którą mieć powinien pokutuiący człowiek, do podięcia ráczey wſzelkiey kary, biedy, nędzy doczeſney, niżeli żeby miał ze-

zwolić choćby też na grzech ieden: ták dálece, że się ták brzydzi grzechem, iák żadnym złym innym, i chciałby z utrátą wszystkich ná świecie naymilszych sobie rzeczy zgłádzić, gdyby mógł wszystkie grzechy które uznáie, że kiedy popełnił, i przez które kiedy niepodobał się BOGU. Zeby záś mieć rzetelnie żal táki, nie trzebá dla tego czuć w sobie takowe ściśnienie sercá, tak bydź w sobie pomieszanym; ták ciężko ięczeć, áni powierzchownie tak bydź smętnym i frásobliwym, iak się to nam trafiáć zwykło, gdy nam niepocieszną nowinę iáką nieszczęśliwy przypadek tyczący się nas i fortuny nászey przyniesą. Dosyć iest mieć tę nienáwiść grzechu, którą się tu iuż przełożyło, á którą Teologowie zwykli názywać szácunkową; bo tá czyni, że utrzymuie w całości prawá Boskie, które ma do nas, i sprawuie w nas, że go przenosiemy szczerze i rzetelnie nád wszystkie stworzeniá. To záś zaiste, nikogo w rospacz wpráwiać nie powinno, ponieważ nie masz tákiego człowieká, którýby nie mogł z pomocą Łaski Boskiey wzbudzić w sobie żal taki.

Nie dla tego iednák, żadnego iuż nie mamy przykładáć staránia i

pilno-

pilności do czynienia należytego żálu. Bo iáko mawiał Auguſtyn S. ieżeli ieſzcze nie ieſteś pociągniony od BOGA, ſtáray ſię, proś o to, áby cię do ſiebie pociągnął. Bo częſtokroć zoſtaie ſię w oſchłości ſercá, w którey ieſt przyczyná obawiánia ſię, żeby podobno nie ſchodziło ná prawdziwym żalu, bez którego trudno ſię ſpodziewać komu grzechów odpuſzczenia, náwet przy Sakrámencie Pokuty. Jakóż uważaiąc iak ſię zwykło przyſtępować do tego Sakramentu, czyliż podobna rozumieć, że ſię ma żal ten należyty? Przyſtępuie ſię do tego Sakramentu z zbytecznym pośpiechem, ták, że ſię nie daie powinnego czaſu do rozważenia tego co ſię czyni; że ſię nie ma uwagi na żadną z tych pobudek, z których powinien pochodzić żal naſz zá grzechy, áby był święty i do zgłádzenia grzechow doſtateczny. Przyſtępuie ſię do niego z oziębłością i niedbalſtwem ták znácznym, że przez nie opuſzcza ſię to, co naypotrzebnieyſzego ieſt w ćwiczeniu z ſiebie ták Duchownym, i między innemi Chrześciańſkiey pobożności ćwiczeniami, ták do zbáwienia potrzebnym. Ze ſię záś nic nie dba áni ſtara o zebránie

nie

nie ſię wewnętrzne, i o te ákty, które ſamo ſerce będąc uprzedzone Łaſką Boſką w ſobie ſamym i z ſiebie ſamego czyni: przeſtaie ſię ná odmówieniu pewnych pacierzy, i áktów wyrażonych w Kſiążkach; czyta ſię ie albo mówi ná pámięć, nie przykładaiąc do nich ſercá i prawdziwego áffektu, podobno áni ich rozumieiąc należycie. Częſtokroć náwet przez iakąś niewiádomość, ále którey trudno wymówić; álbo przez zápomnienie nie mniey nágánne, po lekko uczynionym roſtrząśnieniu grzechow popełnionych, idzie ſię do Spowiedzi, i powiada ſię ie Xiędzu; nie podniózſzy prawie i ná moment pierwey ſercá ſwego do Paná BOGA; áni wzbudziwſzy w ſobie żalu zá nie w obecności Jego. Bo tego ſię nam przyidzie napátrzyć w tylu ludziach świątowych: oſobliwie w świecie márnościach iego, intereſſach różnych zátopionych, gdy ſię takowi po długo odłożoney od czáſu do czáſu ſpowiedzi udaią do nas, nie tak z pobudki prawdziwego nabożeńſtwá, i ſzczerey chęci nawrócenia ſię do Paná BOGA, iako ráczey ze zwyczaiu, i dla iakieyſiś przyzwoitości Chrześciáńſkiey, którey opuścić nie chcą. Pytać ſię ich

zwy-

zwykliśmy czyli ſię przygotowali? to ieſt naypierwey i nadewſzyſtko, czyli ſą prawdziwie ſkruſzonemi na ſercu, czyli maią żal prawdziwy zá przeſzłe życie ſwoie, z którego ſię oſkarżaią? ná co oni odpowiadáią nátychmiaſt, że tak rozumieią, że maią prawdziwy żal zá grzechy: że ſzczerze ſą ſkruſzonemi: ále ſzczerze mówiąc, proſzę czyli nie obłudnie poſtępuiąc ſobie, máią ſłuſzną przyczynę tak o ſobie trzymać i rozumieć?

Bo cóż to ieſt ten żal ſzczery? ieſt to zupełna odmianá ſercá, tak dalece, żeby ſerce rzetelnie oderwáne było od tych rzeczy, do których z większym áffektem niegodziwie przylgnęło było. Trzebá tego áby mocą i dzielnością żalu tego przewyżſzáiącego wſzyſtkie inne, miało ſerce w nienáwiści to, co przedtym kochało, á przeciwnie w tym ſię kochało, co u niego było w nienáwiści: ſłowem trzebá żeby to ſerce wcale nowe było. Tákowa zaś odmiána o iak wielkiego uſiłowánia wyciąga; iakiego ſamego ſiebie zwycięſtwá, iák mężney z ſerca ſwego ofiary! A takie zwycięſtwo, czyliż proſzę może bydź ſkutkiem iakieykolwiek krótkiey uwagi, ſłów kilku byle zbydź wymówionych, i

iako-

iakoby ná wiatr rzuconych? Prawdá, że ſprawy Łáſki Boſkiey w ſercu ludzkim nie zawiſły od czaſu: átoli według zwyczaynego trybu, tá Łaſka z lekká ſobie poſtępuie, i zbáwienne czyni ſkutki. Ma ona drogi ſwoie, któremi do ſerca wchodzi, ma pewne ſtopnie, przez które wyżey idzie. Ona pierwſza grzeſzniká uprzedza, oná go wſpiera: oná pomaga mu do wykonania dzieła zbawiennego, ále też wyciąga tego po nim maiącym ſię do pokuty, áby i on uczynił co może z ſtrony ſwoiey: żeby ſam ſiebie wzbudzał do żalu; ſam w ſiebie i ſumnienie ſwoie wchodził; żeby ſam ſobie wyrzucał ná oczy i wymawiał złości ſwoie; żeby ſam rozważał ſproſność i ciężkość zbrodni ſwoich, i głębſze coraz w tey mierze uwagi czynił: oſobliwie tákie, przez któreby nábywał zbawiennego przeſtrachu, i obrzydzenia ſobie popełnionych grzechów: oſobliwie takie, któreby mu żywiey wyſtawiáły Paná BOGA, naywyżſzego Paná, godnego żeby Go ſię zawſze nieodmiennie trzymáć: i nigdy Go przez żaden wyſtępek nie odſtępować: żeby ná koniec ſam ſię miał do Paná BOGA, otwierał mu nędzne ſerce ſwoie, i gorąco go á pokornie pro-

ſił,

ſił, żeby raczył zmiękczyć zatwardziałość iego. Tego to mówię wyciąga po nas Łaſká Boſka, ábyśmy w ten ſpoſób wraz z nią do pokuty ſzczerey czynienia przykładali ſię. To zaś wſzyſtko według zwyczaynego rzeczy trybu, nie ieſt ſprawa iednego momentu. A dopieroż zapewne nie ieſt to ſprawá krótkiego czaſu wyciągaiąca, dla tylu grzeſzników i grzeſznic, którzy i które przez rok cáły ledwie raz powinności ſwoiey zádoſyć czynią, w przyſtępowaniu do Sakramentu Pokuty: tym to mówię daleko bardziey ſłuży, niżeli Duſzom pobożnym i bogoboynym, które zwykły uczęſzczáć do tegóż Sakrámentu.

Ale (rzecze tu kto) ieżelić ſię rzecz tá tak ma z ſtronę Sakramentu Pokuty; iak przekładaſz: wiele będzie ſpowiedzi nieważnych? tak ieſt: pozwalam ná to: i co w tey mierze ſądzę, ledwiebym śmiał to wyiawić. Z tym wſzyſtkim Spowiednik, który nie widzi co ſię w ſercu dzieie; obowiązany ieſt wierzyć temu który mu ſię ſpowiada, i oświadcza ſię przed nim że zá grzechy żałuie. Dla tego Kapłan przeſtaie ná tym: rozgrzeſza grzeſznika, który pokutuie iak powiada: i iuż ile z ſie-

śiebie beśpiecznym iest: bo wie że Bog tylko sam sądzić może o ważności rozgrzeszenia tego; i zkąd inąd, nie tayno mu to iest, że nie uwłócząc bynaymniey mocy daney sługom Chrystusowym: i obietnicy tey, którą on im uczynił, nie zawsze to co oni rozwięzuią, albo zdawaią się rozwiązować ná ziemi, bywa rozwiązano w Niebie.

To táką rzeczą nieskończonego prawie czasu trzebá będzie, áby się przygotować do Spowiedzi? Odpowiádam ná to, że potrzeba tyle łożyć czasu, ile należy żeby ubeśpieczyć się na sumnieniu, że się ma powinną skruchę, ile rozumnie ta o niey pewność mieć się może. Mówię: ile rozumnie ta pewność mieć się może: bo gdy złe iedno gánię: do drugiey w cale nie dobrey i nie potrzebney rzeczy nię prowadzę, która pierwszey przeciwna iest: to iest, strofuiąc zbytnie niedbalstwo, niechcę do zbyt szkrupulackiey niespokoyności sumnienia nikogóż przywieść. Rostropność Chrześciańska srzodek trzyma między tą i tamtym: nie powinna przechodzić pewnych postánowionych granic; i gdy według okoliczności, należytych śrzodków zażyło się, ták, że można

żna rozumnie ſądzić, iaki ieſt ſtan Duſzy; ná ten czas trzeba ufność ſwoią złożyć w Panu BOGU, i uſpokoionym iuż zoſtawáć, nie troſzcząc ſię więcey przez uſtawiczne iak ná nowo uwagi, i niepotrzebne á zbyteczne ſamemu ſobie nieufanie.

Zakończmy iuż rzecz tę, opłakuiąc nędzę naſzą. Nie ieſtże to rzecz dziwna, że tyle mamy przyczyn, z których káżda doſtatecznąby dla nas bydź powinna, áby nam wſkróś ſerce żalem przeięłá, ná ſamo wſpomnienie Paná BOGA, i tych wſzyſtkich grzechów, któreśmy przeciw niemu popełnili, my iednak taką czuiemy w ſobie trudność, ná wzbudzenie zá nie prawdziwey ſkruchy? Nie ieſtże to rzecz dziwna, że potrzebá nam tyle w tey mierze nápomnienia, nauk, rozmyśláнia, ábyśmy przez nie przypomnieć ſobie mogli te wſzyſtkie pobudki, któreby zawſze w pamięci naſzey głęboko wyrażone tkwieć powinny; żeby zá ich przypomnieniem wzruſzyliśmy ſię do ſerdecznego za grzechy żalu? Jakże ſię to i czym dzieie, że tak łácno i prędko zapominamy BOGA Stwórcę naſzego, łaſkawie nas záchowuiącego przy

życiu, BOGA Odkupiciela naſzego; ták wielkiego Paná, ták kochaiącego nas Oyca; że zápominamy hoyności Jego, świątobliwości, ſprawiedliwości, i niezliczonych innych Doſkonałości Jego? I czemuż na ſamo wſpomnienie tylu imion tak mocno z ſiebie obowiązuiących rozumne ſerca, któreby w ſobie wſzelkie przyzwoite áffektá wzbudzić z nich powinny, ná pierwſze okiem weyźrzenie, nie widzą ſzkaradności grzechów ſwoich, któremi Pan ten Naywyżſzy obrażony bywa, i przez które od niego ſię dzielą? Czemu w łzy ſię nie rozpływamy, z gorzkim ięczeniem i łkániem nie daiemy ſię ſłyſzeć? Czegóż nie doſtaie BOGU Naſzemu, żeby był względem nas kochania godnym? ázali z tak wielu przyczyn, nie nabył ſłuſznego prawá na ſerca náſze, czyliż nie doſyć ieſt dobrym? małoż nam ieſzcze dobrego wyświadczył; czyliż nam mało codziennie świadczy? ázali nie ieſt gotów dobrze nam czynić, i ná przyſzłe czaſy, i owſzem na całą wieczność? Ah! zaiſte naſza nieczułość ſerca ku ták dobremu BOGU, nie mniey ieſt niepoięta, niżeli nieſkończone miłoſierdzie Jego, względem nas nędznych.

II.

II. Do Sakramentu Pokuty, należy przedſięwzięcie. To ieſt, iak my poſpolicie nazywać zwykli poſtanowienie dobre. To poſtanowienie dobre ná tym należy, áby człowiek miał ſzczere woli ſwoiey przedſięwzięcie chronienia ſię ná potym grzechu; nie powracánia do niego; utrzymania ſię w Łaſce Boſkiey, poprawiaiąc ſię z grzechów ſwoich, i wyrzekáiąc ſię złych ſwoich nałogów. Które przedſięwzięcie tak ieſt potrzebne, że bez niego ſkruchá naſzá wcaleby nie ważna była: owſzem ſamaby ſię ſobie ſprzeciwiałá. Bo iák te dwie rzeczy razem pogodzić można, to ieſt wolą, która ſię wyrzeka grzechów, i też ſamą wolą gotową tudzież popełniáć ie; wólą, która ſzczerze i nad wſzyſtko złe nienawidzi bárdziey grzechu; á przecię tyle go kocha, że zá pierwſzą okkazyą, chętnie do niego powróci, i nań zezwoli? Toćby było razem względem teyże rzeczy, chcieć i niechcieć; toćby było pełnić w oſobie ſwoiey ſłowá Proroka mówiącego: *Skłámáłá nieprawość ſobie.* (a) Toby było ná koniec czynić Maieſtatowi Boſkiemu taką wzgárdę, iákąby popełnił ów poddany, co ſię był

(a) *Pſal: 26. 12.*

był zbuntował ná Królá swego, który przyszedłszy do niego, rzucił mu się do nóg, chcąc przebłagáć sobie łaskawość Jego: ále tegoż samego czasu z tym mu się oświadczał, że lubo tak mu się korzy: z tym wszystkim nie mniey iest gotów znowu przeciw niemu powstać, i mieć się do broni ná niego.

Zeby tedy żal za przeszłe popełnione grzechy był prawdziwy, i przyiemny Panu BOGU, trzebá tego koniecznie, żeby dobre postanowienie na czas przyszły, razem się z nim łączyło: ponieważ iedno się w drugim zamyka; i nie można ich oddzielić od siebie. Dla czego Concilium Trydentskie, opisuiąc skruchę, czymby byłá? mówi: że iest żalem i wyrzeczeniem się grzechów popełnionych, złączonym z wolą nie popełnienia ich więcey. Czyli záś to postanowienie ma bydź wyráźne i osobne, czyli dosyć na tym, áby się zawierało w obrzydzeniu sobie grzechów, i żalu za nie, to iest pytanie między Teologami, o którey różnie oni sądzą i mówią: ále bez rostrząśnienia tu zdánia ich o tym różnych, i które z nich ważnieysze po sobie przyczyny maią: w tey rzeczy, która iest tak wielkiey

wagi:

wagi, iáką ieſt naſze przeiednánie ſię z Panem BOGIEM; naylepſza ieſt trzymać ſię w tey mierze pewnieyſzey ſtrony, i mówić do Paná BOGA z Królem i Prorokiem: *Przyſiągłem i poſtánowiłem ſtrzedz Sądów Spráwiedliwośći Twoiey.* (b) A ponieważ w tey i tey máteryi, przeſtąpiłem nieſzczęśliwie Przykazánia Twoie, i wykroczyłem z drogi należytey powinności moich, poſtánawiam ná to teraz mieć ſzczegulną uwagę, i tego ſię przeſtępſtwá z większą pilnością chcę wyſtrzegáć. Ták ieſt, w tym ſię chcę poprawić o BOZE moy. Ty ieſteś mi świadkiem, który przenikasz ſkrytośći ſerca mego, widzisz iak mocno ſtánowię poprawić ſię we wſzyſtkim.

W tym oświadczeniu w ten ſposób uczynionym przed Panem BOGIEM, dwie rzeczy różne od ſiebie záwierać ſię powinny. Poſtánowienie powſzechne, i poſtanowienie ſzczegulne. Poſtanowienie powſzechne, któreby ſię ściągało do wſzyſtkich á wſzyſtkich ciężkich śmiertelnych grzechów. Bo gdyby i ieden náwet grzech ſię znaydował, (rozumiem záś tu grzech śmiertelny)

 któ-

(b) *Pſal: 118. 106.*

któregoby grzeſznik pokutuiący nie miał woli wyſtrzegać ſię; iużby poſtanowienie iego względem innych grzechów nie ważne było, á to czemu? bo takowe poſtánowienie nie pochodziłoby z prawdziwey pobudki, która całą iego wagę i zaſługę czyni: á która ieſt tá, że ſię grzech niepodoba Panu BOGU, że lży honor Jego, że ieſt naywiękſzą niewdzięcznością, i krzywdą mu uczynioną. Jakoż w rzeczy ſamey, ponieważ ta pobudká ſłuży zarówno wſzyſtkim grzechom: idzie za tym, że gdy nas przywodzi do tego, ábyśmy ſię od iednego wſtrzymali grzechu; również nas przywodzi, ábyśmy ſię i od drugiego wſtrzymali wyſtępku. Jeżeli tedy w tym czyniemy iaką różnicę, iawny ieſt dowód, że nie tą ſię rządziemy pobudką; i że poſtánowienie, które czyniemy, w cale ieſt obłudne. Krom tego, powinno bydź poſtanowienie ſzczegulne, to ieſt; że, krom wſzyſtkich grzechów, których ſię przez nie wyrzekamy: powinniśmy oſobliwy mieć wzgląd ná te grzechy, do których ſię teraz czuiemy; i z których przy ſpowiedzi winnemiśmy ſię bydź dali. Bo ponieważ te grzechy ſą bardziey nam właſne, do oſób ſię ná-
ſzych

ſzych ściągaiące. ſłuſzna rzecz ieſt, żebyśmy pilności większey przyłożyli do ich ſię uſtrzeżenia, i większą na nie uwagę czynili. Nie żeby potrzeba była przebieżeć ie oſobno wſzyſtkie, i nád każdym ſię z nich zaſtánawiać, czyniąc tyleż áktów żálu i poſtanowienia. Bo bez tego w ſzczegulności grzechów ſtáwienia ſobie, doſtateczny ieſt ieden należyty Akt żalu i przedſięwziecia. O to tylko rzecz idzie, żeby był ſkuteczny, i żeby mu pewnych nie zakłádáć granic.

Ale ſpyta ſię mię kto tu pewnie, przez cóż można będzie poznáć, że ten ákt ieſt ſkuteczny; i czyli trzebá dla tego, wiedzieć pewnie, że ſię znowu w też grzechy nie wpadnie? Bo iakże ſię ma mieć ta pewność z ſtrony przyſzłego czaſu, i któryż to ieſt człowiek, któryby mógł przewidzieć pewnie wſzyſtkie okoliczności, w których ſię znaydowáć będzieſ, i co nátenczas uczyni, álbo nie uczyni? Są nawet tákowi, których do złego ſkłonność tak ieſt mocna, i nałóg tak głęboko wkorzeniony, że ſię im ſamym zda, iż nie będą mieli tyle męſtwa, áby ſię grzechom i pokuſom do nich oprzeć mogli,

i że zá naypierwszym ich natarciem upadną znowu. Ná tę trudność łacna odpowiedź, przez naznáczenie różności między dwomá Aktami, których iednego z drugim mieszać, czy zá iedno brać, nie trzeba. Jeden z nich należy do rozumu, drugi do woli. Nie dufać i niedowierzać samemu sobie, i miarkować to, przewidzieć to, że i po uczynionych Panu BOGU i Namiestnikowi Jego obietnicach, wielkie iest podobieństwo, że się nie wytrwa, że się słowa nie dotrzyma: że wytrzymawszy czas nie iaki, ná koniec pokusie się podda: że znowu się namiętność odezwie; i że się trafią takowe okoliczności, w których nie bardzo się tego spodziewać trzeba, żeby się oprzeć miało, i nie dać pociągnąć do złego. To wszystko, i bardzo wiele innych podobnych zdania czy uwag, są tylko myślami, są zdania rozumu ná dal patrzące, w których iednák wolá cząstki swoiey nie ma, i do których nic nie należy. Przy takowym niedufaniu sobie, przy takowych boiaźniach; przy właśnym nawet doświadczeniu, iak się niestatecznym bywa, po uczynionych dobrych postanowieniach, może wola przy pomocy Boskiey mieć na ten czas náwet

wet prawdziwe i rzetelne przedſięwzięcie, oddalenia ſię na zawſze od grzechu, i wyrzeczenia ſię wſzelkiey grzechowey okazyi, i w nię ſię wdawania. Ale rozum tym czaſem ſtawia iey iakoby przed oczy ułomność iey zwyczayną; nieſtateczność, gwałtowne iey do złego ſkłonności; iak wiele z niemi utarczek podiąć trzeba będzie, iak wiele niebeſpieczeńſtw przypadnie: i iák ſię na ſwoim teraźnieyſzym przedſięwzięciu záſadzać nie powinien. Nic to iednak wſzyſtko nie ſzkodzi, między takowemi na nię trwogami, może rzetelnie mieć i żal zá grzechy, i ſzczere poprawy poſtanowienie.

Nie powinien ſię tedy dziwować chcący czynić pokutę grzeſznik, iákażkolwiek trudność, i że tak rzekę, niepodobieńſtwo zdawáć mu ſię będzie, że zachodzi w przyſzłey życia ſwego odmiánie, i w niey wytrwaniu. To niepodobieńſtwo tylko ieſt w imaginacyi iego, która ſię trwoży, i którey czart nie raz zwykł zażywać, áby za iey powodem odſtraſzył go od pokuty. Bo tá ieſt iedná ze ſztuk zwyczaynych á bardzo niebeſpiecznych kuſiciela, którą chce odwieść od dobrego grzeſzniká,

zabie-

zabieraiącego się do pokuty, i przeszkodzić zbawiennym iego zámysłom ku nawróceniu, do którego go Łaska Boska pobudza, że im stawia przed oczy wszystkie trudności, które w dalszym życiu ich mogą przypáść na nich, i tysiącnemi mieszáć ich uwagami, które im ustawicznie ná myśl przywodzi, i wewnętrznie w nich mówi: ále cóż ia to czynię? ná cóż się odważam: i więcże będę mógł żyć w ten sposób przez długi lat wielu przeciąg, które mi ieszcze podobno zostaią? Ale ieżeli w gorącości duchá mego, który teraz we mnie czuię, postanowienie to, które czynię, nic mię nie kosztuie; izali za czasem pierwszy ten ogien nie ostygnie; á ieżeli gorącość ta, która mi teraz wszystko słodzi, minie, iak się to áż nádto często tráfia, w iakąż ia ciężkość, w iaką wpadnę tęskność? i czyliż będę miał tyle sił, ábym ie statecznie wytrzymał? Ale czyliż ieszcze mogę temu wierzyć, żebym miał prowadzić dni moie ná odludney osobności, do którey nie przywykłem; żebym mógł się oswobodzić od tego przywiązánia sercá, i nie widzieć się więcey z tą osobą, do którey tak bárdzo serce moie przylgneło, áby

mię

mię wzruszyć nie miały wymówki iey, łzy iey áffékty iey: álbo ieszcze żebym miał sobie zakazáć na zawsze owych kompanii, towarzystwá, obcowania, w różne gry, zabawek, widoków: ábym miał zwyciężyć tysiączne respekta ludzkie, tysiączne uwagi, tysiączne pokusy wewnętrzne i zewnętrzne, które nie u⁃y-bią bić na mnie, á często natenczas, gdy naymniey o tym myśleć będę, gdy naymniey gotowym będę na danie odporu gwałtownym ich natárczywościom? Tak sobie próżno sam mówi, i zarzuca umysł strwożony i pomieszány tą námiętnością, która górę nad nim wzięłá: przez naturę skażoną, która bunt podnosi; przez nieprzyiaciela naszego, który szuka sposobu, którym nas podeyść, i wszystkich zdrádliwych sztuk swoich záżywa, áby przeszkodził zbawiennemu dziełu náwrócenia naszego.

Ale cóżkolwiek namiętność, nátura, nieprzyiaciel powszechny ludzi zarzuca; iakóżkolwiek rzecz czyni fałszywie niepodobną: nie przeto iednák grzesznik chcący czynić pokutę, będąc oświeconym i wzruszonym od Pana BOGA, nie ma mocy na iey czynienie. nie przeto nie ma władzy utrzymáć się mo-

cno

cno przy dobrey raz przedśięwziętey woli swoiey. Może zaiste i. nátenczas mówić; chcę śię poprawić: iest Pánem wolney woli swoiey, przeto może rzeczą samą chcieć poprawy swoiey przy Łasce Boskiey. Nie trzebá zaś do tego, żeby wiedział przed czasem, co śię potym stanie; áni żeby mógł o sobie trzymać pewnie, że nigdy nie odstąpi przedśięwzięcia swego, więcey iuż nie grzeszyć: dosyć na tym, żeby teraz zostawał w takim postanowieniu, álbo mogł rostropnie rozumieć, że śię w nim znayduie. Byłaby i owszem zuchwałość rozumieć o sobie, że śię iuż zápewne więcey w grzech nie wpadnię: i w tym też to zgrzeszył Piotr Sw: gdy z takim bespieczeństwem odezwał śię do Paná JEZUSA: by też dobrze szło o życie moie, by też wszyscy inni uciekli od Ciebie, ia Cię moy Pánie nie odstąpię. Bo pokuta nászá nie czyni nas nie mogących więcey grzeszyć: i ponieważ wola nászá iest wolą ludzką, tym samym iest z przyrodzenia swego odmienną. Zkąd idzie, że bez wyráźnego obiawienia Paná BOGA, żaden człowiek wiedzieć nie może, iák sobie postąpi w tych i tych okolicznościach, kiedy mu w nich zostawáć przyidzie. Do-

Dosyć tedy ieſt, bydź pewnym, ile tá pewność rozumnie zá táką poczytána bydź może, że chce ſię człowiek popráwić, á chce ſię poprawić, cóżkolwiekby go to koſztowáć miáło: á chce ſię z teyże pobudki, która nas wzruſzyłá do uczynienia żalu zá grzechy, á chce ſię ná wſzyſtkie náſtępuiące czáſy: iákażkolwiekby przyczyná bydź mogłá obawiania ſię, żeby kiedy tá wola tego chcąca, nie uſtáła potym, i nie odmieniłá ſię. Kiedy w tey gotowości znáyduie ſię ſerce pokutuiącego, iuż co do reſzty ufać powinien w BOGU ſwoim, ile co do przyſzłego czáſu. Ma ſobie mówić z Apoſtołem S. ieżeli Pan ieſt ze mną i zá mną; á kto przeciw mnie będzie? Spodziewam záś ſię, że mnie nie opuści, ále że mi dopomoże wypełnić to dzieło, które teraz z Łaſki Jego záczynam. Trzebá ſię utrzymowáć i utwierdzáć tym pociechy pełnym świádectwem, które rozumie człowiek, że ſam ſobie dáć może: prawdáć to ieſt, że wiele niebespiecznych okoliczności przypaść ná mnie może: w których różne pokuſy natárczywie bić ná mnie będą: á cóż ia nátenczas uczynię? nic z tego nie wiem: ále to, co wiem, ieſt

to:

to: że śię teraz właśnie ná to odwa-
żam, i stánowię mocno nigdy nie odstę-
powáć BOGA mego, i Boskich przyka-
zań Jego; to, co wiem, iest; że póki to
postanowienie moie trwáć będzie, (á
czemużby ná záwsze nieodmiennie przy
Łasce Boskiey trwać nie miáło?) nic
mię nie przywiedzie do tego, ábym
zgwałcić miał wiárę, którąm dał BOGU
memu, i którą Mu teraz daię. Náko-
niec to, co wiem w tey mierze, iest to:
że ábym oświadczył BOGU, szczerość
postánowienia tego; tedy zacznę odtąd
zaraz záżywać wszystkich potrzebnych
mi do wykonánia tego rzeczy: wezmę
przed śię wszystkie do tego końca służące
srzodki, które mi Wiará S. podáie; od-
dalę śię od wszelkiey okázyi niebe-
spieczney, przyłożę wszelkiey pilności,
która tylko iest w mocy moiey.

Oto w tym ostatnim tu po-
łożonym punkcie rzecz prawie cała zá-
wisłá, zkąd możemy poznáć, czyli po-
stanowienie nasze iest tákie, ták szcze-
re, iakie rozumiemy, że ie mamy: i z
iákim śię ustnie oświadczamy. Bo zái-
ste, próżno czynić będziemy tyśiąc obie-
tnic BOGU i sługom Jego Kapłánom:
próżno mówilibyśmy sami sobie, że
chce-

chcemy odtąd żyć według powinności naſzych, czyniąc im zadoſyć; wieczny uczynić rozbrat z grzechem; ieżeli żadnych do tego końcá ſłużących nie bierzemy przed ſię ſrzodków: ieżeli i tych które nam przepiſuią Duchowni, zaniedbywamy: ieżeli przecię chcemy w tych i owych znáydowáć ſię poſiedzeniách, bywać ná pewnych mieyſcách; widywać ſię i pouſaley przeſtawáć z niektóremi oſobami, i w ſzczegulnieyſzey żyć z niemi przyiaźni; słowem: ieżeli ſię zawſze chcemy wdawáć w niebeſpieczeńſtwo i w nim trwáć: ieżeli niedbaiąc nic ná nápomnieniá, ná przeſtrogi Spowiedniká, nie chcemy ſię w niczym uiąć, w niczym zmartwić, niczego ſię nie chwycić z tych rzeczy, któreby mogły ubeśpieczyć ſtateczność naſzę w dobrym: ná ten czas nie bez fundámentu ſądzić ſię może i wnoſić, że nie mamy prawdziwego ſzczerego poſtánowienia popráwy: álbo że ná pół tylko (ieżeli ſię ták rzec ma) mamy dobre przedſięwzięcie. Dowód tego, co ſię tu dopiero rzekło, bárdzo pewny i iáſny ieſt: álbowiem prágnąć ſobie doſtąpić końcá iakiego, chcieć go mówię gruntownie i ſkutecznie, ieſt tym ſamym

chcieć

chcieć znieść, oddalić, ile z nas ieſt, wſzyſtkie przeſzkody, któreby nam nie dopuściły doſtąpienia tegoż końcá; i ieſt oraz tegoż czáſu chcieć wſzelkim uſiłowaniem przedſięwziąć te wſzyſtkie drogi, któreby nas do niego doprowádzić mogły. Inaczey bowiem tá dobra wola, którą mniemalibyśmy, że ią mamy, nie mogłaby bydź poczytána, chyba zá obłudę iedną, i przeciwność ſameyże ſobie.

Ztąd to pochodzi, że ták máło znáć poprawy po większey części w tych oſobách, które przyſtępuią do Sákramentu Pokuty. Chciałoby wielu rázem z ſobą pogodzić te dwie rzeczy, które iednák żadną miarą zgodzić ſię z ſobą nie mogą: że chcieliby więcey nie grzeſzyć, á przecię zoſtawáć záwſze w bliſkiey do grzechu okazyi. Niechay Spowiednik ſpyta ſię takowych podobnież, iak ſię pytał Chryſtus JEZUS paráliżem ruſzonego w Ewánielii? *Chceſzże bydź uzdrowionym?* (c) nic nie mieſzkaiąc odpowiadáią, że tego prágną. Ale niechże tenże Spowiednik rozeznány, nie przeſtáiąc ná tey odpowiedzi powſzechney, i nie w ſzczegulności nie wy-

(c) *Joan: 6.*

wyrażáiącey postąpi daley: i przyidzie do pewnych okoliczności tak, iak rzecz tego wyciąga, według tey wiádomości, którą ma ich stanu. Niech się ich náprzykład spyta w szczególności, ieżeli odtąd chcą wstrzymáć się od tych wizyt, ieżeli chcą zakazáć sobie tych i tych przestawánia zowemi osobami poufałych; ieżeli chcą poniecháć tey gry, tych rozrywek, tych widoków; ieżeli chcą przerwać osnowę owych spraw nie słusznie zaczętych, nie wdawáć się więcey w te i owe interessa; ieżeli chcą nadgrodzić te szkody, które poczynili, álbo do których przyczyną byli: ieżeli chcą poprzestáć owych zysków niespráwiedliwych: powrócić źle nabyte dobrá; ieżeli ná przezwyciężenie iakieykolwiek żywości, pozostáłey z dawniey zawziętego przeciw bliźniemu swemu gniewu, w sercu swoim, á ná oświádczenie zupełnego się z nim poiednánia, gotowi są mieć się pierwsi łagodnie do niego; ieżeli dla tego, áby się ugruntowali w dobrym, áby się uzbroili duchownie, przeciw natárczywościom, któremi nieprzyiaciel zbawienia ich ná nich nástąpi; ieżeli według rozkazu Pisma S. chcąc czas odkupować, iák tylko mogą,

któ-

który przedtym daremno utracili: áby zbudowanie z siebie dali tym, których pogorszyli, maią szczery umysł pilnowáć odtąd wierniey ćwiczeń Duchownych, nabożeństw, czytania codziennie Książki którey pobożney, uczęszczánia pewnych dni, zwłaszczá uroczystych, do Swiętych Sakrámentów, codziennego rachunku sumnienia; nákoniec, ieżeli maią wolą nic z tego wszystkiego nie opuścić, cokolwiek się im naznáczy iáko potrzebnego ku ich zbáwieniu: niech mówię tego wszystkiego Spowiednik po nich wyciąga, i to im poda; ná ten czas dopiero poczynaią zástanawiáć się, myśleć co maią ná to powiedzieć, iák się przeciw niemu obronić, iák gdyby nádto On surowo sobie z niemi postępował. Z tym wszystkim niech oni utyskuią, iak chcą, i skarżą się ná Spowiedniká surowość iákoby zbytnią, że im tákowe zákłada kondycye; ma on áż nádto fundamentu, żeby słowom ich niedowierzał, i pusczał ich bez rozgrzeszenia.

Szukaymy my Paná, á szukaymy Go we wszelkiey prostości sercá naszego. Możemy my oszukać samych siebie, możemy oszukać Kapłáná, który nas Spowiedzi słucha, ále nigdy nie oszu-

ſzukamy Paná BOGA. Dziwuiemy ſię czaſem ſami uſtáwicznym prawie ná zym w grzechy też upadkom, i do nich powróceniu ſię: ále łácno nam ieſt ználeść tego przyczynę. Nie przeto ſię to dzieie, że nie idziemy wcále, álbo kiedy nie kiedy do Sakrámentu Pokuty, ná złożenie wnim grzechów náſzych: ále, że nigdyśmy podobno nie przyſtępowali do niego z ſzczerą wolą odmiány ná lepſze życia náſzego, i z prawdziwą chęcią popráwy obyczáiów náſzych. Mieliśmy u ſiebie zá ſzczerą wolą w tey mierze, niektóre chętki do tego, niektóre niedoſkonałe prágnieniá, niektóre wewnętrzne wyrzuty ſumnienia, które nam to czyniło, które nam podawáło to, cośmy czynić powinni byli. Widzieliśmy my to i uznali dobrze, ále czyliżeśmy to uczynili? i czemużeśmy nie uczynili tego? Nie inna tego (raz ieſzcze powtarzam) przyczyná ieſt, tylko żeśmy ſzczerze poprawy naſzey niechcieli: bo nie zwykło ſię nie mieć tego, czego ſię chce: kiedy tylko chce ſię koniecznie, á rzecz którey ſię chce, ieſt w mocy náſzey. Chciałem iá práwi (mówi ſam o ſobie S. Auguſtyn) chciałem ſię nawrócić, ále chciałem ták, iák człowiek tę-

tęgim ſnem uſpiony; który chciałby ſię obudzić, ále tudzież w pierwſzy ſen ſwoy wpada. Udaymy ſię w tym pokorną á uſilną prośbą do Paná i BOGA náſzego: bo on to ieſt, który według Apoſtołá S. *da nam i chcenie, i woli dobrey wykonánie.*

III. Spowiedź. Zwyczaynie brać ſię zwykło pod tym iednym ſłowem Spowiedzi, to wſzyſtko, co ſię ściąga do Sakrámentu Pokuty: ále w ściśleyſzym wyrozumieniu i właściwſzym. názywamy tu Spowiedź tę drugą część Sákrámentu, która należy ná tym, żeby oſkarżyć ſamego ſiebie z grzechów ſwoich, i opowiedzieć ie táiemnie Kapłánowi, iáko ná ten koniec poſtanowionemu od Paná BOGA, áby ie poznał, i potym z nich rozgrzeſzył mocą ſobie nádáną od Chryſtuſa JEZUSA. Tey Spowiedzi lepſzego wyobrażenia mieć nie możemy, iáko gdy ná nię wzgląd mieć będziemy, iák ná wcześne uprzedzenie oſtatniego Sądu Boſkiego. Cóż BOG uczyni ná oſtátnim Sądzie ſwoim. Oto otworzy wielką owę kſięgę wſzyſtkich ſumnień náſzych. Wyiawi ná ten czas nie tylko wſzyſtkie ſprawy náſze, które zá życia mogły bydź wiádome ludziom, ále i nayſkrytſze taiemnice ſerc náſzych;

my-

myśli náſze, zdánia i áffekty náſze, prágnieniá i żądze náſze, intencye náſze, zamyſły náſze. Dobędzie owego mieczá, o którym mówi Paweł Sw: mieczá prawdy ſwoiey, i mądrości ſwoiey, którym roſtrzygnie wſzyſtkie záwiłości ſumnienia náſzych. Ták dálece, że nic nie ukryie ſię przed wiádomością Jego; i że że wſzyſtkich grzechów cáłego świátá, nie zoſtánie i ieden, któregoby nie odkrył według wſzelkiey złości iego, to ieſt według rodzáiu iego, różnicy: i wſzyſtkich okoliczności iego. Otóż przez proporcyą nieiáką, i przyſtóſowánie rzeczy biorąc; to ieſt, co ſami względem nas czynić mamy przy Trybunale Pokuty: ále z tą różnicą iſtotną: że obiawienie grzechów náſzych, które BOG uczyni ná Sądzie ſwoim oſtátnim grzechów náſzych, będzie iawne i powſzechne; gdy teraz nie ieſteśmy obowiązani, tylko do wyiáwienia wyſtępków náſzych ſzczegulnego, które ſam Kapłan Namieſtnik Boży ſłyſzy, i ktore táiemnym u ſiebie mieć powinien, pod nienáruſzoną ſekretu pieczęcią. Co ſię iednák nie ták ma rozumieć, iákoby maiący przyſtąpić do tego Sákrámentu pokutuiący grzeſznik, po naypilnieyſzym

náwet siebie sámego rostrząśnieniu, mógł doyść ták doskonáley o występkách swoich wiádomości, iáką BOG ma, i ná ten czas pokaże; którą wiádomość ieszcze teraz ma zupełnie: áni żeby sumnienie swoie ták iáśnie odkrył Spowiednikowi swemu, iák ie Pan BOG odkryie cáłemu świátu. Zbyt słaby iest wzrok nász wewnętrzny, żeby wszystkiego co się ná duszy dzieie doyźrzał: i po ludzku mówiąc, rzecz to iest práwie niepodobna, żeby wszystkie á wszystkie występki násze, dla których winnemi iesteśmy przed Pánem BOGIEM zawsze w pámięci ná szey obecne były; á żadne zápomnienie, którego z nich nie zákryło: ále czym powinniśmy záſtępowáć ile tylko możemy tę niedoskonáłość, iest rostrząśnienie sumnienia należyte, iákiego wyciąga po nas rostropność Chrześciáńska, żebyśmy się przez nie przysposobili do oddánia rachunku z nas samych, i z stanu nászego.

Kiedy máią sądzić winowayce iákiego, zwykł się sąd záczynáć od zábrania należytey wiádomości o nim; wołáią świádków: słucháią ich świádectw; nic się nie opuszcza z tego wszystkiego, co może służyć do ułożenia

przy-

przyzwoitego processu, i do przekonánia oſkárżonego z ſtrony tych rzeczy, które mu ſą zádane. Któż záś ieſt tu winowaycą, przeciw któremu ma bydź ferowány dekret? ieżeli nie ia ſam ná ten czas, gdy ile grzeſznik rzucam ſię do nóg Kapłáná, i poddáię ſię pod ſąd iego? To záś co ieſt w tym ſądzie oſobliwego, ieſt to, że w nim ieſtem oraz i oſkárżonym, i oſkarżáiącym. Jáko oſkárżony powinienem do tego ſądu przychodzić w duchu pokory: ále naybárdziey iáko oſkarżaiący, powinienem poſtępowáć ſobie ze wſzelką oſtrożnością, i że wſzelką pilnością powinną, ábym miał ſam ſobie nayprzód wiádome ſumnienie moie, i ábym był gotów przełożyć ie ná ſpowiedzi rzetelnie, i bez zaſłony lub obłudy.

Z tąd pochodzi potrzebá ráchunku ſumnienia. Który ráchunek koniecznie ieſt potrzebny: bo toż ſamo Práwo, które mię obowiązuie ábym ſię ſpowiádał grzechów moich, to mię też obowiązuie, ábym ich ſzukał, ábym ie ſobie przypomniał; ponieważ bez tego nie mogę ie przełożyć należycie i wiernie. Ráchunek: który gruntownie, należycie ma bydź odpráwiony, przyzwoi-

cie do tey powinności, którey mam zádosyć uczynić: bo tu idzie rzecż o to, ábym się przygotował do odebránia Łaski Sákrámentu; i żebym przez niedbálstwo moie, w niebeśpieczeństwo się nie wdał ciężkiego iego zelżenia. Rachunek podobny do tego, który Dawid czynił sam z sobą ná ten czas, kiedy iáko sam świádczy, trawił nocy całe ná rozbieraniu z gruntu sercá swego, niechcąc zostáwić w nim by też i iedney náwet naylżeyszey zmázy, żeby iey postrzegłszy ią zgłádzić nie miał. Rachunek stosuiący się do czasu, który wyszedł od ostatniey poprzedzáiącey spowiedzi. Jákóż w rzeczy samey, sam to rozum pokazuie, że weyźrzenie należyte w spráwy náprzykład miesięcy kilku, álbo cáłego roku, dłuższego rostrząśnienia wyciąga, niż rachunek dni kilku, álbo kilku niedziel, i coby dla tego dosyć było; dosyć nie będzie dla tamtego. Ná koniec: ráchunek ten powinien bydź określony pewnemi gránicami, które rostropność należyta ma miárkowáć, żeby przeciwnym sposobem rzecz tę biorąc, nád to czásu nie łożyć ná ten ráchunek: co zwykły czynić niektóre zbyt boiaźliwe Dusze, co nigdy nie są z siebie kontente, záwsze

wſze nieſpokoyne, które ná nowo coraz ſzukáią, ſzperaią grzechów ſwoich, i tym nie potrzebnym ſzukániem mieſzáią ſię, i trapią ſię wcále niepotrzebnie. Pan BOG który ieſt Mądrością i Sprawiedliwością ſamą, nie wyciąga po nas więcey czego, nád pilność w tey mierze rozſądną i pomiárkowaną: i ieżeli niechcącym nam tego przez ułomność ludzką, wypadnie ná ten czas z pámięci grzech iaki náwet i ciężki, Pan ten nieſkończenie Sprawiedliwy i miłoſierny, będzie miał wzgląd ná ſłábość naſzą: i nie poczyta nam zá grzech to opuſzczenie niedobrowolne. Ale nie rozumieymy tu żeby bydź miało wymówką ſłuſzną przed Panem BOGIEM zápomnienie iákiego grzechu, którego zápomnienia przyczyną ieſt prędkość náſza, ſpieſzenie ſię w czynieniu rachunku ſumnienia, i nieuwagá. Tákowy pośpiech, lekkość, nieuwagę, pierwſibyśmy wymawiali ſobie w ſprawie iákiey doczeſney: iakże wina z nich pochodząca ma nam bydź odpuſzczona w ćwiczeniu tym duchownym, które ieſt iednym z nayświętſzych, i naywiękſzey wagi w Chrześciáńſtwie?

Ten

Ten ieſt przecię błąd naſz ciężki, tá rzeczy przewrotność zwyczáyna. Idzieli gdzie grá o ſpráwy świeckie; niemasz tego ſtaránia, tey uſilney pilności umyſłu, któreyby ſię nie przyłożyło ná to, żeby zgruntu doyść rzeczy, zmiárkować ią i roſtrząſnąć. Máło to ieſt raz o niey pomyśleć; głęboko oná wyrażona tkwi w pámięci naſzey: ná wſzyſtkie ſię ią obraca ſtrony; ná káżdy dzień rzuca ſię ná nią oko; pilno ſię ią zważa; czemu? bo ſię obawia, áby ſię wniey nie oſzukało? á dla czego ſię to obawia? bo idzie tám o interesſ, do którego ſię ſercem przylgło, i bardzo przylgło, lubo ten intereſs i dobro iego doczeſne ieſt márne: bo idzie o fortunę: bo idzie wtym o zyſk, któregoby ſię chciało nábyć: álbo idzie o ſzkodę, któreyby ſię chciało uniknąć. Ale ieſtli rzecz o ſumnienie, nie ták ſię ná to ma pilne oko, i zdáie ſię iákoby to byłá ſpráwá taka, którą w kilká momentów odpráwić można. By też dobrze i rok cáły minął, iák ſię nie weyźrzało w ſumnienie ſwoie, żeby wiedzieć w iakim ſtanie zoſtáie ſię względem Páná BOGA, i w czym trzebaby ſię winnym uznać Spráwiedliwości Jego; ſkoro

ro śię tylko, raz, drugi, rzuci okiem ná przepędzone w tym dłużſzym czaśie życie ſwoie, i które znácznieyſze przez śię ſpráwy, iuż śię rozumie, że śię w tey mierze zadośyć uczyniło powinności ſwoiey. Wſzyſtkie śię rzeczy inne mimo śiebie puſzczaią: i daley śię idzie. Nie tylko że śię nie obawia omyłki iákiey w rachunku ták porywczym i prędkim; ieſzcze śię nieraz ſam człowiek przyczynia do oſzukánia śiebie: to ieſt, że z ſtrony pewnych wątpliwości, które przychodzą, z ſtrony pewnych a słuſznych ſzkrupułow, ſam śię z ſobą i przeciw ſobie ſpiera; áby ie odrzucił, áby ie w ſobie przytłumił, áżeby ie poczytał zá płonne boiaźni, á zatym żeby ſądził, że nie ieſt obowiązanym oſkarżáć śię z nich na Spowiedzi. Takci ſobie poſtępowáć zwykło árcy wiele mniemánych Pokutników, tym będąc niebeśpieczniey ſami przez śię zwiedzionemi, im mniey uznaią błąd ſwóy: i im z więkſzym beśpieczeńſtwem przyſtępuią do Sakrámentu tego.

Cóżkolwiek bądź z tego, to pewna, że dopiero po należycie uczynionym rachunku ſumnienia, powinien grzeſznik, iáko dobrze o wſzyſtkim wie-

dzą-

dzący świadek ſtáwić ſię przed Sędzią ſwoim, którym ieſt Kapłan Chryſtuſa JEZUSA: co uczyniwſzy, czas iuż opowiedzieć ná ſiebie to, co wie, odkryć rány Duſzy ſwoiey, przełożyć Xiędzu wſzyſtkie nędze ſwoie, z tego wſzyſtkiego ſzczerą, proſtą, zupełną ſpráwę mu dáiąc.

Spowiedź tá ma bydź zupełna, nie przeſtaiąc ná tym, żeby grzech powiedzieć, ále i wſzyſtkie okoliczności iego, któreby álbo odmieniáły rodzay grzechu; álbo znacznie pomnażały złość iego, okoliczności liczby, nałogu, mieyſca, oſoby. intencyi i zámyſłów miánych, w popełnieniu grzechu; złych iego ſkutkow, ſzrzodków, ſpoſobów záżytych do wykonania iego. Albowiem powinienem tak ſię grzeſznikiem opowiedzieć Kapłanowi iakim ieſtem w rzeczy ſamey; mniey zaś lub więcey nim ieſtem według liczby grzechów moich: według nałogu w grzechách moich, według okoliczności mieyſcá, ná którym (gdy to poświęcone ieſt) zgrzeſzyłem; według okoliczności oſoby moiey, charákteru, álbo tey oſoby z którą zgrzeſzyłem, według wiádomości więkſzey złości grzechu, i zezwolenia zu-

peł-

pełnieyſzego woli, z któremi zgrzeſzyłem: według zamyſłów, i końców założonych odemnie, kiedym grzeſzył, czyli dla intereſſu iakiego, czyli dla pychy, zazdrości, nienawiści, zemſty: według ſkutkow ſzkodliwych, których przez grzech moy przyczyną byłem; pogorſzenia, złego przykłádu: ſzkod iakich poczynionych: wedłud ſrzodków, ſpoſobów tych, których do grzeſzenia záżyłem, kłamſtw, potwarzy, zdrad, oſzukania, gwałtu: zſtronę tego, mówię, powinienem ſię wytłumaczyć: i to przełożyć, nie zachowuiąc nic, nie taiąc nic: á ſtoſuiąc ſam do ſiebie to, co Prorok mówił o ſobie, lubo w materyi dáleko różney: (d) *Biádá mnie ieżelibym zámilczał:* ieżelibym choć ieden grzech zatáił: ponieważ i ieden wyſtępek dobrowolnie zatáiony, doſtatecznyby był do tego, żeby nieważną á nawet i świętokradzką uczynił Spowiedź, ze wſzyſtkich innych grzechów, odemnie uczynioną.

Ta Spowiedź ma bydź ſzczera, bez ogródek, bez wykrętów. Bo ta bywa ſztuká, i jakoby oſtatni wybieg miłości własney. Nie wielu ſię takich znáy-

(d) *Jerem: 6. v. 6.*

znáyduie, którzyby zumyslu chcieli táić grzech śmiertelny, i którzyby z ciężkim záwodem sumnienia swoiego, ták niegodziwie wielce chcieli bydź obłudnemi; ále do czego w tey mierze zwykło się wielu udawáć, i co zá srzodek sobie obieráć? Grzech ten, który z táką ciężkością wyiáwia się, i który chciałby się mieć ná záwsze zágrzebany: gdy go iednak odkryć przychodzi, przynaymniey kolorem go się iakim farbuie, obwiia go się (iák mówią) w bawełnę; słowem: tak go się opowiáda, żeby się nie ták brzydkim i strásznym zdawał, iák iest w sobie; tak dalece, że, ieżeli Spowiednikowi zniydzie cokolwiek ná potrzebnym rzeczy, które słyszy przeniknieniu i pilności, nie zrozumie grzechu, chybá na poł; áni poźna iáka się w nich zamyka ciężkość. Gdy żoná Jeroboáma przyszłá do Proroká Abdiaszá, áby się dowiedziałá, iaki ma bydź koniec niebespieczney choroby, którą był złożony syn iey, niechcąc bydź poznáną, odmieniła száty swoie, ále Prorok nadtchniony z Niebá, i uwiádomiony, kto oná iest; skoro tylko z daleka szelest iey wchodzącey usłyszał, záwołał ná nią: *Wnidź żono Jeroboámá, czemuż się*
in-

inſzą czyniſz? (*e*) Tegoć w prawdzie Spowiednik mówić nie może, bo nie ma tákiego nátchnienia, i tákiego z niebá oświecenia: nie widzi on rzeczy, tylko według tego, iák mu ſą opiſane; i łácno go zwieść można z ſtronę tych rzeczy, o których wiedzieć ináczey nie może, tylko według tego, co mu oſobá ſpowiádaiąca ſię powiáda. Ale o iák ten nieſzczery ſobie poſtępowánia z Spowiednikiem ſposób, zły, náganny, i politowánia godny! Bo cóż z niego wynika? Oto dwoiſte złe: to ieſt, że z ſtrony iedney, záwſze ciężkość czyni wyiáwienie grzechu, lubo niedoſkonałe, i iákożkolwiek rzecz udaiące: z drugiey záś ſtrony, że z tákowego wyiawienia, żadnego ſię pożytku nie odnoſi, ponieważ niedoſtateczne ieſt, áni do przeiednánia nam Paná BOGA, áni do uſpokoienia gruntownego ſumnienia náſzego.

Táż Spowiedź ma bydź krótka, ile bydź tylko może, z należytą co do wſzyſtkich okoliczności oſtrożnością: nie trzebá tu długich owych rzeczy opiſowánia, ná których ſię czas tylko dáremnie trawi: á które miaſto obiáśnienia rzeczy, bárdziey ie záſłaniaią. Dáleko

(*e*) *3. Reg: 14. v. 6.*

leko tu bydź máią owe wyrażenia mniey przyzwoite, które przeciwne ſą powinney przyſtoyności. Daleko bydź powinny owe oſkarżenia, które ſię tykaią ſławy bliźniego, i które ná niego ſpadaią, wyrażáiąc go. Tu właśnie ma bydź przyſtóſowána Náuká Syná Boſkiego: *Bądźcie roſtropnemi iák węże: á proſtemi iák gołębice.* (f) Tę roſtropność máiąc, ma ſię uwagá ná to, co ſię mówi, i ná ſposób, którym ſię mówi, i ztą proſtotą mówi ſię wſzyſtko ſzczerze, nic nie przydáiąc, áni uymuiąc; to co ieſt pewnego, przekłada ſię iak pewne; á to co ieſt wątpliwego, ztego ſię ſkarży, iáko zrzeczy wątpliwey.

Nákoniec, Spowiedź ma bydź pokorna. Przyczyná tego ieſt, bo bez tey pokory, nie będzie ſię miáło potrzebney mocy, ná zwyciężenie naywiękſzey przeſzkody do całości, i ſzczerości Spowiedzi. Bo ten to bywa nieſzczęśliwy ſzkopuł, ná który (iák okręty rozbiiaią ſię o ſkały) nápadłſzy tylu Chrześcian, żałośnie giną. Jako ieſt, co mowi Mędrzec (wſtyd zbawienny) który prowadzi do Chwały, tak też ieſt wſtyd zły, który wiedzie do grzechu, i ná śmierć.

Wie-

(f) *Matth: 10. v. 16.*

Wiedzie ten wſtyd do grzechu, ponieważ wiąże nieiako ięzyk, i zamyka uſta, ná opowiedzenie pewnych wyſtępków, które przychodzi ciężey wyiáwić, ztąd że ſię w nich większa wydaie ułomność, i większe czynią záwſtydzenie. Tak zaś wiodąc do grzechu, wiedzie oraz wſtyd ten do śmierci, ponieważ miáſto tego coby ſię życie duſzy odebrać miało, przez odpuſzczenie grzechów, ieſzcze ſię winnieyſzym człowiek ſtaie; i do przeſzłych grzechow przydaie ſię nowy, cięższy ieſzcze nád pierwſze, i bardziey śmiertelny, to ieſt świętokradzkie záżywánie Sakramentu.

Jakże ſię tedy uſtrzedz ták wielkiego złego, ieżeli nie przez ſzczerą pokorę w pokucie, i czyliż też ieſt które potrzebnieyſze przygotowánie do Sakrámentu Pokuty? Bo cóż to ieſt Pokutuiący człowiek? Jeſt to winowaycá, który ſam ſię uznaie bydź winnym, który ſam ſię opowiáda bydź winnym, który iáko winowaycá, ſam przychodzi żebrać o miłoſierdzie Sędziego ſwego, i proſić go o wyświadczenie mu łaſki. Z tey przyczyny ſtawa przed Kápłánem, iáko żebrak winny z odkrytą głową, klęcząc ná ziemi, i ná wzór o-

we-

wego iawnogrzeſznika, ſtoiącego przy drzwiach Kościelnych, który nie śmiał oczu ſwoich podnieść ku Niebu, á uſtáwicznie bił ſię w pierſi. Zewnętrznać to ieſt poſtać, ále która doſyć znáć daie, iakie ieſt, álbo przynaymniey iakie ma bydź zdánie i ułożenie wewnętrzne ſerca. Mówię, iakie bydź powinny zdánia i áffektá wewnętrzne ſerca, które pochodzić powinny z prawdziwey pokuty. Im bárdziey tá nam przed oczy ſtáwia nieſprawiedłiwość, i brzydkość znayduiącą ſię w grzechu, tym bardziey nas pobudza do nienawiści nas ſamych; do zaprzenia ſiebie, á co z tego idzie, do zawſtydzenia nas ſamych. Jakoż nic nie ieſt, coby ſię właściwiey i iakoby z przyrodzenia bardziey, trzymało ſię grzechu, iako wſtyd i hanbá. Tak Dawid myśląc o ſwoim grzechu, z którego nigdy nie ſpuſzczał oka, z czym że ſię odzywał do BOGA, i iak ná ſiebie ſamego patrzał w obliczności Jego? (g) *Ah Pánie* (wołał ten S. Król Pokutuiący) *nieprawości moie przewyżſzyły głowę moią*, licznieyſze ſą nád włoſy moie; *á iako brzemię ciężkie obciążyły mnie. - - Znędzniałem i ſkurczyłem ſię áż*
do

(g) *Pſal: 37. v. 7.*

do końcá; cáły dzień chodziłem záſmucony. Sami náwet *Przyiaciele moi* (mowił daley tenże Prorok) *przeciwko mnie przybliżyli ſię i ſtánęli:* wydali mnie nieprzyiaciołom moim, áby ſię ze mnie naigrawáli, *á ia iáko głuchy nie ſłyſzałem; i ſtałem ſię iáko człowiek nie ſłyſzący, i niemáiący odpowiedzi w uściech ſwoich:* álbowiem przeświadczone ſumnienie moie, dobrze mi to do wyrozumienia dawało, że nie masz żadnego ták wielkiego upokorzenia i zelżywości, któreby nie były ſłuſznie mi winne, i w tym o mnie zdániu, nie ſtárałem ſię bynaymniey kryć ſię z grzechami memi.

Ale (rzecze mi kto) ieſtże to cięźka bardzo potrzeba, wyiawiáć rzeczy takie, o których nie można i pomyśleć, żeby ſię ich nie przyſzło záwſtydzić, i trzeba ná to wielkiey zaiſte odwagi? Prawdá: przyſtaię ná to; ále ná to odpowiadam. 1. Ze ieſt ná to obowiązek ściſły i niezbyty. Od którego áni ſtan, áni wiek, áni charákter, áni godność, nikogóż nie wyimuie. Nie ieſt od niego wolnym Pan i Xiążę iakie, również, iák nie ieſt wolnym i Rzemieślnik; nie mniey od niego nie ieſt wolnym Xiądz, iako i świecki człowiek.

Wſzy-

Wſzyſcy ieſteśmy grzeſznemi, á zatym ile grzeſzni wſzyſcy temu Prawu podlegamy. Alboż mu ſię poddawaymy, i zachowuymy ie, ile ieſt z nas, álbo nie ſpodziewaymy ſię grzechów odpuſzczenia. 2. Ciężkość ieſt w záchowaniu tego Práwa, prawdá: ále tá ciężkość pierwſza ieſt kará popełnionego grzechu. Popełniłeś grzech bez wſtydu, czyli wſtyd nie był ci przeſzkodą do popełnieniá go; ſłuſzna rzecz ieſt, żeby wſtyd święty zaczął nadgradzáć ſzkody przezeń poczynione A toć on właśnie ſpráwuie; bo razem zá niego doſyć czyni, razem zaſługę przynoſi. I więcże odpuſzczenie grzechu, które przez pokorne wſtydu tego znieſienie, otrzymuiesz nie warte tego, ábyś cokolwiek ſobie ciężkości w tey mierze uczynił, i czyliż rozumiesz, że możesz ie zbyt drogo doſtáć? Wſtyd zá wſtyd: nie mász tu nad czym długo rozmyślać, i ważyć ſię nád obierániem ſobie zawſtydzenia przemiiaiącego i ſzczegulnego, áby przez to uniknąć przy końcu świátá, i w zgromadzeniu powſzechnym wſzyſtkich ludzi, wſtydu przed niemi wſzyſtkiemi, á ná wieki trwać maiącego. 3. Jeżeli wſtyd ten który ponoſić mamy,

ták

ták nas żywo i mocno dolega, i ták się nam ciężka rzecz zdáie poddáć mu się; bydź musi, że nie mamy w sercu żywego i należytego duchá pokuty. Gdyby żywą skruchą mocniey byliśmy wzruszeni, nie czulibyśmy wsobie ták wielkiey przeciwności, w upokorzeniu siebie samych. Owszem co mówię? sami świątobliwie gniewáiąc się ná siebie, nigdybyśmy nie rozumieli, żeśmy ták upokorzeni, iákośmy bydź zásłużyli, i w samym sposobie oskárżenia siebie przez zawstydzáiące słowá, trzebaby nas ráczey utrzymowáć, niżeli pobudzáć. Jákoż to się nie raz dało widzieć, i to ieszcze tráfia się widzieć w niektórych grzesznikách prawdziwie náwróconych, szczerze i mocno ná sercu skruszonych. Czyliż oni próżnych záżywáią wymówek, i nienależytych uspráwiedliwienia samych siebie? O czego oni nie przypisuią przewrotności sercá swego; złośliwym wymysłom rozumu swego, skáżonym zmysłom swoim, wylanym na wszystko złe namiętnościom swoim? Obawiáiąże się oni wstydu, który ma z tąd zlać się ná nich, i czyliż wzgląd iáki ná niego máią? Częstokroć Spowiednik musi ich sam w tey mierze zá-

trzymowáć. miarkowáć ich gorliwość, cieſzyć ich, pokázywáć im, że lubo grzeſzni powinni mieć ufność w miłoſierdziu Boſkim, i że mogą w tym przygotowániu ſercá pokutuiącego, zupełnie ſię znim poiednáć: á w ten ſpoſób ſercá im dodawáć, i uſpokoiáć pomieſzánie ich wielkie i trwogę. Kiedy kto ták ieſt ſkruſzony, wſzyſtkie trudności nikną: i łácno ſię człowiek odważa ná Spowiedź, choćby tá naywiękſzego upokorzenia i záwſtydzenia przyczyną mu bydź miáłá.

A ná cóżby my ſię ſłuſznie uſkarżáć mogli, uważaiąc, że ſam Syn Boſki Zbáwiciel i Przykład náſz, wydał ſię dobrowolnie ná ták ſtráſzne i ciężkie upokorzenia, wzgárdy i zniewagi Oſoby ſwoiey od ludzi przy męce ſwoiey, á to ná zádoſyć uczynienie zá też grzechy náſze, z których tak nam ſię zdáie rzecz ciężka wſtyd ponoſić, lubośmy ták chętnie ſmákowáli w przod ſobie w niegodziwey z nich ucieſze. O ná iákież pogárdy nie przyſzedł ten Swięty z Swiętych, i iako ſię dał widzieć ná ziemi? Oto iáko oſtatni ze wſzyſtkich ludzi, iáko pośmiewiſko ludzkie, i wzgárdá poſpolſtwá. Ale naybardziey w tey bole-

bolesney Męce, w którey dopełnił krwáwą Ofiarę swoią, iakież się ná Niego zewsząd nie zwáliły obelgi, którem i według słów Prorockich, był násycony? Zniosł On Mękę Krzyżá, mówi Apostół, i przyiął ná się całą háńbę, spływaiącą ná siebie zśmierci nayzelżywszey. To záś záwstydzenie iego nie było táiemnę, ále iawne i wszystkim wiádome, tu to wszelka chwałá Jego ukryta byłá, mądrość Jego, moc Jego, świątobliwość Jego; á to dla czego? przeto, że Oyciec Jego złożył Nań wszelkie niepráwości nasze, przeto, że On sam chciał ie przyiąć ná się: á ták przeiąwszy ná siebie zakáłę wszystkich grzechów ludzkich, tym samym podiął się wytrzymáć wszelką háńbę, ztąd spływaiącą ná siebie przed wszystkiemi ludźmi. Czyliż nam o co podobnego tu idzie? Kościół S. moc od BOGA máiący, i natchniony będąc Duchem Jego, ázali podobnie ciężkiey rzeczy wyciąga po nas? Przykazánie dáne o spowiedzi, tákże dáleko záchodzi, i áby mu zádosyć uczynić, trzebaż komu w táki sposób trácić honor, i gubić cáłą sławę swoią?

W reszcie iákiżkolwiek ma bydź wstyd ten, którego przyczyną stá-

nie się wyznánie na nas samych grzechów naszych, nie będzie záiste bez pożytku, ieszcze w tym życiu, co do otrzymania wewnętrznego pokoiu. Pewna to bowiem, czego nas tylekroć samo doświádczenie nauczyło, i codzień uczy, że to trochę tey przykrości, którą kto sobie uczynił, wyznáiąc szczerze przewinieniá swoie ná spowiedzi przed Kápłanem, sowicie się mu nádgradza. Skoro tylko przetnie się ten wrzod brzydki, wyciśnie się, i precz wyrzuci, nátychmiast wesołość słodka nástępuie ná duszy. Zdaie się, iák gdyby wielki ciężar z serca był złożony. BOG Dobrotliwy użycza pociech swoich Duszy, á tá uznaie, że w Spowiedzi ciężkość iest tylko ná pozór, ále w rzeczy samey znáyduie się w niey źrzódło słodkości wewnętrznych i szczerych. Záżywaymyż ná dobro násze srzodku ták świętego, i tak skutecznego, ábyśmy pozyskáli ná nowo Łaskę przed BOGIEM, i uspokoili wewnętrzne pomieszánia sumnieniá naszego. Im mniey do tych czas mieliśmy ten srzodek w używániu, tym bárdziey należy nam nádgradzáć poniesione przez to szkody. Wyznaiąc się winnemi, powrócìemy do dróg spráwiedli-

wo-

wości, z których eśmy wykroczyli, i skłoniemy ku nam Łaskáwe z siebie serce Oyca Miłosierdzia.

IV. Ostátnia część Sakrámentu Pokuty iest zádosyć uczynienie. Prawdá to iest nieomylna, bo ártykuł wiáry: że rozgrzeszenie Kapłáńskie odpuszczaiąc nam co do winy, te grzechy których eśmy się spowiadali, nie przeto nam odpuszcza całą karę; całą mowię karę doczesną: którey ieszcze iesteśmy winni spráwiedliwości Boskiey. Mocą rozgrzeszenia tego, wieczna nam się kara odpuszcza; bo będąc ná ten czas uspráwiedliwionemi przez Łaskę: tym samym przywrócone nam bywa Prawo do Dziedzictwá Niebieskiego, i Zbawienia. Ale że potrzeba tego, aby spráwiedliwości Boskiey zádosyć się stáło, czyli tym, czyli innym sposobem; tegóż czasu gdy nam Pan BOG odpuszcza karę wieczną, zostáie ná nas obowiązek, według zwyczaynego trybu podięcia kary doczesney: i tá iest wyráźna náuká przeciwko heretykom tych ostatnich wieków, Swiętego Zboru Trydentskiego. Bo nie ták się dzieie w Sakrámencie Pokuty, iako w Sakrámencie Chrztu Swiętego. Przez Chrzest dostępuie się odpuszczenie zupeł-

pełne, odpuſzczenie winy, i odpuſzczenie wſzelkiey kary: w Sakrámencie záś Pokuty, nie záwſze BOG odpuſzcza z winą i karą wieczną to, co my nazywamy karą doczeſną. Zkądże to ieſt, i dla czego tá záchodzi w tych Sakrámentach różność? Tenże ſam Zbór S. tego nas naucza: z tąd to ieſt, że Spráwiedliwość i zdrowy rozum wyciąga tego: żeby z temi grzeſznikámi, którzy po Chrzcie ſtracili Łaſkę Boſką, którą przezeń byli odebrali, i zgwałcili Kościoł Duchá Sw: (to ieſt Duſzę ſwoią przez Niego ná Chrzcie poświęconą,) ſurowiey ſobie poſtępowáno niżeli z inſzemi, którzy nie maiąc ieſzcze tey Chrztu S Łaſki, nie z taką zgrzeſzyli wiádomością, nie ták wielką maiąc do dobrego pomoc: á zátym nie zażyli ieſzcze ná złe ták iák tamci Darów Boſkich. Ztąd tá ſię bierze trzecia część Sakrámentu Pokuty, która należy ná uczynkach pokutnych, które Spowiednik náznacza ſpowiádaiącemu ſię; áby przez nie czynił zádoſyć zá grzechy ſwoie. Prawdá, że według ſpoſobu mówienia i náuki Teologów, nie ieſt to iſtotna część Sakrámentu: ále tylko do całości iego należąca: to ieſt, że ieſt

nie

nie iákim dopełnieniem iego: i że Sákráment w iſtocie ſwoiey mógł bydź bez niey. Nie przeto iednák to zádoſyć uczynienie zá grzechy, nie ieſt częścią potrzebną: potrzebną bowiem ieſt dwoiako, ták z ſtronę Kapłána ſpráwuiącego ten Sakráment: iako z ſtronę ſpowiádaiącego ſię przed nim grzechów ſwoich, Tłómaczę ſię z tego.

Jeſt nayprzód tego potrzebá z ſtronę ſpráwuiącego ten Sakráment Kapłaná; to ieſt, że tegóż czaſu, którego rozgrzeſza grzeſzniká, i użycza mu mocą Boſką Łaſkę Sakrámentu, wprzód wyſłuchawſzy Spowiedzi iego, powinien mu naznaczyć iáką karę; bo tak Kościół S. przykazuie. A że tá kará ieſt zádoſyć uczynieniem zá grzechy popełnione, idzie zá tym, że powinná ſię ſtóſowáć do nich, tak dálece, że im grzechy były cięższe, álbo w złości ſwoiey: álbo częściey powtórzone w liczbie; tym też kará ma bydź ſurowſza, ponieważ ſłuſzna rzecz ieſt, żeby ten cięższy był karány, który álbo cięższe śmiertelne popełnił grzechy: álbo w większym ich zoſtawał nálogu. Jákoż w tym to duchu Pierwiaſtkowy Kościół, miał tyle karánia różnych wyznáczonych dla każdego práwie

wie rodzáiu grzechów; którym śię chętnie Chrześcianie poddawáli, wzgląd maiąc na Sąd Boſki, áby go wcześnie uprzedzili, i wolnemi bydź mogli od cięższych nierównie kar iego. Jeżeli zá czaſem karność tá śię odmieniła, duch tenże ieſt záwſze, áni mniey żywą bydź ma teraz Swięta Kapłánów gorliwość, uymuiąca śię zá cześć i prawá Paná ſwego; lub mniey ſtáła, niżeli była przeszłych wieków. Doſyć im będzie posłucháć w tey mierze tego, co do nich mówi, i co im przykázuie S. Concilium Trydentſkie, i ſtraſzną pogróżkę którą im czyni. Oto śą słowa iego, godne wſzelkiey od nich uwagi: ponieważ słowá to śą Kościoła Chryſtuſowego ták mowiącego i nauczáiącego. [h] „*Powinni* „ *Kápłáni Páńſcy ile im Duch S. i roſtro-* „ *pność poda, według właſności grzechów,* „ *i ſpoſobności pokutuiących, zbáwienne i* „ *przyzwoite zádoſyć czynienia náznáczáć;* á to dla czego? oto przydaią tamże Oycowie zgromadzeni ná ten Synod przyczynę: *żeby ſnadź pobłażáiąc grzechom, i nád to śię łaſkáwie obchodząc z pokutuiącemi, lekkie bárdzo karánia zá ciężkie zbro-*

(h) *Trident: Seſs: 14. c. 8.*

zbrodnie náznáczaiąc, cudzych grzechow uczestnikámi się nie stawáli.

Biadaż tedy Kapłánom owym, którzy w tey mierze zbyt są łaskáwemi i pobłażaiącemi, którzy maiąc w ręku szalę Swiątyni Páńskiey (iák ią názywa Pismo Sw:) którą im BOG powierzył, miasto tego coby ią prosto trzymać mieli, nakłániaią ią z tey strony, ná którą ich ciągnie skłonność iaka przyrodzona, áffekt, wzgląd, i uwagá ludzka. Biádá sprawuiącym ten Sakráment Kapłánom boiaźliwym, i nie pilnuiącym powinności swoiey, którzy przez wzgląd powagi iakiey, i Godności, nie maią tyle męstwá należytego, serca i umysłu, áby zażyli mocy swoiey, áni w tym sądzie duchownym, który czynić powinni, nie záchowuią zwierzchności tey, która im nádana z świętego ich urzędu. Biadá tym Kapłanom, w sprawowaniu urzędu tego ślepym i nieuważnym, którzy z winy swoiey pochodzącey, álbo z nieuwagi swoiey, álbo z nieumieiętności, nie czynią należytego rozeznánia między różnemi stanámi chorych na duszy: i ná szczęście przepisuią lekarstwá, nie rostrząsnąwszy, które maią bydź skutecznieysze. Biadá tym Kapłanom, sprá-

wu-

wuiącym ten Sakrament, którzy do iego ſpráwowania idą, álbo z intereſſem iakim, álbo z niegodziwą próżnością, którzy żeby nie oddalili, i nie odſtręczyli od ſiebie ludzi znácznieyſzych, á których żeby mieli ſobie przychylnych i poufałych, wiele im na tym należy, czyli dla pożytku, czyli dla honoru z tąd ſpływaiącego ná nich, z tąd od ciężaru czynienia pokuty, iák tylko mogą wolnemi ich czynią, á tak dla nieſzczęśliwego względu ná ludzi odſtępuią intereſſu Boſkiego, zbawienia właſnego i cudzego, Ale też z drugiey ſtrony przydać można ſłuſznie: Biadá tym Kapłánom ſprawuiącym ten Sakráment z zbytnią áż nad to ſurowością, przeto że do niey z natury ſwoiey ſą ſkłonnemi, álbo że zá prawidło w tey mierze ſurowość ſobie wzięli, iako według zdánia ſwego, koniecznie potrzebną: álbo dla udánia ſię przed innemi Faryzayſkiego, żeby zá Swiętych miani byli, to ieſt, którzy zbyt ſą ſurowemi. áni z przyczyny ſłuſzney i rozumney, áni z pobudki prawdziwey Religii, i gruntowney pobożności. Biadá mówię takowym, którzy przez tę ſurowość grzeſzników w roſpacz wpędzaią, kłádąc na nich cięża-

żary nieznośne, á wspominaiąc owey reguły tak rostropney, którą im przepisuie S. Concilium wspomnione, ážeby ulegali ile się godzi słabości ludzkiey, i według niey, naznáczyli pokuty i karánia za grzechy. Ale nie idźmy iuż dáley: bo też w całey tey nauce, która się tu daie o Sakrámencie Pokuty, nie ták rzecz iest o Sprawuiących go Kapłanach, iako raczey o przyimuiących go pokutuiących grzesznikach.

Jest też potrzeba zadosyć uczynienia z strony Pokutuiącego grzesznika. Jest tu bowiem obowiązek wzáiemny, i iednoż Prawo równie obowiązuie iednego i drugiego, to iest Kapłána, i pokutuiącego grzesznika. A ták iako Kapłaná iest powinność naznáczyć pokutuiącemu karánie iakie; tak pokutuiący z strony swoiey, ma powinność, naznaczone karánie przyiąć. Owszem z strony tego drugiego, obowiązek iest ieszcze ściśleyszy: ponieważ on iest winnym, i nie może bez iawney niesprawiedliwości odmówić BOGU swoiemu obraziwszy Go, zádosyć uczynienia, które wyciąga słusznie po nim krzywdá przez niego uczyniona temu Naywyższemu Panu.

Tu się pytaią niektórzy, którego czasu Pokutá ma bydź wypełniona? czyli przed rozgrzeszeniem, czyli może iey wypełnienie, poprzedzić rozgrzeszenie? Łacno na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ błąd to iest od Kościoła S. potępiony twierdzić: że Kápłan nie może, áni powinien, rozgrzeszyć pokutuiącego grzesznika, póki ten zupełnie nie odprawi naznaczoney sobie pokuty. Jákóż w rzeczy samey widziemy, że zwyczay temu przeciwny postanowiony iest, i w używaniu pospolitym w Kościele: Spowiednik słucha pokutuiącego grzesznika, stara się ubeśpieczyć, miarkuiąc należycie, osobliwie skruchę iego i przedsięwzięcie, iak tylko może, czy iest sposobnym odebrania od siebie rozgrzeszenia: daie mu potym przestrogi, które sądzi mu bydź potrzebne, naznacza mu pokutę, którą rozumie bydź przyzwoitą: i ieżeli żadney przeszkody niema do dánia mu natychmiast rozgrzeszenia, tego mu dać nie zwłacza. Taki mówię iest zwyczay od Kościoła Swiętego przyięty: lubo niektórzy, coby to niegodziwie wszystko w Kościele odnowić chcieli, radziby i w tey mierze inny wprowadzić. Nie żeby

by iednák nie miáły śię trafiáć takowe przypadki i okoliczności, w których przyzwoita i dobra rzecz iest, według powinney rostropności, odłożyć rozgrzeszenie po wypełnieniu niektórych uczynków, náprzykład, nádgrody krzywd uczynionych, czy ná fortunie bliźniego, czy ná sławie, przeiednánia śię z nieprzyiacielem, i tym podobnych, które ieżeli ták śmiem powiedzieć, maią służyć do tego, żeby lepiey przysposobiły pokutuiącego grzesznika, i które upewnić bespieczniey mogą Kapłáná o rzetelności tych obietnic, które mu uczynił o popráwie swoiey: czyli raczey, które samemu Pánu BOGU uczynił: ále to są szczegulne przypadki, które nie powinny zrzucać tryb zwyczayny: á o których sąd, Kościół S. zostawuie rozeznániu i pomiarkowániu Spowiedniká.

Jeszcze śię tu pytaią niektórzy, czyli powinność przyięcia pokuty, którą náznacza Spowiednik, ták iest koniecznie i mocno obowiązuiąca, że nie można śię dla słuszney iakiey przyczyny wymówić od iey wypełnienia? Z strony czego, uważyć należy, że częstokroć Spowiednik nie wiedząc, iáki iest stan osoby, która mu śię spowiáda, w iakich

zoſtáie urzędách, w iakich znayduie ſię okolicznościach, iakiey ieſt mocy ciáłá, i iák dużego lub ſłabego przyrodzenia, tráfić ſię może, że przez niewiádomość, álboli niepomiarkowanie (i niedyſkrecyą,) paznáczy iey za pokutę to, czego oná wypełnić práwie nie może. Pewna záś, że Pan BOG nie przykazuie nam rzeczy niepodobnych, i że Kościoł Sw: nie wyciąga po nas rzeczy takich, które ſą nád ſiły náſze. Zkąd idzie, że ſpowiadaiący ſię, ma ná ten czas práwo nieiakie, áby przełożył to Spowiednikowi i wymawiał ſię, nie żeby od wſzelkiey pokuty czynienia był przez niego uwolniony, ále żeby u niego otrzymał áby to karánie, które mu ieſt naznáczone, á któremu zádoſyć teraz uczynić nie może, w inne iákie choćby práwie támtemu rowne, ále do którego ieſt, w tych zoſtaiący okolicznościach ſpoſobnieyſzym, odmienione było. Nic w tym poſtępku nie masz nie ſłuſznego, nic tákiego, coby ſię nie zgadzáło doſkonale z roſtropnością Ewanieliczną, i Duchem Pokuty Chrześciáńſkiey.

Ale o iák w tym wielka zwykłá záchodzić obłuda, i iak tego zwykło ſię ná złe zażywać? Obłuda záś

tá, práwie powſzechna ieſt, i bardzo wielu ludziom świeckim płci oboiey poſpolita. Obłuda która codzień bardziey rośnie, według tego, iak coraz więcey prawdziwa pobożność gaśnie, i im ſię daley rozwiozłość życia, i pánowanie zmyślności ná świecie rozſzerza. Obłudá, ná którą ſłudzy Chryſtuſa JEZUSA prawdziwi z taką ciężkością biią, á którey przekonać nie mogą, chybá że ſię męſtwem Apoſtolſkiey prawdziwie gorliwości przeciw niey uzbroią. Obłudá mówię, która záwiſłá ná zmyślonym niepodobieńſtwie, które ten i ów ſobie uroi, á które chce mieć zá ſłuſzną przyczynę nie wykonánia żadney rzeczy, z tych wſzyſtkich, która tylko albo rozum iego ukrócić może, álbo umartwić ciáło, to ieſt, niechce pełnić żadnego z tych uczynków, przez które i naydoſtateczniey mogłby zá grzechy zádoſyć uczynić, i árcy wiele ſobie przed BOGIEM zaſłużyć. Dobra tu zda mi ſię rzecz będzie obiaśnić lepiey toż ſamo, co ſię tu mówi, i do zupełnieyſzego wyrozumienia rzecz tę podáć.

Kapłan ſpráwuiący Sakráment Pokuty, dwá razem ná ten czas odprawuie urzędy: i Sędziego, i duſz lekárzá.

Jle

Jle Sędziá, powinien karáć: á ile Duſz lekarz, powinien ſię o to ſtaráć, żeby ich uleczyć. Ztąd ieſt, że pokuty te które on náznacza, powinny ſłużyć rázem do uleczenia chorób duſzy; i oraz do zádoſyć uczynienia zá popełnione grzechy. Powinny mowię bydź pokuty zádoſyć czyniące, względem przeſzłego czáſu, áby pokutuiący grzeſznik, mógł ſię przez nie wypłacić Panu BOGU z zaciągnionych w nim długów grzechowych, z których mu ieſt winnym: powinne bydź pokuty do uleczenia ſłużące względem przyſzłego czaſu; áby przez nie wykorzeniał złe ſwoie nálogi, i wcześnie ſię uzbraiał przeciw niebeſpieczeńſtwu popádnienia w nowe przeſtępſtwá. Te to ſą dwá końce, które zakłádać ſobie powinien roſtropny, i wiernie ſobie według powinności ſwoiey poſtępuiący Spowiednik, nigdy ich nie ſpuſzczáiąc z oká, w tych ćwiczeniách i karániach, które przepiſuie i náznacza ſpowiádaiącym ſię. A że ſię przeciwne rzeczy przeciwnemi leczą; i że nie można lepiey, ani zadoſyć uczynić zá przeſzłe grzechy; áni ſię ich beſpieczniey uſtrzedz ná potym: iako przez uczynki w cále przeciwne wyſtępkom popeł-

popełnionym, álbo tym, których popełnienia ieſt niebeſpieczeńſtwo, cóż on czyni? oto żeby pokuty, które náznacza, bardziey pożytecznemi ſię ſtały pokutuiącemu, nákazuie náprzykład zá grzechy popełnione przez łákomſtwo, uczynki miłoſierne i iáłmnżny; zá grzechy popełnione przez zawziętość, i gniew ku bliźniemu, oświádczenie ſzczerego ſercá, i miłości ku oſobom urážonym; zá grzechy pogorſzenia, i rozwiozłość życia, uczynki pobożne, i pilne á uſtáwiczne ćwiczenie ſię w rzeczách ſłużących do czci Boſkiey; zá niepowściągliwość i niewſtydy, umartwienie ciáłá, wſtrzemięzliwość, poſty: zá zbyteczne przywiązanie ſercá do świátá i uciech iego; zámknienie ſię ná oſobności przez dni kilká, przeſtaiąc ná ten czas ná modlitwie i milczeniu, podobnież do innych grzechów ſtoſuie pokuty.

Ale tákowe ćwiczeniá pokutne, ſtawáią ſię niepodobnemi do wypełnienia, czyli raczey zdawáią ſię bydź niepodobnemi, gdy ie Spowiednik náznacza; á to czemu? bo ſą rzeczy przykre i martwiące; ſerce záś grzeſznika, wſzelkiemu naprzykrzeniu ſię ſobie nie-

 przy-

przyiazne iest: bo to wszystko sprzeciwia się skłonnościom i námiętnościom, á niechce się im sprzeciwić w niczym, áni im żadnego gwałtu uczynić, bo to wszystko trapi zmysły, á niechce się nic im odiąć z ich wczasow i wygod. Mówić świátowey osobie, áby się poskromiłá w zbyteczney grze, którą się áż nádto zábawia, álbo żeby ią wcale porzuciła, żeby na tych i owych schadzkách nie bywałá; mówić zbieráiącemu chciwie fortunę, áby się z choynością swoią wydáł ná ubogie; áby szukaiący z nieprzyiaciela zemsty, darował mu urazę, i pierwsze do poiednánia się uczynił kroki; áby pyszny ćwiczył się w áktach pokory; áby zmyślności dogadzáiący człowiek, powściągał chuci swoie: leniwemu, áby się przykładał do pracy; rozwiozłemu, cale wylanemu ná świátowość, áby skromnieysze prowadził życie, áby wypełniał powinności, do których obowiązany człowiek Chrześciáński, áby czytał Ksiąszki Duchowne, bywał nabożnie na Mszy Swiętey, tákowym mówię ludziom przepisywáć to, co się tu przywiodło; stánowić im z strony tego, pewne iakoby prawá i reguły, iest do nich nieznaiomym dla nich mówić

ięzy-

ięzykiem, ieſt wyciągáć po nich, (gdyby ſię im wierzyć miało) więcey niż oni uczynić mogą, ieſt nie znać ſię ná nich; i nie umieć, iak ſię ich ma rządzić. Jeżeli iednak Spowiednik pilny i ſtateczny w przedſięwzięciu ſwoim, dopominać ſię tego koniecznie od nich będzie; záraz ſię na niego powſtanie, gáni ſię zbytnia iego ſurowość, ma go ſię i udaie zá człowieka dzikiego, który nic nie wie, co ſię ná świecie dzieie, który nie zna ſię ná różnych ludzi ſtanach i oſobach. Błąd ci to ieſt tylu światowych ludzi, wcale politowania godny, który iedynie ſię záſadza ná nieporządney miłości własney, i ná fałſzywych zdániach zaślepioney nátury, która nas zwodzi.

Wſzyſtko to, co ci nakazuie takowy Spowiednik, ieſt rzecz ſłuſzna i ſprawiedliwa, i według roſtropności Chrześciáńſkiey przepiſana. Ależ bo to ſamo (rzeczesz mi pewnie) bardzo mi ieſt przykrym; pozwalam; bo też to ieſt naznaczone zá pokutę: nie máſz záś pokuty żadney takowey, któraby nie miałá mieć przykrości w ſobie i karánia. Ależ bo ia do takowych ćwiczeń nie przyzwyczaiony: dobra tedy rzecz

będzie, ábyś śię w nie wprawiał, i dla tego samego, żebyś śię do nich przyuczył, naznączone ci są za pokutę. Ależ bo ia chętnieybym ná cóżkolwiek innego á nie ná to przystał i odważył śię: wszelka inna rzecz nie tákciby służyłá, iako tá iedna: bo słuszna rzecz iest, ábyś przez to samo był karány, przez co i czymeś zgrzeszył; i że to á nie inne lekarstwo, właściwiey śię stosuie do stanu duszy twoiey, przeciw tey skłonności, któraby cię prędzey pociągnąć mogła ku grzechowi. Ależ bo przyidzie mi odmienić tryb zwyczayny życia mego: á czyliż masz wątpić o tym, i czyliż nie tym końcem przystępuiesz, i iść powinieneś do Sakrámentu Pokuty, ábyś poprawił i ná lepsze odmienił życie twoie? Ależ bo ia natury, komplexyi słabey: samno śię wprzód doświadcz, á podobno doznasz, że nie tak w rzeczy samey słabym iesteś, za iakiegoś śię miał dotąd: krom tego, tá słabość, którą zá tak mocną przeszkodę kładziesz, może bydź przyczyną, żeby dla niey wzgląd iaki ná ciebie był miany: ále nie żebyś przeto od wszelkiego przykrzeyszego ćwiczenia i umartwienia wcale był uwolniony. Ale nákoniec nie będę ia

śię

ſię mógł poddáć nigdy pod to, ico mi naznáczaią: nie będziesz mógł? bo w ſamey rzeczy niechcesz; ále chcieć tego powinieneś, ponieważ BOG ſam chce tego po tobie, á On cię nie będzie ſądził według pozornych fałſzywie wymówek twoich, które ty przywodzisz, lecz według danych rozkazów ſwoich, i oznaymioney ci woli ſwoiey.

Lecz o iak to rzecz dziwna, że gdy mamy ták wielką tego potrzebę, ábyśmy odwrócili od nas, słuſznie nam należące karánie Spráwiedliwego BOGA; i mogąc teraz tak łácno mu zádoſyć uczynić, ieſzcze ſię ociągamy, i tyle czyniemy trudności w chwyceniu ſię tych ſrzodków, które nam podáią: nie maſz grzechu żadnego ciężkiego, któryby nie był godny łez wiekuiſtych, gdyby Miłoſierdzie Boſkie nie ſkázywáło zá nami: i niemaſz żadnego z ſtrony naſzey zádoſyć uczynienia, któreby zá popełnione grzechy doſtatecznym było, gdyby BOG względem nas, wſzelkiego prawá ſwego chciał użyć. I czyliż to należycie zważywſzy, możemy ſię słuſznie uſkarżáć? bo czyliż naznáczaiący nam Kapłan pokutę iaką, domaga ſię po nas tyle, ileby można w rzeczy

ſa-

ſamey po nas wyciągáć, według wſzelkich praw należytey ſpráwiedliwości? Nie chcieymy wdawáć ſię w niepotrzebne ráchunki z BOGIEM, co i iak wiele mamy czynić dla Niego, żeby Go przebłagáć, żeby BOG wzáiemnie nie ráchował ſię ściśle z nami: bo w takowym rachunku, ſami dla ſiebie bárdzo wiele ſtraciemy; *Jeżeli człowiek* (mówi Job S.) *będzie ſię chciał ſpierać z BOGIEM ſwoim, nie będzie mu mógł odpowiedzieć iednego zá tyſiąc.* (i) W tym to winá naſzá ieſt, że nie ſtáramy ſię poymować należycie ciężkości, i tych ſzkod ſrogich, których on nam ieſt przyczyną. Ják uważemy należycie, z iedney ſtrony nieſkończoną zacność Paná BOGA náſzego; wielość Dobrodzieyſtw Jego: ſurowość ſądów Jego; z drugiey záś ſtrony, podłość náſzą i nikczemność, względem tego naywyżſzego Máieſtatu, niewdzięczność naſzę, ku tey Naywyżſzey Dobroci; czego ſię ſpodziewáć możemy po Jego ku nam miłości; czego obawiać ſię mamy od Jego Sprawiedliwości; ztąd nauczemy ſię. 1, Ják wielkie dzięki powinniśmy Mu oddawáć, że w poſtánowionym Sakrámencie Pokuty,

po-

(i) *Job 9. v. 3.*

podał nam ſzrzodek ſkuteczny do powſtánia z grzechów, w któreśmy upadli; i deſkę ową (co zwykli mówić pod podobieńſtwem OO. SS.) po rozbiciu okrętu niewinności, ábyśmy ſię iey mocno trzymaiąc, mogli uniknąć zatonienia, i oſtátniey zguby. 2. Ják wiele nam ná tym należy, ábyśmy nie dopuſzczáli, żeby grzech miał w nas pánowáć, i wkorzeniáć ſię w ſerce: ále owſzem iák nam potrzeba mieć ſię co prędzey do Sakrámentu Pokuty, ſkoro tylko poſtrzeżemy śmiertelną iáką ná duſzy ranę; i żeśmy w nieſzczęśliwym ſtanie gniewu Boſkiego ná nas. 3. Jak wielki pożytek odnośić możemy z częſtey ſpowiedzi, ponieważ tá wielce pomagą do oczyſzczenia coraz większego ſerc náſzych, do umocnienia nas przeciw nátarczywościom ſzatáńſkim, uſtawicznie prawie biiącym ná nas; do utrzymania nas w ſtanie Łaſki, i w niey ſię pomnożenia. 4. Z iak wielką pokorą ſłucháć powinniśmy Spowiednika, który do nas mówi imieniem Boſkim, czyli nas o co ſtrofuie; czyli nas do czego nápomina, czyli nas w czym uczy, i daie nam zbáwienną rádę, iák mamy prowádzić życie náſze. 5. Jak wiernie i iák ſtáte-

cznie powinniśmy ſię tego wſzyſtkiego chwytać, i to wykonywáć, cokolwiek on nam náznaczy, by też to z ciężkością i umartwieniem przyſzło nam pełnić; będąc o tym mocno u ſiebie pewni, że co mówi S. Bernard: im on nas mniey nie ochránia ná tym świecie, tym więcey dla prawdziwego Duſz naſzych dobrá czyni względem támtego świata, i nie tylko nie ma nas od niego odrażáć iego ſtałość umyſłu, w którey wyciąga po nas pewnych umartwienia, i zádoſyć uczynienia zá grzechy, że owſzem powinnibyśmy to ſamo bráć za ſłuſzną przyczynę oddalenia ſię od niego, i porzucenia go, gdyby łaſkawiey ſobie z nami poſtępował, i dopuścił nam ſamym, trzymać ſię wygodnieyſzey nam drogi. 6. Nákoniec uważyć to nam pilno należy, iak to ieſt rzecz ſłodka, wſtaiąc od nóg Kapłáná, ſprawuiącego Sakrament Pokuty, ſłyſzeć z uſt Jego, iáko z uſt ſámego Chryſtuſa JEZUSA, *Odpuſzczone ci ſą grzechy twoie, idź w pokoiu, á nie grzeſz więcey.*



POKU-

POKUTA ZEWNĘTRZNA

ALBO

UMARTWIENIE ZMYSŁOW.

LUBO wiek ten w którym żyiemy, ták ieſt bárdzo ſkażony, znayduią ſię przecię i tych to teraźnieyſzych czáſow, Pokutnicy i Pokutnice; znayduią ſię i na świecie, znayduią ſię nawet i po wielkich Dworach. Ale iacyż to ſą Pokutnicy i Pokutnice? Pokutnicy i Pokutnice to ſą teraźnieyſzego wieku, á nie pierwſzych owych w Chrześciáńſtwie wieków. Wytłómaczmy ſię z tego nieco obſzerniey.

Pierwſzych wieków Chrześcianie ſurową zachowywali wſtrzemięźliwość, czynili poſty częſte, á nieraz przez całe życie trwaiące; przyimowáli długie nieſpania, i prawie bezſenne trawili nocy; ciężkie podeymowali prace; trzymali ſię ná oſobności, i w głębokim milczeniu: chleba tylko zażywali i wody ná poſilenie ſię: woru i włoſiennicy ku odzieniu: proſtey rogóżki, álbo gołą ziemię ná ſpoczynek: ſkały,

iaſki-

iaſkinie, lochy ciemne, były im do pomieſzkania: przytym znoſili wſzyſtkie różnych czaſów niewygody, upały w lecie, zimie mrozy: pochodzące z tąd i innych przyczyn choroby ciała, umorzenie zmyſłów ſwoich, i ſamych ſiebie, czyniąc przytym gorące á częſte modlitwy: w tym ſię żáś wſzyſtkim ćwicząc bez przeſtanku, bez przerwánia áż do oſtatniego tchu życia: takowa to była pokuta pierwſzych wieków. Ale iuż mineły te czaſy, i pokutá kwitnąca w te ſzczęśliwe wieki, rázem z niemi przeſzłá!

Bo iákaż ieſt pokuta teráźnieyſzego wieku? áżebym nie brał tę rzecz w powſzechności tylko, odważę cię ſię ſpytać w ſzczegulności, iáka to ieſt pokutá, którą ty czynisz w ſzczegulności, ty do którego tu mówię; i z którym mam roſprawę? Stráwiwſzy doſyć czaſu życia twego ná świecie, á to nie z należytym zbudowániem, którego ſię świát powinien był ſpodziewáć po tobie; ále co mówię; po tylu podobno danych przez ciebie wzgorſzeniach, przez cáły bieg życia twego nieporządnego i rozwiozłego, maſz ten ſtan oſobności, któryś ſobie obrał, i w którym teraz zoſtaiesz,

iáko

iako ſtan pokuty, ále tá pokuta twoiá ná
czymże zależy? Niechcę ia iey nic uymo-
wać z zaſługi iey, i co do tego, ſpráwie-
dliwie cię ták iak należy, chwalę. Ju-
żeś (dzięki zá to BOGU) nie tym,
coś był przedtym, i daleko inſze z na-
leżytym pomiarkowaniem Chrześciáń-
ſkie życie prowádzisz. Jeſt záiſte zá co
błogoſławić w tey mierze Paná BOGA,
ponieważ maſz to z Daru Miłoſierdzia
Jego. Sam ia Go zá to wielbię: i pro-
ſzę Go pokornie, áby chciał dokończyć
w tobie dzieła ſwego, i dał ci ſamemu
dokonać ie przez święte wytrwánie w
dobrym.

Ale powróćmy zá twoim po-
zwoleniem do zaczętey rzeczy, i obá-
czmy, ná czym zawiſła pokutá twoiá.
Bo ty rozumiesz, i maſz ſtan twóy zá
ſtan pokutny, i ſpodziewasz ſię, że go
BOG przyimie zá táki, i da ci zań nad-
grodę. Jaki zaś ieſt ſtan ten? nie chciey
mi mieć zá złe, że w ſzczególności ro-
zbiorę go i uważę. Porządek wſzelki i
ſprzęt domowy, ſkromny w prawdzie,
ále czyſty; á naybardziey wielce wygo-
dny. Tęż ſamą zachowuiesz ſkromność,
ále równie toż ſamo ochędoſtwo, á ná-
dewſzyſtko tęż ſamą wygodę w pomie-
ſzká-

ſzkaniu, i w odzieniu: ſtół nie zbytkuiący ále przyſtoyny, w potrawách nie wielu ſmaczny; á podobno bez zbytków przy ſwoim pomiarkowániu delikatnieyſzy: niż naykoſztownieyſze uczty iákie. Grą ſię (wiem) nie zábawiasz, ná widoki nie chodzisz; między rozwiozłe oſoby nie wdáiesz ſię: przecięż lubisz miłe towárzyſtwo, náwiedziny; przechadzki, tu owdzie, ná wieś, folwark, przeiazdzki, rozrywki, które bardziey przypadaią do ſmaku i ſercá: lubo to wſzyſtko przyſtoyne ieſt i niewinne; słowem, życie prowadziſz ſłodkie, ſpokoyne, bez hałaſu, bez zatrudnienia ſię różnemi ſprawámi; bez troſkliwości, bez ſtaránia.

Wiem i o tym, że masz w zwyczaiu niektóre pobożne Cwiczeniá, zabawy, i uczynki miłoſierne. Odmawiasz różne Godzinki, czytasz Kſiążki Duchowne, odprawuiesz náwet rozmyślania; uczęſzczasz do Sakramentów: nawiedzasz czaſami ubogich, i wſpomagaſz ich. Wſzyſtkie te rzeczy chwalebne: i świat ſię z nich buduie. Ale po tym wſzyſtkim te Pobożne ćwiczeniá, ná których ſię zaſadza cała twoiá cnota, iakże proſzę odprawuiesz, i w iaki ſpoſób?

ſób? oto byle ci w niczym przykrości nie czyniły: oto byleś miał zupełną wolność, kiedy chcesz porzucić, opuścić te ćwiczenia, i znowu ie przed ſię wziąć tak, iak i kiedy ci ſię ſpodoba: byle te ćwiczenia przez ciebie ſamego obrane były: byle ſię zgadzały z ſkłonnościami twemi: byle pokóy twoy bynaymniey ſię niemi nie mieſzał: byle zgodzić ſię mogły z ową zbytnią pilnością i ſtáraniem, które masz o zdrowie twoie, i ſamego ſiebie. Bo te wſzyſtkie łagodne rzeczy, chcesz znaleść w ćwiczeniách twoich, żeby niemi te były oſłodzone. I więcże to wſzyſtko ty nazywaſz Pokutą? Cóż, cóżkolwiek ty na to rzeczesz, mogęż ia ci bez urażenia twego powiedzieć ſzczerze, co o tym ſądzę? Takowa ieſt pokuta twoiá, któreyby ſię prawdziwi niegdyś przeſzłych czaſów Pokutnicy i Pokutnice, ſtraſznie wzdrygali, którąby w obrzydliwości mieli, iáko życia roſkoſznego, we wſzyſtkim dogadzáiącego zmyślności, którąby ſobie wyrzucali ná oczy, iako znak oſtatniey duchá rozwiozłości. Co ieżeli ty ináczey o niey ſądzisz; niżby oni ſądzili byli, mieyże na to wzgląd pilny, żebyś nie ſądził inaczey, niż ſam BOG o tym ſądzi.

Já-

Jákóż odſyłam ia cię w tey mierze do Ewanielii Chryſtuſa JEZUSA. Jakże On nam opiſuie w niey pokutę Chrześciáńſką, iakie iey czyni wyobrażenia, pod iakiemi podobieńſtwy ſtawia ią nam przed oczy? Oto opiſuie ią iako woynę podnieſioną przeciw náturze ſkażoney, i wſzyſtkim iey zmyślnościom: *Nie przyſzedłem* (mówi Pan JEZUS) *ná świát przynośić pokóy, ále woynę:* (k) Opiſuie daley, iako Krzyż iaki, który brać ná ſię naśladowcy Jego powinni, i codziennie noſić: *Ktokolwiek* (słowa ſą tegóż JEZUSA Pana) *chce iść zá mną, niech záprze ſamego ſiebie, niech weźmie krzyż ſwoy i idzie zá mną.* Opiſuie ieſzcze Pan JEZUS tęż pokutę, iako gwáłt uczyniony ſamemu ſobie: *Od dni* (*práwi*) *Jáná Chrzcicielá*; iak ſię tylko ten Swięty Meſſyaſzá Przeſłániec pokazał ná świecie, iak począł opowiadáć pokutę, i grzechów odpuſzczenie, czyniąc to ſam, co opowiadał; żyiąc na puſzczy, biorąc zá pokarm ſzáráńczą i miod leśny, álbo raczey, nic práwie nie iedząc i nie piiąc: *Od tego czáſu Króleſtwo Niebieſkie gwałt cierpi, i gwałtownicy porywáią go.* (l) Nakoniec pokutę

(k) *Matth: 10.* (l) *Matth: 11. v, 22.*

kutę Chrześciańską opisuie Pan JEZUS iako drogę ciasną, którą iść trzebá, choć w pośrzód głogów i cierni. *O iák drogá, która prowadzi do żywotá, ciásna iest: i iák máło nią idzie!* (m) To zaś wszystko co się tu przywiodło, prawdą iest nieomylną: bo to są ártykuły niechybne wiary, wzięte z słów Zbawiciela JEZUSA.

Odsyłam cię ieszcze w tey mierze do wielkiego Apostoła, i Boskich Nauk Jego, które nam zostawił w listach swoich. Bo iaśniey ieszcze tłómacząc rzecz tę, o którey między nami iest rozprawá teraz, tak mówi: *Ci wszyscy którzy należą do Chrystusa JEZUSA ukrzyżowáli ciáło swoie z grzechámi i pożądliwościámi iego.* Nie mówi on tu, żeby takowi ukrzyżowali tylko serce swoie, ale ciało swoię: to ciało grzeszne: á zatym słuszna rzecz iest, áby to miało cząstkę swoią w podięciu kary, które się wprzód tyle przyczyniło do grzechu. Tęż regułę przepisuie tenże Apostół S. Rzymianom: *Jákoście* (prawi) *wydáwali członki wásze ná służbę nieczystości, i nieprawości ku nieprawości, ták teraz wydawaycie członki wásze ná służbę spráwie-*

(m) *Matth: 7. v. 14.*

wiedliwości (przez pokutę) *ku poświęceniu.* (n) To przyſtóſowanie pokuty do grzechów znaczne ieſt; i może ſię dziwnym ſtawáć bardzo pieſzczonemu ciał naſzych dogadzaniu: ále Paweł S. ieſzcze miał ie zá niedoſtateczne, dla tego przydał tamże: *Po ludzku mówię dla nieudolności ciáłá waſzego.* (o) Ztąd też on mawiał o ſobie ſamym, i o innych Uczniach Zbawiciela: *Záwſze umartwienie JEZUSA noſiemy w ciele náſzym, áby żywot JEZUSA zawſze w ciele náſzym był okazány.* (p) Nie przywodzę tu wiele innych o teyże rzeczy świádectw. Na wſpomnionych będzie dosyć: byleś ich należycie ſam do ſiebie przyſtóſował.

Bo te to ſą w Nauce Ewanieliczney Prawdy fundamentalne. Te zaś należą do wſzyſtkich ſtanów w Chrześciańſtwie, áni widziemy, żeby ie Chryſtus JEZUS álbo Apoſtołowie mieli niemi pewne tylko Stany obowiązować, á nie razem wſzyſtkie inne. W ten to ſpoſób każdy ieſt Chrześciáninem, álbo bydź przynaymniey powinien. Sprawiedliwi ſami nie ſą od tego wolne-

(n) *Rom: 6. v. 19.* (o) *Rom: 6. v. 19.* (p) *2. Cor: 6. v. 10.*

wolnemi, cóż dopiero rozumieć należy o grzeſznych? Już teraz nie podchlebuiąc ſobie ſamemu bynaymniey, áni chcąc ſamego ſiebie oſzukiwać, przyſtoſuymy proſzę te tu podáne nauki do życia tego, którem wyżey opiſał, á iak ie ty prowadzisz. Przyznayże teraz ſzczęrze: to życie twoie, które ty masz zá pokutne, ieſtże to woyną, którąbyś nieuſtannie podbiiał zmyſły twoie, i trzymał ie w twardey i przykrey kárności? Jeſtże to życie twoie krzyżem ciężkim, i tákim, któryby cię mógł przywalić, gdybyś codziennie i ná káżdy krok práwie wſzelkiego nie przykładał uſiłowánia, żebyś mógł znieść cieżar iego? Jeſtże to zaprzenie ſamego ſiebie, i wſzyſtkich wygód ſwoich? Jeſtże to drogą przykrą, ciaſną, i trudną? iakiemiż ty umartwieniami trapiſz ciało twoie? W czymże mu nie pobłażasz; i owſzem iako miękko ſobie z nim poſtępuieſz? Jáka twoia wſtrzemięźliwość; iákich poſtów zwykłeś zażywáć? W którychże okázyach z pobudki prawdziwey pokuty zmartwiłeś ſmak twóy, nie dozwoliłeś ſobie wygodnieyſzego wczáſu, nie dogodziłeś tak, iak ci zmyślność rádziłá, zdrowiu twemu? Kiedyżeś do-

browolnie doznał ostrości przykrzeyszych z siebie czásow, mrozów zimie, upałów lecie, słowem, czyliż można o tobie powiedzieć, żeś się przyoblekł w umartwienie Chrystusa JEZUSA? W czymże to umartwienie daie się widzieć w tobie, i po czym można iest poznáć w osobie twoiey?

Widzę ia to dobrze, cobyś ty mi ná to mógł odpowiedzieć: że umartwienie Chrześciáńskie szczegulniey należy ná duszy: to iest, że należy ná przełamániu właśney woli swoiey, ná poskromieniu zbytniey iey żywości: ná przytłumieniu mniey pomiárkowanych przyrodzonych iey chęci: słowem, żeby bydź Pánem sercá swego: i żeby władnąć każdym iego poruszeniem. W tym się zgadzam z Tobą: i chcę ieszcze i ná to ci pozwolić, że co do tego umartwienia wewnętrznego, nie schodzi ci ná okazyách, ná tey osobności, ná którey teraz prowadzisz życie; że to odłączenie dobrowolne, i oddalenie się od pewnych ludzi świátowych, nie pomału się sprzeciwia przyrodzeniu twemu i skłonności, że tá pilność, z którą się stárasz zádosyć uczynić niektórym powinnościom, i odpráwić należycie

różne ćwiczenia pobożne, dáie ci ſpoſobność w wielu bárdzo okolicznościách przezwyciężenia, różnych twoich wewnętrznych do tych i owych rzeczy niechęci, nieſmaku, teſknic; że ſię trafiáią takie czaſy, w których pokuſa mocno ná ciebie naciera; w których wſpomnienie ſamo ná przeſzłe uciechy, żywe ich wyobrażenia ná umyśle czyni; których oſobność, modlitwa, czytanie kſiąg pobożnych, wſzyſtkie tym podobne ćwiczenia przykremi ſię ſtawaią, i wielce uciemiężaią: ſłowem, że niepodobna w ten czas mieć ná wodzy wſzyſtkie odzywaiące ſię ſkłonności, zwyciężyć ſamego ſiebie, żeby ſię tym ſamym wielkiego w tym gwałtu uczynić nie miało. To wſzyſtko rzecz ieſt pewna: ále i to nie mniey rzecz ieſt prawdziwa, że według Prawá Chryſtuſa JEZUSA, trzebá tego, żeby umartwienie zmyſłów, łączyło ſię z tym wſzyſtkim, utrzymywało to wſzyſtko; dopełnieniem było tego wſzyſtkiego. Nie mniey to ieſt rzecz prawdziwa, że ze wſzyſtkich ártykułów Prawa Chryſtuſa JEZUSA żadnego nie maſz, któregoby Paweł S. wierny Tłómácz zdania i woli Paná i BOGA ſwego, częściey nam i bárdziey zalecał,

iáko umartwienie zmysłów. A do kogóż on to mówił? do Pustelników? do Zakonników? Ale zá czasów Pawłá S. nie było áni Zakonników: áni Pustelników. Mówił on tedy do Męszczyzn, do Niewiast, do ludzi młodych płci oboiey ná świecie zostaiących, nie czyniąc braku i różnicy stanu ich i urzędów. Jeżeli poźnieyszych od S. Pawłá wieków nastąpili Pustelnicy i Zakonnicy, ztąd to poszło, że owi Chrześciánie, którzy bardziey byli ná duszy oświeceni, i bardziey gorliwi o doskonałość swoię, poymuiąc dobrze, z iedney strony, iák wielki mieli obowiązek ile Chrześciánie, á mianowicie ile pokutuiący, prowadzić życie ostre i umartwione; z drugiey záś strony obawiaiąc się, żeby się zwieść nie dali w samym nawet czynieniu pokuty, obłudnemu świátu i skażonym iego obyczaiom, rozwiozłemu ná nim pospolicie życiu; obrali sobie ráczey dla uniknienia niebespieczeństwá tego, wzgardę i porzucenie dobrowolne wszystkich dóbr swoich, odważenie się ná ubóstwo: zamknienie się ná pustyniach, álbo w Klasztorach; á ták ná ogołocenie się przez to zupełne z tego wszystkiego, coby mogło pobłażáć ciału i zmyślności Jego. Ztąd

Ztąd poszło postanowienie tylu Swiętych Zakonów, w których zmysły ludzkie tak bardzo ostro karczą, ile tylko siły przyrodzone znieść to mogą: gdzie pożywienie ubogie, odzienie grube, pościel twarda: gdzie sen krótki i przerywany: praca stała i ustawiczna: iarzmo reguł ciężkie, gdzie według Apostoła S. (q) ciało przez częste umartwienie zabiiane prawie bywa, BOGU na żywą ofiarę. ku zgładzeniu grzechów, i zadosyć uczynieniu zá nie. Bo taka to iest (przydaie tam S. Doktor Narodów) *rozumna służbá*, którą czcić winniśmy Paná BOGA, i oddawáć Mu ią. Co wszystko zważywszy, miarkuymy teraz, czyli słuszna słuchać w tey mierze światowych ludzi, co to zwykli mówić: że tyle umartwienia dobre są dla Klasztorów! O mowo niesłuszna! Przyznaię ia to, że mogą bydź w szczególności niektóre ćwiczeniá Pokutne, które bardziey iednym służą, niżeli drugim, według różności zabaw ich, okoliczności, przyrodzenia samego silnieyszego, lub słabszego: ále chcieć to mieć zá regułę powszechną tak, iak świát chce to mieć zá taką: że umartwienie cia-

(q) *Rom: 12. 1.*

ciała, nie ſłużý właśnie, tylko oſobom poświęconym BOGU w ſtanie Zakonnym; to ieſt, chcieć utrzymować ieden z błędów naygrubſzych, ieſt wnoſić náukę wzgorſzenia pełną, á Duſzom wielce ſzkodliwą. Na iednoby to wyſzło, iák gdyby mi kto mówił, że ſame tylko Zakonne oſoby winnemi ſą przed BOGIEM, á zatym, że im tylko trzeba ſię wypłacáć Sprawiedliwości Boſkiey: że ſame tylko Zakonne Oſoby doznawaią powſtaiącego przeciw duſzy, ciała i zmyſłów ſwoich buntu, i dla tego powinni ie krócić i podbiiać: álbo tak dobrze byłoby powiedzieć: że tylko to Zakonne Oſoby drogo i z wielką ciężkością maią nábywać Niebá, gdy tym czáſem tanio i łacno innym toż Niebo przyidzie, i doyść go mogą, idąc do niego drogą ſzeroką, w którey nic im przykrego nie ma ſię trafić. O oſzukanie ciężkie á nieznośne! nie maſz ci dwoch różnych Ewanielii, táż ieſt i iedná dla świeckiego człowieka, co i dla Zákonnika. I to, co w niey przepiſano dla iednego, to też poſtanowiono i dla drugiego: bo Chryſtus JEZUS nie ieſt w ſobie podzielony. Wreſzcie mów ty, co ci ſię podoba; i iák ci ſię podoba; przecięż

cięż cóżkolwiek ty przeciw temu wymyślisz, i iákożkolwiek pomiarkowáne ná pozór, w niczym nie zbytkuiące, i przykłádne owſzem dla innych prowádzić będzieſz życie, ponieważeś nie záwſze niewinne prowádził życie, ták iák ſam wieſz o tym dobrze, i iák tego ſam przed ſobą utaić nie możesz, to pewna, że nie zoſtáie ci inna do Niebá drogá, tylko drogá pokuty: i biadá tobie, ieżeli ſam to w ſiebie wmówiſz, że możeſz pieſzczenie ſię obeyść z ciáłem twoim, á oraz bydź pokutuiącym. Bo nie widzę ia, iákbyś ty ná ten czaś mógł bydź wolnym od owych ſtráſznych przeklęctw Syná Boſkiego Chryſtuſa JEZUSA mówiącego: biádá wam, którym ná niczym nie ſchodzi: *Którzy macie ná tym świecie pociechę waſzę: biádá wam, którzyście ſię náſycili; biádá wam, którzy ſię teraz śmieiecie, i weſoło prowádzicie dni wáſze.* (r)

Nie rozumiey záś nákoniec, że ćwiczenie ſię w uczynkách pokuty, o których tu mowá, nie znáiome było oſobom w podobnymże, co i ty teráz, zoſtaiącym ſtanie, lub urzędzie: álbo że duchem iákimſiś oſobliwym tknięty czy uwie-

(r) *Luc: 6. v. 24.*

uwiedziony, chcę w cię wmówić życie nádzwyczayne, którebyś prowadził, zostaiąc ná tym stopniu wielkości świeckiey, ná który iesteś od BOGA wyniesiony. Nie ten iest to moy umysł, áni ia też mam zwyczay, nád słuszność i pomiárkowánie rzeczy przekładáć, osobliwie w máteryi służącey co do náuki obyczaiów, i koniecznych powinności, obowiązków, ludzi, i ich stanu. Lecz ázáli to komu tayno, iákie umartwieniá były i ná Tronách náwet Królewskich, w Swiętych Ludwikách Fráncuskich, Kázimierzách Polskich, i tylu innych? Pánów, i Pań zacnych. Ale ná co ták daleko szukáć tákich przykłádów; gdy ich mamy i zá dni nászych. Bo według tey wiádomości, którą w tey mierze mam rzetelną, dosyć ci bespiecznie powiedzieć mogę, że umartwienie Chrześciáńskie i w nim się ćwiczenie, nie są wcale wygnane ze świátá, i ze Dworów Páńskich. Prawdá, że powierzchowna rzeczy udatność, często oszukuie nie w ieden sposób: to iest, że iáko pod pozorem życia pobożnego i niewinnego, często się ukrywa wiele występków; ták też pod pozorem okazáłości świeckiey, i życia wygodnego,

cźáſem ſię záwiera wiele ćwiczeń ciężkich bardzo, i pokutnych uczynków, które ſamemu tylko Panu BOGU ſą wiádome. Tamtá rzecz ieſt nagánną obłudą: tá zaś świętą i pobożną pokorą.

Ale podobno mi ieſzcze odpowieſz, że doſyć bywa ná świecie umartwienia i kłopotów, i że więkſzych, zacnieyſzych według świátá ludzi, tych oſobliwie, co to z więkſzą okazałością na Dworách Xiążąt, Królów, zwykli ſię pokazowáć, nie trzebá tedy ſzukać innych umartwienia: i mogą te, które ſię codziennie trafiaią bydź doſtateczne. Jeżeli ták ſądziſz, chcę na czas iaki przyſtać ná to, i tegóż z tobą tym czaſem bydź zdánia. Ták ieſt mówię: pozwalam ná to: trzymay ſię ſamychże umartwienia ſtanu twego: to ieſt, z kłopotów przywiązanych do ſtanu twego, czyń ſobie cnotę: czyń z nich ſobie pokutę: uważay ie iáko karę należącą grzechom twoim; iako ſrzodek ſpoſobny do tego, áby zá nie Panu BOGU zádoſyć czynić: i takowy maiąc wzgląd ná nie, przyimuy ie z pokorą; poświęcay ie przez nieodmienną cierpliwość. Już ná tym przeſtaię teraz dla Ciebie: á to czemu?

bo

bo pewny ieſtem u ſiebie, że ty ſam ná tym nie przeſtanieſz, i że ieżeli do tákowego cierpliwego przykrości ſtanu twego właſnych znoſzenia w duchu pokuty przyidzieſz; nieomylnie poſtąpiſz daley. A to iako; chciey proſzę wyrozumieć tę, którą ci przekładam Táiemnicę. Oto przeto, że ná ten czas będzie ſię w tobie znaydował duch pokuty: á że tenże duch pokuty, który będzie ci powodem do znoſzenia cierpliwego kłopotów ſtanu twego, tenże ſam pobudzi cię ieſzcze do tego, ábyś ſobie nowych ieſzcze ciężkości dobrowolnych przydał. Bo iednákoweż ſą prawie właſności duchá pokuty; iáko i Duchá miłości Paná BOGA. Kiedy ten duch ieſt prawdziwy, i mocno w ſerce iakie wkorzeniony, nigdy nie ieſt próżnuiącym, owſzem záwſze ieſt nieſpracowanym: ále że ci ná tym duchu ſchodzi: owſzem że pánuie w tobie duch przeciwny temu wcale, to ieſt miłość twoiá właſna, ztąd dwoiſte złe wielkie początek ſwóy bierze: z których pierwſze ieſt, że nie umieſz zážyć ná twóy duchowny pożytek przykrości ſtánu twoiego, ták iákbyś to mógł uczynić, choć ci te ſą niedobrowolne, á tak pożytek z nich wſzelki,

tra-

tracisz przez niechętne ich przyięcie, i niecierpliwość. Drugie złe iest: że niechcąc sobie żądać, krom przerzeczonych przykrości stanu twego, żadnego dobrowolnego umartwienia, żyiesz bez pokuty: i sam się pozbawiasz w sprawie zbawienia twego, naypotrzebnieyszego ci i nayskutecznieyszego do niego srzodku.

O iák to iest rzecz dziwna! zwykło się kocháć ostrość pokuty wszędzie i we wszystkim, tylko nie w sobie samym. Kocha się ią w bliźnim; kocha się ią w kśiążkách, kocha się ią w rozmowách o niey iáwnych, i poufałe przyiacielskich; ále żeby ią kocháć co do práktyki, ćwicząc się w niey, ćwicząc się w niey mówię co do własney osoby swoiey, to nie iest we zwyczaiu u ludzi świeckich: u świeckich mówię, choć też i przystoyne, i porządne prowádzących życie. Kocha się ią w bliźnim; wychwala się umartwienia tego i tey; i tym się to wymowniey czyni, im się z niemi w większey przyiaźni i zgodzie umysłu, zdánia, i sercá żyie. Kocha się ią w kśiążkách; ustawicznie się z osobliwym smakiem zwykło takie czytać, które o tym szczegulniey i obficiey

nad

nad inne maią, i takowe tylko práwie kſiążki ſą w poważeniu i ſzacunku. Kocha ſię ią w Kaznodzieiach: tak, że który z nich doſtateczniey o niey mówi; który ią na naywyżſzy iey doſkonáłości ſtopień wynoſi, że (nie rzekę) áż nad wſzelki zámiar i rozeznanie, táki miany bywa zá Apoſtoła, ná tego ſię Kazaniá uczęſzcza, i innych, co tylko można naywięcey, wraz ſię z ſobą pociąga. Kocha ſię ią nawet w rozmowách poufalſzych, żywo ſię, mocno, z wielkim nátężeniem o nich mówi, wiele ſię prawd przytacza, z ſtrony tey ſurowey ze wſzyſtkich miar Pokuty; nie można doſtatecznie opłakáć tych niepotrzebnych rozwiozłości, które ſię w nią wkradły. Póty wſzyſtko dobrze. Nic więcey nie zoſtaie, tylko żeby ią podobnież ukocháć, co do ſamego w takowey ſurowey pokucie ćwiczenia, względem ſamego ſiebie. Ale iak iuż przyidzie do tego; káżdy ſię od niey umyka, każdy ſię pilno iey chroni. A tak iuż ſię iey więcey nie kocha: á przecię rzecz pewna, że pokuta nie może nam bydź pożyteczną i zasłużną przed Panem BOGIEM, tylko przez ſamo ſię w niey ćwiczenie.

POKU-

POKUTA WEWNĘTRZNA

Albo umartwienie Namiętności.

OPROCZ Pokuty karczącey ciało, i umartwienia zmysłów, S. Páweł, á po nim wszyscy Nauczyciele życia duchownego, nauczaią zgodnie, że iest ieszcze inne umartwienie daleko zacnieysze, które iest umartwienie wewnętrzne, álbo umartwienie namiętności naszych. To umartwienie serca zámyka w sobie trzy wielkie pożytki, i przynosi nam wielkie troiste dobro: z których pierwsze iest, Niewinność Chrześciańska: Drugie Swiątobliwość Chrześciáńska: Trzecie: Pokóy Chrześciáńſki. Bo námiętności nasze pospolicie nas psuią: á przynaymniey zatrzymuią nas w postępowaniu w drodze doskonałości: i niedbałemi nas czynią w staraniu się o nię: á nakoniec mieszaią nas. Ztąd tedy idzie, że gdy przyłożemy się szczerze do ich umartwienia; tym samym weźmiemy przed się naypewnieyszy srzodek utrzymania się przy niewinności duszy, przez uniknienie grzechu: wyniesienia się do naywyższey świątobliwo-

bliwości przez ćwiczenie się w cnocie, i osiągnienia pokoiu, przez wewnętrzne uspokoienie, którym się słodko cieszyć będziemy mogli. Przełożmy iuż każdą z tych trzech Prawd, i pilno ie uważmy.

I. Umartwienie námiętności, srzodkiem iest utrzymania się w niewinności, á srzodkiem koniecznie potrzebnym, Bo niepodobna rzecz iest záchować niewinność w sercu, póki w nim namiętności panuią. Że ich źrzódło, z którego one pochodzą, trucizną iest zarażone, i że innego nie maią początku, tylko przeklętą owę pożądliwość, która nas ku stworzeniom pod zmysły podpadáiącym pociąga, i która innego końca nie ma założonego sobie, tylko żeby się iey zadosyć stało, cóżkolwiekby na to łożyć, ná cóżkolwiek nayniegodziwszego odważyćby się trzebá: ztąd idzie, że ieżeli im damy choć trochę uchá, i poydziemy za ich popędem, przywiodą nas w wielu bardzo okolicznościach do zgwałcenia Praw Boskich, i w wszelkiego gátunku wprawuią nas grzechy. Tego mamy sami codzienne doświadczenie, i ieżeli w tych ostatnich wiekach naszych nieprawość, co mówi Pismo S. nád inne

cza-

czasy bardziey obfituie; ten wylew ná wszystko złe skażonych obyczaiów, który widziemy we wszystkich stanach, nie zkąd inąd wypływa, i swoy nieszczęśliwy bierze początek, tylko z namiętności, które nowego iákoby nabyły pánowánia, i mocnieyszym ie nad wszystkiemi prawie ludźmi uczyniły. Bo im bárdziey one rosną i rozgorywaią się, tym nas do popełnienia większych zbrodni, bardziey przywodzą. Tylu bogatych, tak skrzętnie staráiących się o fortunę, nie popełnialiby tak ciężkich krzywd, które o zemstę do Niebá wołaią, gdyby nie łákomstwo nienasycone, do tegoby im powodem nie było. Tylu pysznych na świecie ludzi, nie układaliby tak niegodziwych zamysłów: gdyby ich chęć owá zbyteczna á rozmyślna wyniesienia się nad innych, wprzód nie opanowałá była. Tylu roskoszników i swawolnych ludzi, nie nurzaliby się w brzydkich uciechách, bez zakochania się w wygodach ciałá i lubościach iego, które ich omamiło. Namiętność to iest korzeniem tego wszystkiego złego, á im się iuż bárdziey w czyim sercu rozpostarłá, tym większą ma moc sprzeciwienia się
nie-

nieſzczęśliwego wſzyſtkim zgryzotom ſumnienia, i zwyciężenia ich.

Prawdać to ieſt, że namiętności naſze nie zawſze tak iawnie biią na niewinność naſzę: ále w tym ſamym też ſą niebeſpiecznieyſze, i można bárdzo dobrze to im przyſtóſowáć, co S. Leo Papież powiedział, o duchu kuſzącym, i o ſztukach iego zdradzieckich, któremi zwykł nas zwodzić, że nieprzyiaciela ſkrytego, tym ſię więcey obawiáć go należy przeto, że potaiemnie razi; i że go ſię ile ukrytego mniey wyſtrzegać zwykło. W wielu bárdzo okkázyách pobudza nas do tego, lub do tego namiętność, gdy my rozumiemy, że nas proſta i święta pobudká wiedzie. Wchodzi tá namiętność we wſzyſtkie o rzeczach zamyſły naſze, mieſza ſię mocno w poſtanowienia náſze: i tak iak Anioł ſzatána (co o nim napiſał Paweł S.) przemienia ſię w Anioła światłości; i chyba że wyſtępek iawny będzie, umie oná wſzyſtko uſprawiedliwić, ſkoro znaydzie w czym intereſs ſwóy właſny. Zkąd pochodzi, że ſię wpada w wielorakie grzechy, áni ich prawie poſtrzegłſzy, i trwa ſię w nich bez troſkliwości i niepokoiu, lubo w takowym ſię zoſtaie ſta-

nie

nie, i wewnętrznym ſercá i duſzy ułożeniu, dla których drżećby nam należáło ſłuſznie ná ſumnieniu.

Ztąd tedy wnieść potrzebá, że lekárſtwo nayzbáwienniey ſze i owſzem naypotrzebnieyſze do wczesnego záchowánia w cáłości niewinności ſercá naſzego; ieſt, áby ie obrzezáć duchownie, (według tego, co mówi Pismo Sw:) to ieſt, uważáć pilno, które to ſą námiętności tákie, co ſię go prędzey chwycić mogą: i nieuſtannego przyłożyć ſtárániá, áby ich niedopuſzczáć, áby ie pſuć i niſzczyć. Bierzmy ſię do tego Ewánielicznego mieczá, o którym powiedział Chryſtus JEZUS, i który przyniósł ná świát. Tym to mieczem oboſiecznym, á poświęconym przez Łáſkę Paná náſzego, náſtępuymy ná te námiętności náſze ták żywe i tak gwałtowne, które nas z ſobą porywáią; ná te námiętności ták ſztuczne i zdrádliwe, które nas zwodzą: ná te námiętności wcále ziemſkie, które nas w niewoli zmyſłów náſzych trzymaią. Tákże tedy, iák możemy tylko, dzielmy nieiako duſzę náſzą, to ieſt, odcinaymy, oddzielaymy od niey trzymaiące ſię iey mocno, i práwie z nią przypoione námiętności;

które rozcięcie uczyni BOG, zá świádećtwem S. Apostolá, ná ostatnim sądzie swoim. Przenikaymyż ią wskróś, wszystkie iey táiemności, w których się ukrywać zwykły námiętności; i nic ich nie ochrániaiąc, żadnego im i naymnieyszego odpoczynku i ná czas naykrótszy nie dáiąc; gdzieżkolwiek ie znaydziemy, o śmierć ie nátychmiast przyprawuymy. Skoro tylko oczyszczemy serce násze od tego złego kwasu, łácno nam będzie z pomocą Łaski Niebieskiey, nie dáć wstępu do niego żadnemu grzechowi, i záchowáć ie wolnym od iego zarázy.

Jákóż daymy takiego człowieká, któryby był zupełnie Pánem námiętności swoich, doskonáłą władzą nád niemi maiącym, lubo on przeto bezgrzesznym nie będzie, nienágannym iednák będzie. Bo ponieważ nie będzie áni záślepiony námiętnością, áni nic nie będzie czynił z iey pobudki, póydzie we wszystkim zá powodem zdrowego rozumu, i prawdziwey wiáry. A że pospolicie nie grzeszemy ináczey, tylko nie trzymáiąc się tych dwoch práwideł, łácno káżdemu pomiárkowáć, w iákiey czystości sercá takowy człowiek żyć będzie, i iák się wiele upadków ustrzeże.

Wier-

Wiernym on będzie BOGU, miłosiernym ku bliźniemu, spráwiedliwym i pomiárkowánym we wszystkich sprawách swoich. O wszystkim dobrze będzie sądził, i o wszystkim dobrze mówił. Nie będzie dla niego żadney nádziei, któraby go ná tę lub ową stronę pociągáłá, áni boiaźni, któraby go zátrzymowáłá od pełnienia powinności swoich. Nie znaydzie się w nim gniew, którymby się gwałtownie miał uwodzić, żadney złości, któraby go zárażáłá, żadney roskoszy, któraby go kusiłá, żadney wielkości świeckiey, któraby blaskiem iasności swoiey oczy zbytecznie przerażałá; żadnych chciwości, wykrętów, wymysłów niegodziwych, ku wyrobieniu lub utrzymániu interessów swoich, pożytków swoich: z tąd záś o iáka będzie czystość Duszy iego! Błogosłáwieni ci záiste, którzy ták czyste máią serce od wszelkiey skázy, i od wszelkiego nieporządnego prágnienia; bo sposobnemi się stáną widzenia BOGA, i poufałego, serdecznego, á nayściśleyszego, iák bydź może, z nim przestawánia.

Przeciwnie záś rzeczy biorąc, niech choć iedna námiętność głęboko będzie w serce i duszę wkorzeniona,

ná, i niech iednákowo záwſze nád námi pánuie; dáremna to rzecz będzie, że ſię będzieſz ćwiczył w nayświętſzych z ſiebie uczynkách; dáremna rzecz, że pewnych czáſów świątobliwe mieć będzieſz zdánia, i ku wſzelkiemu dobremu uczuieſz w ſobie przyſpoſobione ſerce; póki wąż ten iádem cię ſwoim zárażáć będzie, póki głoſu iego ná wzór Ewy ſłucháć będzieſz, nie znaydzie ſię żadna ták głęboka nieprawości przepáść, w którąbyś wkrótce wpáść niemiał; ani tey ſkáły, ná tym to świátá tego morzu, o którąby ſię cnotá twoiá rozbić nie miałá. I toć ieſt właśnie, co oſzukuie przy Sákramencie Pokuty tyle grzeſzników, których, lubo daią po ſobie nie raz znaki nayſzczerſzego náwrócenia ſwego, przychodzi iednak widzieć powracáiących do dawnych dróg ſwoich, i do tychże ſamych nałogów ſwoich. Azaliż ich ſercá nie wzruſzone były Łáſką Boſką do Pokuty, i czyliż ſami nie chcieli ſzczerze odmienić i popráwić życie ſwoie? trzebá przyznáć, iż wielu w tey mierze poſtánowienia ſą tákie, z iakiemi ſię oświadczaią. Zkądże to pochodzi, że tak prędko wteż co i przedtym wpadaią wyſtępki? oto przeto, że

áby ich postánowienia stały się skutecznemi, dwoistego pozbycia się okázyi i przyczyn do grzechu wiodących trzebá było; z których iedno powinno było bydź zewnętrzne; á drugie wewnętrzne. Pierwsze ná tym należáło, żeby záſtánowić skutki pochodzące z námiętnosci, i niedopuszczáć uczynków niegodziwych: i to też oni postánowili byli. Ale żeby to przedsięwzięcie do skutku przywiedzione było, trzebá było koniecznie przystąpić do pozbycia się inney rzeczy dáleko szkodliwszey, to ieſt: pozbyć samę námiętność, iáko początek złego, i wyrzucić ią z sercá. A o tym oni áni pomyśleli; w tym sobie podchlebowali, w tym się i námiętności swoiey ochrániali; fałszywie rozumieiąc, że i niepozbywszy się tey námiętności, która się im podobałá, mogli ią poskromić i utrzymáć. Poználić oni ále po niewczásie ciężki w tym błąd swóy, przez owe żałosne upadki, które ich wpráwiły w podobneż co i przedtym przepáści, i do tychże co i pierwey przywiodły występków.

Z tego wszystkiego náuczmy się, iák wielkiey wagi ieſt to rzecz dla nas, ábyśmy według nápomnienia Proroká,

roká, ſtaráli ſię o ſercę nowe, ieżeli chcemy powrócić, i utrzymać ſię przed BOGIEM w świętey owey niewinności, któráśmy tyle rázy ſtracili. Dałyby to łáſkáwe Niebá, żebyśmy zaraz z młodu i z pierwſzych lat życia náſzego, wſzelką uſilnością ſtaráli ſię o oczyſzczenie w ten ſpoſób ſerc náſzych, o pozbycie wcześne tego wſzyſtkiego, coby nas ſkazić mogło. Im bárdziey to ſtaránie odkładamy, tym bárdziey namiętności náſze rosną, i górę nád námi biorą. Łácno było zá młodu przerwáć bieg tey námiętności, którey ſię iuż prawie teraz nie ma w mocy ſwoiey, kiedy ſię tá zaſtárzáła, i w drugą nam nieiáko náturę poſzłá. To ſię zaś nie tylko młodych ludzi tycze, ále nie mniey prawdą ieſt względem którychżekolwiek innych, że ſkoro tylko poſtrzegą w ſobie przyrodzony iaki wyſtępek, ſkłonność iaką ku grzechowi, i ná moment ieden odkładać nie powinni, áby nie mieli przeciw niemu powſtawáć, i mieć ſię do wypędzenia bieſa tego, który ich ſerce opánował. Ani niech ſię w tey mierze nikt nie ubeſpiecza ná to, że námiętność nie zda ſię bydź ták mocna. Uprzedzaymy złe káżde wcześnie, uprzedzaymy

ie i w naymnieyſzych rzeczách. Tákową wczeſną przezornością, zwykli ludzie uchodzić naywiękſzych chorób ciáła, i w tenże też właśnie ſposób można uniknąć oſtátniey zguby duſzy ſwoiey.

Teć Prawdy tu przełożone, á w powſzechności wzięte, káżdy za rzetelne i nieomylne przyimuie, bo iawne ſą z ſiebie, doświadczeniem tylu i tylu ludzi ſtwierdzone; ále żeby ie do ſkutku przywieść, to rzecz ſię dziwnie przykra zdáie: á trudności, które w wykonaniu tego przedſięwzięcia záchodzą; ták ſię żywo w umyśle ſtawiaią, że ſię zdáią bydź nieprzełamane, iż człowiek rozpacza, áby ie mógł kiedy przekonáć, áni ſię śmie náwet ná to odważyć. Jákóż rzecz ieſt pewna, mówiąc ſzczerze i nic nie táiąc; że wykorzenić z ſercá namiętność iaką, tá to ieſt iedná z naywiękſzych trudności, ná którą ſię kto odważyć może, i w którey naywięcey doznáie utárczek i przeciwności. Jeſt to bowiem oderwać ſię poniekąd od ſamego ſiebie, ieſt umierać ſamemu ſobie, á umierać tyle rázy, ile przyidzie uſilnieyſzego ſtárániá przyłożyć, i przeſzkód zwyciężyć. Czyliż záś rzecz można

żna (wielu ná to mówi) záwſze woiowáć z ſamym ſobą, i byłożby to żyć nawet, w tak gwałtownym zawſze zoſtawać ſtanie? Nie záiſte; nie byłoby to żyć według ciałá; ále byłoby to żyć według Duchá Boſkiego. W czym powinniśmy uważáć nowy pożytek wynikaiący z tego to umartwienia námiętności: bo nie tylko nam ieſt pomocne do záchowánia niewinności ſercá, ále i do tego, że przez nie może ſię wznieść wyżey, i doyść naywyżſzego ſtopniá Swiątobliwości Chrześciáńſkiey.

II. Ták ieſt záprawdę, Umartwienie Námiętności, ieſt to ſrzodkiem dovścia wyſokiey świątobliwości, przez ćwiczenie ſię w naywyśmienitſzych cnotách. Zeby dobrze zrozumieć tę drugą Prawdę; doſyć będzie odkryć i doyść z gruntu, iak ſię prawdziwie rozumieć powinny owe wſzelkiey czci godne náuki, które nam podał Zbáwiciel świátá w Ewanielii ſwoiey, i które nam zoſtáwili Apoſtołowie Swięci w liſtach ſwoich: to ieſt, że ſię trzebá zewlec z ſamego ſiebie: że trzebá mieć w nienáwiści duſzę ſwoię, i zgubić ią w tym życiu, áżeby ią zbáwić w tamtym: że trzebá rozerwáć nayściśleyſze związki:

i po-

i porzucić náwet własnego Oycá i Mátkę swoię: że dla tego, áby bydź Boskim, trzebá ukrzyżować ciáło i wszystkie iego pożądliwości: że Królestwo Niebieskie gwałtem porywáne bywa, że wielkiego usiłowania przyłożyć potrzebá, i niemałey ciężkości sobie samemu zadáć, áby się tam można do niego dostáć. Oto są rzeczy záwieráiące w sobie, co tylko iest nayzacnieyszego w samym ćwiczeniu się w świątobliwości. Któż záś nie widzi, że to wszystko záwiera się w umartwieniu Námiętności? Bo cóż w nas iest bárdziey nam przyrodzonego, i ściśley z nami spoionego nad námiętności nasze, i czyliż nie ná tenczas, gdy ie gubiemy w nas, zwłóczemy się z nas samych? Cóż to iest nienawidzieć duszy naszey, i gubić ią według zdánia Zbawiciela nászego Chrystusa JEZUSA; ázali nie to iest, nie dozwaláć sercu nászemu tego wszystkiego, czego to prágnie, i czego szuka z podusczenia námiętności swoich, i niedopuszczáć mu tego wszystkiego, co dogadza zmyślności się domagáiącym skłonnościom iego, i co ie zwyczaynie utrzymuie? Mamyż my ściśleysze które więzy nád te, których są przyczyną namiętno-

tności naſze? Mamyżmy które żywſze i gorętſze pożądliwości nád te, które w nas wzbudzáią też namiętności náſze? W czymże większy wſtręt czuiemy w nas ſámych, i w którey inney rzeczy więkſzego ſobie gwałtu zádać nam przyidzie, iako gdy trzebá uśmierzyć, i poſkromić námiętności naſze? Zkąd idzie, że cokolwiek ſię znayduie naydoſkonalſzego w Prawie S. Wiáry naſzey, którą wyznawamy, to ſię ſtoſuie i ściąga do umartwienia ſercá i namiętności, i że przez to umartwienie żyiemy ták, iak przyſtoi na Chrześcian, i doſkonáłych Chrześcian.

Jakóż pierwſze ſtaránie, i owſzem właściwiey mówiąc, iedyne ſtáranie wſzyſtkich Swiętych było, pomiárkowáć we wſzyſtkim ſerce ſwoie, i umartwić wſzyſtkie namiętności ſwoie. Nie żeby oni przeto opuścić mieli, i zániedbać reſzty: iáko to uſtawiczności w modlitwie, umartwienia ciałá. Owſzem wiemy o tym dobrze, iáko im tákowe ćwiczeniá zwyczayne były: tak dalece, że nocy oni całe trawili ná rozmyślaniu rzeczy Boſkich; że wycieńczali i wyniſzczáli prawie ciałá ſwoie, przez częſte i z krwi wylaniem zádane

im

im oftrości. Ale ná te modlitwy, ná te umartwienia ciał fwoich nie patrzali oni, áni ie mieli zá właściwe frzodki ku osiągnieniu końca, który fobie założyli: á który był, żeby oczyścić ferce fwoie z tego wfzyftkiego, cokolwiek w nim ieszcze fię znaydowało ziemfkiego i ludzkiego.

Przez to też oni fzacowali fobie wfzyftkie te powierzchowne ćwiczenia, czyli pobożności, czyli pokutne, i bez tego można powiedzieć, że wiele tracą z fzacunku fobie przyzwoitego. To ieft właśnie, co czyni różnicę prawdziwey i gruntowney pobożności, od pobożności tylko pozorney i powierzchowney. Lubo świat teraz ták bárdzo ieft fkażony, znayduie fię iednak w nim dofyć ludzi, którzy iako fię zdáie, chcą ćwiczyć fię w cnocie, ále któraż ieft obłuda, którą fię pofpolicie zwodzić daią fame te mniemane pobożne dufze? Oto że wfzelkie ftáranie fwoie ná to tylko łożą, áby powierzchowne rzeczy ułożyły przyzwoicie. i w tym fię świątobliwemi pokażáły; żeby porzucić mniey przyzwoite fobie świeckie ftroie; zákazáć fobie towarzyfzeniá, i przeftawánia poufalfzego z pewnemi ofobami, i nie-

których rozrywek: żeby nawiedzać więzienia, szpitale: uczęszczáć do Swiętych Sakramentów, ná Kazánia, ná niektóre pobożne Cwiczeniá; bawić się czytaniem Ksiąg pobożnych, rozmyślaniem, modlitwą. To wszystko bez wątpienia ma swoię zasługę; ále zasługę daleko przed Panem BOGIEM mnieyszą, niżeli oni sobie wgłowie roią. Bo nie tego to właśnie i szczegulnie Pan BOG wyciąga po nich. Chce On tego po nich, áby przed wszystkiemi innemi rzeczami udały się do naprawy i odnowienia sercá swego; bo co naydroższego iest w nas, to iest serce nasze: bo to, co nas naywięcey kosztuie, iest obrzezánie (duchowne iak rozumie Pismo S.) serca naszego; bo z pomocą Łaski Niebieskiey, od serca záwisła wszelka świątobliwość naszá.

Tego to zaś właśnie tyle Dusz Pobożnych, álbo które maią za tákich, choć nie są w rzeczy samey tylko co do imienia, tego to (mówię) one nie rozumieią dobrze. Pod tym pięknym pozorem pobożności, który w oczy wchodzi, maią one ukryte namiętności swoie, które zachowuią w pośrzód serca swego. Lubo zaś nie są to grube iakie i

brzyd-

brzydkie namiętności, któreby ie wiodły do grzechu i swawoli, są iednák námiętności, które choć tylko są duchowne, to iest ná duszy tylko zasadzone, nie przeto iednák mniey są żywe i tęgie w podaiącey się okazyi, i które sam skutek áż nadto iaśnie wydaie. Mądry iaki i rozeznany Spowiednik, któryby chciał uleczyć to złe, tym niebespiecznieysze, że iest wcale wewnętrzne, i że bliżey ma się do zguby serca; widzi nie raz z wielkim nieukontentowaniem swoim, Dusze owe, co się mu pod rząd poddały, lubo w innych okolicznościach, wielce sobie powolne; w tey iednak ták záślepione, ták niedotkliwe, że niechcą słuchać nic z tego wszystkiego, co on im mówi. Niech mówi o Modlitwách, o Kommuniach nawet, o uczynkach niektórych pokutnych: nie sprzykrzy się im słuchać go: ále niech ieno im zacznie podawać sposoby do upokorzenia pysznieyszego ich umysłu służące, do ułagodzenia przykrzeyszego ich przyrodzenia i humoru, do pomiarkowánia niektórych w nich żywości, nádto prędko wypadáiących, ná zbicie ich odwrócenia sercá od bliźniego, ná wykorzenienie niektórych choć taiemnych zazdro-

zdrości, tu one z równąż iák przedtym pilnością fluchác go przeftaną. Zkąd idzie, że te námiętności záchowane w fercu, i mocno rozkrzewione, przywodzą takowe dufze do upadku w różne niedofkonałości, z pogorfzeniem bliźnich, i w wyftępki (przynaymniey powfzednie) prawie codzienne, z któremi one chcą i obiecuią fobie ále próżno, że mogą pogodzić prawdziwą i dofkonałą Pobożność.

A tak mamy mieć za iednę z naymocnieyfzych pobudek do przedfięwzięcia umartwienia ferca nafzego, pilny wzgląd i uwagę na to: że to ieft frzodkiem doftąpienia dofkonáłości; á frzodkiem nayfkutecznieyfzym. Mówię nayfkutecznieyfzym: i ta ieft przeftroga wielkiey zaifte wagi, dana od S. Hieronyma: Tyle (mówi ten S. Doktór) poftąpisz w drodze Bofkiey, w drodze Dofkonałości, ile gwałtu fam fobie uczynisz, ile zwycięftw nad fobą famym odniefiesz. Bo każde z takowych zwycięftw, wiele po tobie potrzebowáć będzie potyczek, á każda z tych potyczek wiele ofiar, daleko przyiemnieyfzych BOGU, niż były wfzyftkie ofiary ftarego Teftamentu. Czemu zaś takowe o-

fiary

ſiary maią bydź BOGU przyiemnieyſze? Bernard S. przywodzi przyczynę pewną i niezbitą: bo w ofiarach Prawá Zydom danego, zabiiano cudze mięſo, ciałá różnych źwierząt: gdy tu w umartwieniu namiętności ſwoich, człowiek zabiia nieiako ſamego ſiebie, martwiąc, i o duchowną śmierć przyprawuiąc ſerce ſwoie, i właſną wólą ſwoię. Byleśmy tedy cokolwiek tknięci byli prawdziwym prágnieniem poſtępku naſzego w Duchu: i według BOGA, nic bardziey nad to umartwienie poważáć ſobie nie powinniśmy, áni z większą gorącością mieć ſię do czego: kiedy to umartwienie tak bárdzo pomaga do tego końcá.

W tey woynie świętey, którą nam prowadzić należy przeciw nam ſamym, potrzebuiemy pomocy i podpory; ále któraż ieſt nam przytomnieyſza i beśpiecznieyſza, iako Łaſká Paná naſzego, i pomoc Jego Boſka? Sám ci to On nas do niey wzywa, On nas do niey záprаſza, On nam broń w ręce dáie; izaliż to dla tego czyni, żeby nas odſtąpił w potrzebie, i nie wſpomagał uſiłowánia naſze? Jego to my właſney ſpráwy bronić mamy, przeciw Jego właſnym

ſnym nieprzyiaciołom walczyć: álbowiem namiętności naſze, ſą to w nas nieprzyiaciele Boſcy prawdziwi, a nayżwawſi, i naybardziey przeciw nam powſtáiący, i nayuporczywſi. Nie czego innego one ſzukaią, tylko żeby nas od BOGA naſzego oderwały, ábyśmy przeciw niemu powſtali: á że nie mogą zawſze tak, iákby chciáły, przywieść nas do świętokradzkiego buntu przeciw BOGU, i iáwnego oddalenia ſię od Niego, przynaymniey ſprzeciwiaią ſię świętym zápędom gorliwości naſzey, i tym zámyſłom, które BOG dobrotliwy ma nad nami, względem doſtąpienia doſkonałości przez nas. Kiedy záś (raz ieſzcze powtarzam) obaczy BOG, że ſobie mężnie poſtępuiemy przeciw nieprzyiaciołom Jego, obſtawáiąc zá utrzymaniem Praw Jego, izali nas opuści? Więc udaymy ſię do Niego z ufnością, i ſpuśćmy ſię ná obronę Jego. Niech ſzemrze ná to nátura naſzá; dopuśćmy, niech ſię przelęknie ná zachodzące w tym trudności; niech ſamá ſobie tyſiące wyſtawia przeſzkody; będąc umocnionemi śiłą Niebieſką, ſłucháć nie będziemy wołánia iey, nic nam nie zaſzkodzą powſtáwániá iey przeciw świętym zamyſłom

naſzym, i by też naypotężniey ná nas biła, nie zwycięży nas. Owſzem co mówię: im bardziey wołania iey ſłyſzeć ſię nam dadzą: im żywiey powſtawáć na nas będzie; im gwałtownieyſze będą ſzturmy iey: tym bardziey przeciwiąc my ſię im, zwyciężaiąc ie; bogátſze i obfitſze zaſług ſkarby zbierzemy: tym ná coraz wyżſzy świątobliwości postąpiemy ſtopień, tym zupełnieyſzey doſkonałości doſtąpiemy. Bo ta to ieſt zaſługá przed Panem BOGIEM wyżſza, i świątobliwość zacnieyſza, umieć záprzeć ſamego ſiebie, i zwyciężać ſiebie. Szczęśliwy to záiſte tryumf, z którego idzie trzeci pożytek umartwienia námiętności ſwoich, który ieſt pokóy duſzy, uſpokoienie ſumnienia.

III. Umartwienie Namiętności ſrzodkiem ieſt, ábyśmy nábyli gruntownego pokoiu, i cieſzyli ſię zupełnym uſpokoieniem. Skarb ci to ieſt wielki, ále ſkarb podobny do ſkarbu Ewanielicznego, to ieſt: ſkarb to ieſt taki, którego zbyt drogo oſzacowáć niepodobna; który godzien ieſt tego, żeby był kupiony choć z ſtratą wſzyſtkich innych rzeczy: żeby znaleść pokóy w ſamym ſobie, áby zgodnie żyć z ſobą; odziedzi-

czyć ſamego ſiebie, nie tylko iako mówił Chryſtus JEZUS: *In patientia veſtra poſſidebitis animas veſtras,* (a) Przez ćwiczenie ſię w pokorney cierpliwości, i zupełnym zdaniu ſię ná wolą Boſką: ále też przez uſpokoienie wſzyſtkich poruſzenia ſercá ſwego. Zoſtawáć zaś w takim wewnętrznym ułożeniu Duſzy, które łacniey ieſt myślą poiąć, lub ſłowy wyrazić, niż rzeczą ſamą uczuć i doznać, ieſt to wcześnie zaczynać koſztować Błogoſławieńſtwa Niebieſkiego: to ieſt bowiem, co teraz ieſzcze zakładamy ſobie, co ma bydź w krainie Swiętych Pańſkich iedną z naypożądańſzych rzeczy, tudzież po widzeniu Paná BOGA, i co ma bydź nawet tam dopełnieniem teyże wiekuiſtey Chwały. Ten pokóy wiekuiſty, którym ſię cieſzą Swięci Pańſcy: ten pokóy, który nigdy nie będzie pomieſzany lub przerwány: ten pokóy, który iednaiąc człowieka nieiáko z ſamymże ſobą, ſprawi to, że uſtáną w nim wſzyſtkie zamieſzki, i bunty wewnętrzne; ten pokóy, który nas poſtanowi, czy przywróci do ſtanu niewinności, w którym ſtworzeni byliśmy: to ieſt, co Pan BOG obiecuie Wybranym ſwo-

(a) *Luc:* 12.

swoim, i tego my to życzemy sobie. Ale mało iest ná tym, życzyć tego sobie, mówi Augustyn S. do tego otrzymania sami się sposobić powinniśmy, tego ieszcze w tym życiu śmiertelnym, ile tylko możemy, doświadczać mamy: usiłuiąc iak naybardziey, ábyśmy się do takowey szczęśliwości stanu zbliżyli: wynoszący się nád ziemi tey nędzney kráinę, w którey się dzieią i panuią różne burze i nawáłności, nad ten to świat máły, który iest w nas samych, á który nie mniey háłasom, zgiełkom, iest podległy, i którego nie mniey rzecz trudna uspokoić, niżeli świat ten wielki, który nas otacza, i w którym żyiemy. To zaś rzecz iest pewna, iż nigdy w nim, czyli raczey w nas samych nie będziemy mogli osadzić i postánowić gruntownego pokoiu, bez umartwienia serca i namiętności Jego.

Bo żebyśmy o tey prawdzie ná oko práwie przekonani byli, dosyć nam będzie obáczyć i zważyć, które to są zwyczayne początki i źrzódła wszystkich pomieszaniá trafiaiących się w duszy naszey. Azali nie temi to są, prágnienia i namiętności násze; prágnieniá nasze zbyt żywe, i zbyt usilne; i námię-

miętności náſze zbyt gwałtowne, i zbyt gorące: pragnienia i żądze naſze, któych ſię coraz więcey przymnaża, z któych iedne biią ná drugie: które rzeczy obie przeciwne zá cel zakładáią; które częſtokroć maią ſię do tákich rzeczy, co nam doſkonale zádoſyć uczynić nie mogą: których oſiągnienie ſamo bárdziey nam nie raz cięższe bywa, niż pożyteczne: i námiętności naſze, które ſą próżne, które ſą nieſpráwiedliwe, które ſą zbyteczne, które gránic ſłuſznych znáć nie chcą? Azali mówię nie to ieſt właśnie, co nam nie dozwala bydź w pokoiu z nami ſamemi? i co wzbudza w poſrzód nas ową woynę domową, którą czuł i doznawał w ſobie Páweł S. ták iák i my ią doznáiemy; i ná którą ſię ták gorzko uſkarżał? Trzebá nam tedy odziedziczyć duſzę náſzę w pokoiu, uwolnić ią od tych prágnienia niespokoynych, i od tych námiętności niepomiarkowánych. Trzebá ugaſić ten ogień pożądliwości, który nas pali, trzeba dáć odpór tey pyſze, która nas ná różne ſtrony obraca; trzebá przełamáć te przywiązánia, które nas w niewoli trzymaią, które nas trapią, które nam ſerce rozrywaią: i tyſiącnych boleści ſą przyczyną. Sá-

Samo záś tylko umartwienie duchá, może ſię nam w tey mierze przyſłużyć. Prágnąć máło rzeczy, i tych których ſię prágnie, mało, to ieſt nie bárdzo prágnąć, oto ſą zbáwienne ſkutki, tego to umartwienia Chrześciáńſkiego. Tego to ſami náwet Pogánie nauczali: to pochwałámi ſwemi wynoſili: z tego ſię przechwalali, ále w czym ſię nigdy dobrze i gruntownie nie ćwiczyli. Ale ten ieſt pożytek z umartwienia Chrześciáńſkiego, dla prawdziwych Chrześcian zachowány: ten ieſt owoc prawdziwy Mądrości Ewanieliczney.

Ták ieſt záiſte, ieżeli chcemy żyć kontentemi; nie wiele rzeczy prágniymy: nie tylko przeto mówi S. Chryzoſtom, że nie wiele rzeczy ſię znayduie godnych prágnienia: ále że niepodobna prágnąć wiele, żeby nie ſtracić pokoiu wewnętrznego: który nie porównánie więcey waży, niżeli to wſzyſtko, czego ſię prágnie. Tych záś rzeczy, których prágniemy, máło co prágniymy, przydáie ten Oyciec Swięty, bo też nie tylko niegodne ſą tego, żebyśmy ich ináczey prágnąć mieli; ále że gorąco ich prágnąc, ſtaią ſię dla nas niepochybnie przyczyną wielorakich

cię-

ciężkości. Prágnąć mało rzeczy krom BOGA, to ieſt właśnie, co Auguſtyn S. nazywa śmiercią prágnień i chuci, tá záś śmierć chuci naſzych i prágnienia, ázali w rzeczy ſamey nie to ieſt, o którym mówiemy, umartwienie námiętności náſzych? A to czego prágniemy, prágnąć mało, to ieſt właśnie, ná czym należy tá święta oboiętność, która duſzę záwſze w iednákowym ułożeniu, co do wſzyſtkich, które ſię trafić mogą przypadków, trzyma, i nád nie wſzyſtkie wyżſzą czyni. Nie ieſt ci to oboiętność pochodząca z przyrodzenia gnuśnieyſzego, álbo Filozofom owym dawnym włáſna: ále ieſt oboiętność święta: to ieſt oboiętność gruntuiąca ſię ná prawdách Wiáry náſzey Swiętey, która to w nas ſprawuie, że pogardzamy wſzyſtkiemi rzeczami ſtworzonemi, á obracamy ku dobrom prawdziwym i rzetelnym wſzyſtkie myśli. i ſerc naſzych áffekty. Bądźmyż (w tym rozumieniu rzecz tę biorąc) i według Duchá Chrześciáńſkiego, ná wſzyſtkie rzeczy ziemſkie oboiętni: álbo przynaymniey zbytecznie ſobie niemi głowy nie nábiiaymy: áni ſercá do nich nie przywięzuymy. Bo krom tego, że tákowe przywiązanie zbyteczne,

za-

záwſze ieſt náganney; nigdy ſercu nie dopuści bydź ſpokoynym; gdyż támto záwſze ieſt w ſobie niecierpliwym i gwałtownym.

To, co ſię tu dotąd mówiło, ſłuży względem wſzyſtkich namiętności, i względem wſzyſtkich chęci, które nam te do ſercá podaią: ále naybeſpiecznieyſza i naykrótſza drogá ku uſpokoieniu ſercá naſzego, ieſt uderzyć záraz na tę namiętność, która pánuie nad námi, i umartwiáć te chęci, w których większey żywości i czułości doznawamy. Bo te to ſą iáko pierwſze początki wſzelkiego poruſzenia w ſercach náſzych: i źrzódłá, z których wypływać zwykły wſzyſtkie fraſunki náſze. Częſtokroć iedná namiętność cięższa będzie do zwyciężenia, i więcey uczyni zamieſzánia w ſercu, niż wſzyſtkie inne razem wzięte. Częſtokroć nie ieſt rzecz ciężka pozbyć ſię wſzyſtkich innych; i zmartwić ſię we wſzyſtkich innych: ále ſkoro rzecz przyidzie do umartwienia tey namiętności, która nád nami pánuie, gdy ſię chce iey ſprzeciwić, nie táka w tym ieſt łacność; i áż nadto ſię w ten czas doznawa przykrość wewnętrzna, i powſtanie przeciw te-

temu ſercá. Z tym wſzyſtkim, nie można ſię ſpodziewáć pokoiu, póki tá námiętność zágubioną nie będzie. Choćbyś był we wſzyſtkich innych rzeczách człowiekiem nayſkromnieyſzym, nayroźumniey ſobie poſtępuiącym; naymędrſzym; doſyć ná tey iedney namiętności, áby cię tá mieſzałá: áby utrapieniem twoim była. Tá iedná różnemi myślami głowę ci zaprzątnie, tyſiącnemi prawie uwagámi oná to ſprawi, że na tyſiąc rzeczy wzgląd będzieſz obracał. Tá iedná tyſiącne żałości w ſercu twoim wzbudzi: tyſiącne zazdrości: tyſiącne nieukontentowaniá, pełne przykrey gorzkości. Zá iey powodem, będziesz ſobie w głowie układał różne i różne zámyſły, nie mniey cię trapiące, niż próżne i dáremne wcale. Zá iey powodem iuż do tey, iuż do owey przywiążesz ſię ſtrony, i trzymaiących ſię iey ludzi, w czym tyle ci prawie przyidzie doznáć nieſmáków, uciemiężenia, prześládowánia, ile kroków uczynić. Wzruſzy oná dla ſiebie wſzyſtkie námiętności inne, które dotąd uciſzonemi ſię bydź zdały: i ſpokoynym ci bydź dopuſzczáły: Pobudzi oná ie i zapali: á iako ná wzruſzenie gwałtowne całego iakiego kraiu,

do-

dosyć częstokroć ná iednym buntowniku; podobnież dosyć będzie ná tey iedney namiętności, áby z gruntu wzruszyła i zgubiłá pokóy, któryineś się cieszył w duszy twoiey. Nieraz zaś stánie się to zá ladá okazyą: i z przyczyn bardzo lekkich. Iskierka iedná wznieca naywiękfze pożáry: i fraszká biedna, któreyby się kiedy indziey nie uważáło bynaymniey, i która ledwieby pod zmysły podpadłá, skoro tylko tycze się námiętności nád innemi pánuiącey, może do ostatnich i naygorszych przywieść człowieká rzeczy.

Daie się to codziennie widzieć, i ná samym sobie ma się doświádczenie. O iakbyś był uniknął wielu niepotrzebnych zámieszania, czy to powierzchownych, czy w tobie samym wewnętrznych, gdybyś wcześnie był stárł ná głowę robaká tego, który cię gryzie, i do żywego ci dokucza? O iakimbyś się teraz był pokoiem cieszył, iák szczęśliwą umysłu i serca wolnością! Takoweć było szczęście Swiętych Páńskich ieszcze ná tym świecie: ze wszystkiego oni kontenci byli, i choćby się nie miał wzgląd tylko na to teraźnieysze życie, tedy ieszcze może się powie-

dzieć, w prawdziwym wyrozumieniu rzecz biorąc, że oni náwet w pośrzód nayostrzeyszych pokut, prowadzili nayslodsze życie: álbowiem oni nie bali się żadney z tych rzeczy, których się my obawiać zwykli ná ziemi: áni też żadney nie pragneli: á ták umorzywszy w sobie wszystkie namiętności ludzkie, znaleźli skryty przed wielu innemi sposób, wzniesienia się nad wszystkie trásiaiące się przypadki, i prowadzenia dni swoich w miłym uspokoieniu, które żadna rzecz pomieszáć nie mogłá.

Z tey to przyczyny powiedział Bazyli Św: że mniey iest daleko ciężkości martwić namiętności swoie, niżeli ich nie martwić. Tá prawdá dziwną nam się zdáć może, i że iest samá sobie przeciwną: átoli wielce rzetelną i pewną iest. Bo ile się gwałtu czyni namiętnościom swoim, i martwi ie, tyle też sposobi się do zażycia słodkiego pokoiu, który się pokóy traci nie martwiąc ie, i idąc oślep zá powodem niegodziwych ich chuci. Zdrowie ciałá naszego, należy ná dobrym pomiarkowaniu humorów. Niechże z tych który górę nád innemi trzyma, niech się to pomiárkowanie zepsuie, natychmiast nastąpią

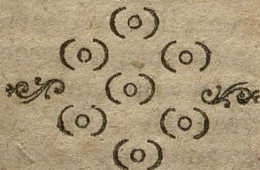
różne ſłabości i boleści nayoſtrzeyſze. Podobnież ſię dzieie co do pokoiu umyſłu. Ten pokóy zależy ná pomiarkowaniu chuci naſzych, i namiętności náſzych, które ſą iakoby humorami umyſłu. Póki te chuci nie będą pomiarkowane, póki nie będą okryślone, póty umyſł zawſze będzie álbo uciemiężony ſmutkiem, álbo unieſiony gwałtownym gniewem, álbo zarážony iadem nienáwiści, álbo ściśniony boiaźnią: zawſze ſię znaydzie rzecz iáka, która go urazi: álbowiem choćby ſię czym do ſytości chciał ukontentować, i ſzukać ná to ſpoſobów; gdyż pragnieniá iego miary nie znáią, nigdy ſię im zádoſyć nie ſtánie; i gdyż namiętności iego granic mieć nie chcą, tedy coraz więcey prágnąć będą.

Ale żebyśmy iuż powrócili do uwagi S. Bazylego, gdy ſię poſtáramy o pokóy wewnętrzny, gubiąc namiętności naſze, á którego nabyć niemożna podchlebuiąc im i zachowuiąc, wnieść z tego łacno, że mniey przyidzie ucierpieć, ćwicząc ſię w umartwieniu Chrześciańſkim, które to ſprawuie, że na nie biiemy, i że ie ſobie poddane trzymamy, niżeli zażywaiąc próznego

owe-

owego ochronienia, które przed ſię bráć zwykłá miłość włáſna, co ich poſpolicie broni, i zá niemi obſtawa. Bo co ma bydź ſzczęśliwością, ták ſtanu iákiego w tym życiu, iako i w przyſzłym, nie co innego ieſt, tylko pokóy, którym ſię kto w nim cieſzyć może. Bądźmy opuſzczonemi od świátá, ogołoceni ze wſzyſtkich dobr iego; byleśmy mieli pokóy wewnętrzny w nas ſamych, iuż ze wſzyſtkim ſzczęśliwemi będziemy. Przeciwnym zaś ſpoſobem, choćbyśmy żyli w obfitości rzeczy wſzyſtkich, zacnemi między ludźmi, w poirzód wſzelkich wygod i ſłodkości świata tego, ieżeli pokoiu nie mamy, wſzyſtko ná ten czas w nieſmak nam póyidzie, bogáctwá, wielkość honorów, fortuna: słowem nieſzczęśliwemi będziemy. Czyliż tedy możemy nadto co czynić, żebyśmy go nabyli, i czyli ieſt rzecz która na świecie, któreybyśmy dla niego odżałować nie powinni? Ten zaś pokóy owocem ieſt, ſkutkiem ieſt, umartwienia wewnętrznego, i cząſtką ieſt duſz tych, które ſame ſię odrywaiąc nieiako od ſiebie, przywiązuią do Ciebie o móy Pánie, i niechcą ſpoczywać tylko w Tobie. Tyś ieſt BOGIEM pokoiu,

koiu, i wieſz Ty, iak nadgrodzić ſowicie ſercu za owe próżne pociechy, których ſobie nie pozwala, zápieraiąc ſię namiętności ſwoich, i tych rzeczy, których ſię one niegodziwie domagaią z ſkazą tegóż ſerca. Tyś nam przynioſł ten pokóy: i Tyś go Aniołom Twoim ogłoſić nam kazał. Przynioſłeś wprawdzie razem miecz i woynę; ále też to właśnie tym mieczem, tą woyną duchowną i domową, przeciwko wyſtępkom naſzym i złym ſkłonnościom, otrzymować mamy ten Pokóy, któregoś Ty początkiem i Dawcą. Utwierdźże nas w tym przedſięwzięciu, które czyniemy, zaſługiwać ſobie na ten pokóy, by też naywięcey nas miał koſztować w ponieſieniu pracy i trudów: i tak nas w nim ugruntuy Łáſką Twoią, żeby nic go nam wydrzeć nie mogło, áni w czáſie, áni ná całą wieczność!



ROZNE



ROZNE UWAGI
o POKUCIE
I o powrocie przez nią do Páná BOGA.

§. ZWYKŁ mówić człowiek świátowy: muſi bydź Pan BOG Pánem bárdzo ſurowym, ponieważ nic nie dáruie bez pokuty. Ja zaś przeciwnie mówię: muſi bydź BOG Pánem bárdzo powolnym i miłoſiernym, ponieważ można u Niego otrzymać wſzyſtkich wyſtępków odpuſzczenia przez pokutę.

§. Ná co ſię náśmiewasz z pokuty tego człowieká, i náwrócenia ſię iego do BOGA? to, co on teraz czyni, to trzebá żebyś i ty kiedyżkolwiek uczynił: i owſzem to ieſt właśnie, ieżeliś wcale nie wyrzekł ſię nadziei doſtąpienia zbáwienia, co ſam poſtánawiaſz czynić. Bo czyliże ty chceſz żyć áż do oſtátniego momentu w grzechu twoim? Chceſzże ty w nim umieráć? Smiem záiſte powiedzieć, że niemaſz żadnego ták opuſzczonego grzeſzniká, któryby tak bárdzo dáleko miał ſię zapuſzczáć z rozpaczą ſwoią.

§. Bę-

§. Będzie czaſem miało ſerce tákowe zdániá, które mu ciężkości nie przynoſzą: i owſzem, w których mu zoſtawáć ieſt miło; bo z iedney ſtrony podchlebuią namiętności: z drugiey zaś nie dobrze ſię ich i nie z gruntu przenika, żeby ie należycie (iáłby bydź powinno) przełożyć ſobie. Gdyby ſię przyłożyło ſtárania, áby ſię ie głęboką uwagą zrozumiáło, ná ten czas dopiero odkryłaby ſię razem iednym obłudá ſtraſzna, i ſprzeciwienie ſię ſobie w nich zawarte. Takowe ieſt zdánie tego człowieka, który w niepokucie żyie: chcąc iednák umrzeć, i maiąc nadzieię, że w dobrey pokucie zeydzie z tego świata: to ieſt tákiego człowieká, który prowádzi życie w grzechach, i który ſię w nim utwierdza, myśląc ſobie. że będzie ten dzień, w który czynić będzie pokutę; i że nie pierwey umrze, póki ſię wprzód nie przeiedna z Panem BOGIEM, i nie powróci do Łaſki Jego. Takowe to ia zdánie twierdzę bydź ſię ſobie ſamemu ſtráſznie ſprzeciwiaiącym, i wielce głupim. Zeby záś lepiey można zrozumieć to wierutne ſzaleńſtwo, i okropne pomieſzánie w tym rozumu, w które wpada tákowy grzeſznik: doſyć

ieſt

ieſt wziąć ná uwagę ſamą naturę i iſtotę pokuty. Bo cóż to ieſt proſzę pokutá? ieſt to boleść, ále boleść prawdziwa, ieſt to żal, ále żal ſzczery za grzechy popełnione przeciwko Panu BOGU. Trzebá tego koniecznie, áby żal ten do tego przywiodł ná ſercu pokutuiącego człowieká, áby nawet z ſtratą wſzyſtkich rzeczy, wolałby był nigdy nie podobáć ſię Panu BOGU, i nigdy BOGA ſwego nie obrazić.

To teraz zá fundament założywſzy, obaczmy iuż, czym ieſt w rzeczy ſamey, i iak ma bydź tłómaczona mowá owego grzeſzniká, który ſam ſobie mówi: mogę tak żyć, iákem żył dotąd? mogę ieſzcze trwáć w złych moich nałogách: będzie ten dzień, gdy czynić będę zá to pokutę? Jeſt to właśnie, iák gdyby on mówił: mogę żyć daley tak, iakom żył dotąd, á to czemu? bo mam wólą żałowáć zá to kiedykolwiek, á żałowáć, á boleć zá to ſzczerze, żem takowe prowadził życie. Jeſt to ták, iák gdyby mówił: mogę ieſzcze potrwać w moich złych nałogách: á to dla czego? bo myślę wzbudzić w ſobie żal żywy, żem ſię kiedykolwiek wdał w nie, álbo żem ich wcześnie nie

porzu-

porzucił. Jeſt to ták, iák gdyby mówił, nic mnie nie nagli, ábym powrócił do BOGA, á to czemu? bo myślę, że mnie ſwego czáſu taka ciężkość ná ſercu ogarnie ztąd, żem ſię od niego oddalił, że dla wielkości żalu mego byłbym gotów wſzyſtko ráczey poſtradáć, żebym był nie podlegał kiedy nieſzczęściu ſtráty BOGA mego przez grzech, i zoſtawánia choć i ná ieden moment w niełaſce Jego. A ieſtże to (pytam ſię) rozſądnie mówić czy myśleć? nie ieſtże to naigrawáć ſię niegodziwie z BOGA ſwego, i z ſamego ſiebie? Gdyby go namiętność nie záślepiała, i omamienie tęgie rozumu, pochodzące z przytomności rzeczy ulubioney, nie pociągało zá ſobą: dalekoby rozſądniey mówił tákowy grzeſznik, i z tegóż, który ſobie záłożył, fundamentu, coby innego on wnoſił. Bo każdy człowiek rozumny tego ſię záwſze trzymać powinien, iako reguły pewney a nieomylney, áby nigdy nie czynił tego, zá co że ma ſwego czáſu żałowáć; iuż to teraz wcześnie widzi. Tak dalece, że iedną z naymocnieyſzych pobudek, któreśmy zwykli dawáć przyiacielowi, ábyśmy go odwrócili od tey lub owey rzeczy, którą przed-

śięwziął, á z ſtrony którey śię on nas radzi, ieſt powiedzieć mu: ſam śię potym na to będziesz gniewał, żeś to uczynił, będziesz tego mocno żałował. Jakóż, ieżeli on w rzeczy ſamey poſtrzeże, że ſłuſzna ieſt boiáźni przyczyná, i ieżeli da śię w tym przekonáć, że to, o czym mu wcześnie mówią, ſprawdzi śię, ná ten czas nie tylko nie popiera przedśięwzięcia ſwego: ále go nátychmiaſt opuſzcza. W tym rozumieniu mówił Apoſtół S. Paweł Rzymiánom, piſząc do nich: *Jáki pożytek Brácia moi macie z tych rzeczy, zá które śię teraz wſtydzicie?* á ieżeliście przewidzieli byli, żeście śię zá nie mieli wſtydzić, czyliż trzebá było udawáć śię kiedy ná nie?

§. Ten który fałſzywą, niedokładną pokutę czyni, ochránia śię w niey iák tylko może, ále tak śię teraz ochraniaiąc, tym ſamym właśnie wydaie śię ná wielkie bárdzo potym ciężkości i zgryzoty. Bo ieżeli ieſt cokolwiek wiadomy powinności pokuty, i ieżeli ma cokolwiek prawdziwey w ſobie Religii i Wiary, tedy trudna rzecz ieſt, żeby mu potym wiele wyrzutów wewnętrznych nie przychodziło, áby nie czuł wiele zgryzot, któremi ſumnienie

ie-

iego dziwnie á ustawicznie pomieszáne bywa.

Ale rzeczesz mi pewnie, o iak nam przyidzie widzieć ná świecie tylu ludzi: którzy spokoynemi sobie żyią z strony przeszłych pokut swoich, iákóżkolwiek te oziębłe i niedoskonáłe były. Tak iest, przyznaię, że przyidzie áż nádto widzieć tych to ná pół pokutuiących bez pomieszania, bez szkrupułu: ále to, co ia uważam dla nich, iako złe ze wszystkich naywiększe, iest toż samo uspokoienie, w którym oni żyią. Uspokoienie w grzechu, prawdá, że wielkim złym iest, ále złym nieporównánie gorszym, i którego się bardziey obawiáć należy, iest uspokoienie w fałszywey pokucie. Bo przynaymniey uspokoienie w grzechu nie odbiera nam wiádomości, i poznawánia grzechu. Grzesznik by też i nayzatwardziálszy, nie może o tym niewiedzieć, że strácił Łaskę Boską, że nie iest ná drodze zbáwienney, że zostaie w gniewie Boskim, że ná káżdy moment, w który trwa w tym stanie, może umrzeć, i bydź od BOGA odrzuconym. Ta záś sama wiádomość o tym, i tey Prawdy poznawánie, iest zawsze nieiaką dla niego pomocą do

powſtania zgrzechu łubo daleką: i może mu ſłużyć do wzbudzenia go z śmiertelnego ſnu iego: gdy tym czaſem uſpokoienie w fałſzywey pokucie, obłudą árcy niebeſpieczną tai i ukrywa grzechy: wmawia w nas, że grzech ieſt zniſzczony ná tenczas, gdy naybárdziey w nas żyie tak, iák nigdy bardziey: gdy wſzyſtko, co chce, w nas czyni, i potężniey panuie, gdy nas ciągnie zá ſobą, choć tego áni uważamy, iák ſię to dzieie, ná przepaść wiekuiſtego potępienia. Bo iákaż ná ten czas nadzieiá bydź może przywiedzenia ná dobrą drogę duſzy zbłąkaney! Jeżeli ią na tę drogę zechce kto náprowadzać, przez wzgląd żałoſny ná przeſzłe grzechy iey, które ſame ſtawáią w umyśle i pámięci tego mniemanego pokutniká: wnet on ſam ſobie rzecze: zgrzeſzyłem prawdá, i zá to ſię wſtydzę przed BOGIEM moim: ále z tym wſzyſtkim, wiem o tym, że pokutá gładzi wſzyſtkie grzechy: proſiłem o ich odpuſzczenie BOGA mego; ſpowiádałem ſię ich; nakazano mi zá nie niektóre modlitwy, iałmużny, i ia temu uczyniłem zádoſyć, czegoż więcey trzebá? ieżeli mu ſtawią przed oczy Sądy Boſkie, i ich ſtraſzną wielce ſuro-

wość; odpowie ná to, że ſtarał ſię uprzedzić ie: ponieważ wcześnie ſię udał do Namieſtników Boſkich Kapłánów, od których odebrał rozgrzeſzenie: że Pan BOG o iednę rzecz nie ſądzi dwá rázy, á zatym że nie będzie nas ſądził; gdybyśmy ſię iuż w przód oſądzili ſami. A w ten ſposób pozorna iego pokutá nie ma innego ſkutku, tylko że takowego człowieka utwierdza nieſzczęśliwie w rzetelney i prawdziwey niepokucie. Możeſz zaś kto pomyśleć o czym żałośnieyſzym i ſtraſznieyſzym w tym życiu, iáko żeby tam śmierć znaydowáć: gdzie ſię zbawienie ználeść miało, i ná potępienie zárabiać ſamą pokutą ſwoią?

§. Z nayway większego złego, możemy wyprowadzić dla ſiebie naywiękſze dobro: i to, co nas ma potępić, może (byleśmy chcieli ſzczerze) ſłużyć do naſzego zbáwienia. Ten zły nałóg, przyczyną ieſt wſzelkich wyſtępków życia twego, i który cię bitym nieiako gościńcem wiedzie ná zgubę; ále ten ſam nałóg BOGU oddány ná ofiarę, może cię Przeznáczonym uczynić, i do bárdzo wyſokiego Niebieſkiey Chwały wynieść ſtopniá. Aleź bo to nałóg wſtydu pełny. O to mnieyſza: iákóżkol-

kolwiek wſtydzićby ſię zá niego potrzebá, gdyby ſię w nim trwáło: ále tenże ſam nałóg oddáć BOGU ná ofiarę; rzecz ieſt godna i BOGA, któremu ſię tá ofiárá dzieie, i tobie, który Mu tę ofiarę oddáieſz.

§. Nic zda mi ſię nie może wyrazić doſkonaley, iák ſobie ma poſtępować grzeſznik, iák wielkiey we wſzyſtkim oſtrożności záżywać po ſwoim náwróceniu do BOGA, żeby znowu w dawne nie wpadł grzechy, iako ſposób życia, który prowadzi chory iaki, wzmagaiący nieco z choroby. Bo cóż to ieſt właściwie mówiąc grzeſznik pokutuiący? oto, ieſt to chory, który powſtáie z choroby bárdzo niebeſpieczney, álbo prawdziwiey powiedzieć należy, który powraca od wrót piekielnych. Lubo iuż uleczony ieſt z owey śmiertelney choroby, którą był zarażony: w wielkiey iednák bardzo zoſtaie ſłabości, i długo ieſzcze poczuie boleść, pochodzącą z złych ſwoich nałogów: bo te pomieſzáły dużo wſzyſtkie ſiły duſzy iego, ták, że ciężko mu i krok ieden poſtąpić bez wydánia ſię ná niebeſpieczeńſtwo iákiego upadku. Cóż zaś zwykł czynić chory, który ſię ſtára powrócić do pierwſze-

go

go zdrowia, i nábyć pierwſzey ſił ſwoich czerſtwości? Widziemy ſami, z iáką on pilnością poſłuſznym ieſt wſzyſtkim przepiſom Lekarzá tego, który go ſię wyſtawić podiął: iák przeſtrzega wſzyſtkie czaſy, godziny, ná to wſzyſtko, co mu naznaczono, iak ſtatecznie i mężnie zwycięża i łamie wſzyſtkie ſkłonności, álbo wzdrygania ſię natury ſwoiey przyrodzone; iak miarkuie prágnienia ſwoie i chęci do tych, lub owych potraw, iak ſmák ſwoy martwi, iák wſtrzymuie ſię od tego wſzyſtkiego, coby mu ſię naybardziey podobało, iák nie pozwala ſobie nic z tego wſzyſtkiego, co mu ſzkodzić może. Człowiek to był w iedzy, napoiu, dogadzaiący ſobie áż nadto, ále teraz ſtał ſię ſkromnym i trzeźwym; człowiek to był lubiący przeſtawáć ná świecie z innemi, bydź wſzędzie i zábawiáć ſię mile z przyiaciołmi: ále iuż ſtał ſię niby odludkiem, i oſobnością ſię báwiącym. Człowiek to był w różnych uciechách práwie zátopiony: ále iuż ſię ich wyrzekł, i wſzyſtkich przeſzłych zbytków ſwoich. Niech mu teraz z ſtrony tych rzeczy co mówią, niech ſię z niego natrząſaią, niech go odmiennego umyſłu człowiekiem, álbo lekomy-

myślnym, czyli podobnemi przezwiſkami nazywaią: niech go do powrotu, do przeſzłego życia kuſić poczną: żadna go mowá, żaden wzgląd ludzki nie poruſzą. O życie mi to tu idzie, rzecze, i tą iedną odpowiedzią zda mu ſię, że zupełnie uſpráwiedliwił wſzyſtkie ſtaránia ſwoie, i nie próżną bydź pokazał oſtrożność ową, z którą poſtępuie ſobie. Przyſtoſuymyż to wſzyſtko do grzeſzniká náwróconego: bo nie maſz żadnego punktu w tym podobieńſtwie, któreby mu nie ſłużyło, Oto wzór doſkonały względem niego: i porównánie to zupełne bydź powinno: ále ćwiczenie ſię według przywiedzionego podobieńſtwá, o iak ieſt różne: i to ſłuży do zawſtydzenia náſzego. Ten który z choroby cięzkiey powſtaie, niczego nie żałuie dla intereſſu zdrowia ſwego, á wieleż ieſt owych mniemanych pokutników, którzy niczego niechcą odżałować dla intereſſu zbawienia ſwego?

§. Jeżeli weyźrzemy w Ewánielią, i ſłow ſię iey trzymać będziemy tak, iák one rzecz opiſuią, możnaby powiedzieć, że Pan BÓG naywiękſze Łaſki ſwoie zachowuie dla grzeſzników pokutuiących; i że ich przenoſi nad ſpráwie-

wiedliwych, którzy iednák wiernie záchowuiąc wſzyſtkie Jego przykazániá, prowádzili życie według powinności ſwoiey. *Rádość ieſt przed Anioły Bożemi;* (*b*) według wyráźnego o tym świádectwá Zbawicielá świata: *nád iednym grzeſznikiem pokutuiącym, więcey niż nád dziewięciądzieſiąt i dziewięcią ſpráwiedliwych nie potrzebuiących pokuty.* W iákimżekolwiek wyrozumieniu Tłómacze Piſmá S. biorą te ſłowá, te nam iednák zawſze wyſtawuią przed oczy prawdę árcy pewną, która ieſt: że Pan BOG po wſzyſtkie czaſy świádczył był oſobliwe łaſki ſwoie grzeſznikom náwet iáwnym, i innych ludzi naybardziey gorſzącym, ſkoro tylko ci opuścili niegodziwe drogi ſwoie, á chwycili ſię ſzczerze ſłużby Jego.

Ten ſpoſob poſtępowánia ſobie z grzeſznikami Paná BOGA, głębokim uſzanowaniem czcić nam należy. Ná wielu ſię on gruntuie przyczynach, z których ia tu niektóre przywiodę. 1. Bo podoba ſię Panu BOGU wydáć iáwniey bogactwá Łaſki ſwoiey: z temi zaś ſię nigdy wſpanialey nie wydaie, iako pewnym grzeſznikom ie świádcząc, któ-

(*b*) *Luc:* 15.

którzy śię ich bárdziey niegodnemi bydź pokazáli 2. Bo Łaſki Paná BOGA, oſobliwie niektóre Łaſki ſzczegulnieyſze, daleko ſą beſpiecznieyſze od zarázy pychy tak ſzkodliwey, w ręku takowych grzeſzników nawróconych; niżeli w ręku ſprawiedliwych. Sprawiedliwy zbogacony darámi Niebieſkiemi, mianowicie zaś oſobliwſzemi nád inne, łacniey może ie w nieiaki ſposób przywłaſzczyć właſnym zaſługom, i nakſztałt Aniołá pyſznego dać śię zwieść iaſności ozdoby ſwoiey, i chwały ſwoiey: ále by też dobrze ná oſobliwy i wyſoki ſtopień świątobliwości grzeſznik był wynieśiony, zawſze on maiąc wzgląd ná przeſzłe błędy i wyſtępki ſwoie, ma przyczynę do upokorzenia śiebie, do uſtrzeżenia śię próżney chwały, i wielkiego o ſobie rozumienia. 3. Bo Pan BOG chce tego, áby tákowi nawróceni grzeſznicy mocniey go śię i ſerdeczniey trzymali: i chce im oſłodzić łaſkami ſwoiemi, których im użycza, ciężar iárzma ſwego, do którego oni nie przywykli, á pod którym obawiaćby śię trzebá, áby ſłabość ich nie upadła. 4. Bo chce ná koniec Pan BOG nadgrodzić nawróconym grzeſznikom to odważne mę-

męſtwo, którym ſię odważyli zerwáć nieſzczęśliwe więzy owe, któremi ſkrępowáni byli, i tę uſilność, którey ná ten koniec z ciężkością przyłożyli: bo umie Pan BOG ſowicie płacić tákowe ofiáry, które mu kto czyni z ſiebie. To iednak wſzyſtko, nie przywodzi ſię ná pohańbienie Sprawiedliwych: áni ná uięcie im bynaymniey czego z tey pochwały, która ſię im należy, broń tego BOZE! lecz takowemi ſpoſobami dobra rzecz pobudzić grzeſzników, i ſercá im dodać ná powzięcie świętey nadziei. Grzech poczyna ſię od uciechy: ále ciężkość ſumnienia, iak kara mu winna, tudzież po nim naſtępuie. Pokuta záś przeciwnym wcale ſpoſobem od łez i płakánia początek ſwoy bierze: lecz tudzież zá nią idą pociechy duſzy nayżywſze, i nieraz pod zmyſły ſame ſłodko i mocno podpadaiące.

§. Trzeba, żeby grzeſznik náwrócony chwalił Paná BOGA: i żeby miał gorliwość o Chwałę Boſką, ále gorliwość ſkromną i pokorną. To ieſt: nie trzebá tego, żeby záraz názaiutrz po náwróceniu ſwoim ſtawał ſię i czynił Náprawicielem wſzyſtkich ludzi, żeby záraz przygániał wſzyſtkim, żeby chorągiew

giew. nieiako podnosił surowości z władzą iakąś i chlubą: ále trzebá tego, żeby był do zbudowania wszystkim przez swoią pokorę, przez swoią ku bliźniemu miłość, przez swoią łágodność, przez swoią cierpliwość, przez wszelkie ćwiczenia w prawdziwey i gruntowney pobożności. Bo iakby się mógł odważyć leczyć innych, gdy krwią ieszcze pluszczą rany iego, áni się ieszcze zawarły? Ma on sam dosyć do czynienia z sobą, płakać zá grzechy swoie, gubić w sobie złe nałogi, naprawiać i nadgradzać przed BOGIEM i ludźmi życie swoie, które z innych prowadził pogorszeniem; słowem ma na to pamiętać, że świat nie tak prędko czeka po nim kazań, i opowiadánia pokuty, iako raczey dobrych przykłádów.

§. Po tylu błędach przez czas tak długi, i tak częstych przestępstwách powinności twoiey obowiązków: przez co dałeś tyle materyi do mów różnych o tobie po cáłym tym mieście, powiecie, á podobno i po całym tym kraiu (bo wiesz ty o tym dobrze, i trudno szczerze ci tego wymówić nie mam) przecięż się ná koniec upamiętałeś, i odtąd przykładną pokutą, życiem pobo-

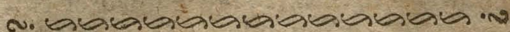
żnym,

żnym, á w dobre uczynki obfituiącym, ſtarasz ſię zadoſyć uczynić zá przeſzłe wyſtępki twoie, ile tylko według zdánia twego możeſz Sprawiedliwości Boſkiey. Jeſt w tey mierze za co wielbić ſerdecznie Miłoſierdzie Boſkie nád tobą: i tobie ſamemu powinſzowáć ſzczęścia tego. Ale ztym wſzyſtkim, dochodzą mnie zkąd inąd wieści, że gdy pomiarkowane co do ciebie ſamego prowadzisz życie, tegóż ſamego czaſu dziwnie ſię ſurowym ſtawaſz względem bliźniego, że zá ládá domniemaniem, i lekim nawet, które ci o kim do głowy przyidzie, záraz ſię z hałaſem niepomiárkowanym wydaieſz; i bez miłoſierdzia ſię obchodzisz z temi, którzy do ciebie należą: że i cień nawet złego w nich poſtrzeżony, zbyt cię trwoży: i wſzyſtko źle ſobie tłómaczyſz. Cóż to ieſt proſzę, nie możeſz i raz ieden przepuścić innym naymnieyſzey winy? Rzecz zaiſte dziwna! á przecię tobie tyle rázy przebaczyć trzeba było, naywiękſze dane przez ciebie pogorſzenia.



O KO-

O KOSCIELE
I o powinnym Mu posłuszeństwie.



Powinności nieuchronne káżdego Wiernego względem Kościołá.

POwinniśmy posłusznemi bydź Kościołowi, iáko Jego poddani: powinniśmy go kocháć, iako iego dzieci: powinniśmy go utrzymować i wspieráć, iako iego członki. Jleśmy poddani iego, powinniśmy mu bydź posłusznemi, iako naywyższemu nászemu Panu: Ileśmy Jego Dzieci, powinniśmy Go kochać, iako Matkę naszę: Jleśmy Jego członki, powinniśmy go utrzymywáć i wspierać, iáko Ciało Mistyczne Chrystusa JEZUSA, w którym iesteśmy zgromadzeni. On iest naywyższym Pánem Naszym, ponieważ Chrystus JEZUS postánowił Go ná swoim mieyscu; i nádał Mu moc i władzę swoię. On iest Matką naszą, mówi Augustyn S. ponieważ On nas urodził Chrystusowi JEZUSOWI; On nam dał wychowanie Chrześciańskie, On nas náuczył; On nas wyćwiczył w Wierze. I On iest ieszcze Ciá-

Ciałem Miſtycznym Chryſtuſa JEZUSA, ponieważ On Go ſobie przyłączył, i On z niego uczynił Zgromadzenie iedno, którego On ieſt ſam Głową. Kościół tedy Chryſtuſow, ile ieſt Naywyżſzym Panem naſzym, po Chryſtuſie JEZUSIE ſtanowi Práwa, czyni dekretá, odprawuie ſądy, i rządzi nami záwſze, według Prawd i Wyroków Ewanielii ſzczerych i Nayświętſzych. Jako Matka noſi nas ná Łonie ſwoim, dáie nam pomoc duchowną, zábiega wſzyſtkim potrzebom naſzym: i wſzelkie ſtaránie o nas czyni, á to ſtatecznie i z miłością ku nam ſerdeczną. Jle zaś ieſt Ciałem Miſtycznym Chryſtuſa JEZUSA, łączy nas z tą Głową Nayświętſzą: ieſt mu względem nas czyſtym potokiem, przez który ſpływaćby i zlewáć ſię na nas mogły wylewy Boſkie Łaſki Jego: ztąd nam użycza wſzyſtkich zaſług Krwi Jego: i doprowadza nas ná koniec do Chwały Jego. O iak ſię tu wiele zawiera przyczyn, ábyśmy ſię trzymali Kościoła tego! ále áh! o iak rzecz to ieſt opłakánia godna, że nie wiele trzeba do tego, ábyśmy ſię od niego oderwali. Przełóżmy nieco obſzerniey i iaśniey toż ſamo.

I. Nayprzód iáko poddáni powinniśmy posłusznemi bydź Kościołowi, á to czemu? bo ma ná nas moc i władzą naywyższą. Ta moc i władza tak iaśnie iest wyrażona w tych słowách Zbawiciela świata, rzeczonych do Apostołów swoich, którzy to ná ten czas wyrażali ná sobie Kościół. *Cokolwiek zwiążecie ná ziemi, będzie związane i w Niebie: á cokolwiek rozwiążecie ná ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie:* (c) to iest, cokolwiek wy osądzicie, cokolwiek postanowicie, cokolwiek rozkażecie, czyli z strony nauki, czyli z strony obyczaiów, będzie potwierdzone i przyięte w Niebie. Tak dalece, że każdy Sąd Kościoła, ile iest uczyniony od Kościoła, stáie się sądem samego Niebá; i wszelki rozkaz Kościołá, ile pochodzi od Kościołá, staie się podobnież rozkazem samego Niebá.

Moc ta i władza tak daleko się rozciąga, że niemasz po wszystkich częściach świata żadney zwierzchności, którаby Jey poddaną bydź nie miałá. Nie żeby miałá przechodzić te gránice, które Jey naznaczył Boski Oblubieniec, tey

(c) *Matth: 15. v. 19.*

tey to Oblubienicy Kościołá swego Chrystus JEZUS, áni żeby samże Kościół Chrystusów chciał daley nád zámiar rościągáć pánowánie swoie. Wyráźnie się z tym oświadczył Nayświętszy nász Zbáwiciel, że Króleſtwo Jego nie było z tego świátá, przez co chciał nam to dáć do wyrozumienia, że Króleſtwo Jego nie było Króleſtwem doczesnym. A ták Kościół Sw: nie tylko się podnosi nád Zwierzchności Ludzi, i Pánów świeckich, ani chce osłabić ich władzę i pánowánie, owszem przeciwnie rzeczy biorąc, naygorliwszym ieſt ku záchowániu praw ich. chcąc żeby im powinne od poddánych posłuszeńſtwo oddawáne było. Bo z ſtronę tego, ták się iáśnie z dániem swoim dał słyszeć, przez nayzacnieysze á wyroki nieomylne wydaiące uſtá swoie: iednego Doktorá Národów, á drugiego Xiążęcia samego Apoſtołów: *Wszeláka Duszá niechay będzie poddána wyższym Zwierzchnościom: álbowiem niemasz Zwierzchności iedno od BOGA; á które są, od BOGA są poſtánowione. Przeto kto się sprzeciwia Zwierzchności; sprzeciwia się poſtánowieniu Bożemu: á którzy się sprzeciwiaią, ci potępienia sobie náby-*

nábywaią. [d] Tá ieſt náuká podána nam od S. Pawłá. *Bądźcieſz tedy poddáni wſzelkiemu ludzkiemu ſtworzeniu dla BOGA: chociaż Królowi iáko przewyżſzáiącemu; chociaż Xiążętom, iáko od Niego poſłánym ku pomście złoczyńców, á ku chwale dobrych:* (e) tego nas naucza Piotr Swięty. Ale wreſzcie, gdy rzecz ieſt o Zwierzchności Duchowney, ná ten czas trzebá, aby ſię iey wſzyſtko poddawáło; áby ſię iey wſzyſtko uniżáło, żeby począwſzy od Monarchy który panuie ná Tronie, áż do oſtatniego poddánego, który zagrzebany leży w prochu; żeby od naywiękſzego áż do naymnieyſzego, od naymędrſzego, do nayproſtſzego, wſzyſcy uznawáli władzę nad ſobą Kościołá S. i wſzyſcy poddánemi mu byli należycie. Od tego zaś poddańſtwa nikogoż wolnym nie czyni, áni mieyſce iakie, áni urząd, áni ſtan iaki.

Ta moc i władza takiey ieſt zacności, że żaden z pomiędzy ludzi nie wyrówna iey: żaden ſtopnia iey wyſokości doſiągnąć nie potrafi. Ze wſzyſtkich Królów, ze wſzyſtkich Xiążąt, i ze wſzyſtkich Mocarzow świátá tego, żaden nie ma takiego prawá ná ſpráwy

wła-

(d) *Rom: 13. v. 1.* (e) *1. Petr: 2. v. 13.*

właſne duſzy moiey, áni któreby tak ſię daleko rościągać mogło: to ieſt, że żaden z nich nie może mi przykazáć, ábym w to wſzyſtko wierzył co on wierzy: ábym tego był zdánia, którego on ieſt: ábym wewnętrznie to potępiał u ſiebie, co on potępia: ábym to wſzyſtko za prawdę przyimował, co on prawdziwym bydź mniema. Powierzchownie w prawdzie mogą wyciągać po mnie, álbo żebym o tym lubo o tym milczał, ſzanuiąc tak mi przykazuiącą Godność: álbo niektórych znaków powierzchownych iakiegoś zezwolenia mego, domagáć ſię mogą. Powinienem náwet wewnętrznie w ſercu moim, w duchu, poſłuſzeńſtwa, ſtoſować ſię ile tylko rzecz można, do tego co oni ſądzą, i co oni przykazuią. Ztym wſzyſtkim iednák, będąc u ſiebie o tym pewnym, że ponieważ i oni ſą ludźmi tak iák i inni, nie ſą tym ſamym mniey wolnemi od błędu i pomylenia ſię niż inni, i ieżeli w rzeczy ſamey ſię mylą: mogą bydź w ſobie innego od nich zdánia. W mocy to tylko ieſt ſamego Kościołá, Kościoła wielowładnie nam panuiącego, przepiſywać nam i rozkazowáć: wierzcie temu: á przez to ściſły ná nas obowią-

zek wkładáć, żeby temu wierzyć: żeby mowię temu wierzyć zſercá: tak że ſię nam nie godzi o tym powątpiwać: przyczyn tego dochodzić, trudności zadawáć, i roſtrząſać to, co iuż on raz zá pewną rzecz oſądził i podał. Tak Kościół powiedział, tak oſądził: ná tym ma iuż nam bydź doſyć. Ná tym Kościoła oſądzeniu, i poſtanowieniu, ma przeſtawáć nie mniey rozum naybiegleyſzy, iako i nayproſtſzy, i iak temu tak tamtemu nie godzi ſię wchodzić w roſtrząſanie żadne, które im ieſt zakazáne. Ktoby ſię zaś w tey mierze nie chciał poddáć Kościołowi; ma on moc karać go iak nie poſłuſznego ſobie, odciąć go od ſpołeczności ſwoiey; rzucić nań pioruny przeklęctw ſwoich. Ten ci to ieſt żałoſny ſtan tylu heretyków, do którego go przywiodł nie poddaiący ſię pod náukę Kościoła S. błąd ich i upór. Owieczki to ſą błędne i zginione, chyba że ſię ſpodoba Naydobrotliwſzemu BOGU wyprowadzić ich z błędow ich Łaſką ſwoią. Prośmy Go gorąco o ták potrzebny dla nich powrot ich: ále naybárdziey prośmy Go dla nas ſamych o proſtotę wiary, i o powolność rozumu, daiącą ſię chętnie nauczyć rzeczy zbáwien-

wiennych, któraby nas od podobnych błędów zachowałá.

II. Jle iesteśmy Dziećmi Kościołá, powinniśmy Go kocháć, ponieważ iest Matką naszą. Powiedział był Prorok pytaiąc się *czyli może zápomnieć Matká o Dziecięciu swoim, które ná świát wydałá?* á ia wspak to nieiako biorąc, bez sprzeciwienia się pierwszey prawdzie przydaię, i podobnież mowię: czyli dziecię może zápomnieć Matki swoiey, która ie poczęłá w wnętrznościach swoich, i którey powinno życie i urodzenie swoie? Matka któraby opuściłá Dziecię swoie, i nie miałá o nim starania, niegodnąby byłá imienia Matki; á dziecie któreby się wyrzekło Matki swoiey: álbo w oboiętności serca ku niey zostawało; chybaby się z wszelkiego przyrodzenia i ludzkości wyzuło. Ze záś Kościoł S. iest Matką á Matką naszą; że wszelkiey pilności i starania względem nas zażywa, że wszelki serdeczny áffekt świadczy, to się rozumie według ducha, nie według ciała: i ta to iest zacna dla niey á wszelkiego kochánia godna własność, którey iey uwłóczyć żaden godziwie nie może, ieżeli uważy iak sobie zwykł postępować z każdym z Wiernych swoich.

Po

Po národzeniu naszym, Kościół S. iako Matká odrodził nas w Chrystusie JEZUSIE przez Chrzest Swięty. Włożyła ná nas znak BOGA Prawego: i znamię czy cechę nieiaką Wiary w niego. Przyięła nas ná łono swoie: i wzięła na siebie staranie opatrowania nas żywnością duchowną. Któregoż tá Matká nie zażywa srzodku przez wszystek bieg lat życia naszego, áby nas wydoskonaliła, wyuczyła, oświeciłá; áby nas prowadziła w drogach Boskich, i do większego w nich postępku przywiodła? álbo żeby ná nie nazad przywrociła tych, którzy nieszczęśliwie z tych dróg zeszli i zbłądzili? Wieleż na ten koniec sług posyła: wiele pomocy dodáie i posiłków; wiele do BOGA modlitew czyni, wieluż się ofiarami do niego wstawia, záwsze będąc pilną ná wszystkie potrzeby násze: i záwsze ná serdeczney pieczy maiąca prawdziwe interessa násze, któremi są interessa zbáwienia nászego. W ten to oná sposób prowádzi nas, i rządzi námi w káżdym wieku życia nászego, i nie przestáie przykładáć pieczołowitości swoiey, i czynić co tylko może ná dobro násze.

Więcey ieſzcze czyni, i nay-bárdziey przy śmierci w owo ták niebeſpieczne z tego świátá ná támten przeyście, w ten czas przyczynia ſwoiey pilności, i iák tylko naybárdziey może oświadcza przychylność ſwoię ku nim macierzyńſką. Ná ten czas otwiera dla nas wſzyſtkie ſkárby ſwoie. Użycza Kapłánom, którzy ſą nam na ten czas przytomni, wſzelką moc ſwoią: nic ſobie z niey nie záchowuie, i pozwala im cáłey zwierzchności ſwoiey ná odpuſzczenie win i rozgrzeſzenie. Doſyć ſłyſzeć go mówiącego w tey mierze. Takiemiż ſłowy wyraża zdánie i áffekt ſwoy w owym polecaniu BOGU duſzy umieraiącego człowieká? Co żywſzego bydź może, co ſerdeczniey ſzego; co bárdziey wſkróś przenikáiącego ſerce? I nie tu ieſzcze przeſtaie: dzieci tey Mátki záwſze iey ſą miłe áż do śmierci, i po śmierci náwet. Prawdá, że ſię iuż więcey nie pokázuią przed oczy: ále pámięć ich nie ginie u niey. Chce oná tego, áby ich ciáłá w ziemi poświęconey ſpoczywały: i żeby ſame ich kości z przyzwoitą uczciwością záchowáne były. Z tym wſzyſtkim, więkſzego ieſzcze przykłáda ſtárania o ich

Du-

Duſze: á że ma ſłuſzną przyczynę obawiánia ſię, żeby te Duſze lubo wierne, będąc iednák winnemi Panu BOGU, nie były zátrzymáne w ogniu, który ich czyści, i gdzie máią cierpieć, póki ſię nie wypłácą Spráwiedliwości Paná ſwego; wſpomaga ie ile tylko może różnemi ſpoſobámi, nie przeſtaiąc proſić, błagáć Máieſtat Boſki, póki ieſt w niepewności o ich ſtanie, i póki iaką ma o tym wątpliwość.

Takowey záś ku nam Kościołá Sw: miłości, iákąż przyſtoi ábyśmy odpowiadáli miłością? Daymy Syná poczciwego urodzenia, i dobrze wychowanego, któremu nie może bydź tayna gorliwość miłoſna, i ſtaraniá nieprzeliczone kochaiącey go Matki, którey powinien wſzyſtko, cóż on czuie w ſobie, czyli raczey czegóż on nie czuie, i co mu względem niey nie podaie wdzięczne ſerce? Jeſtże które oświádczenie przywiązanego wiernie ſerca, któregoby iey nie oddawał? ieſtże honor iaki, któregoby iey nie świadczył? ieſtże powinność iáka, któreyby iey oddawáć ſię wzbrániał? Jeżeli tedy kochamy Kościół iako Matkę, oto tu wzór tey miłości ku niey opiſany mamy, i czyliż

mo-

możemy go nie kocháć, wzgląd maiąc ná te wſzyſtkie dobrá któreśmy od niego odebráli, i które codziennie odbieramy? Byleśmy cokolwiek o nich ſzczerze pomyśleli, i zrozumieli ie, trzymáć ſię nieodmiennie będziemy tey to Mátki wſzyſtkich wierzących. Tym ſamym ná ten czas duchem, i owſzem dáleko z ſłuſznieyſzey przyczyny, odezwiemy ſię do niey tak, iák Król Dawid do Jeruzalem, która tylko figurą iey byłá, mówiąc: *Niech niepámięci będzie dána prawicá moiá, ieżeli o tobie zápomnę o Jerozolimo. Niech przyſchnie ięzyk moy do podniebienia mego, ieżeli pámiętáć ná ciebie nie będę. Jeżeli cię nie poſtáwię ná początku rádości moiey.* (f) W tey záś mierze nie powinniśmy mieć względu ná uwagi ludzkie, á to czemu? bo nic równie ſobie nie będziemy poważáć iáko Kościoł, i że oddawſzy mu ſię, wcále iedenże i tenże znim intereſs mieć będziemy.

III. Jle záś członkami ieſteśmy Kościołá Bożego, powinniśmy Go utrzymowáć i podpieráć. Kościół Boży iednym ieſt Ciałem, rozumiem Ciáłem Miſtycznym, i w duchownym wy-

(f) *Pſal: 136. v. 5.*

rozumieniu wziętym. To Ciało ma Głowę swoią, którą iest Chrystus JEZUS; ma członki, któremi są wierni Jego. Tak nas náucza Apostół S. Páweł ná różnych mieyscách, ále miánowicie w liście swoim do Efezow, gdzie ták mówi względem Chrystusa JEZUSA: *BOG poddał wszystkie rzeczy pod nogi Jego, i uczynił Go Głową całego Kościołá, który iest Ciáłem Jego, i okázuie Go całego tego który ma we wszystkich zupełną swoią doskonałość.* (g) Jakoby powiedział wielki Apostół: Brácia moi wszyscy my iedno tylko składamy ciało z Chrystusem JEZUSEM, i w Chrystusie JEZUSIE. Zgromadzenie wszystkich Wiernych, złączonych z Chrystusem JEZUSEM przez Wiárę, to iest Ciało Kościołá, ále ciż sami Wierni wzięci osobno, i káżdy w szczegulności, ci są Członkámi Kościołá, Im bardziey te Członki rosną i wzmacniaią się: tym też bárdziey Ciało wzrost bierze, i sił nabywa: i w ten sposób Głowá samá doskonałości nabiera ile Głową iest, według tego wymiáru, według którego całe Ciáło przez złączenie z członkami, umacnia się i wydoskonala.

Cóż-

(g) *Eph: 1. v. 22.*

Cóżkolwiek bądź z tego, włáſność tá przez którą ieſteśmy nie tylko Synami Kościołá, ále członkami Kościołá czyni nayzacnieyſzy dla nas ze wſzyſtkich innych tytuł, którym ſię zaſzczycáć możemy przed BOGIEM, i według BOGA. Jleśmy członkami Kościołá, należemy ſzczegulniey do Chryſtuſa JEZUSA, ponieważ przez dzielność Chrztu S. któryśmy odebrali, i przez który byliśmy przyłączeni do Ciałá Kościołá S. weſzliśmy z Chryſtuſem JEZUSEM w związek nayściśleyſzy i naybliżſzy. Jleśmy członkámi Kościoła Swiętego, *Nie ieſteśmy obcemi i przychodniámi, ále ieſteśmy domownikámi Bożemi*, przez wiárę: ieſteśmy *Obywatelami miáſtá Swiętych Páńſkich*: mamy *rodzay náſz duchowny z BOGA*: ieſteśmy *kámieńmi żywemi nowego budowánia, zaſadzeni ná fundámencie Apoſtołów i Proroków, gdzie ſam Chryſtus JEZUS naypierwſzym ieſt kámieniem węgielnym.* (h) Jleśmy członkami Kościołá, ieſteśmy i uczeſtnikami tych wſzyſtkich Łaſk, które ſpływaią z Boſkiey Jego Głowy, i których tá mu udziela bez miary. Bo w nim to ſą złożone te święte źrzodła Zbawicielá, z których czer-

(h) *Eph: 2. v. 20.*

czerpać możemy obficie wody zbáwienia. On ma polecony sobie szafunek Krwi Jego naydroższey, i zasług Jego nieskończonych, i czyliż ie nie ná nas zwykł wylewać hoynie i nieustannie? Ztąd uważmy iuż, iak nam samym wiele ná tym należy: áby ten Kościół trwał záwsze, i iak to wielce do nas należy, ábyśmy pilno pracowali i stárali się o iego ugruntowanie iák naymocnieysze.

Wiemci ia wprawdzie, że i bez żadnego przyczynienia się naszego, Kościół ten rzeczą samą zawsze trwáć będzie, i że według obietnicy Syná Boskiego, bramy piekielne nigdy go nie przemogą: ále to Ciało, które nie iest w mocy ludzkiey, zepsuć może, z tym wszystkim dla złości tych członków, z których iest złożone, podlegáć nieiakiey zgubie i odmiánie, czy pomieszaniu; iuż to, gdy niektóre dzieci iego przez odstępstwo od wiáry odpadáią od niego; iuż to przez osłabienie miłości w większey części Wiernych, i z strony tego gorliwość naszá wzniecić się w nas powinná. Taka była gorliwość Swiętych Apostołów, którzy i z niebespieczeństwem nawet życia swego, i z wylaniem

krwi

krwi właſney, wydawali ſię nieuſtannie ná zaſzczepienie Kościoła S. ná náuczenie go, i ná rozſzerzenie iego po wſzyſtkich częściách świata. Táka ieſzcze ieſt gorliwość zá dni naſzych, i między nami tylu Mężow Apoſtolſkich, którzy wyniſzczaią ſię prawie przez náuki, niewczaſy dla obrony Kościołá Sw: którzy po Kazalnicách, Spowiednicách, w rozmowach tak iawnych, iako i ſzczegulnych, łożą talentá ſwoie i ſtarania, ku zbudowaniu Kościołá S. Którzy zá morzá płyną, dla opowiadania Ewanielii dzikim Narodom i báłwochwalcom, dla pomnożenia Króleſtwá Bożego ná ziemi, i przyczynienia Kościoła Swiętego. Táka nakoniec (ile bydź może, i ſtoſuiąc rzecz tę do każdego ſtanu i ſpoſobności,) żárliwość bydź powinná każdego Wiernego, który według zdánia Tertulliana, ma ſię ſtawáć żołnierzem gdy idzie o Kościół, i ieſt koniecznie obowiązany, áby woiował i zaſtáwiał ſię zá Jego obronę, ile to ieſt (iák ſię rzekło) w iego mocy.

Bo idąc zá zdániem i podobieńſtwem, którego zażywał Paweł S. lubo w inney materyi, ále które nie mniey ſłuży do tey, o którey tu teraz mowá,

ia-

iako w ciele ludzkim każdy z członków pomaga do utrzymania i dobra cáłego ciáłá, ták dalece, że wszystkie się wspolnie ratuią, iedne drugich w potrzebách swoich: podobnież w ciele Kościołá Bożego, powinniśmy wszyscy przez Swiętą iednostayność, ták bydź wspołecznie między sobą związani, żebyśmy nigdy nie dozwolili, áby ią kto w naymnieyszey rzeczy mógł naydwerężýć, i żebyśmy się zastawiali iako mur nieprzebity ná wszystkie postrzały, któremi błąd iaki, niewierność, bezbożność, mogły się ná niego rzucić. Powinność to iest włásna pewnych stanów, i pewnych urzędów, należących do rządow Kościołá Bożego, ále z tym wszystkim bez żadney różnicy czyli urzędów, czyli stanów, powinność to iest wszystkich wiernych pospolita i powszechna. Jeżeli nie przez opowiadánie słowá Boskiego wspieramy Kościół S. i ieżeli do tego nie mamy należytego powołánia, utrzymuymy go niewinnością obyczaiów nászych, i oddawaymy świádectwo prawdzie Wiary iey, świątobliwością spraw naszych. Jeżeli się mu przysłużyć nie możemy obiaśnieniem iakim pochodzącym z światłá rozumu naszego, z bystro-

ſtrości i przenikánia dowcipu, utrzymuymy go powolnością poddánia ſię náſzego, i trwałością niewzruſzoną w trzymaniu ſię ſtatecznym ſądów i zdań iego, iáko też Przykazań Jego, Jeżeli nie przeciwko Tyrannom, tedy utrzymuymy go przeciw zdrádliwym ſztukom herezyi, kácerſtw, odſzczepieńſtw; przeciw ſwawolnym zdániom rozwiozłych Chrześcian, i z któreyżekolwiek ſtrony mogłby kto nań uderzyć, nie dopuſzczaymy, żeby táka zuchwałość w naſzey obecności popełniać ſię kiedy miałá, á ſpráwiedliwey nie odnoſiłá kary. Wſzyſtko to bowiem oddawáć mu powinniśmy: i gdyśmy Wiarę Kościołá S. przyimowali, wſzyſtkośmy to mu przyrzekli. Broń nas tego Boże, żebyśmy mu uroczyście danego słowá, i ták świętego obowiązku dotrzymać nie mieli. Byłoby to wielce ſzkodliwe nam ſamym kłamſtwo. Strzeżmy ſię porzucać przez iakie niegodziwe przeſtępſtwo ten Swięty Kościół woiuiący, w którym teraz żyiemy, ábyśmy wiekuiście królowáć mogli z tym Kościołem Swiętym tryumfuiącym, który ieſt złożony w Niebie z Wybranych Boſkich, i z dziedziców Chwały Jego.

ZNAK

ZNAK JSTOTNY i WŁASNOSC *Koniecznie się máiąca znaydowáć w Posłuszeństwie należytym od Wiernych Kościołowi Swiętemu.*

TAKIE poniekąd powinno bydź posłuszeństwo káżdego Wiernego, względem zdánia i osądzenia o rzeczy iakiey Kościoła Swiętego, iakie bydź ma posłuszeństwo Zakonney Osoby względem pełnienia rozkazów Stárszych swoich. Jeżeli Zakonna Osobá w ten czas iest posłuszna, gdy iey przykazuią to, co się zgadza z iey skłonnościami, posłuszeństwo tákie bárdzo iest niepewne: i ledwie posłuszeństwá imienia godne: ponieważ w nim nie mniey mieć może mieysce nátura, niż Duch Boski. Ale ieżeli się równie pokaże prędkim w posłuszeństwie ná ten czas, gdy mu rozkażą co przeciwnego chęciom iego, gdy gotów będzie pełnić rozkaz, który go martwi, który mu iest nie miły: ná ten czas posłuszeństwo tákie można názwáć bespiecznie Posłuszeństwem Zakonnym: ponieważ sama tylko prawdziwa Religia, chęć uczczenia przez to P. BOGA może bydź iego początkiem. Z tey

przy-

przyczyny wielki ów Náuczyciel życia Zakonnego Bernard S. ták pilno zwykł był przeſtrzegáć Zakonnikow ſwoich. Brácia moi (práwi) nie mylcie ſię ſami proſzę, i ſtrzeżcie ſię pilno pewnego błędu niebeſpiecznego, lubo dość zwyczaynego w Klaſztorach. Częſtokroć ſię tu nie miewa poſłuſzeńſtwá, chybá co do imienia i do powierzchownego pozoru, ále bez gruntowney cnoty iego i zaſługi. Ktokolwiek álbo záchodząc ſztuką, álbo przykrym nalegániem, álbo innym iákimkolwiek ſpoſobem potráfia w to, żeby to czego on ſam ſobie życzy, i co ieſt z włalney woli iego, to mu Stárſzy iego náznáczył; ten ſam ſiebie ná ten czas oſzukuie: i próżno podchlebuie ſobie, iakoby był poſłuſznym: bo w tym mówiąc właściwie, nie ták on poſłuſzny ieſt Przełożonemu, iako raczey iemu Przełożony.

Podobnież mówić mamy względem poſtuſzeńſtwa, które oddawáć powinniśmy Kościołowi Sw. Niech który Wierny, álbo zá tákiego miány, poddaie ſię pod zdánia Kościoła; i przyimuie ie ná ten czas, gdy ſą według iego widzimi ſię, i ſzczegulnego zdánia, lubo poddánie ſię iego, może bydź do-

bre i zásługuiące, ieszcze przecie podlega iakiemuś podeyźrzeniu. Bo to może bydź czasem przystánie ná zdánie swoie włásne, iáko też poddánie się pod rozsądek tey zwierzchności, od którey tá Prawdá wyszłá, i iest ogłoszona. Ale gdy ia widzę tego człowieka poddaiącego się całym rozumem swoim i sercem pod zdánie Kościoła S. w ten czas náwet, gdy to zdánie swoie ten S. Kościół zá ártykuł do wierzenia podáie, á to przeciw iego szczegulnemu zdániu i rozsądkowi, owszem, gdy zdániem swoim Kościół S. zdanie iego przeciwne potępia, á tak go upokarza; w ten czas ia to błogosłáwioną bydź głoszę wiárę iego, to mu poniekąd przyznaiąc, przez należyte iednák przystosowánie co Syn Boski powiedziáł S. Piotrowi. *Błogosławiony iesteś* (wposłuszeństwie twoim) *ponieważ nie ciáło áni krew ci to obiáwiły, ále Oyciec Niebieski.* (i)

Tá uwagá do wszystkich ci się ściąga czasów, ále mianowicie do nászego. Chętniebym ia się spytał ludzi pewnych: czemu wy ten podział czynicie, i czemu przeciw zákazowi Duchá S. macie wagę iedną: i znowu wagę dru-

(i) *Matth: 16.*

drugą? gdyż iedná tylko tu bydź powinná. Albo poddaycie się Zwierzchności Kościoła w tym wszystkim co się tycze wiáry, álbo też w niczym się nie poddawaycie, i precz odstąpcie. Bo táż to iest sama Zwierzchność, która ták ieden ártykuł do wierzenia podaie, iáko i drugi, i nie bardziey iest godną: czyli raczey powiedzieć należy, ták iest godną wiary z strony iednego ártykułu, iako i względem drugiego.

Jakoż w rzeczy samey, skoro tylko my zechcemy zuchwále rostrząsać zdánia Kościoła S. skoro odważemy się niegodziwie przywłaszczáć sobie iakieś práwo w rozsądzaniu iednych od drugich, skoro będziem chcieli dzielić nieiako poddawánie się nasze, i według własnego nam widzimi się te tylko wyroki iego przyimować, które nam się spodobaią, á te co nam się nie podobáią odrzucać, zgubiemy powagę tego Naywyższego Trybunału, i Wiarę oraz którą mamy. Bo wiará którą powinniśmy dawáć wyrokom Kościoła Swiętego, Wiará mówię mocna i niewzruszona, nie na czym innym ugruntowáná iest, tylko ná iey nieomylney prawdzie, iako ta sama nieomylna prawdá

zasadza się ná obietnicy tey Chrystusá JEZUSA, którą dał Apostołom, i ich Następcom: *Oto ia z wami iestem záwsze, áż do skończenia świata.* (k) Skoro záś odmówiemy dáć wiárę gdyby i iednemu ártykułowi, który sądem Kościoła S, zá ártykuł do wierzenia iest podany, iuż ten Kościół tym samym zá nieomylny mieć nie będziemy, ponieważ trzymać będziemy, że co do tego ártykułu, Kościół nie tylko mógł pobłądzić, ále też rzeczą samą pobłądził. Daymy to, że przystawáć zdániem nászym będziemy ná ten czas ná inne ártykuły: ále pobudka która nas do tego przywiedzie, nie będzie pochodziłá z Kościoła S. i iego świadectw. Przystaniemy my ná nie przeto, że się będą zgadzać z rozumem nászym, i z temi które on nam podaie przyczynami: tak dalece, że w naszym przystaniu i poddaniu się, nie tak się będziemy miarkowáć tym co osądził Kościół S. iako ráczey tym, co my sami osądziliśmy bydź prawdziwym lub fałszywym.

Bo gdyby powagá Kościołá S. mówiącego była, tak iak bydź powinná prawidłem posłuszeństwá naszego, cóż-

(k) *Matth: 28.*

cóżkolwiekby nam ten do wierzenia podał, nie mielibyśmy żadney przyczyny do wątpienia o tym; i żadney trudności do zárzucania. Dosyćby nam ná tym było wiedzieć, że on to powiedział; ſamo iego ſłowo uſtánowiłoby niepewności náſze, i zatámowało drogę wſzelkim przeciw temu zárzutom. Podobnobyć w prawdzie z ſtrone tego lub owego ártykułu, rozum naſz z przyrodzenia byſtry, ciężkościby doznawał w poddawániu mu ſię i uznániu go; podobno uprzedzony od właſnego zdánia, chciałby ſię rzetelności ártykułu tego przeciwić: ále w krótce byśmy go w przełożony ſposób uſkromić mogli: i w powinne iarzmo wpráwić. Samibyśmy bowiem ná ten czas mówili ſobie: W tym zdániu, który iak nieomylny wyrok podáie Kościół do wierzenia, álbo on błądzi; álbo cóżkolwiek mnie ſię zdáie, że ſię znam ná rzeczy, i dobrze zwykłem ſądzić, przecięż ia ſię to ſam mylę i błądzę. Bo tu nie ma ſrzodku. Rozumieć zaś, że z ſtronę któregożkolwiek ártykułu, który należy do Prawd Religii, do náuki Chrześciáńſkiey. Kościół Boży: Oblubienica Chryſtuſa JEZUSA, przez który dáie ſię żywo ſły-
ſzeć

szeć Duch sam Prawdy, który myśl iego tłumaczy; żeby mówię ten Kościół ták uprzywileiowány od BOGA miał pobłądzić; żeby mu zeyść kiedy miáło ná Niebieskim obiaśnieniu, do poznánia i opowiedzenia Prawdy: o tym ia w Swiętey Katolickiey Wierze nayzmnieyszey wątpliwości mieć godziwie nie mogę. A zátym wnieść mi należy że ia to sam błądziłem áż dotąd, á nie Kościół zawsze z Niebá obiaśniony. Już tedy ten Kościół, gdy mi przełożył czego się mam trzymać; iuż mi ná tym dosyć. Którąbym záś mógł mieć słuszną przyczynę do rozumienia, że Niebo z stronę tego lub owego ártykułu, o który idzie teraz, i w którego wyrozumieniu zachodzi trudność, miało umknąć pomocy i oświecenia swego Kościołowi S. i że go BOG w tey szczegulney okoliczności opuścił? Mogłże bym pozwolić sobie tey ták strászney zuchwáłości, rozumieć że ia lepiey uwiádomiony iestem o tey lub owey rzeczy do wiáry należącey, iak się ma w sobie, niżeli Kościół S. który iuż tę rzecz rostrząsnął? żem ia ią głębiey przeniknął: i należyciey poiął? Przedtym nim co o tym ártykule sądził, zdánie swoie o-

znay-

znaymił Kościół, wolno mi było o nim mówić, rozumieć oboiętnie, rozważáć go, szukáć nań i przywodzić dowody moie, i ich się trzymać: ále teraz iuż trzebá, żeby powagá Kościołá górę nád tym wzięłá: i ieżeli ieszcze rozum śmie przeciw temu ártykułowi przeciwnie co sądzić; áni się chce poddáć, bydź to musi rozum zaślepiony; który fałszywym iakimsiś świátełkiem nieco błyszczącym dáie się zwodzić; álbo bydź musi rozum uparty, i niechcący się dáć odwieść od zaciętości swoiey. Oto tákowe náuki káżdyby sam sobie dawał; á według nich postępuiąc, nie uważałoby się czy to násze zdániá Kościół S. potępił, czyli kogo innego; czyli on to, czyli owo do wierzenia podaie. Upokorzyłoby się przed powagą ták wielką, wszelkiey czci i poszánowánia godną. Uznałoby się, że w tym zachodzi powagá samego Páná BOGA, i miałoby się w posłuszeństwie swoim zasługę tym zacnieyszą, imby więcey nas kosztowałá ofiara truimby, i pysze człowieká wielce przeciwna, to iest własnego rozsądku naszego, i myśli nászych.

Takowe było Posłuszeństwo pierwszych Chrześcian w zawołaney rze-

czy

czy iedney, o którey między sobą rosprawę mieli, á którą Łukasz S. przywodzi w Rozdziále pietnastym Dzieiów Apostolskich. Rzecz tam iest opisana w cále pámiętna: i sprawiłby to był BOG, żeby nástępuiących czásów ná pożytek swóy zázyli byli Chrześciánie poźnieysi, tego przykłádu, poddánia się pod zdánie Kościoła S. który pierwsi Wierni dali ná ten czas z siebie. Wszczęło się było pytanie, ieżeliby Pogánie náwróceni do Wiary, obowiązanemi byli záchowáć obrządki Zydowskie, Práwo Moyżeszowe: i ieżeli obrzezániu podlegać mieli. Nie zgadzáli się w tym wszyscy ná iedno: były przyczyny i ná tę i ná támtą stronę: i káżdy się tey trzymał, która mu się prawdziwszą bydź zdałá. W tey różności wielorakiego zdánia, umawiały się mocno między sobą przeciwne strony, wadzić się poczęły, przez co nie mała kłótnia powstałá w owym zgromadzeniu. W tym żeby pokóy przywrócić Kościołowi, i przerwáć iedną razą bieg tey spórki, którey żałosnych skutków obawiáć się trzebá było, gdyby się im wcześnie nie zábiegło, chwycili się tego srzodku Apostołowie Swięci, zebrali się wszyscy razem

do

do Jerozolimy: tam poczęli rozbierać i rostrząsać z gruntu to pytanie, i práwnie nieiako o nim się narádziwszy, postánowili dáć o nim odpowiedź pewną, któreyby się społecznie mieli między sobą trzymać. Wierni Pańscy, w Ciáło iedno Mistyczne Chrystusowe zgromádzeni, ták z Zydów iáko i z Pogan, żeby iednákowo wierzyli wszyscy, i iednákowo postępowali sobie z strone tych rzeczy, o których pytánie zászło. Wszystko się tak stało, iak oni sobie ułożyli. Zá powodem Duchá Nayświętszego, który rządzi wszystkiemi obrádámi Kościelnemi Piotr Namiestnik Chrystusa JEZUSA, którego imieniem się odzywa; powstaie w owym Zgromadzeniu, mówi nie iako człowiek prosty tylko, ále iako człowiek pełny BOGA, nátchniony od niego, i szczegulną władzą nadány: opowiáda, czego się wszyscy trzymać maią, i krótkiemi słowy cáłey trudności zádosyć czyni: *Brácia moi* (práwi) *BOG żadney nie uczynił różnicy między námi i Narody: áni on przez Práwo Moyżeszowe oczyszcza sercá, lecz przez Wiárę. Więc teraz* (przydáie dáley) *czemuż wy kusicie Páná, ták dáleces że chcecie kłáść ná Uczniów iárzmo, które*

áni Oycowie náſi, áni my znieść nie mogli? (l) Co ſię rozumieć miáło o Stáro-Zakonnym Práwie: i o wſzyſtkich obrządkach iego. Bierze potym mowę Jákób Apoſtół Biſkup Jerozolimſki, i łączy ſię zdániem ſwoim z Xiążęciem Apoſtołów, którzy wſzyſcy rázem toż ſądzą, i toż ſtánowią ták iáko on. Dekret o tym imieniem wſzyſtkich ieſt posłany. I iuż więcey ſpórki żadney nie maſz. Zgodá iednoſtayna nátychmiaſt naſtąpiłá, cáłey owey liczney wielości Wiernych Páńſkich: co nam dał znáć Swięty Dzieiopis, támże krótkim bárdzo, lecz wielce zwięzłym, i wielce wyrażáiącym słowem gdy powiedział: *Ná ten czas wſzyſcy umilkli.* Nie było żadnego, któryby ſię ná to przeciwnie odezwał: álbo któryby śmiał wznawiáć rzecz zákończoną: ták wſzyſcy iednoſtáynie mocno trzymáli, i upewnieni byli, że po oſądzeniu rzeczy iakiey od Kościołá S. niemáſz więcey w co wzieráć, co roſtrząſáć, i że nie mniey zbłądzić nie może, gdy co ſkazuie, czyli zá nami, czyli przeciwko nam.

O czemuż my o tey Prawdzie ſami mocno nie ieſteśmy przekonani u ſie-

(l) *Act*: 15.

ſiebie, i czemuż podobnego Kościołowi S. nie oddaiemy poſłuſzeńſtwá? Z tym to Poſłuſzeńſtwem zupełnym co do wſzyſtkiego bez naymnieyſzego uſzczerbku, o iakby dotąd wiele ſporów uchroniłoby ſię było w Kościele? o iakby wielu wzgorſzeniom i zamieſzaniom w Ludu Bożym, zatámowałoby ſię było drogę? Ale iakiż to był przewrotny błąd w tey mierze po wſzyſtkie czaſy: i iaki ieſt ieſzcze po te oſtatnie wieki? Rzecz to ieſt godna podziwienia, gdy przyidzie widzieć z iak wielkiemi pochwałami, z iaką gorliwością przyimować zwykliśmy w niektórych okolicznościách owe Kościołá S. Dekreta i wyroki, które zdáią ſię nam ſprzyiać: á potępiać przeciwnych zdániom naſzym. Ná ten czas ciężko bywa znaleść ſłów doſtátecznych ná wyſłáwienie mądrości tych wyroków, ſprawiedliwości, świątobliwości, i z ſtronę tego ſłów nie ſtawa i wymowy. Chcianoby, żeby wyrok takowy po wſzyſtkich czterech częściach świata mógł bydź ogłoſzony, i áby káżdy Syn Kościołá S. był o nim uwiádomiony. A ná koniec przydawać ſię zwykło, że niechcieć poddáć ſię Prawdzie, z tak wielką Powagą od Kościo-

łá

ła S. przyznaney, byłoby to buntownicze ná tenże Kościoł S. powstánie, á to wcále nieznośne. Wszystko to co do słow piękne, wszystko dobre; ále to iest w tym złego, że to nie trwa długo, i áż nádto zá okazyą to się wydaie. Bo niech potym w inszych okoliczno-ściach, Kościół nas samych pocznie sądzić, i potępiać zdánia nasze nowe i błędliwe, iuże będzie nam ná tym dosyć, ábyśmy go sobie ták stawili, iak wcale inny od tego, cośmy go niedawno zá nieomylny w wyrokach swoich mieli. Niech on w ten czas do nas w iakiżkolwiek bądź sposób mówi, niech się iak nayrzetelniey z tym co nam trzymać należy, odzywa; głos ten zdáie nam się bydź słaby, który uszu nászych nie dochodzi. Nie iest to iuż głos ów ták rzetelny (ieżeliby nam ták sądzącym wierzyć miano) któregoby łacno zrozumieć można: ále głos to coś mniey wyrozumianego brzmiący, którego wyrozumienie obiaśnić i wytłumaczyć trzebá. Ztąd tedy też samą Powagę Kościołá mówiącego, którą się tak obszernie wychwalało, teraz się ią mniey przyznaie, teraz się gránice zákłada, á granice bárdzo szczupłe; to iest że się

ią

ią chce miarkować według upodobánia swego; i miasto tego coby się iey pokornie podlegać miało: chcemy tego, żeby ona od nas zawisłá, i od naszego zdánia. I to że to iest więc bydź Kościołowi posłusznym prawdziwie? á luboby się w wielu innych okolicznościach było mu posłusznym: álbo się powierzchownie zdawáło, że się mu iest posłusznym; czyliż nie tu przystósowáć należy słowa Jakubá S. *Ze ten który w iednym punkcie przestępcą iest prawá; wszystkich innych przestępstwá stáie się winnym.*



DZIĘKCZYNIENIE P. BOGU
Wierney Duszy: i nieodmiennie się trzymáiącey Kościołá Swiętego.

NIECH ci nieśmiertelne będą dzięki móy Panie, żeś mi dał się narodzić w pośrzód Kościołá Twego: żeś mię poczytał w liczbę Synów Kościoła Twego: żeś mnie karmił chlebem, to iest náuką Kościoła twego, tego to Kościołá, który wyszedł ze Krwi Syná Twego Nayświętszego, Głowy Jego nie-

wi-

widzialney, á którego Piotr S. i iego Następcy mieysce trzymaią, iako Głowá widoma; tego Kościołá Katolickiego, Apostolskiego Rzymskiego, który sam tylko iest prawdziwym Kościołem, tego Kościołá, który iest kolumną Prawdy, i którego wszystkie mocy piekielne nie przemogły dotąd, i nigdy nie przemogą.

Toć iest o BOZE móy wybranie mnie przez Ciebie, któreś raczył uczynić mnie niegodnego, z pomiędzy tylu innych, którycheś zostawił w ciemnościach niewierności i błędów: toć iest Dobrodzieystwo, które uważáć powinienem iako znák Przeznáczenia mego, zá które Cię błogosławić dostatecznie nie potrafię: áni Ci oświadczyć należycie wdzięczności moiey. O iak wiele narodów urodziło się w bałwochwalstwie, á po urodzeniu swoim nie inne, tylko pogáńskie mieli wychowánie? Noc ta nieszczęśliwa rozeszła się po cáłym świecie, ogarneła nayobszernieysze ná nim kraie ciemnościámi swemi: Oycowie pobłądzili na znáiomości Prawdziwego BOGA, á dzieci nauczone, álbo raczey zwiedzione przez Rodziców swoich, fałszywym Bożyszczom

się

ſię kłaniali. Dopuściłeś tego Panie, i ieſzcze dopuſzczasz za taiemną radą ſkrytych ſądów Twoich, których nam przeniknąć niepodobna, i z ſtrony których nic nam innego czynić álbo ſzukać nie należy, tylko w milczeniu czcić iak naypokorniey głębokość niedościgłą teyże rady twoiey. O iak wielu wſrzód nawet ſamego Chrześciańſtwá urodziło ſię w herezyi, z macierzyńſkim mlekiem ią wyſſało; żyli w niey, i nákoniec nieſzczęśliwie w niey umarli Czemuż nie byli oświeconemi światłem Twoim, iákom ia ieſt oświecony? álbo czemuż mnie równe im nie potkáło nieſzczęście, popádnienia w grube niewierności kácerſkiey błędy? Tać ieſt różnicá i wybranie mnie przez Ciebie nad innych dobroci pełne, które też ſobie nadewſzyſtko ſzacowáć powinienem, i z którego pożytek zbáwienny brać mi należy: ále w reſzcie, Taiemnica to ieſt Opatrzności Twoiey, która przechodzi rozum móy, i którą mi też dochodzić i chcieć przenikać, nie należy.

Więcey ieſzcze uczyniłeś dla mnie móy Panie; i gdyś mi pozwolił urodzić ſię ná łonie Kościoła Twego, użyczyłeś mi pobożny affekt ku tey to

Swię-

Swiętey Matce moiey, ku iey interessom, ku Jey honorowi, ku Jey utwierdzeniu i pomnożeniu. Bo ieżeli mnie serdecznie tyka (z czego się przed Tobą przechwalam) to wszystko co się tey Matki tycze, to wszystko co urazić może iey práwá, álbo osłabić iey władzę i powagę: że mówię takowe mam zdánia, zá nie obowiązanym ci się bydź wyznaię. Tyś ie natchnął sercu memu o BOZE móy, i to iest właśnie, co ia kładę w liczbę szczegulnieyszych Łask Twoich mnie wyświadczonych.

Ah niestetyż; wżdyć to i pomiędzy dziećmi náwet Kościoła Sw: które on wychował, które tyle razy do uczestnictwá Boskich swoich przypuścił Taiemnic, dla których dobra wszystkich swoich użył skarbów, tylu widziemy i áż nad to, którzy z wszelką ku niemu oboiętnością, á mógłbym przydáć z wszelką wzgardą postępuią sobie. Przyidzie widzieć ludzi owych, którzy gotowi są zawsze sobie żárty stroić ze wszystkich iego zwyczaiów Swiętych; ganić zawsze postępki sług Jego Kapłánów Bożych; i czynić sobie rozrywkę i śmiech tylko, z trafiaiących się w nim zámięszania, pogorszenia, ze szkod iego i ucie-

uciemiężenia. Ah Pánie! ieżeli twóy Apostół chce tego po nas, ábyśmy płakali z temi, co płaczą; á cieszyli się z temi, którzy się weselą, by też ci dobrze, iawnemi byli nieprzyiaciołmi nászemi; o iak daleko bardziey powinniśmy stawáć się uczestnikami, ile możemy, wszystkich interessow, i pomyślnego ich, álbo niepomyślnego powodzenia, które Matce naszey Kościołowi Twemu tráfiać się zwykły?

Co ile się mnie tycze o BOZE móy, lubom ci iest nayniegodnieyszym tey Mátki Synem, śmiem to powiedzieć, i wiem, że nic przez to nie stracę z powinney pokory, i podłego o mnie rozumienia, które mi iest przyzwoite, gdy przed Tobą, i ná Chwałę Twoię to sobie rzetelne dam świádectwo; że to wszystko, cokolwiek od Kościołá Twego pochodzi, iest mi i będzie zawsze świętym, szácunku wszelkiego odemnie, czci wszelkiey i poszánowánia godnym: że to wszystko, co iest przeciw Niemu, co Go lży i obraża, razi mnie samego w źrzenicy oká mego, álbo raczey mocno mnie dolega wśrzód sercá mego: i że we wszystkich utrapieniach i boleściach nań przypadaią-

cych, nic on nie czuie, coby Go dolegać miało, żebym ia ſpólnie czuć tego, i boleć na to nie miał. Tak ieſt móy Panie, raz to ieſzcze powtarzam, i w wyznaniu, które czynię przed obliczem Twoim, i które gotów ieſtem uczynić w obecności całego świata, znayduię dla mnie radość i gruntowną pociechę, którą wyrazić nie mogę, ponieważ znayduię tu ieden z naypewnieyſzych zadatków Zbáwienia mego.

Z tym wſzyſtkim móy Pánie, ponieważem raz záczął liczyć miłoſierdziá Twoie przeciwko mnie, niechcę opuścić tego, które mi ieſt ieſzcze droższe, i które mi odkrywa iaśniey zámyſły ſłodkiey Opatrzności Twoiey, które maſz nademną względem wiekuiſtego uſzczęśliwienia mego. To záś ieſt; duch ten powolności, którym wyznaię, żem ieſt od Ciebie obdarzony względem Kościołá Twego, i wſzyſtkich iego wyroków. Przepowiedziałeś nam to Pánie, że po wſzyſtkie czáſy miały bydź z ſtrony wiáry różne ſprzeczki, odſzczepieńſtwá, roſterki, i ſłowo Twoie i zá tych dni naſzych pełni ſię; ták iak ſię ſpełniło wieków nas poprzedzaiących. Widzę ze wſzyſtkich ſtron wiele koło Wiáry

ry obrotow, i nie potrzebnych záwodów: ſłyſzę mów wiele i ſprzeczek, w których każdy ſwoie przywodzi przyczyny, i zá prawdziwe udaie. Ieden mi mówi: *tu ieſt Chryſtus*: inny go: *tam byáż* twierdzi. Ale w tym pomieſzaniu, pomiędzy tylu ſpórkámi, przez które różnią ſię między ſobą umyſły i ſerca; idę iá do nieomylnego wyroku, radzę ſię Kościoła: i ná tym przeſtaię, czego mnie ten uczy. Skoro tylko on ſię dał ſłyſzeć z tym, co mi wierzyć náleży: nátychmiaſt ſię pod iego zdanie poddaię: i milczę. Już więcey áni tego, áni tamtego nie ſłucham; álbo ſłucham ich chyba ná to, żebym odrzucił precz iednego, przeto że on nie ſłucha Kościoła: á przyłączył ſię do drugiego przeto że ſię i on oświadcza, iż ták iák i iá ſłucha Kościoła.

Tym ſpoſobem o BOZE móy od wielu ſię uwalniam kłopotów i ciężkości, i w iednym prawie momencie trudności ſię wſzyſtkich pozbáwiam: bo ná nie wſzyſtkie mám gotową odpowiedź i ich rozwiązanie w poſłuſzeńſtwie moim, które oddaię Kościołowi. Przez to wiára moiá ſtaie ſię bardziey ſzczerą: bardziey mocną, bardziey beſpieczną: i

bardziey ſpokoyną. Wpośrzód burzy naywiękſzey i nayſrożſzych náwałności, rzucam ſię w Korab Piotra, á lubo zewſząd ná niego wały biią, przecięż iá tám ſłodkiego záżywám uſpokoienia ſerca. Wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa beſpiecznie miiám: i niczego ſię nie obawiam: á to czemu? bo wiem, że w tey Łodzi Piotrowey zoſtaiącemu bać mi ſię áni ſzkopułow, áni zátonienia nie potrzeba.

Nie naymnieyſza to ieſt záiſte Łáſka Twoia ku mnie o móy Pánie. Lecz co mówię, i czyliż przydáć mi nad to nie náleży, że ten umyſł powolny i chętnie ſię pod zdanie i wyroki Kościołá twego poddaiący, ieſt to iednym z naypierwſzych znakow Wybranych Twoich? Gdybym miał wſzyſtkie inne znaki, z których poznawáć ich zwykli inni, á ná tym iednym á iſtotnym ſchodziło mi, wſzyſtkie nádzieie moie płonneby były. Ale o Boze, ieżeli mi ná innych ſchodzi: ten mám przynaymniey, i nie dopuściſz też tego, ábym go miał utracić kiedy. A ták choćci nie wiele dobrego czynię, z ufnością czynić to będę, ponieważ czynić ie będę w Kościele twoim. Króm tego cóżbym mógł

czy-

czynić dobrego, ná czymbym ſię mógł beſpiecznie záſadzáć: bo to ieſt Prawda iedna z naygłównieyſzych i nieomylnych Wiáry S. że trudno i niepodobna doſtąpić Zbawienia króm Kościoła Swiętego, to ieſt w nim nie zoſtaiąc. Tákeś Ty nám ſam Pánie powiedział wyraźnie w Ewangelii Twoiey, gdyś nám przykazáł mieć iáko zá publikaná i poganina tego, który ſię Kościoła nie trzyma, i nie świadczy mu poſłuſzeńſtwa powinnego, to ieſt iák ná powolnego Syna względem Mátki ſwoiey, świadczyć przyſtoi. Ze zaś króm Kościołá, nie maſz Zbawienia, wnieść ztąd potrzeba, że to wſzyſtko dobre, które ſię czyni nie zoſtaiąc w uczeſtnictwie z Kościołem Swiętym, tylko pozornym dobrem ieſt: że te wſzyſtkie Cnoty, w których ſię kto ćwiczy od niego odłączony, ſą czce w ſobie, i próżne bez żadney prawdziwey záſługi ná ſzczęśliwą wieczność, że bez tego uczeſtnictwa niczym ieſt wſzelki człowiek przed Tobą o BOZE móy, i nic ſobie nie pomaga do poſtąpienia w Króleſtwie twoim. Tak dalece, że odłączonym będąc od Kościoła twego, próżnobym i cuda náwet czynił: próżnobym z mieyſca iednego ná inne przenoſił góry: álbo du-

chem

chem Prorockim przyszłe rzeczy przepowiadał; álbo wszystko to, co mám, rosprafzał ná iáłmużny: álbo nakoniec włafne ciáło choćby też i ná śmierć wydawáł. Przy tym wszystkim byłbym od BOGA przeklętym; i byłbym od Ciebie odrzuconym: bo według twegoż włáfnego świadectwa nie wchodziłbym tem drzwiami, przez które weyście iest do Nieba: i nie byłbym z liczby Wybranych owieczek twoich.

Chcę tedy Móy Pánie ták, iák czynił twóy Prorok, chcę wyznáć Swięte Imię Twoie: ále chcę ie *wyznawáć w Swiętym Kościele Twoim*. (a) Chcę wielbić nieskończoną wielkość Twoię: i opowiadáć Chwałę Twoię: ále to chcę czynić *i wyznawáć w Kościele Swiętym Twoim*. Tá to iest Góra Swięta, z którey Zákon Twóy miał wyniść. Ten to iest Kościół Twóy Wspaniałego Maiestatu pełny, do którego ze wszystkich części świata miały się gromadzić Národy, ná oddanie Ci ofiár wdzięczney wonności, i wypełnienie tám ślubów swoich. Tá to iest Swiątnica, w którey chcesz odbieráć od nás cześć Tobie powinną: i tá to iest Stolica, z którey náuczasz

(a) *Psalm: 84.*

uczasz nás dróg Przykazań Twoich przez usta Kaznodzieiów Twoich, i Proroków. Wszelkie inne Zgromadzenie; (á czemuż z tym się odezwáć nie mám po twoim Apostole?) wszelkie mówię inne Zgromadzenie, szatáńskim tylko zborzyszczem iest? i wszelka inna stolica, z którey kto náuki iákie przekłada; stolicą iest zaraźliwą, ná umysły i dusze ludzkie. O iák szczęśliwemi będziemy, ieżeli prowadząc życie do Boskich náuk zgodnie się stósuiące i według przepisu Kościoła tego Swiętego, w którym mieliśmy szczęście bydź wychowanemi, i między Syny twoie przez Łáskę przysposobione policzonemi, zásłużemy odebráć Koronę Chwały wiekuistey; i stáć się uczestnikami Błogosławieństwa Wybranych Twoich! Amen.



UWAGI ROZNE
O Kościele, i oddaniu mu posłuszeństwa powinnego.

§. SĄ niektórzy, którzy interessa Kościoła biorą zá własne interessa swoie: i znayduią się też tákowi, którzy

z intereſſow ſwoich czynią intereſſa Kościoła Swiętego. Wielka zaś różnica zachodzi między temi, á tamtemi. Pierwſzych ſtán Duſzy dobry ieſt i wcale św ęty: drugich zły i wcale światowy. Cóż iá to przez to rozumiem? ſpyta mnie kto. Oto pierwſi, Intereſſa Kościoła biorą zá ſwoie właſne, iákoż to i przez co? przez ich gorliwość ku Kościołowi, przez ich przywiązanie nienáruſzone ku Kościołowi, przez ich ſerdeczny áffekt względem tego wſzyſtkiego, co go ſię tyka; czyli to z ſtrony ſzczęśliwych iego powodzenia, biorąc ie zá ſwoie, i z nich ſię cieſząc: czyli z ſtrony iákichżekolwiek niepomyślności Iego, ſmucąc ſię z nich i ubolewaiąc nad niemi. Ták dalece, że nie maiąc względu ná żaden wſłaſny ſobie intereſs, we wſzyſtkim upatruią nie czego innego, tylko intereſſa Kościoła Swiętego. i tam kieruią wſzyſtkie zámyſły ſwoie i pragnienia. Drudzy záś zá daleko innym idąc zdaniem, i nim ſię rządząc, ináczey też ſobie poſtępuią. Bo z intereſſow ſwoich i ſobie ſamym właſnych czynią Intereſſa Kościelne, tamte za te maiąc: to ieſt, żeby pięknie do ludzi i przed ludźmi udali ową gorącą chęć, którą

ſzukáią Godności Kościelnych; maią wzgląd ná ſiebie, iako ná oſoby wielce pożyteczne Kościołowi: iáko ná Ludzi, którzy mogą wielkie przyſługi uczynić Kościołowi, i wiele dobrego. Wiele, powiadaią, dobrego mogą uczynić Kościołowi! Ah! czemuż takowi nie ſzczerze mówią, czemu nie lepiey, nie gruntowniey ſami ſię ná ſobie znaią? i wiedzieć niby niechcą, co ſię w ich duſzy dzieie? Zamyſł ich właściwy, i naypierwey od nich ułożony, nie ieſt dobro to, które Kościołowi uczynić i przynieść mogą; iako raczey Dobra te; te dochody, które z Kościołá odnioſą.

§. Nie można oddáć táką cześć i poſzánowanie tákie Swiętemu Kościołowi Pierwiaſtkowemu, iakiego godzien ieſt od Chrześcian, tenże Kościół S. Pierwiaſtkowy, ták on ieſt nád wſzelki wymiar czci nieporównaney godzien: z tym wſzyſtkim ſzacunek ten i wyſokie poważenie, które względem niego mieć powinniśmy, nie powinien nás wprawiáć w pogárdę Kościołá, tych oſtatnich wieków trwáiącego. W pierwiaſtkowym Kościele przy wielkiey iego świątobliwości, trafiáła ſię czaſami w niektórych oſobach rozwiozłość oby-

czaiów, i oziębłość w pobożności; á w Kościele oftatnich tych to wieków, w pofrzód rozwiozłości i oziębłości, które fię zágęściły; przyidzie ieszcze znaleść w wielu wiele bardzo wyfokiey świątobliwości.

§. Będzież mi fię godziło uczynić tu pewne porównanie rzeczy? Toć fię bydź zdáie przykre, i z nienáwiścią (co mówią) złączone, ále w którym iednak prawdá i flufzność mieysce maią. Szánowáć Kościół S. i wfzyftkie wyroki Jego czcią tylko powierzchowną, milczeniem famym, z niczym fię, coby przeciwnego im było, nie wydawaiąc: lubo fię wewnętrznie ná umyśle i fercu przeciw niemu powftaie, á nawet czafem i rzeczą famą, i fkutkiem: nie ieftże to profzę ták fobie poftępowáć z Oblubienicą fámego Chryftufa JEZUSA, iáko z fámymże tym Chryftufem JEZUSEM Oblubieńcem Kościołá fwego poftępowali fobie żołnierze, gdy im w Męce fwoiey ná ich pośmiech i bluźnierfkie naigrawánia był oddány? Włożyli Mu oni Koronę ná Głowę: w rękę dali berło; á potym ieden po drugim naftępuiąc, padáli przed Nim ná kolaná: oto wielkiey ku niemu czci o-

świad-

świádczenia, ile ná pozór: ále tegóż właśnie czasu, w twarz tegóż JEZUSA ukoronowánego bili, i policzki Mu ciężkie i zelżywe wycinali.

§. Augustyn S. który ták wielkim był światłem całego świátá Chrześciáńskiego; Doktorem ná wybór wyśmienitym; obrońcą Łaski Pána BOGA osobliwym, Człowiekiem przedziwnego dowcipu i nauki, któremi ná sławę u wiekopomnych czasów ták słusznie sobie zasłużył: ten mówię wielki Swięty i wielki Doktor, pisząc o máteryách tyczących się Swiętey naszey Religii, niechciał, żeby mu samemu ná słowo tylko iego, i dla powagi iego wierzono: ále odsyłał Wiernych do świádectwá Kościołá S. z strony Artykułów Wiary. Dziś zaś tyle Niewiast Pobożnych, któremi rządzi Oyciec iaki Duchowny, ále pewnie nie drugi Augustyn, tak bardzo są i áż nadto do zdánia iego przywiązane, że gdy z czym się tylko da słyszeć, żadnego innego, by też naylepiey o rzeczach wiary sądzącego, zdaniu poddáć się niechcą. Tamten ieden Duchownik choć bardzo pomierney umieiętności, ten ich iest Biskupem, ich Papieżem, ich Kościołem.

Ale mi pewnie kto ná to rzecze; że one dobrą wiarą, ſzczerym umyſłem, w tym ſobie poſtępuią: i proſte ich ſerce wymawia ich. Bydź może, że w tym ſię proſtotá zawiia; przyſtaię, niech i ták będzie: ále też pozwolić i ná to trzebá, że ieſzcze ſię więcey w tym znayduie uporu. Bardzo ia záś wątpię, żeby proſtotá táka, złączona iednak z tak wielkim uporem, mogłá bydź poczytána za dobrą wiárę, czyli dobre ſumnienie, álbo żeby takowe dobre ſumnienie, mogło kogo uſprawiedliwić przed P. BOGIEM.

§. Skarży ſię Pan BOG przez Proroká Jzaiáſza, że *Lud ſwóy wybrany ſtárał ſię iak Dzieci ſwoie właſne wykarmić i wynieść, á oni wzgárdzili Nim.* [b] Tę ſłowá Boſkie przez Proroká rzeczone, ſtóſowáć czaſem zwykli Kaznodzieie do Kościołá S. który iakoby ie do nas powtarza, biorąc ie w wyrozumieniu duchownym, i do obyczaiów ſłużącym, to ieſt, że Kośćiół S. iáko Matká wychowánie nam dałá w Chryſtuſie JEZUSIE, że od národzenia náſzego przez Łaſkę Chrztu S. wzięłá nas ná ręce i Łono ſwoie, nam pomogłá żywiąc nas nieu-

[b] *Jſai: 1. v. 2.*

nieuſtannie, i karmiąc pokármem wcále Niebieſkim, którym ſą nauki Jey Boſkie, i Swięte Sakramentá: lecz my z wzgardą ſobie poſtępuiemy z tym Kościołem Swiętym Matką náſzą; nie czciemy iey, gorſzemy ią przez złe życie náſze, i nieuſtanne przeſtępowánie Przykazań Jey. To przyſtóſowánie ſpráwiedliwe ieſt, i uſkarżenie ſię ſłuſzne i gruntowne. Ale daymy pokóy tym czáſem, i zoſtawmy to wyrozumienie duchowne, i do obyczaiów ſię ſtóſuiące, weźmy zaś przed ſię inne do ſamych ſłów właściwiey ſię ſtóſuiące; nie mniey to ſłuſznym ſię bydź pokaże. Jakóż w rzeczy ſamey o iák wielu nie inaczey znacznemi ſię między ludźmi pokazali, tylko przeto, że ná ſtopnie Godności Kościelney ſą wynieſionemi? ſą bogatemi, ále tylko z dobr Kościelnych; żyią z Chleba Chryſtuſowego; á ci przecię (tráfia ſię to) przeciwni ſą Kościołowi, i nań powſtaią. O zaiſte względem tákowych może co do litery odezwać ſię Kościół Chryſtuſów, do iednych to ſtóſuiąc: *Wykarmiłem ich*, i to pożywienie, któregoby podobno nie mieli byli ná świecie, znaleźli przy Ołtarzu; do innych odezwáć ſię: *wyniósłem ich*, więkſze-

kſzemi nád wſpółrówienniki ſwoie ich uczyniłem; i podobno gdyby nie iaſność odemnie zábrana oświecałá ich, nigdyby z właſnych ſobie i urodzeniu ſwemu ciemności nie wyſzliby byli. Z tym wſzyſtkim należyta mi od nich wdzięczność ná czymże ſię kończy? ná uporze nieprzełamanym, przeciw roſtropnie i świątobliwie uczynionym przezemnie Poſtanowieniom.

§. Przyidzie czaſem widzieć Oſoby płci inney, oſobliwą po ſobie pokazuiące gorliwość ku naprawie ná lepſze Kościoła S. w tym ſzczegulne zakładaią Nabożeńſtwo, tym ſię mile báwią. We wſzyſtkie ſię one tyczące ſię Kościoła Swiętego ſprawy, intereſſa, zawiłości, iak gdyby to naybardziey do nich należały, chętnie ſię mieſzaią. Ale gdy tym czaſem przyidzie uważyć, co ſię w ich domach dzieie, wſzyſtko tam w wielkim zoſtaie pomieſzaniu; wſzyſtko w nieporządku. Już Mąż, iuż dzieci, iuż czeladka, maią tam co cierpieć, ále ſię one mało co o to fraſuią. Zeby im przywieść Piſmo Sw: które ták częſto maią w ręku, i w którym maią ſię za biegłe, ćwiczone, i dobrze ie rozumieiące: można im beſpiecznie z Pawłem

włem S. powiedzieć: *Jeżli kto nie umie domu swego rządzić, iákoż pieczą będzie mógł mieć o Kościele Bożym?* (c)

§. Nie przez samo ustne wyznánie, które czyniemy, że się trzymamy Kościoła Prawowiernego, można pewnie rozeznać, czyli iesteśmy Katolikami, czyli nie. Nie mász nic częściey w uściech u heretyków i nowych kacerzów, iako oświadczenie się w rozmowach swoich i Pismach z wielkim przywiązaniem do Kościołá; opowiadanie potrzeby poddánia się powinnego Kościołowi, napominánia Wiernych, áby się za Kościół Swięty modlili. Ale któryż to ten iest Kościół, o który zdaią się bydź tak bardzo gorliwi? Kościół to iest według ich zdania, i widzi mi się, który sami sobie wystawili; Kościół álbo raczey Sekta odłączona od prawdziwego Kościołá. Toć to oni rozumieią pod tym tak wspaniałym imieniem Kościoła: i to iest, co przeraża blaskiem swoim oczy prostych, mami ie i zwodzi. *Głos ci w prawdzie iest Jakóbá: ále ręce Ezawa.* (d) Więc rzecz naylepsza trzymać się w tey mierze reguły niechybney, różnicę Sekt od prawdziwego Kościoła czy-

(c) *1. Timoth: 3.* (d) *Gen: 27.*

czyniącey, którą przepiſał Ambroży Sw: Ten Oyciec Swięty podaie nam ią; gdy tak mówi o Satyrze Rodzonym Bracie ſwoim. Wyſzedł on był z toni morſkiey: i chciał ná podziękowanie Panu BOGU za wyrwánie go od oſtatniey zguby przyſtąpić do Sakramentu Ołtarzá; o tym myśląc, poſzedł do Biſkupa mieyſcá tamecznego. Ale że na ów czas po różnych mieyſcách odſzczepieńſtwo ſię zawiiało, począł ſię pytać, czyli ten Biſkup był Katolikiem: *to ieſt*, mówi tu Ambroży Swięty tłómacząc to ſłówko Katolik: *czyli był złączony uczeſtnictwem i Wiárą z Kościołem Rzymſkim.* Bo bez tego nie uznawał Satyrus prawdziwey Katolickiey Religii; áni też był powinien uznawáć.

§. Gdy Króleſtwo iakie w zámieſzaniu zoſtaie, náylepſza rzecz ieſt trzymać ſię ſtrony Królewſkiey, i rady Jego; podobnież w zamieſzaniu Kościoła, z ſtrony wiary i nauki; naylepiey ſię ieſt trzymać ſtrony Namieſtnika Chryſtuſa JEZUSA, Stolicy Apoſtolſkiey, i Zgromadzenia Biſkupów.

§. Zá złe mi proſzę nie mieć, że tu porównanie nieiákie wyſtawię: męża nie dotrzymuiącego poprzyſiężoney

wia-

wiary Małżonce ſwoiey, i opuſzczaiącego ią; żeby wziął inną ſzlachetnieyſzą, lub doſtatnieyſzą: z Duchownym owym, który dla intereſſu wcale doczeſnego i z przyczyn świeckich opuſzcza Kościoł ſwóy i Beneficium (ná które raz przyſiągł) áby poſtąpił ná inne. Ale nic iá (mówi on) nie czynię przeciwko Prawu, gdy mi Zwierchność wyżſza Kościelna moc ná to daie. Zebym mu ná to odpowiedział, ieſzcze iá tegoż ſamego záżyię podobieńſtwa; á iemu wolno będzie przyſtóſowáć go ſobie według ſwego upodobania. Faruzowie przyſzli byli pytáć ſię pewnego czaſu Zbawiciela światá, czyli godziło ſię człowiekowi oddalić precz od ſiebie niewiaſtę, którą pierwey wziął był ſobie zá żonę. Cóż Moyżeſz z ſtrony tego przykazał, ſpytał ſię ich ná to, miaſto odpowiedzi Zbawiciel? Moyżeſz (rzekli oni) pozwolił rozwieść ſię i odłączyć od żony ſwoiey. Prawdać to ieſt, rzecze tu dopiero Pan JEZUS, to, co wy mówicie: Ale Moyżeſz nie dozwolił wam tego tylko *dla twardośći ſerc waſzych.* (a)

Inni nie myślą o tym, żeby opuścić mieli *Beneficium ſwoie*, które

(a) *Matth: 19. v. 8.*

trzymaią: áni go myślą porzucić. Trzymaią ie mówię w ręku swoich, lecz nim ręce ich nie są ieszcze nápełnione. Mówią oni, i z tym się głośno odzywaią: ieszcze ná tym nie dosyć: ále nie przyidzie ich słyszeć mówiących kiedy: iuż nadto. Zdaią się takowi coś pochodzić ná owych, ná których Prorok, mówiąc o Bogaczach, co to nábywaią dobr co raz więcey do dóbr iuż dawniey nábytych, i przyłączaiąc domy do domów; wołał: *Izali wy sami mieszkáć będziecie w pośrzód ziemi?* (*b*) Tak mi się zdaie, żebym mógł podobnież záwołáć: *Izali wy to sami iesteście w Kościele, żebyście mu służyli?* Ale co iá mówię: żeby Kościołowi służyli? podobno źleby był usłużony, gdyby ci mu tylko sami usługiwali, którzy rozumieią o sobie, że naywięcey przyczyn i obowiązkow maią, áby mu usługiwali, i że naylepiey też oni sami usłużyć mu potrafią.

NAU-

[*b*] *Isaiæ: 5. v. 8.*

NAUKA O POKORZE WIARY.

Tá Náuka tycze ſię Oſoby, mało co poddaiącey ſię i ſtoſuiącey do wyroków Kościoła Swiętego.

ZE zwykłem ci otwieráć ſzczerze zdania moie, i Ty ponieważ świadczyſz mi honór, ſłucháć mnie łáſkawie, i dobrze to przyimowáć co Ci mówię: nie zátaię i teraz przed Tobą, co o Tobie trzymám: żeś ieſt, iáko widzę, dość ſkłonny do ſprzeciwienia ſię wyrokom Kościoła Swiętego z ſtrony tych rzeczy, które nie dopiero z wſzelką pilnością roztrząśnione iuż ſą: i o których zdanie ſwoie ogłoſiła Stolica Swięta. Z ſtrony nich wchodziſz w różne rozbierania, umowy z innemi, ſprzeczania ſię, á czaſem aż nadto żwawe ſpory; i dziwnoci ſię to zdaie, gdy ná ſkrócenie czy przecięcie nieiákie owych roſterkow, któreby końca nie miały, iednym ci ſłowem odpowiadaią; że nie czas to iuż do roſtrząſania, lecz do poddania ſię. Z tym wſzyſtkim odpowiedź tá nie mniey ieſt gruntowná,

áni mniey prawdziwa, niż ieſt w ſobie krótka i zwięzła: i ty ſam bardzieybyś ſobie w niey ſmakowáł, gdybyś miał tylko to, co iá názywám Pokorą Wiary. Z tą pokorą Wiary o iákby wiele roſterków powſtaiących nátychmiaſt upadło, o iákby wiele ſprzeczek uſtało; o iákby wiele trudności w momencie znikneło! Bo żebym tu nic nie mówił o Tobie w ſzczegulności, dawno to poſtrzeżono: że w tákowych ſprzeczkach i ſporach, záchodzących z ſtrony náuk do Wiary ſłużących, záwſze ſię mieſzać zwykła pycha choć ukryta, która ie naybardziey pomnażała. Miałbym ſię zá ſzczęśliwego, gdybym mógł ſię cokolwiek przyłożyć do záchowania Cię od ták wielkiego niebeſpieczeńſtwa, i ſpodziewám ſię, że to, co mi przyſzło ná myśl, ábym ci nápiſał teraz, nie będzie bez pożytku twego. Przynaymniey da ci poznáć, iák wielka ieſt potrzeba Wiary pokorney: to ieſt, że bez gruntowney pokory nie podobna rzecz ieſt záchowáć wiarę nieſkażoną.

I. Maſz naypierwey pilny wzgląd mieć ná to, że dwie rzeczy uważyć náleży w wierze: to, co wierzemy: i ſpoſób, w który wierzemy. Tak

záś

záś rzecz pierwſza, iáko i druga, iſtotnie ſię wiąże, z pokorą i utrzymáć ſię nie może tylko ná fundamencie pokory. Bo to, co my wierzemy, to ieſt: upokorzenie ſię dobrowolne Pána i BOGA náſzego, i Prawdy Ewangeliczne do upokorzenia nas ſamych ściągaiące ſię, te ſą celnieyſzą materyą wiary náſzey, którym żeby wierzyć ták, iák należy, trzeba mieć do tego zá przygotowanie, ſerce kochaiące ſię w pokorze: ſpoſób zaś którym te rzeczy wierzemy, nie co innego ieſt, tylko ćwiczenie ſię uſtawiczne w pokorze. Zkąd iá wnoſzę: że to ieſt ſzczegulna właſność pokory, iż tá záchowuie ſzczęśliwie owo przeſtawanie náſze z BOGIEM, które ſię dzieie, gdy BOG mówi do nas: á my wierzemy ſłowu Iego. Zrozumieſz to, i łacniey będzieſz mógł poiąć z tego tey rzeczy obiáśnienia, które nátychmiaſt kładę.

II. To, co nám Wiará do wierzenia podaie, zámyka ſię w Taiemnicach, i w Prawdach. Te záś Taiemnice i Prawdy po większey części ſą Taiemnicami i Prawdami Pokory. BOG, który ſię ſtał Człowiekiem: á przez to BOG upokorzony aż do nieiákiego wyniſzczenia, według ſłów Pawła Swię-

tego

tego: BOG Wcielony w wnętrznościach Iedney Panny, właśnie iákoby poczęty ná Łonie ſamey Pokory: BOG Narodzony w Stayni, i w żłobie złożony, iák gdyby w kolebeczce pokory; BOG nieznaiomy, BOG wzgardzony ná ziemi, i żyiący iák w przybytku pokory: BOG umieraiący ná Krzyżu, iákby ná widok upokorzenia wyſtawiony; BOG obecny ná náſzych Ołtarzach, ále ukryty pod záſłonami podłemi, iáko w Sakramencie pokory: oto te ſą wielkie Taiemnice, które nám do wierzenia podaie Wiara. Króm tego Tenże nám BOG nieco innego opowiada, tylko Pokorę: nie obiecuie nadgrody od ſiebie, tylko ſamey prawie Pokorze, nie przyimuie usług náſzych i wſzyſtkich záſług náſzych, tylko ile ſię te gruntuią ná pokorze: ſtanowi nám zá regułę, ábyśmy ſię upokarzali; uciekali przed godnośćiámi i wyniesieniem ná iáki ſtopień honoru: ábyśmy ſobie obierali wſzędzie oſtatnie mieyſce; ábyśmy nád honor przenoſili wzgardę, zelżywości, potwarzy: oto te to ſą powſzechnieyſze Prawdy wiary náſzey. Czyli to záś rzecz ieſt podobna, áby rozum náſz przyſtawał ták, iák náleży, ná te prawdy, i mocną á

żywą

żywą wiarą w nie wierzył; ieżeli w sercu náſzym początki przynaymniey iákie pokory znaydowáć ſię nie będą; i ieżeli pokorą zwyciężać nie będzie ſprzeciwienia ſię owe, które z przyrodzenia iemu właſnego zwykły powſtawáć w nim przeciw wierze? A to ieſzcze tym bardziey, że to z ſerca pochodzi Wiara, i od woli náſzey zawiſłą. Bo Wiará náſza powinna bydź dobrowolna: i nie wierzemy Wiarą Boſką, tylko to, co ſami wierzyć chcemy. Trzeba tedy, żeby Akt ſerca i woli przywiodł rozum náſz do wierzenia. Ale ieżeli to będzie ſerce próżne, ſerce nadęte i wiele o ſobie rozumieiące; czyliż będzie mogło odważyć ſię ná to, áby przywiodło rozum do przyſtania na te prawdy mocną wiarą, które wſzyſtkie potępiaią ſame przez ſię pychę iego i wyniosłość? Dla tego to Syn Boſki Chryſtus JEZUS wyrzucaiąc Żydóm ná oczy ich niedowiarſtwo, miaſto tego, coby im miał powiedzieć, że weń wierzyć nie chcieli; mocnieyſzemi daleko ſłowy wyrzucał im to, mówiąc, że uwierzyć w niego nie mogli; á to dla tego, że pełnemi byli pychy: i że nie ſzukali, tylko honoru świeckiego. Nie żeby, iáko

uwa-

uważa Chryzostom Swięty, nie mieli mieć oświecenia z Nieba; álbo żeby nie mogli wcale mieć wiary: bo gdyby to było, nie byłby im Chrystus JEZUS wyrzucał niedowiarstwa ich, ále że pycha, która ich opanowała, á którey pozbyć nie chcieli, w nieiákie niepodobieństwo wierzenia wprawiła ie; to zaś niepodobieństwo czy niemożność wierzenia, iák była dobrowolna w przyczynie swoiey, to iest, że z dobrey woli pochodziła; ták w skutku swoim z grzechem była złączona. O iák wiele się znayduie mniemanych Chrześcián, do którychbym mógł przystósować też same słowa Zbawiciela Paná. Czyliż można rzecz, ábyście wierzyli, wy, których záślepiła z dobrey woli wászey nadętość umysłu? Nie żeby oni wierzyć wcale nie mieli Taiemnic Wiary nászey i Prawd Ewangelii, wiarą nieiáką, te prawdy w powszechności przyimuiącą; ále tylko wiarą powierzchowną: przynaymniey, powiadaią sami, że im wierzą, gdyż się Chrześciánmi názywaią. Lecz w rzeczy samey, gdy przyidzie widzieć i uważyć, iák maią głowę záprzątnioną próżnościámi świeckiemi, poważeniem i szacunkiem to świáta, to okazałości iego,

go, to ſamychże ſiebie i záſług ſwoich, czyliż można rozumieć, áby oni wierzyli rzetelnie, wierzyli gruntownie, wierzyli mocno Tym Taiemnicom i Prawdóm, które prowadzą ich do poniżenia ich, i upokorzenia przed ludźmi, i w zdaniu ich o ſobie?

III. Ale nad tym tu punktem daley ſię nie bawię: lecz przedſiębiorę iuż drugi, w którym pokorá w inny od przełożonego dopiero ſpoſób, koniecznie ieſt potrzebna: to ieſt, mówić chcę o ſpoſobie, którym wierzemy. Bo cóż to ieſt wiará, i ná czym wiará należy? Oto należy ná tym, áby wierzyć to, co ſię nie widzi. *Błogoſłáwieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli:* Należy oná na tym, áby wierzyć w to, co obiáwiono, á to nie tudzież przez ſamego P. BOGA, ále przez poſługę ludzi i Kościoła, któremu to obiawienie do ogłoſzenia zlecone. *Ktoby záś Kościołá nie ſłuchał, niech ci będzie iáko pogánin i celnik.* (c) Mówi ſam Pan JEZUS. I w ten to ſpoſób opiſali nam Wiarę po Panu JEZUSIE Apoſtołowie Swięci, takoweż opiſanie tey cnoty wſzyſcy Teologowie czynią: ta to iey ieſt iſtota i natura.

W

(c) *Matth:* 18.

W tym zaś wſzyſtkim ázali ſię nie zawieraią Akty Pokory, á to naywyśmienitſze i naydoſkonalſze, iakich tylko ſpoſobne ieſt ſtworzenie rozumne, wſpárte pomocą Łaſki Paná BOGA? Wierzyć to, co ſię nie widzi, co ſię nie poymuie, co ſię przeciwi zmyſłom nâſzym, zdániom naſzym, mniemaniom naſzym, i wiadomościom naſzym przyrodzonym! I na tym tu ieſzcze nie doſyć; wierzyć w to wſzyſtko wprawdzie przeto, że to BOG obiawił, z tym wſzyſtkim iednák, nie mieć inſzey iaſney pewności o tym obiawieniu, tylko że nam ie podaią, i o nim twierdzą ludzie takowi, iako i my. Mówię: ludzie takowi iako i my: nie żeby nie mieli ſię oni od nas różnić co do powagi, i zwierzchności użyczoney ſobie od BOGA, i którą my powinniśmy w nich uznawáć i ſzánowáć, ále z tym wſzyſtkim ſądząc o rzeczách według powierzchownego pozoru, według tego, co nam pod oczy podpada, nic my innego w nich nie widziemy, tylko ludzi nam podobnych. Ci to ſą, którzy z innemi wraz wiernemi ſkładáią z ſiebie Kościół Chryſtuſa JEZUSA; ci to ſą, którzy nim rządzą Imieniem tegóż Chryſtuſa JEZUSA, i pod ich to zdániá po-

win-

winniśmy my ſię poddawáć w ſzczerości i proſtocie ſercá: to ieſt bez innego dowodu, tylko, że to ſą zdániá od ich ſądu wydane. Takowe záś poddánie ſię pokorne pod cudze zdánia, takowa ofiárá uczyniona z właſnego rozumu i zdánia; czyliż nie wielkiego po nim wyciąga upokorzenia?

IV. W takowym to wyrozumieniu Chryſtus JEZUS rzekł nam w Ewanielii: *Jeżeli ſię nie ſtániecie máluczkiemi nákſztalt Dzieci, nie wnidziecie do Królestwá Niebieſkiego.* Bo według Tłumaczow Piſma Swiętego to Króleſtwo Niebieſkie, ieſt to Kościół woiuiący na ziemi, á tryumfuiący w Niebie. Zebyśmy tedy byli w tym Kościele, trzebá nam ſię ſtać dziećmi. A w iakiż to ſpoſób ſtáć ſię mamy dziećmi? pyta ſię Auguſtyn Swięty. Oto przez Wiárę. Jákoż, mówi dáley ten S. Doktor, dziecię nie różni ſię od człowieká iuż doyrzałego, tylko że ieſzcze nie ma záżywánia rozumu, álbo bardzo go ma máło. Wierzy náprzykład dziecię temu, co mu powiedzą, ale z ſtrony tego nie przywodzi ſobie przyczyn, áni rzecz tę roztrząſa: i toć ieſt właśnie, co wiará w nas ſpráwuie. Gdy BOG raz co powie, álbo

tudzież ſam przez ſię, álbo iak poſpoliciey bywa, przez Kośćioł ſwóy, Wiára nam zakazuie powątpiewáć, roztrząſać w wybadywania i wyſzukiwaniá przyczyn wdawáć ſię, ále rozkazuie nam wierzyć: A tak przywodzi nas do nieiakiegoś dziecińſtwá; czyli záś rzecz można, żebyśmy ſię ſami w ſtan taki przez poſłuſzeńſtwo Chrześciańſkie wprawili, ieżeli prawdziwie pokornemi nie będziemy?

V. W tymże też ieſzcze wyrozumieniu, i pod tymże prawie wyobrażeniem Wiary Apoſtół nam ią wyſtawuie, iako świętą niewolą, w którey rozum naſz mieć powinniśmy związany, i trzymać go (że ſię tak rzecze) iák na łáńcuchu. Cóż to nam przez to dáie do zrozumienia Paweł Swięty? Bárdzo to dowcipnie, á oraz trzymaiąc ſię ſłów S. Apoſtołá, tłumaczy Chryzoſtom Swięty. Uważno mówi ten Oyciec S. iaki ieſt ſtan więźniá; nie ieſt to w mocy iego iść tam, gdzie mu ſię podoba, zamknięty ieſt bowiem w lochu ciemnym, ták że mu ſię nie godzi i kroku uczynić ná wyiście z tamtąd, i ieżeliby iakokolwiek ſtárał ſię wybić ſię z niewoli ſwoiey, maią go natychmiaſt

zá buntowniká, Oto takowe ieſt poddanie ſię naſze wierze prawdziwey: rozum naſz może mocą ſwoią przyrodzoną wſzelkiego gátunku rzeczy poznawáć; podnośić ſię do tych nawet, które poiętność iego przenoſzą: wynaydować rzeczy nayſkrytſze; od poznawánia iedney, przenośić ſię do drugiey, i coraz nowych nábywać wiádomości. Tenci to iego ieſt nayślicznieyſzy przymiot: w tym zákłada dla śiebie nayweiększą chwałę, i tego nayuśilniey zwykł bronić. Chcieć mu záś w tym gwałt nieiaki czynić, chcieć mu odbieráć práwo, które zá naywłaściwſze ſobie poczyta, i które ták ſłodko podchlebuie próżności iego, ieſt to wielce go poniżać, i z ſtopnia zacności iego ſtrącać go. To iednak Wiará uczynić z nim uśiłuie. Zakazuie mu wſzelkiey ciekáwości, wſzelkiey wolności, w ſzukaniu, dochodzeniu gruntu i treści Taiemnic i Prawd tych, które iuż nam BOG obiawił; á w ten ſpoſób trzyma wiara rozum w niewoli i pod iarzmem. Niechże mu ná pokorze powinney znidzie, będzieżże on poddawał ſię wierze? czyli ráczey nie będzie o tym myślał, iak ſię wy-

wybić z pod iey władzy i pánowánia, które ták bárdzo poniża pychę iego?

VI. Jákóż rzecz iest pewna, i doświádczenie samo nas tego uczy, że w tey mierze nayciężey iest się nam poddawáć, i poczytamy to zá rzecz wielce trudną, á ledwie nie nieznośną: we wszystkich innych rzeczách zwykliśmy się poddawáć, i gwałt sobie czynić. Już to wspráwách i urzędów naszych zabáwách: iuż to w rozrywkach nawet naszych, i w skłonnościach przyrodzonych choć z siebie mocnych; w tym wszystkim mówię, gwałt sobie codziennie czyniemy. Ale gdzie rzecz idzie o zdaniach naszych, które o czym mamy, rozumieiąc ie bydź z strony rzeczy iakich, pewne i niezawodne, gdy nam złożyć ie każą, á to dla samey powagi to przykazuiącey Zwierzchności i władzy wyższey; tu dopiero powstaią ná umyśle naszym tysiącne się temu sprzeciwiania; á te sprzeciwiania się wewnętrzne, któremi umysł nasz powstaie, i nieiako się buntuie przeciw zakázom Zwierzchności, tákowe są i ták mocne, że ie ani zdrowy rozum, pokázuiący słuszność i należytość powinnego poddánia się Zwierzchności, ani powin-

winność tá, áni boiaźń, áni nadzieiá, áni moc iaka obca może dofkonale uśmierzyć i ufpokoić. Zkądże profzę pochodzi tá różnicá, i zkąd to początek fwóy bierze, że gdy iefteśmy powolnemi we wfzyftkich innych rzeczách, niechcemy bydź takiemi, i owfzem mocno upartemi iefteśmy przy zdániách nafzych, i rozumieniách náfzych, iak nam fię zdáie, pewnych i niezawodnych? Oto przeto: że powolność i uftąpienie drugiemu prawa iakiego fwego, w innych od tey (o którey tu mowá) rzeczách, nie záwiera w fobie upokorzenia ták uftępuiącego człowieká, ále owfzem poczytána bywa zá uczciwość, przyftoyność i dobroć; gdy tym czafem wyrzec fię zdánia fwego, áby chwycić fię cudzych, do których nas przynáglaią; á to tym końcem, żeby takowe zdánia wziąć dla fiebie zá prawidło, do którego własne fwoie ftófowáć należy; ieft to uznawáć, że fię przedtym ofzukało, że fię omyliło, że nie miało fię doftatecznego obiaśnienia, áni wiadomości, iák fobie trzebá było poftąpić: á toć ieft właśnie, czego pycha náfzá znieść nie może, áni da ná fobie przewieść, i ná co niewy-
mo-

mowney trudności zażyćby iey trzebá, żeby ią do tego przywieść.

VII. Proszę zaś pilną na to mieć uwagę, co tu mówię: że pycha naszá przewieść tego ná sobie nie może, áby miał człowiek odmienić czy złożyć zdania swego rozumu, áby pod cudze się poddał; gdy go do tego obowiązuią i przynaglaią; álbowiem z dobrey i wolney zupełnie woli swoiey odmienić zdanie swoie, inne przedsiębiorąc, w tym nic nie masz, coby pychę naszą upokarzać miało, przetoż się temu rozum nasz nie sprzeciwia. Owszem za chwałę to sobie człowiek poczyta, że błąd swóy porzucił, powracaiąc iak z mylney drogi ná prostą: że docieki należycie rzeczy tey, którey dotąd nie był ptzeniknął; że sprawiedliwiey tak, iak się należało, sądzić o niey począł; słowem: że prawdy szczerey doszedł. Ale raz ieszcze mówię, trzebá, żeby to wszystko z nas samych początek swóy miało; to iest, żebyśmy my sami tak sądzili, sami zdánia inne o rzeczach dawali, sami błąd nasz uznawali. Jeżeli záś kto inny chce nami w tey mierze kierować, osobliwie ieżeli zwierzchność słuszne nád nami prá-

wo

wo i władzą maiąca, którey powinniśmy bydź podlegli, która wyciąga po nas to oświádczenie poddánia się nászego i posłuszeństwá, iużci dosyć nam ná tym będzie, ábyśmy uporczywiey nad wszystkie inne czasy obstawali przy pierwszych zdániách nászych, którymeśmy się raz uwieść dali: i ieżeli nam w tey mierze nie da pomocy skuteczney pokorá szczera i pobożna, trudno ma kto sobie po nas obiecować, ábyśmy się wyrzec i odstąpić mieli prawá tego, które bárdzo gruntownym bydź dla nas mniemamy, że możemy we wszystkim odwoływać się do nas samych, tam miánowicie, gdzie o wątpliwości iakiey rozwiązánie idzie: i dawáć rozsądku nászego zdánie, iákie nam się podoba.

VIII. Fałszyweć to iest i nieszczęśliwe mniemanie o tym, prawie iákby nam zupełnie służyć miało; które tylu ludzi przeszłych wieków, i teraz ieszcze zá naszych czasow w wolność szkarádną wierzenia tego, co się im podoba, á zátym w grube błędy wprowadziło. Nie wierzyć bowiem tylko to, co się widzi; álbo czego się iásnością świátła przyrodzonego rozumu swego doyść może, á nikogo się w tey mierze nie

rádzić, nie dokładáć, tylko ſamego ſiebie, pod nikogoż innego zdanie rozſądku ſwego nie poddaiąc: oto ieſt pierwſza maxyma, którey ſię zwykła trzymáć pycha ludzka. Chce ſię zrozumieć i poiąć rzeczy Boſkie pierwey, nim ſię im da wiará: BOG záś oświadcza ſię przez Proroka ſwego, że chce tego, ábyście pierwey w nie wierzyli, toż ie zrozumieli. A to czemu? przeto, iáko uważa Auguſtyn Swięty; że poięcie rzeczy Boſkich ieſt to Darem Łáſki, ná który záſługiwáć ſobie trzeba, przez pokorę Wiary, i który też ieſt nadgrodą pokory. Owi wiele to o ſobie trzymaiący ludzie, chcieliby, żeby niemi BOG rządził według ich rozumu; á BOG im odpowiada: chcę iá tego, áby wami wiara rządziła; álbo raczey ſam wami chcę rządzić przez wiarę. Jákoż żeby ták ſobie z nami poſtępowáł, wielorakie go do tego pobudzaią [nieiáko] przyczyny: áleę tá nad inne w ſzczegulności, że gdyż my ták ſłabe i nikczemne ieſteśmy ſtworżenia, nie ieſt rzecz przyzwoita, ábyśmy byli ſędziami względem tych rzeczy, które ſię záwieraią w Taiemnicach i nieprzeniknionych Radach Iego, które wſzelkiey czci i poſzanowania

ſiebie

ſiebie od nas wyciągaią: co gdyby rozumem náſzym rządzićby nám ſię przyſzło, nie ſłowubyśmy to Iego właściwie ſię poddawali, ále tym rozumem, zá którymbyśmy ſzli iák zá przewodnikiem náſzym, ſądzilibyśmy o ſamymże ſłowie Iego; i wyżſzy nad niego wyſtawialibyśmy Trybunał: co záiſte do nas nie náleży, i nigdy náleżeć nie może.

IX. Y więcże, mówi tu ſobie mądry według świátá człowiek, nie mámże iá prawa pytáć ſię rozumu mego o tych rzeczách, które mi BOG oznaymuie, álbo które mi imieniem Iego opowiadaią, i wierzyć każą? A któżby (odpowiadam) dał ci kiedy to prawo? i z iákieyżebyto przyczyny chciałeś go ty ſobie przywłaſzczać względem BOGA i Iego Kościoła, gdy codzień w tylu okazyach daieſz wiarę proſtym ludziom, żadney władzy i zwierzchności nad tobą nie maiącym, á to ná ſamo ich ſłowo i powieść? Wieleż ieſt rzeczy ná świecie, które ci ſą niewiadome, á o których ty przecię nic nie powątpiewaſz bo ſpuſzczaſz ſię z ſtrony nich ná świadectwo Mądrych. Rzecz záiſte dziwna, mówi Swięty Hilary, że ták ieſteśmy pokorni w ſzczerym wyznaniu te-

go, iż wiele rzeczy niewiemy táiemnych w náturze, choć te ſą wcale przyrodzone; á tylko względem Taiemnic Boſkich, i punktów náleżących do wiary, pokazuiemy niewiadomość dumną, i pychy pełną.

X. Wiemy o tym dobrze, w iákie błędow i zguby przepaści to wielkie o ſobie rozumienie i tá pycha wprawiła tylu Kacermiſtrzów, i idących zá niemi ich uczniow, wiemy do iákich wyſtępkow i oſtatnich nieſzczęśliwości ich przywiodła. Woleli oni odſtąpić wiary Oyców ſwoich, rozrywáć łono Matki ſwoiey, to ieſt Kościoła Swiętego; bydź odłączonemi od ſpółeczności Braci ſwoich, któremi ſą Wierni Chryſtuſowi: woleli bydź poczytanemi zá przeklętych ieſzcze tu na świecie, pátrzeć na rozruch ſtraſzny i zámieſzánie, którego byli przyczyną, niżeli odſtąpić zdánia ſwego błędliwego i nowotnego, które zá prawdę przyięli, i chcieli udáć. Gdyby mogli (czyli chcieli raczey) kiedykolwiek ſię z tym odezwać; oſzukałem ſię widzę, i omyliłem: zbyt wielem rozumiał o zdániach moich, którem nabiłem ſobie głowę: á nie powinienem był ták uporczywie ich ſię

trzy-

trzymać: gdyby (mówię) z tym ſię mogli byli odezwáć, á przyzwoicie potym do tego ſzczerego wyznánia poſtąpić ſobie: o iakby nieiednemu złemu to pokorne wyznánie, byłoby zatámowáło drogę? Jakąby z tąd BOG miał był Chwałę dla ſiebie: Kościół S. odnióſłby był zbudowanie; Wiará tryumf: á oni ſami zaſłużyliby byli ná odebranie korony Chwały w oczach cáłego Chrześciáńſkiego ludu? ále żeby do tego przyſzło, trzeba było upokorzyć ſię, i poddać ſię: lecz duch pychy, który nad niemi panował, nie mógł ścierpieć naymnieyſzego poddánia ſię i upokorzenia. A zatym nic takowym ludziom nie zoſtawało, iako uważa zacny Doktor Wincenty Liryneńſki, tylko áby ſię chwycili odſzczepieńſtwá i niewierności, co też oni w ſkutku nieſzczęśliwie uczynili.

XI. Tey ſię to ſtrony chwycili Luter i Kalwin. Nie mogli [czy raczey] niechcieli ſię na to odważyć, áby mieli uznać ſłuſznym to Prawo, i pod nie ſię poddać, które tak bárdzo ich upokarzało, á nakazywało im przyimować obiawienia Boſkie, podane przez ludzi; ążeby mogli zrzucić z ſiebie to iárzmo, mia-

miasto Zwierzchności Kościoła Swiętego, postanowili sobie zdanie swoiego rozumu szczegulne, przez które mniemali, że wiedzą o wszystkim, i bez którego nic wierzyć nie chcieli. Zamiast tego, co Jzráelitowie ná puszczy prosili Moyżesza, áby BOG z niemi nie mówił, ále żeby Moyżesz tylko sługa Jego, i wierny Tłumacz rozmawiáł sam z niemi; ci duchem niewierności wcale temu przeciwnym zdięci, chcieli tego, żeby BOG sam z niemi mówił: i oświadczali się, że nikogo innego krom Niego samego słuchać nie mieli. Nie tylko nie przyięli Kościół za Sędziego wiary swoiey, ále się oni sami uczynili sędziami Wiary Kościoła. Nie przyznawáli władzy Jego: ganili postępki Jego; odrzucili wszystkie Dekreta, zdánia i wyroki iego; i wszystkich sztuk zażyli, mocy, sposobów, ná zgubę i zniszczenie iego.

XII. Z początku wprawdzieć zdawali się poddawáć pod zwierzchność Jego: i czcić poniekąd wyroki Jego. A to póty, póki rozumieli, że dla własnegóż ich interessu rzecz byłá potrzebna, nie powstawáć iáwnie przeciw niemu, i pokazowáć po sobie, że się go trzy-

ma;

ma; póty dziwnie śliczne oświádczeniá czynili nienárufzonęgo fwego ku niemu przywiązánia, i zupełnego mu fię poddánia. Póki mniemali i fpodziewali fię, że będą go mogli náktonić ná ftronę fwoią: i przywieść go do tego, áby chciał potwierdzić; á przynaymniey znofić i pozwaláć błędliwe zdania ich; póty iákóżkolwiek przyzwoicie fię z nim obchodzili, i nie odmawiáli bydź przyzwánemi przedeń, áby fię fpráwili mu z nauki fwoiey. Ale gdy tenże fam Kościół oświęcony od Duchá Nayświętfzego, á záwfze kłámftwu nieprzyiazny, począł potępiać przewrotne ich nauki, i zákázowáć ich furowo: ná ten czas cáła owá ich pycha, którą ukrywali w fercu, wydáłá fię iawnie. Ofądził on ich, á oni odwoływali fię przeciw fądom iego: pogroził im wyklęciem ich, á oni pogárdzili pogróżkami temi: rzucił nákoniec ná nich ten, którym im był pogroził, przeklęctwá fwego piorun; á oni wypaść mu ná fiebie dopuścili, nic go fię nie obawiáiąc, áni fię tym trwożąc. Obacz, co w tey mierze uczynił Luter. Bifkupi go potępiali, á on ich udawał zá proftaków nic nie umieiących. Naywyżfza Głowá Kościo-
lá,

łá, dekret swóy przeciw niemu wydał; á on odpowiedział ná to, że to był sędziá nie dobrze uwiadomiony o wszystkim, iak się rzecz ma. Zebrane było Concilium, álbo Zgromadzenie całego Kościoła S. iáko iednego ciałá w naycelnieyszych członkách swoich Biskupach, Prałatách, innych Duchownych, ná który Zbór powszechny, i on też był przyzwany, áby się przed nim stáwił: ále że to Concilium nie tegóż było z nim zdánia, nędznym mu się dla tego bydź zdało: i on sam miał się zá rozeznáńszego nád wszystkich Biskupów i Doktorów. Czyliż trzeba było, áby ná przekonánie iego Anioł był zstąpił z Niebá? I Anioł sam gdyby był zstąpił z Niebá, nie przekonałby umysłu ták upartego, á pychą nádętego.

XIII. Co záś dziwnego wcale wydaie się w tych Kacerzów postępku: iest to, że tegoż czasu, którego odstępowali Prawdziwego Kościoła, i z ostatnią pogardą z nim sobie postępowali, sami sobie wystawiali obłudny pozór iákiegoś Kościoła, któremu świadczyli cześć swoię i poszanowanie. Mówię: że wystawiali sobie pozór obłudny Kościołá: bo iáka to iest obłudá, Kościół, który nic

nie

nie mówi; Kościół, który w niczym ich nie ſtrofuie; Kościoł, który żadney im w niczym przykrości nie czyni; Kościół, który im wſzelką wolność zoſtawuie, áby wierzyli i mówili, co ſię im tylko wierzyć i mówić podoba? Jáka to obłuda Kościół niewidomy, którego ſię nie znało, á zátym, do którego ſię udáć nie można było, który był záwarty w ſercu mniemánych wiernych, á nigdy ſię powierzchownie nie wydawał? O záiſte wyobrażenia to ſą tákowego Kościoła płonne, ſame ſię ſobie przeciwiące, których ſię pychą ſwoią nieznośną woleli trzymáć ci Kacerze, niżeli przypuścić w świecie Chrześciáńſkim Kościół widomy, któryby nad niemi miał władzą i był prawidłem wiáry ich.

XIV. Tákoweć ieſt karanie Boſkie. Dopuſzcza bowiem Pan BOG, áby te umyſły pyſzne i nádęte oddalaiąc ſię od celu iſtotney prawdy i iedności, w tyle ſię prawie dróg błędliwych udali, ile im kroków uczynić przyidzie. Zeby oni uſprawiedliwili zdanie ſwoie błędliwe z ſtrony iedney rzeczy, á w którym zdaniu błąd im iáwny inni znaiący ſię ná tym pokazuią; gdy ich od odwołania zdania tákowego niepotrze-

bna

bna iákaś i nieſprawiedliwie u ſiebie uroſzczona chwała odciąga, i przy nim ſię upieráć każe; więc do drugiego zdania podobnież błędliwego, i przy którym ſię utrzymáć nie mogą, poſtępuią: To záś drugie błędliwe zdanie, którego im fałſz ná oczy wyrzucaią mądrzy, áby znowu poprzeć iakożkolwiek mogli, trzecie przedſię biorą zdanie ták złe, iák i pierwſze dwa były. A ták, iák włańcuchu ogniwo iedno ciągnie zá ſobą drugie, podobnież gdy błąd ieden drugi tudzież prowadzi, ludzie, którzy ſię ich uporczywie trzymaią, ciężko ſię niemi wikłaią: ták że nákoniec w tym uwikłaniu zoſtáć im przychodzi. Prawda: że im te ſidła, że im te błędy ſtawiaią przed oczy lituiący ſię nad ich zgubą, Kościoła ſię i wyroków Jego trzymaiący Ludzie Mądrzy i Bogoboyni, ztąd ich chcą w tych błędach prawdą i gruntownemi dowodami przekonáć: ále gdy ſię wzáiemnie umawiaią, gdy w ſpórki záchodzą: gdy támci iák mogą ná prawdziwe dowody odpowiadaią; gdy ſię różnemi wykrętami bronią, gdy ſię do dowcipnych wyciecżek udaią, które im duch kłamſtwa zwykł poddawáć, nákonieć przychodzi

do

do tego, że mniemaią, iż prawda i słuszność z ich strony iest; á záś że ich Przeciwnicy, (którzy są prawowiernemi Kościoła synami) nie maią nic gruntownego ná ich przekonánie, że umieli im dobrze ná wszystko odpowiedzieć; słowem; że zupełne nád niemi otrzymali zwycięstwo: wreszcie choćby ich w rzeczy samey tysiąc razy przekonano; choćby naymocnieyszemi dowodami ze wszystkich stron, że ták rzekę, zárzucono; choćby świadectwa nayiáwnieysze przed oczy przekładano; przecieżby tym wszystkim pycha ich pokonać się nie dała. BOG też z strony swoiey opuszcza ich w ślepocie swoiey, i w ich zátwardziałości. W niey żyią, w niey nákoniec umieraią.

XV. Ná tym zda mi się będzie dosyć, áby Ci iáwnie pokazáć, iák iest potrzebna pokora Wiary. Iákoż nayskutecznieyszy śrzodek i prawie iedyny ná wywiedzenie z błędow wielu bardzo umysłów, nie wdawáć się z niemi w sprzeczki niby rozumne przez różne dowody z tąd owąd wzięte, ále wmówić w nich więcey nieco pokory. Jeden bowiem stopień pokory od nich nábyty, byłby skutecznieyszy, niżeli nay-

dłuż-

dłużſze i naymędrſze z niemi rozmowy i przekonywania ich rozumów. Cóżkolwiek bądź z tego: ty ſię ſtaray o tę Pokorę Wiary: i ieżeli ią maſz, zachoway ią pilno. Nie day ſię uwodzić pokuſie pozorney á dość zwyczayney, mniemáć, że to rozumnemu i dowcipnemu człowiekowi przyſtoi, mówić obſzernie o każdey materyi náleżącey do wiary, i chcieć to innym pokazáć, że ſię lepiey zna ná tym, niż inni zwykli prości Chrześcianie. Sam ty ſądź ſiebie, i pytay ſię w ſzczerości ducha; czyliż mogę iá ſprawiedliwie ſądzić o ſobie, żebym mógł dawáć náleżyte zdania i pewne wyroki w rzeczach náleżących do wiary? i zkądżebym iá miał mieć światło do tego potrzebne? Czyliż iá ſam z gruntu przeniknął te rzeczy, o których teraz ták żwawo mówię i tłómaczę ie innym? i że iá tey ſie raczey ſtrony chwytam i bronię; czyliżto nie z pychy bardziey i płochey próżności czynię, niż żebym miał po ſobie ſłuſzną iáką i gruntowną przyczynę?

XVI. Pozwól mi nákoniec, niechci zupełnie całe zdanie moie, które mam z ſtrone tego, ſzczerze tu przełożę, i niech opłaczę ten zły bardzo i

i przewrotny zwyczay, który codzień bardziey ſię wzmaga, i wſzędzie pomnaża: á ten ieſt zbyteczna owa wolność, którą każdy ſobie daie mówienia, co mu ſię podoba. o tym wſzyſtkim, co ſię wiary tycze. Gdyby Paweł Swięty, który z taką pilnością opiſał nam należycie wſzyſtkie właſności wiary naſzey, był nam ią udał w tym opiſaniu, iáko wiarę ſubtelną i dowcipną: iáko wiárę ciekawą: iako wiarę świeckiey mądrości pełną: iako wiarę ſprzeczkom mądrym do roſtrząśnienia zoſtawioną: mielibyśmy ná ten czas zá co błogoſławić BOGA, i czego ſobie powinſzować; ponieważ Wiará Chrześciańſka nigdyby nie obſitowała bardziey w takowe właſności, iak teraźnieyſzego wieku naſzego. Ale gdy ia uważam, że wielki ten Apoſtół nie czyni nam wzmiánki, tylko o wierze pokorney, o wierze proſtey; o wierze ſztuk żadnych dowcipnych nie znaiącey; o wierze, która nie zażywa rozumu, tylko ná to, żeby umiała bydź poſłuſzną, iak iey bydź należy; lękam ſię wielce o Wiárę niezliczoney pzáwie wielości oſób, które iednak noſzą na ſobie imię Prawowiernych, i powiadaią ſię bydź Synámi i

Cór-

Córkami Kościoła Swiętego. Nigdyć podobno nie było więcey ſubtelności, rozmów, ſprzeczek z ſtrony Wiary, iáko temi czaſy: ále też nigdy mniey nie było pokory prawdziwey Wiary.

XVII. Nie traćmy proſzę ten Dar oſobliwſzy, któryśmy zawſze mieli dotąd nad kacerzami. We wſzyſtkim innym oni nam zrównali, i w niektórych nadto rzeczach ieſzcze przeſzli. Mieli oni umieiętność, naukę, wiadomość rzeczy, i dowcip głęboko ie przenikaiący, mieli wdzięczność wymowy, i udania nią rzeczy, kſztałt śliczny i gładki: byli miłoſiernemi ku ubogim, ſurowemi w nauce ſwoiey, tyczącey ſię obyczaiów: i wielu z nich przeto, miano między niemi za Swiętych: ále czego nigdy nie mieli, ta ieſt rzecz iedna, pokora Wiary. O tę ſię niby ſkałę rozbili wſzyſcy. Ten to kamień probierſki, na którym rozeznać można ſzczere i prawdziwe złoto od fałſzywego. Ze wſzyſtką umieiętnością ſwoią, iak dym próżny w górę ſię wynoſzący niknie: tak oni w dumnych myślach ſwoich rozproſzeni, i wniwecz ſą obróceni. Przenikaiący ich dowcip, i byſtrość iego na nic im ſię nie przydały, tylko na wymyślenie ſztuk innych co raz, á

zdrá-

zdradliwszych ná zwiedzenie dusz prostych, łacnych ku wierzeniu káżdey rzeczy, którą oni im za nieomylną prawdę podáwali. Mowa ich gładka i udátna, iedyną zdradą była; nauka ich surowa z strony obyczaiów, pozór dużmy pełny: á świątobliwość ich powierzchowna, obłudą i omamieniem. Ná dowód tego, co mówię, odsyłam cię do czytania Dzieiów dawnieyszych (bá i naszych wieków) czytay ie pilno; á uznasz, że to rzetelna prawdá, com tu przywiodł.

XVIII. Pragnieszże tedy mieć pewny srzodek, záchowuiący cię bespiecznie od poniesienia iakieykolwiek szkody, czy zarázy w wierze twoiey? Bądź pokornym w sameyże wierze twoiey. Nie do mnie to o BOZE móy (mówić powinieneś,) nie do mnie to należy |wdawać się w te pytania, w te trudności, które daleko są wyższe nad poięcie moie. *Mam ia Moyżeszá i Proroków:* to iest móy Panie, mam Kościół Twóy, áby mię rządził; i ná nim mi dosyć, ná tym iuż przestaię, Wiem zaś ia gdzie iest ten Kościół: wiem ia, przez iakie to nieprzerwane następowanie Naywyższych Biskupów, iednego po drugim, począwszy od S. Piotrá, álbo raczey od

sa-

ſámego Chryſtuſa JEZUSA, dotrwał i trwa tén Kościół áż do naſzych czáſow: wiem ia, gdzie Go naſi Oycowie bydź uzrali, gdzie Go ſię radzili; iak on do nich mówił, z iaką uczciwością iego, i posłuſzeńſtwem, oni go ſłuchali. Tego ia ſię trzymam, i doſyć mi na tym. O iakiego wewnętrznego uciſzenia i pokoiu duſzy, zwykło ſię nabywać przez tákie poddánie ſię i pokorę? Na ten czas ci to właśnie BOG naſz Łaſkawy przyimuiąc tę pokore naſzą i powolność, odkrywa nam iaśnie Prawdy ſwoie. Cóżkolwiek iednak bądź z tego, pamiętam ia dobrze ná przeſtrogę daną od S. Hieronyma, Swiętey iedney Pannie, którey on był w Chryſtuſie JEZUSIE Duchownym Oycem. Ty ią ſam też rozważay, i należycie o niey pamiętay, ábyś ią do ſiebie przyſtóſował, tak iak będzieſz rozumiał potrzebę tego. Kładę tu ſłowá tego S. Doktorá, któremi rzecz całą kończę: *Trzymay ſię Wiary S. Oycá i Papieżá Innocentego, który ieſt ná Kátedrze Apoſtolſkiey Naſtępcą Błogoſławionego Anaſtázyuſzá: i lubo ſię ſobie dowcipną i rozúmną bydź zdaieſz, wſzelką inną naukę krom náuki Jego, miey zá obcą; i iáko taką odrzucay precz od ſiebie i odmiatay.* (a)

o WIE-

(a) *S. Hieron.*

O WIERZE
I o wyſtępkách Jey przeciwnych.



ZGODA ROZUMU Y WIARY.

GDY ſię pytáią człowieká świeckiego, zoſtaiącego w Chrześciáńſkim iakim ſtanie, i wyznawaiącego Wiarę Swiętą: áby ſię z niey ſprawił, iaka tá ieſt wiará iego? poſpolicie zwykł on odpowiadać: ia ſię co do wiary rozumu mego nie radzę, przyczyny tego, co wierzę, nie ſzukam: ále mam doſyć na tym, że chcę wierzyć. Ta odpowiedź w dobrym (iákby powinno bydź) wyrozumieniu wzięta, bydź może w ſobie dobra: ále w poſpolitym wyrozumieniu (iak bywa) wzięta, znakiem ieſt małey wiary, to ieſt, że ſię mało co wierzy: i owſzem taiemnym ieſt przyſpoſobieniem do niewierności. Bo cóż to ieſt mówić: ia ſię rozumu mego nie radzę co do wiary: przyczyn iey nie ſzukam? Gdyby ten to mniemany Chrześciánin, umiał rozeznáć w tey mierze prawdziwe zdánia ſerca ſwego; álbo

gdyby ſię z niemi ſzczerze chciał oświadczyć, uznałby ſam, że to często znaczy tak właśnie, iak gdyby mówił: ia ſię rozumu mego nie radzę: bo gdybym to czynił, nicbym nie wierzył: rozumu ſię nie radzę, bo gdybym to czynił, rozum móy nicby takiego nie znalazł, coby go do wierzenia przywieść miało: rozumu ſię nie rádzę, bo gdybym to czynił, rozum móy zárzuciłby mi różne trudności, któreby mnie od wierzenia odciągneły. Tak záś myśleć, i tak u ſiebie bydź poſtanowionym, ieſt to nie mieć wiary: bo Wiara, Wiara mówię Chrześciańſka, nie ieſt to iákieżkolwiek przyſtanie ku wierzeniu, áni proſte poddanie rozumu, ále przyſtanie, ále poddanie rozumne (a) i gdyby to poddanie, to przyſtanie rozumnym nie było, nie byłoby więcey cnotą. Ale iák ma bydź przyſtaniem, poddaniem rozumnym ieżeli rozum w tym mieyſca mieć nie będzie?

Trzęba tedy rozumu ſię poradzić, ále wiedzieć, iák i póki, á nie daley, niż potrzeba. Trzeba rzeczy roztrząſnąć, ále nie przeſtępuiąc granic, któ-

(a) *Rationabile obſequium veſtrum. Rom: 12. v. 1.*

które náznaczył Apostół Swięty Pierwiastkowym wiernym, gdy do nich mówił: *z Łaski Boskiey, która mi iest daná, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcey rozumieli, niżeli potrzeba rozumieć: ále iżby rozumieli wedle mierności, iáko każdemu BOG udzielił miarę wiary.*[b] Które to są dowody, które pobudki, które mi iáwnie pokazuią, że tá Religia, którą wyznaię, á zátym wszystkie Taiemnice, których mnie oná uczy, godne są, żeby im dáć wiarę? W tym iá się mocno ugruntowáć powinienem, tego się z pilnością uczyć, i dobrze to przeniknąć: oto ná to powinienem dobrze záżyć rozumu mego: i z strony to tego niegodzi mi się powiedzieć: iá się nie radzę rozumu mego. Bo bez tego rostrząśnienia pilnego, nie mogę mieć tylko wiarę niepewną, i nieiako chwieiącą się; wiárę, która nie wie sama, czego się ma trzymáć, i ná czym się zásadzać. Dla tego to przykazuie nam Piotr Swięty: *Zebyśmy zawsze gotowemi byli zádosyć uczynić káżdemu, domagáiącemu się od nas spráwy z tego, co wierzemy, i czego się spodziewamy.* (c) Chce tu tego po nas Piotr Swięty, żeby-

(b) *Rom: 12. v. 3.* (c) *1. Pet: 3. v. 15.*

żebyśmy byli záwſze gotowi w tey mierze, dáć należytą odpowiedź káżdemu; á przez to uſprawiedliwić ſię przed światem, żeśmy ſobie dobrą cząſtkę mądrze obrali; á przez to pokazać, że niemaſz inney lepſzey i gruntownieyſzey: żebyśmy przywodzili roſtropnie te przyczyny, które nas trzymaią mocno w przedſięwziętey raz od nas wierze Swiętey.

Ale iakiżże ieſt grunt tych to wielkich Taiemnic, które mi Wiará obiawia, i które mi ſą opowiedziane i oznaymione przez Ewangelią? Na czymże one zawiſły? iak ſię w rzeczy ſamey pełnią? Oto w tym właśnie, i nád tym rozum zaſtánowić ſię powinien, tu mu należy wſtrzymać przyrodzoną ſobie ciekáwość: i tu nie tylko mi ſię godzi, ále wyraźnie mi przykazano z tym ſię odezwáć, ia z rozumu mego przyczyn tego nie ſzukam; w tym ſię go nie radzę: ále tylko wierzę. Jakóż doſyć mi ná tym wiedzieć, że to wſzyſtko wierzyć powinienem: że rozſądnie w to wierzę: że byłbym nierozumnym i winnym, nie wierzyć w to wſzyſtko, czego mię uczy ta Wiará, która że ieſt nieomylnie prawdziwa, tyle tak wielkich i iaſnych dowodów

mi

mi to pokazuie. Toć ieſt mówię wſzyſtko, czego mi potrzebá; i gdybym zchciał poſtąpić tu daley, gdybym zuchwałością podobną do owey S. Tomaſzá pod czas niedowiarſtwá iego, śmiał ſię odezwać z tym co on: *Jeżeli nie obaczę, nie uwierzę,* (d) nátychmiaſtbym zgubił wiarę: wyniſzczyłbym ią, i cáłą iey zaſługę bym utracił. Wyniſzczyłbym ią: ponieważ iſtotá wiáry ná tym należy, áby nie widzieć, á wierzyć to, co ſię nie widzi. Zagubiłbym całą iey zaſługę: bo niemaſz żadney zaſługi wierzyć to, co pod oczy podpada; to co nam ieſt przytomnego, to co w zmyſły wchodzi, to co ſię widzi iawnie i rzetelnie. W tey ci to mierze nie ieſt człowiek ſobie wolny: nie ieſt Panem, áni to w mocy iego, żeby temu dał álbo nie dał wiarę: bo w tym ieſt, choćby niechciał, przekonany ná rozumie, i żadney w tym nie czuie ciężkości, żadney BOGU nie oddaie z poddánego rozumu ofiáry. I w tym ci to wyrozumieniu powiedział Zbáwiciel świátá: *Błogoſłáwieni ci, którzy nie widzieli, á uwierzyli.*

Táka tedy ma bydź zgoda, którą nam czynić należy, rozumu i Wiáry.

(d) *Joan:* 20.

ry. Rozum obiaśniony z Niebá, czyni iakoby pierwſze kroki, álbo przygotowanie czyni, przekonywaiąc nas w tym, że prawdziwa Wiára od BOGA pochodzi. Zę ze wſzyſtkich ártykułów, które ta zamyka w ſobie, niemaſz i iednego, któryby nie był obiawionym od BOGA, álbo w Piśmie S. álbo przez Tradycyą i podanie Kościelne. Ze BOG będąc nieomylnym, ták, że na Niego błąd żaden paść nie może, áni on kiedy ſkłamáć: idzie za tym, że to wſzyſtko, co on powiedział, ieſt niepochybnie prawdą. Nakoniec że Wiará nie opowiadaiąc nam nic, tylko ſłowo Boſkie, i nie opowiadaiąc go, tylko imieniem Boſkim, muſi bydź zatym zawſze prawdziwa, á przeto ſłuſznie po nas wyciąga mocnego przyſtania na to, co oná nam opowiáda, rozumu i woli naſzey. W ten ſpoſób rozum poſtępuie, i tych prawd dochodziemy zá przyświecaiącym nam świátłem iego. Ale ten grunt założywſzy w powſzechności: Wiará potym górę bierze, podaie w ſzczegulności prawdy ſwoie: i iakóżkolwiek te ukryte ſą, poddáie pod nie rozum, nie dozwalaiąc mu przenikać ciemności ich táiemnic pełne. Jeżeli przez ſwoią,

czy-

czyli krnąbrność iaką przyrodzoną, czyli pychę, rozum ſię im ſprzeciwiáć będzie, Wiará powáżnością władzy ſwoiey, i wyráznym rozkazem, poddaie ie pod iarzmo, i w niewoli nieiako trzyma. Jeżeli rozum śmie ſię odezwać, ják to, álbo támto, bydź może? doſyć ci ma bydź ná tym, odpowiáda wiará, że to álbo támto, tak ieſt zápewne, i że nie możeſz o tym wątpić, poſtępuiąc ſobie według należytych reguł, i práwidłá roſtropności. Nie można záś o tym wątpić roſtropnie, ponieważ według reguł roſtropności, nie można o tym wątpić, że ták tę rzecz BOG obiawił. Tá odpowiedź, to milczenie nákazáne rozumowi, upokarza go: ále to ieſt upokorzenie zbawienne, które niepozwala błądzić rozumowi, wybiiać ſię ná niegodziwą wolność, obracáć ſię, iak mówi Paweł Sw: zá káżdym powiewaiącym wiatrem nauki, które go trzyma w ſłuſznych granicách, w których zamkniętym bydź powinien, á z których nigdy wychodzić nie ma. W ten to ſpoſób Wiará naſzá mocna ieſt, nic iednák nie trácąc z ciemności ſwoiey: i oraz ciemną ieſt, nic iednák nie utracáiąc z mocy ſwoiey.

II.

II. Przełóżmy nieco inaczey rzecz tę ſamą: i żeby lepiey zrozumiáną bydź mogłá, będąc w nowy ſpoſób obiaśnioną: przyſtoſuymy ią do ſamego ſię w tym ćwiczenia. Daymy Chrześciániná iakiego, ná którego biią pokuſy przeciw wierze, od których i Duſze náwet wcále pobożne, i naywiernieyſze, nie ſą wolne niektórych czaſów. Bo trafiaią ſię takie momentá, w które Duſzá Chrześciańſka tak ieſt wewnętrznie w ſobie pomieſzána względem wiáry, iak był Piotr S. wſrzód wód morſkich falami zdętych zoſtaiący i chwieiący ſię, którému rzekł Pan JEZUS: *Człowieku máłowierny, czemużeś powątpiwał?* Ztym wſzyſtkim i ná ten czas náwet Chrześciánin ów pobożny nie wątpi: ále wierzy, tylko że wiárą prawie chwieiącą ſię: á czaſem tak żywo w niektórych okolicznościach nátrze pokuſa, że zda ſię mu, że nic nié wierzył, i niczego ſię nie trzymał. Ciężkieć to bywa do wytrzymánia doświadczenie, ále go BOG dopuſzcza, áby przez nie oczyścił wiárę naſzą, i wydoſkonalił ią. Ma on w tym zámyſły ſwoie, i lubo zda ſię, że nas opuſzcza przez to, ále teć to ſą właśnie zamyſły jego, zmierzaiące ku oſiągnie-

niu

niu od nas zbáwienia: bo wie Pan BOG, że wſzyſtko pomocno ieſt ku poświęceniu Wybranych ſwoich, i że miaſto tego, coby oni w takowey niby to ſłabości wiáry, odſtąpić iey mieli i upaść, cnotá ich, z większą ſię wydaie mocą, i pomnaża ſię.

W takowych tedy okolicznościach, w których zoſtawáć mogę ták, iáko i inni, cóż czynię: álbo cóż mi czynić należy? Oto wezwawſzy pomocy Boſkiey, záwoławſzy ná Paná, ták iak Xiąże Apoſtołów, wznoſząc ręce do Niebá: *Zbaw nas Pánie, bo inaczey zginiemy*: (e) ſam potym w ſiebie wchodzę, i ábym ſię umocnił, wzywam rázem ná móy ratunek i rozumu mego, i wiáry moiey. Jak tá, tak tamten, podaią mi, że tak rzekę, ná podparcie moie, rękę: i wſpomagaią mnie wſpólecznie, ábym mógł uſpokoić troſkliwości moie, i ubeśpieczyć ſię

Rozum móy przypomina mi te wielkie pobudki, które mnie przywiodły do wierzenia, i zawſze mi ſię áż dotąd zdały bydź nayſpoſobnieyſze do ugruntowánia mnie w tey wierze, w którey ieſtem wychowány. Naprzykład ſtáwia

(e) *Matth:*

wia mi przed oczy ten tak obſzerny świat cały, tę wielość nieprzeliczoną różnego ſtworzenia, które go nápełnia. Daley ſprawuie we mnie podziwienie, gdy uważam różność, piękność, niezmierną obſzerność, ułożenie, porządek, związek, wzaiemną od ſiebie zawiſłość, pożytek, trwałość od tylu wieków, i ich wieczność. Podaie mi do uwagi Niebioſá, które ſię obracáią nád głowámi náſzemi, á których bieg tak ſzybki zawſze, przecię ieſt równy: te Planety, które nam przyświecaią: tę mnogość przedziwną gwiazd iaśnieiących ná Firmamencie, tę różność czworakiey pory w roku, z których káżda przez odmiány ſtáteczne á przedziwne, iedna po drugiey naſtępuie, i ták dzieli cáły bieg czaſu. Oná mi ieſt powodem, że myślą raczey niż widokiem, przebiegam w momencie ták wielką obſzerność ziemi i morza, które ſą iakoby świátem niżſzym, poddánym pod świat ogrómnieyſzy Niebieſki. Tu, iakichże mi ſię bogactw natury napatrzyć nie przyidzie? iakiey wielorakiey ſtworzeń we wſzelkim gátunku różności? co zá we wſzyſtkim zyzność! co zá obfitość! Ná czymże tu ſchodzi, coby mogło ſłużyć
nie

nie tylko co do potrzeby lub wygody; ále co do okazałości, wspaniałości, ozdoby, co do ſłodkości i roſkoſzy życia? Nie obracaiąc daley oka i uwagi ná wiele innych dowodów, które miiam, i nad któremi ſłuſznieby ſię rozum mógł zabáwić, ázali na tych namienionych nie ma mi bydź doſyć; żebym mocno ſię trzymał Wiary w BOGA Jednego, zawſze będącego, i zawſze żyiącego, Naywyżſzego ze wſzyſtkich którychżekolwiek rzeczy, i wſzyſtkich innych Początku, á tych wſzyſtkich dziwów Jedynego Sprawcy? Bo gdy wſzedłſzy ſam w ſiebie, rzecz tę rozbieraiąc, i ſądząc według zdrowego rozumu, á zdaniá powſzechnieyſzego, uważam ná pierwſze zaraz w to weyrzenie, że dzieło ták obſzerne, tak dobrze we wſzyſtkich częściach ſwoich ułożone, á ułożeniem nad wſzelką ſztukę ludzką daleko doſkonálſzym roſporządzone, nie może bydź ſkutkiem przypadku czy trefunku iakiego. Ze ten Firmament, te Niebá, te Planety, Gwiazdy, tá ziemiá, te morzá, że to wſzyſtko, co tylko widziemy, ſamo ſię nie uczyniło, ſamo ſię nie ułożyło, ſamo ſię przez ſię nie poruſza, ſamo przez ſię nie ſtoi, ták żeby żadna

wła-

władza wyżſza zwierzchności nád tym i przed tym, i teraz mieć nie miałá. Gdy tedy cokolwiek nawet uważam te wſzyſtkie rzeczy, nie inne mieć mogę zdanie, tylko uznawáć naypierwſzą tych wſzyſtkich rzeczy przyczynę: która ie porufza, i niemi rządzi: Sprawcę ich naywyśmienitſzego; moc naywyżſzą, z którey wſzyſtko początek ſwóy wzięło, która władnie wſzyſtkim, która roſporządza wſzyſtko, którą znać we wſzyſtkim, która ożywia i utrzymuie wſzyſtko. Ten zaś wſzyſtkich rzeczy Sprawcá naywyśmienitſzy, tá Moc naypierwſza, iſtotna, od nikogo nie záwiſła, ſama ſię przez ſiebie utrzymuiąca, nie czym innym ieſt, tylko tym, co my názywamy BOGIEM, i co my iak BOGA Prawego czcić powinniśmy.

Mówię, czcić powinniśmy iák BOGA: á tu z ſtopnia ná ſtopień wyżey poſtępuiąc tenże ſam rozum, który mnie kieruie, daley mnie wiedzie, i każe mi poſtąpić od poznania Pána BOGA, do poznánia cżci tey, którą Mu oddać powinienem, i którey On ma prawo wyciągáć po mnie. Cześć to ma bydź pobożna; iakóż cóż może bydź ſluſznieyſzego, czyli z ſtrony Stwórcy iako wyciągać

od

od ſtworzenia ſwego czci ſprawiedliwey, która Mu ſię należy, i tey ſię od niego dopominać; czyli z ſtróny ſtworzenia, iáko żeby Go wielbić, ile tylko do tego ſą ſpoſobne, Stwórcę ſwego, od którego maią to, że ſą; iáko żeby wyrokom Iego dawáć wiárę, żeby ſię ſtóſować do woli Jego, pełnić Prawo Iego; głęboką Mu cześć i poſzanowanie świádczyć, i oddać ſię zupełnie ná ſłużbę Iego? Ná tymci należy Religia; to ieſt cnotá ściągaiąca ſię do uczczenia Paná BOGA: ále że w wielości różnych Religii, które przez błąd mylących ſię rozumów, wprowadzone ſą pomiędzy ludzi, znáydować ſię koniecznie muſzą fałſzywe, i które BOG odrzuca, ponieważ wzáiemnie ſię ſobie ſprzeciwiaią; o to rzecz idzie, áby wynaleść iednę prawdziwą: i nad to zważyć, ieżeli tá ſamá nie ieſt iedynie prawdziwa. Między zaś wſzyſtkiemi, które teraz panuią ná świecie, iedną ia taką znayduię Religią Chrześciańſką, i zá oświeceniem ſamego tylko rozumu mego, widzę w niey znáki Prawd ták pewnych, że powinny te przekonać káżdy zdrowy rozum, gruntowny oraz i powolny: który ſam ſię nie upiera w wymyślaniu niepotrzebnych

tru-

trudności, áni chce wzniecáć próżnych á niepotrzebnych sporów.

Gdyby ta Religia nie miała innego po sobie świadectwa, tylko Cudów Chrystusa JEZUSA, ten ieden dowod aż nadto by był dostateczny. Ten to nowy Zakonodawca daie się widzieć na ziemi: opowiada swoią Ewangelią; którą iest Prawo Chrześciáńskie, áżeby stwierdził opowiadanie swoie, głosi się bydź posłanym od BOGA. Jawna záś rzecz iest, że ieżeli go BOG posyła, ieżeli on imieniem Boskim mówi; wszystko to, czego naucza, prawdą iest, á zatym obowiązani iesteśmy przyimowáć naukę Jego. Bo chybaby kto nie wiedział. co to iest BOG, żeby mógł rozumieć, iż on może udáć za prawdę fałsz i potwierdzić go. Cóż tedy zostawało w tey mierze uczynić Chrystusowi JEZUSOWI, tylko dowieść tego gruntownie, że był od BOGA Posłanym. Jakże zaś dowodzi on tego? oto przez cudá, które czyni. *Sprawy te, które ia czynię* [słowa to są iego) *świadectwo daią o mnie; ieżeli tedy niewierzycie słowóm moim, dáycie przynaymniey wiarę uczynkóm.* I to też iest rzecz nie mniey pewna, że ponieważ te sprawy cudowne

ſą nad wſzelką moc natury, i gdyż nie mogą pochodzić tylko z mocy nadprzyrodzoney z Nieba nadaney: ieżeli JEZUS Chryſtus czynił rzetelne cuda, á oſobliwie pewne oſobliwſze cuda, i ieżeli ie czynił na utwierdzenie tey Prawdy, że był Meſſyaſzem; tedy nie można godziwie wątpić o tym, że ieſt Nim prawdziwie, i że ieſt od BOGA Poſłanym: bo inaczey BOG ſam byłby przyczyną fałſzywey obłudy, użyczaiąc takowey dzielności, któreyby on był záżył na oſzukanie ludzi, i ich przez danie ſobie wiary zwiedzenie.

Chryſtus záś JEZUS, rzecz ieſt nieomylna, że czynił cuda, á cuda w pierwſzym cudów porządku nayzacnieyſze, á cuda bardzo liczne; á cuda dziwnie jaſne i oczy wſyzſtkich przerażaiące; á cuda, których czynienia koniec naycelnieyſzy ten był, áby przez nie wſzyſcy byli poznali i doſzli tego, że on był prawdziwie od BOGA poſłany, że ten Nayświętſzy Poſłaniec od BOGA, wyganiał czartów z ciał, i opętanych przez nich uwalniał; że zupełną mocą ſwoią rządził wſzyſtkiemi żywiołami, á te poſłuſznemi były na głos Jego; że rozkazywał morżu, uśmierzał

na-

nawałności iego, uſpokaiał burze: że wſzelkie leczył choroby, wzrok przywracał ślepym; ſłuch głuchym, mowę niemym, poruſzenie tym, co byli paraliżem ruſzeni, życie umarłym: á nakoniec, że cudem ſzczegulnym nad inne, do tamtych czaſów nieſłychanym, ſamego ſiebie wſkrzeſił z martwych, będąc po śmierci w grobie złożonym: o tym żáden rozum zdrowy, á nie daiący ſię uwodzić mniemaniem uprzedzaiącym inne, á za nieomylne ie maiącym, wątpić ſłuſznie nie może. Doſyć ieſt uważyć pilno i porządkiem wſzyſtkie okoliczności ſpraw tych, różność ich, wydatność ich, czas w który ſię działy, okazye, mieyſca, pola, place owe iawne, gdzie ſię działy; wielość ludzi, którzy na nie patrzyli: álbo z powieści ſłyſzanych tych cudow, iako pewnych i dopiero uczynionych przyimowali wiarę, i liczne owe ſkładali zgromadzenia Chrześcian, które tak były zawołane dla ſwoiey gorliwości i świątobliwości; własności świadkow nieomylnych, którym nie było co zarzucić á którzy na wſpomnione cuda patrzyli, którzy o nich mówili, którzy ie głoſili aż na oſtatnie kraie świata, którzy ie potomnym wiekom

kom zoſtawili w podanych od ſiebie Ewangeliach; którzy ich prawdę utrzymowali, nigdy iey i ſobie przeciwnie nie mówiąc, którzy owſzem bronili ich prawdy, łożąc na to fortuny ſwoie, pokoiu ſwego i życia nie żałuiąc. Doſyć ieſt mówię roztrząſnąć pilno każdy z tych punktów i wielu innych, których tu nie przytaczam; tylko ie dobrze zważyć; á przyznać trzeba będzie, że ze wſzyſtkich dzieiów hiſtorycznych żadnych innych niemaſz, któreby gruntowniey utwierdzone były, i któreby przyganie iakiey lub wątpliwości mniey podlegáć mogły. Ale raz ſię ieſzcze pytam, takowe roſtrząśnienie i prawdy wyſzukanie do kogoż właściwie należeć powinno, i do kogo ie czynić należy, ieżeli nie do rozumu? On to wſzyſtko obiaśnia; on to przenikáć powinien, i ztąd pewne bráć dowody, na utwierdzenie ſię w prawdziwey Wierze.

III. Z tym wſzyſtkim, w ten ſpoſób przekonawſzy mnie ſamego i przez wiele bardzo innych pobudek, że ſię mi należy trzymáć Prawa Chryſtuſa JEZUSA; ledwie nie iawnie dowiodłſzy ſobie, z uważonych rozumnie przy-

czyn, że to ieſt Prawo Boſkie; Prawo, które duch Prawdy, którym ieſt Duch Boſki, do wierzenia podał; wnioſłſzy ztąd ſobie w powſzechności, że więc takowe Prawo nie może mię omylić, i ia ſam zbłądzić nie mogę, idąc za nim: że to wſzyſtko czego mnie to Prawo uczy, ieſt więc takie w rzeczy ſamey, iakim to mi bydź Prawo toż opowiada, i że którežkolwiek prawdy daie mi do wierzenia, te wſzyſtkie ſą artykułami wiary, których trzymać ſię mocnym na nie przyſtaniem rozumu koniecznie powinienem, że z ſtrony tego powątpiewać, chwiać ſię, i zatrzymować czyli zawieſzać dobrowolnie, przyzwolenie rozumu, byłoby winą i niewiernością godną potępienia wiecznego; nakoniec poiąwſzy należycie wielki ow wyrok Xiążęcia Apoſtołow, że to Prawo dane ieſt ludziom, aby było iednym Prawidłem i Regułą wiary naſzey, i obyczaiow naſzych: ponieważ *nie masz innego Imienia pod Niebem, w którymbyśmy mogli bydź zbawionemi, tylko imię JEZUSA Chryſtuſa: Act: c. 4. 12.* Jeżeli ieſzcze po tym wſzyſtkim rozum moy chce iść ieſzcze daley, ieżeli chce przeniknąć przepaść niezgruntowaną Taiemnic, które nam

nam Religia obiawiła; ále których gruntu zataiła przed nami; tu dopiero wiara górę bierze, tu fię podnofi; tu praw fwoich broni, tu zaflonę na oczy kładzie, i w ciemności tylko odtąd mi poftępowáć dozwala.

Niech na ten czas rozum fię, iak chce odwołuie: rozum ten, który również ieft ciekawy iako i zuchwały. Niech fię iak chce pyta: ále cóż to ieft Taiemnica BOGA Jednego w trzech Ofobach? i trzech Ofób w Jednym fzczególnym BOGU? Ale cóż to za ieft Taiemnica BOGA, który ftał fię Człowiekiem, nie przeftaiąc iednak bydź BOGIEM? razem będąc śmiertelnym i nieśmiertelnym? razem cierpiętliwy i niecierpiętliwy? łącząc w teyże famey Ofobie całą chwałę Bóftwa; i wfzyftkie nędze natury ludzkiey? Ale cóż to za ieft Táiemnica BOGA Człowieká rzetelnie przytomnego, pod ofobami chleba i wina w Sakramencie Ołtarzów nafzych; Cóż to za fą Taiemnice w innych wfzyftkich Artykułach wiary ukryte? Na takowe pytania, Wiara to odpowiada rozumowi, to, co P. BOG rzekł był morzu: *dotąd podftąpifz; i nie pomkniesz fię daley: i tu złamiefz dumne* bał-

bałwany twoie: Job: 38. v. 11. Y ten to iest wielowładny dekret wiary, przeciw któremu rozum Chrześciáńſki nie ma co zarzucić, i co na niego odpowiedzieć. W tym ci on wielkie i nieſkończone prawie pożytki znayduie dla ſiebie; bo w ten ſpoſób człowiek czyniąc P. BOGU ofiarę z ciała ſwego przez pokutę, z ſerca ſwego przez miłość, oddaie mu ieſzcze ofiarę z rozumu ſwego przez wiarę: Ofiaruiąc P. BOGU ciało ſwoie przez pokutę; cześć oddaie BOGU iako nieſkończenie ſprawiedliwemu; ofiaruiąc P. BOGU ſerce ſwoie przez miłość, cześć oddaie BOGU ſwemu iako nieſkończenie miłości Godnemu: á ofiaruiąc P. BOGU rozum ſwoy przez wiarę, cześć oddaie BOGU iako Temu, który ieſt nieſkończenie nieomylny i Prawdziwy.

Y te ſą pożytki dla Chrześcianina względem P. BOGA, gdy go ućći poddaniem rozumu ſwego: ále uważaiąc ieſzcze rzecz tę względem ſamegoż człowieka; i uſpokoienia iego, nie mniey to mu ieſt rzecz pożyteczna, że ma prawidło pewne którym ſię miarkować może: i które ſamo zaſtanawia uſtawicznie odmiany rozumu iego, gdy

ten

ten ſamemu ſobie zoſtawiony bywa. Takowym záś prawidłem, takową Regułą, ieſt wiara. Jakoż w rzeczy ſamey bez wiary pokornie ſię poddaiącey pod zdanie Kościoła; wſzyſtkie oświecenia pochodzące z światła rozumu mego, miaſto tego, coby mnie ubeſpieczyć miáły w obraniu przezemnie rzeczy iakiey, i przyięciu iey za pewną, i coby rozum moy uſpokoić mogły; na nic mi ſię innego nieprzydadzą, tylko naj to, że mię przeciwnie w nowe codzień zawikłania wprawuią, i coraz bardziey mieſzáć będą. Bo to ieſt rzecz wiadoma, iak rozum ludzki, gdy mu ſię wolność daie górowania, odmienny ieſt w zdaniach ſwoich: i iak co raz inaczey ſtawia ſobie rzeczy, podług tych wyobrażenia, które mu podaie umyſł powſzechny, imaginacyą poſpolicie nazwany. Tak dálece, że dziś naprzykład ták rozumiemy, iutro záś inaczey: że ſię nam dziś to zdanie podoba: iutro záś ie odrzucamy: że dziś ta trudność, która nám na myśl przychodzi, ciężkość nam czyni, tę záś ledwie pozbędziemy, iużci inſza wątpliwość zaczyna nás mieſzáć, co naybardziey ma mieyſce w materyi tyczącey ſię Religii:

á co

á co tym bardziey zwykło ſię trafiáć umyſłom żywym, i głębiey rzeczy przenikaiącym, owym miánowicie, co ſię zá mądrych wielce ſámi máią; niżeli ludziom proſtym, i mniey w dowcipie i rzeczy poięciu byſtrym. Zkąd potym bywa, że ſię zoſtaie w oboiętności gotowey wſzyſtkiego ſię chwycić co ſię tylko nawinie, lubo ſię niczego gruntownie nie trzyma: Doſtateczne tego, co ſię tu mowi, daie nam świadectwo Auguſtyn S. ſam o ſobie piſzący. Szukał on práwdy: łożył wſzelkie ſwoie ſtaranie na to, áby ią znalazł: wezwáł na pomoc w tey mierze, całey ſwoiey Filozofii; ále po pilnym, á wielorakim ſzukaniu, badaniu ſię, wpadłſzy potym w błędy bardzo grube, zawſze ſię chwiał na tę i ową ſtronę; i nie znaydował gdzieby mogł beſpiecznie ſpocząć: á to czemu? bo nie brał za przewodnika dla ſiebie, tylko ſąm rozum ſwoy, ten záś nie był doſtateczny, do utrzymania umyſłu iego, i ukoienia nieſpokoyności iego. Ztąd tyle poſzło odmian, tyle daremnych obrotow, układania ſobie wiary według ſwego zdania w głowie, ktorym dał ſię uwieść, przyimuiąc za prawdę błędliwe mniemania:

nia: z których nie prędzey się wywikłał, aż gdy szczerze postanowił nawrocić się, i Wiarę S. przyiąc. Jakiemiż on to sam słowy opisuie, w Księgach Wyznánia swego, i opłakuie ślepotę swoią, w którey żył przez lat wiele! Jakież dziękczynienia oddaie BOGU swemu, że Go uwolnił od owego omamienia, z świeckiey umieiętności powziętego, które łudziło oczy iego: i że go przywiodł do świętey prostoty, wiary pokorney, i pod zdanie wyższe Prawdy chętnie się poddaiącey.

Bo ieżeli rozum poddaie się Wierze: ieżeli w zgodnym z sobą porozumieniu wzaiemną sobie pomoc daią, którą iedná od drugiego odbieráć powinna, oto tym samym mam sposób prędki, á nieomylny uspokoienia duszy moiey, i uzbroienia się mocnego przeciwko wszystkim natarczywościom, które przypaść zkąd na mnie mogą względem Wiáry. Jakażkolwiek wątpliwość na mnie uderzy przeciw woli moiey, czyli to z złości kuszącego mnie duchá przeklętego, czyli z rozmów wszczętych przez rozwiozłych, wiary i boiáźni Boskiey niemaiących ludzi: czyli przez powstanie niedobrowolne samego

go rozumu mego, chcącego ſię przeciwić iakiemu ártykułowi Wiary: niemam na takowe zárzuty krótſzey i gruntownieyſzey odpowiedzi nád tę, którą dał ſam Chryſtus JEZUS kuſzącemu go ná puſzczy ſzatanowi, mówiąc: *Nápiſano ieſt*. Tak ieſt, nápiſano ieſt, że Jeden ieſt tylko Pierwſzy rzeczy wſzyſtkich Początek, á ten Jeden ieſt wieczny, niewidzialny, wſzechmocny, przez który świát ieſt ſtworzony, przez który ſię też zachowuie i rządzi. Napiſano ieſt, że w tym czći wſzelkiey godnym Początku, i Naywyżſzym Bóſtwie, ieſt oraz i bez pomieſzánia iedność iſtoty, i Tróyca Oſób. Napiſano ieſt, że w tey Tróycy Oſob Oycá, Syna, i Ducha Swiętego, Syn równy Oycu ſwemu, i poſłany od Oycá ſwego, przyſzedł ná świát dla odkupienia ludzi, że lubo BOGIEM ieſt prawdziwym, i nigdy nim bydź nie przeſtał, ſam iednák przez ſię ſtał ſię Człowiekiem, żył między ludźmi: umarł ná Krzyżu, zmartwych powſtał, i w Niebo wſtąpił. Napiſano ieſt, że ten nowy Práwodawca, i tenże Zbáwiciel, chcąc przeſtawać z námi áż do ſkończenia świátá, zoſtawił nam Ciało ſwoie Nayświętſze, i naydrożſzą Krew ſwoię,

pod

pod osobami Chlebá i winá; że to i tamten, ofiaruiemy w Ofierze Ołtarzá; i że pod temiż osobami przyimuiemy i posilamy się Sakramentem, iáko pokarmem i nápoiem. Napisano iest, że będzie sąd ostatni, ná który wszyscy wezwani będziemy: i że teraz iuż iest Błogosławieństwo Niebieskie, w którym dobrzy nadgrodę ná wieki będą odbierać: i że iest piekło, w którym grzesznicy będą skazáni ná męki niezmierne, bez końcá trwać maiące. Toż mówić o innych ártykułách, które mi są podano do wierzenia. Od tego záś momentu, od którego wiem że to wszystko iest napisano; to iest, gdy to wszystko obiawione mi iest od Paná BOGA, álbo imieniem Jego, i gdy o tym obiawieniu, że w rzeczy samey było, ták iestem pewny przez pobudki do wierzenia mocno nakłániaiące, że przeciw zdrowemu rozumowi by było, nie przystáć ná to, że ten lub ów ártykuł iest obiawiony od BOGA; iuż się daley o nic więcey nie pytam: iuż na tym przestaię, że wiem pewnie, że to BOG obiawił, toć rozumnie wnoszę sobie, że to iest Prawdá nieomylnie, co mi iest obiawiono. Oddaię ná ten czas Wierze

przez

przez posłuszeństwo moie cześć tę, która iey iest należyta; pozwalam chętnie, żeby górę nádemną trzymałá, i panowałá nademną. Skoro tylko co oná rzeknie, słucham iey: milczę: i wierzę: bo czuię się bydź upewnionym o tym wszystkim, co oná mi mówi. Cokolwiek mi z strone tego przyidzie pytánia, zarzutów, przeciwności, w których nieiako rozum móy ginie, których trudności ułacnić sobie sam nie mogę: udaię się natychmiast do zdánia Apostoła S. i dosyć mi iest zawołać z nim. *O głębokości Mądrości i Wiadomości Boskiey, iák niepoięte są Sądy iey: i iáko drogi Jego niedościgłe! bo któż doszedł zámysłów Pańskich: álbo kto mu kiedy dodawał rády?* Tych to ia się mocno trzymaiąc reguł, ułacniam sobie wszystkie trudności moie, odpowiádam sobie ná wszystkie wątpliwości moie, uwalniam się od tysiącnych różnych uwag niebespiecznych, á przynaymniey naprzykrzonych, i niepożytecznych: spokoynie sobie postępuię: i nie mam innego krom tego stáránia, tylko ábym prowádził życie Chrześciáńskie, według náuk mi podánych od Wiáry, którem się kierowáć powinienem.

Ale

Ale (rzecze kto tu pewnie) iákże w to wierzyć, czego ſię nie rozumie? O! rozumie ludzki, i więcże ſam ſobie ſpráwiedliwości nie uczynisz, nie uznaſzże kiedy ſłabości twoiey? żebyś záś ią poznał, czyliżże ſię ſam ſiebie nie poradzisz? bo nie radząc ſię tylko rozumu właſnego, któż to nie widzi, chybáby był z wſzelkiego światłá przyrodzonego obrany; iák to ieſt rzecz nierozſądna, iák ſię przy niey trudno utrzymać: nie chcieć przeto wierzyć rzeczy iakiey, że ieſt nád poięcie náſze, i że iey zrozumieć niepodobna? O iák wiele bárdzo rzeczy ieſt ná cáłym świecie, o iák ſię wiele dzieie w oczach naſzych; o iák wiele zá oczywiście pewne mamy, choć ich nie rozumiemy? Przeto zaś, że ich nie rozumiemy, ázali mniey ſą prawdziwemi? Ze dotąd ieſzcze nie docieczono, iák ſię dzieie płynienie wod morſkich, i tychże płynienie názad: ieſtże który człowiek ták nierozumny, żeby miał powątpiwáć o tym poruſzeniu wód, które ſię nieuſtannie i zawſze ſwego czaſu dzieie? Poymuiemyż my z gruntu dziełá natury? i o iak z nich wiele przy wſzelkiey mniemáney byſtrości dowcipu i poięcia náſzego, któ-

rym

rym zda śię, żeśmy ich doszli, przecież uchodzi wcále poiętności naszey? Sądźmyż teraz, czyli śię dziwowáć powinniśmy, że Taiemnice Boskie wyższe są nad nasze poięcie, i że ich dośiągnąć nie potrafiemy, i z tego sądźmy samego, czyli słusznie wnieść i mówić można: nie powinienem wierzyć, żeby to bydź miało, ponieważ nic z tego nie rozumiem.

Ah! broń mnie Pánie, żebym ták miał myśleć: i żebym śmiał śię wdawáć w te Taiemnice, które przedemną są teraz ukryte. Wielkaby to zuchwałość moiá byłá, i według pogróżki uczynioney od Duchá Twego Nayświętszego, (*a*) chcąc z zbyt bliská przypátrywać śię Maiestatowi Twemu, podałbym śię w iáwne niebespieczeństwo zguby moiey, gdyżbym nie wytrzymał pod ciężarem Chwały Jego. Przyidzie ten dzień, przyidzie, iáko śię spodziewam, z miłośierdzia Twego dzień ten szczęśliwy, w który wnidę do Swiętych á wiecznych Przybytków Twoich, gdzie mi śię we wszelkiey iasności Twoiey pokáżesz; gdzie Cię twarz w twarz oglądam. Ná ten czas to z stanu Wiary

(*a*) *Prov: 25. v. 25.*

ry z siebie ciemney, dasz mi przeyść do iasności, nie znaiącey mgły żadney, á zewsząd świetney. Ale áż po tamten czas, áż do dniá owego wielkiego obiawienia, doświadczasz mnie, i chcesz ábym Cię szukał w nocy i w drodze ciemney śmiertelnego życia mego. Nie żebyś przeto miał mieć za złe moy Panie, wszelkie świátło rozumu mego: wiem owszem, żeś mi ie dał na to, áby mi było przewodnikiem ni pochodniá iaka, poprzedzaiąca i oświecaiąca mnie: ále zażywszy go przyzwoicie, przykazuiesz mi, ábym mu zamykał oczy, ábym go uskramiał, ábym go poddawał, ábym go przez to poddanie godził razem z Wiarą, która zawsze górę nad nim mieć powinná, i pánować nád nim. Tákeś Panie te rzeczy pomiarkował, á to i ná uczczenie słowa Twego Boskiego, i ná zbawienie moie. Całym sercem pozwalam ná to. Wierzę w to wszystko, co Ci się podobało obiawić mi, á wierzę szczegulnie dla tego, żeś Ty to powiedział; *Wierzę BOŻE móy:* ále oraz przydaię z owym Oycem mówiącym w Ewangelii: *Umocniy Ty iednák máłą wiárę moię:* bo zdaie mi się w niektórych okolicznościach, że iest bardzo słá-

ba

ba tá Wiara, zá którą z tym wszystkim powinienem bydź gotów wylać krew moię. Utrzymasz Ty ią, álbo raczey utrzymać mnie w niey zechcesz, przeciwko naygwałtownieyszym biiącym ná mnie natarczywościom, i niedopuścisz tego, ábym dar tak mi potrzebny, i tak z siebie szacowny, miał kiedy utracić.



WIARA BEZ UCZYNKOW,

Wiárá niepłodna bez owocu.

I. COZ się nam zdaie, ieſtżeśmy Chrześcianmi: czyli niemi nie ieſteśmy? Jeżeli niemi nie ieſteśmy? czemuż takiemi chcemy się pokazać, i za takich udać: czemu imię Chrześciańskie ná sobie nosiemy? Toć ieſt obłudą tylko i kłamſtwem. Lecz ieżeli niemi ieſteśmy, czemuż w uczynkach przyzwoitych wierze Chrześciáńskiey się nie ćwiczemy! Azaliż to nie szkaradna przeciwność bydż Chrześciáninem co do Wiary: á pogáninem, álbo bardziey niż poganinem co do obyczáiów?

Ten ci to ieſt żałoſny wielce ſtan w Chrześciáńſtwie, z pomieſzaniem powſzechnym wſzędzie dobrego porządku. Mowię z pomieſzaniem wcále powſzechnym dobrego porządku, bo żebym przywiodł tego dowod, á to na ſamym doświadczeniu zaſadzony: trzy nam iakoby gatunki różne między ſobą naznaczyć, i uważyć potrzeba: Jednym, co ſą Chrześciánmi tylko co do imienia; innych tylko co do wiary: o którey oni artykułach wiedzą i dobrze trzymaią: i na koniec Chrześcian razem i co do wiary, i co do ſpraw ſamych i uczynkow. Chrześcianie naprzód tylko co do imienia i nic więcey: to ieſt niektórzy rozwiozłego wcale ſumnienia ludzie: którzy na łonie prawie świętey Religii żyią, bez religii wyrzekaiąc ſię w ſobie chrztu, w którym BOGU byli odrodzeni, i wiary którą przyieli; nie żeby iawnie z tym ſię wydawali: álbo przed innemi z bezbożnością ſwoią oświadczáć ſię mieli: nie czynią oni tego: zachowuią zawſze iakieś powierzchowne wiary znaki, nie daią ſię z tym ſłyſzeć, iakie maią w ſobie ſamych zdania, chyba obojętnemi ſłowami: álbo w obecności przy-

to-

tomnych sobie takiegoż gatunku, iako są oni, ludzi, to iest w cale bezbożnych: odstępstwo ich od wiary taiemne iest: áleż iuż dla skażonego serca swego do tego przyszli, że o wszystkim wątpią, i nic nie wierzą, *zdaią się, że są ludzie żyiący; ále oni wcale są umarłemi* [b]
Jnni są ieszcze Chrześcianie tylko co do wiáry: to iest, że nie utracili Dar wlany na duszę swoią od BOGA przy Chrzcie S. prawdziwey wiary: że nie wątpią, áni przeczą żadney Prawdy do wiary należącey: lecz maią ie wszystkie w poszanowaniu, przyimuią ie, dobrze i należycie o nich sądzą: ále ieżeli przyidzie do ćwiczenia się w tych to Prawdach, do zadosyć im uczynienia rzetelnego, tu się ich wiara fałszywą pokazuie, czyli oni sami fałsz iey zadaią: przez próżność życia swego; á częstokroć nawet przez naybezecnieysze sprawy. Nakoniec są Chrześciánie, i co do wiary: i co do uczynkow: i ci to są właściwie Práwdziwemi Chrześciánmi; á tym bardziey Chrześciánmi, im bárdziey Duch wiary, którym są pełni, pobudza ich do ćwiczenia się nayzacnieyszego i naystateczniey-
sze-

(b) *Apoc:* 3.

ſzego, w tey iedney ze wſzyſtkich nay-potrzebnieyſzey powinności: i znowu ſzczęśliwą wzaiemnością, tym bardziey bywaią pobudzeni, tym duchem wiary; im ſtateczniey i wyśmieniciey uczynkami ią ſtwierdzaią: i im z większą pilnością przykładaią ſię do wſzyſtkich ćwiczeń Pobożności w ſprawach ſamych ſię wydaiącey, i gorącey; bo iáko wiara ożywia uczynki, tak można powiedzieć, że uczynki ożywiaią wiarę. Wierzą oni, i dla tego to, co wiara każe, czynią: á że to czynią, wiara ich tym bardziey coraz rośnie, i pomnaża ſię; i coraz ſtaie ſię mocnieyſzą i żywſzą.

Z tych záś trzech opiſanych tu gatunków Chrześcian, iawna rzecz ieſt, że naywiękſza liczba ieſt tych, których ſię tu nazwało Chrześcian, tylko co do wiary, należycie trzymaiących o iey ártykułach wſzyſtkich, á którzy trzymaią śrzodek między pierwſzemi i oſtatniemi. Toć prawda, że ſię znayduią na świecie i między nami bezbożni, w których wiára wcale wygasła. Nie tylko nic oni nie trzymaią o BOGU, nie uznaią Go oni, nie chcą áni o nim, áni o żadnym Prawie wiedzieć;

álbo ieżeli zaślepienie to, w które się samiż wdali, nie mogło ieszcze wygładzić z umysłu ich wszelkie wyobrażenie Prawdziwego BOGA, iako pierwszego Początku, Stworcy, i Rządcy całego świata, przynaymniey na wzór owych Filozofów, o których mówi Paweł S. nie czczą Go, i nie wielbią, iak należy czcić Prawego BOGA, i maią to za zabobon pospolity, posłuszeństwo powinne, i cześć ową pobożną, którą mu zwykliśmy oddawáć, według Ewangelii i nauki Chrystusa JEZUSA. Ztym wszystkim trzeba na to przystáć, że nie iest to stan powszechny w Chrześciaństwie. Jestci tego gatunku Chrześcián áż nádto, áh! wiem o tym, i na to boleię: z tym wszystkim, ta niewierność swawolna á zupełna, w niewielu się znayduie ludziach, którzy się nawet wyiawić z nią nie śmieią: álbo w pogardę się u innych podaią, i sami się o niesławę przyprawuią, gdy się daią poznáć, iakiemi są w sobie. Y to też iest prawda z strony drugiey, że wiara Prawdziwa nie tak iest osłabiona, lub odmieniona w Chrześciáństwie całym, żeby nie mieli się znaydowáć, i w pośrzód nawet świata Doskonali Chrześcianie, któ-

rzy

rzy z Miłoſierdzia Boſkiego, i przy pomocy Łaſki naywyżſzego, utrzymuią należycie świątobliwość ſtánu ſwego: nie mniey wierni i pobożni, w życiu ſwoim, i we wſzyſtkich ſprawach i poſtępkach ſwoich, niżeli w nauce, którą trzymaią, co do wiary, pełniąc ſtatecznie z wielkim dla innych zbudowaniem wſzyſtkie powinności ſwoie, i wyznaiąc Chryſtuſa JEZUSA dobrym życiem ſwoim i przykłady: tak iak go wyznaią w ſercu wiarą wewnętrzną: i uſt ſwoich słowámi. Zá co błogosławić nám BOGA należy; ále tegoż ſamego czaſu trudno to nieſzczęście doſtatecznie opłakáć, że takowi Chrześcianie tak opiſani bardzo ſię rzadko znayduią: iledwie można iednego między tyſiącem naleść. Nie dopieroć wprawdzie ta żałoſna niezgoda wiary, z obyczaiami poczęła ſię w Kościele; z tym wſzyſtkim iednak któżkolwiek ma cokolwiek prawdziwey w ſobie o Chwałę Boſką, i dobro kościoła S. gorliwości, nie może patrzyć na to bez gorżkiego żalu, iak to złe coraz ſię bardziey pomnaża, i iak miłość Boſka ſtygnie tych oſtatnich wieków, á to od iednego do drugiego czaſu wcale znacznie.

 Zte-

Ztego tedy wnieść należy, że Wiará w Chrześciánach po większey iuż części zawiſłá, tylko ná zezwoleniu rozumu, i przyſtawaniu iego na te prawdy, które tá do wierzenia podaie, ále bez żadnego daley ſkutku: bez wydánia iakichżekolwiek zbáwiennych owoców, i że ten ieſt nieporządek powſzechny wſzędzie. Bo w iakiżkolwiek ſpoſób gorliwi o cześć Boſką ludzie, utyſkować zwykli z ſtrony wiary, i iakóżkolwiek bądź, ſłyſzeć ſię daią Kaznodzieie w Kazaniách ſwoich, gdy wołáią: że niemaſz Wiary ná świecie, że iuż ieſt wytępiona: gdy ſię udaią do ſamego Paná BOGA z Prorokiem, i pytaią go ſię: Panie, któż dał wiarę ſłowom náſzym, które opowiádamy; i gdzież teraz przyidzie znaleść Wiarę? Gdy uważaiąc ten nieiako potop wſzyſtkich nieprawości, które zewſząd wylały ſię ſtráſznie na świát cały; i które tyle duſz za rażaią: á przynaymniey biorąc ná uwagę niewypowiedzianą práwie oziębłość, i czcze z dobrych uczynków życie, które przez tyle ſię lat ná świecie prowadzi áż do śmierci, wſzyſtkiego tego złego przyczynę ſkładaią na to: że ludzie wiáry nie maią; takowe i tym podobne

wy-

wyrażeniá i mowy, które im Swięta gorliwość do ſercá i uſt podaie, nie maią bydź co do litery w ściſłym wyrozumieniu wzięte. Byłoby to záiſte, ták rzecz biorąc, iak brzmią ſłowá, mówić nád ſamą ſłuſzność i prawdę: żebym tedy nic nadto w tey mierze nie powiedział; zda mi ſię, że to, co zá prawdę tu uznać można, ieſt to: iż lubo Wiará ſię i w tych okolicznościach znayduie rzetelna, i w tych nawet ludziach, o iakicheśmy tu mówili, á to co do gruntu iſtoty ſwoiey: przecięż w tych ludziach wiará ta, nie ieſt tylko korzeniem niepożytecznym: á to święte ziárno, które przedtym tak obfite wydawało owoce, tak dziwne, i tak prędkie; teraz iuż nic prawie nie ſprawuie? A to czemu? Przeto, że Wiará ſłabą ieſt, i iakoby w nas ſpiącą: bo nie zażywamy iey áni do uwag naſzych, gdy co przedſięwziąć zamyślamy; áni do ſamych ſpraw naſzych; bo lubo iey nie wyrzucamy z ſercá naſzego, przecięż wyrzucamy ią z pamięci naſzey: i że prawdy iey, lubo ſą wielkiey wagi w ſobie, i mogące z ſiebie do wſzyſtkiego dobrego pobudzić; gdy iednak tudzież nie ſą w pamięci, bynaymniey nas nie

poru-

poruſzaią. Zkąd idzie, że w biegu życia naſzego, które prowadziemy, nie zwykły ſię nam przydawáć áni do odwrócenia nas od złego; áni do pobudzenia nas ſkutecznego ku dobremu; lubo nie na inny, tylko ná ten dwoiſty koniec, ſą nam obiawione.

II. Mówię zaś to nie bez przyczyny, że Prawdy Wiary náſzey Swiętey, tym nam ſą końcem obiawione, żeby odwiodły nas od złego, á do dobrego pobudziły. Bo ieżeli nam dał Pan BOG wiarę, to nie dla tego tylko uczynił, áby Wiará naſza była prawidłem wierzenia naſzego, miarkowania ſię dla nas, co za nieomylną prawdę mieć powinniśmy, ále też áby byłá regułą ſpraw naſzych. *Jeſzcze przed ſtworzeniem świata* (mówi S. Apoſtół) *obrał nas BOG w Chryſtuſie JEZUSIE, i powołał nas, żebyśmy byli Swiętemi, i bez żadney zmázy przed oczymá Jego.* (a) Oto ten to ieſt *lud Doſkonáły*, którego przyſzedł Przeſłaniec Boſki, według ſłowá Zacharyaſzá, *gotowáć Pánu*: á który ſam Pan potym raczył oſtatecznie wydoſkonalić. Ztąd owe Prawdy wielkie, i Prawidłá niemylne ſpraw i obyczá-

(a) *Epheſ:* 14.

czaiów ludzkich, z których cała się składa Ewangelia. Ten zaś wszelkiey czci Pan godzien, nie miał ná tym dosyć, że nam te Prawdy przełożył i wytłumaczył: ále chciał nádto dla przykłádu naszego sam się w nich ćwiczyć. Owszem co mówię? daleko ieszcze więcey uczynił, i żeby nam pokazał, iák wielce sobie życzył tego, áby Chrześciánie w tym się ćwiczyli co wierzą: i iak tę rzecz sądził bydź koniecznie potrzebną do utrzymania prawdziwey Religii, począł pierwey czynić niżeli náuczać. Ztąd też owe nauki tak częste, owe nápominaniá Apostołów Swiętych, gdy nauczali Wiernych, i sposobili ich do przyięcia Wiary Chrześciáńskiey. O czymże im mówili nayczęściey? oto o dobrych uczynkach. Cóż im żywiey wyrzucali na oczy, i o co mocniey strofowali? oto o opuszczone i zaniedbáne od nich dobre uczynki: tá to prawie iedyna była rzecz, o którey do nich pisali, lub o niey Kazánie czynili. Bo nie przywodząc tu w szczegulności wszystkie te náuki, które codziennie á nieustannie pełnić im nakázywali, wpowszechności tylko stawiáiąc to przed oczy, czego po nich wyciągali, chcieli

tego

tego po nich, i zaklinali ich, áby prowadzili życie godnie Powołania swego; áby we wszystkich rzeczách szukali upodobánia Boskiego; áby dokonywali tego dzieła, które Łaská w nich zaczęłá; i áby się starali, żeby ná niczym im nie schodziło z tego wszystkiego, co do doskonałości ich należało; nákoniec, żeby im nie schodziło z rzeczy potrzebnych, i srzodków do otrzymánia Zbáwienia i chwały wieczney. Takowe to były nauki pierwszych owych Opowiadaczów Wiary Swiętey, zupełnie wiedzących o zamysłach Syná Boskiego: i idących tudzież zá właściwym Duchem Jego: gánili oni zawsze Wiarę rozwiozłą i oziębłą: i tę tylko prawdziwie Swiętą bydź opowiadali, która była w przestrzegániu powinności swoich czuła, do wykonánia ich mężnie się maiąca, á przez to dobry z siebie innym dawałá przykład.

Jakóż w rzeczy samey, cóż my o tym trzymamy? czyliż możemy podchlebuiąc sobie, obiecowáć sobie otrzymanie życia wiekuiście błogosłáwionego, á to przez samą Wiarę: bez uczynków iednak Wiáry? Czyliż to samey Wierze Chrystus JEZUS przyrzekł

dać

dać Króleſtwo ſwoie? Czyliż to Wiára ſamá nas uſpráwiedliwia? Wiará ieſt fundamentem świątobliwości Chrześciáńſkiey: á uczynki powinny bydź iey dopełnieniem: umkniyże iey uczynki dobre, á ia beſpiecznie ci rzekę z Swiętym Apoſtołem Jakubem: *Jeżeli kto ma Wiarę, á niema uczynków (dobrych) ná co mu ſię to przyda? ázali Wiárá będzie go mogłá zbáwić?*

Zarzuci mi tu kto pewnie ſłowá Pawłá Sw: i przykład Abrahamá, wzięty z Rozdziału piątego Kſiąg Rodzáiu, gdzie rzeczono: *iż Abraham uwierzył, i poczytano mu to ku ſpráwiedliwości.* Prawdá: że Abrahám i tylu innych, czyli to Patryárchów, czyli Proroków, wielce ſię zalecili Pánu BOGU przez Wiarę ſwoię; ále przez iakąż to wiarę! Poradźmy ſię w tey mierze tegóż Pawła Swiętego, á on nas nauczy: i zaiſte uczy nas tego w Rozdziale iedenaſtym Liſtu ſwego do Zydów: gdzie przedziwną wymową opiſuie te ſpráwy wſzyſtkie, do których wykonania pobudziłá Wiara mężna i odważna, tych to mężów nieporównanych.

A tu żebym ich nie mianował wſzyſtkich, áni w ſzczególności wy-

li-

liczał, coby zbyt zabawiło, iákáż była wiárá Abráhama? uwierzył on, ále na tym ſamym nieprzeſtał, że uwierzył: álbo raczey, mówić náleży, przeto, że uwierzył á uwierzył ſkutecznie, wiarą doſkonałą; opuścił Oyczyznę ſwoię, ták iák mu to przykazano, oddalił ſię od krewnych ſwoich; ofiarował Syna ſwego iedynego; i iuż ſię gotował zabić go rzeczą ſamą na ofiarę: ſłowem: niczego nie ochraniał, żeby tylko cześć powinną oddał BOGU, i oświádczył mu Poſłuſzeńſtwo ſwoie. Jakaż była wiára Moyżeſza? Uwierzył i on, ále na tym nie miáł doſyć że uwierzył; álbo ráczey przeto że uwierzył, á uwierzył żywą i ſkuteczną w ćwiczeniu ſię wiarą, wyrzekł ſię wſzyſtkich nadziei światowych, za nic miáł ſobie na Dworze Królewſkim, wſpániałe owe tytuły, i naydoſtatecznieyſzą fortunę: przeſtał dobrowolnie na podłym ſtánie, w którym miał wiele do cierpienia, maiąc ſię za ſzczęśliwſzego bydź uciemiężonym, wraz z ludem Boſkim, niżeli zażywáć obłudnych ſłodyczy grzechu między Bałwochwálcami. Jakaż była wiara Gedeona? Jeftego, Dáwida, i tylu innych chwalebnych Woiowników i gorli-

liwych Jzraëlitów? Wierzyli oni, ále nie przeto rozumieli, że iuż wſzyſtkim powinnościom ſwoim tym ſamym zadoſyć uczynili: álbo raczey przeto że wierzyli, á wierzyli dobrze wiarą mocną; iedni z nich na tyſiącne ſię narażali niebeſpieczeńſtwa, na utrzymanie intereſſów Pána i BOGA ſwego, poddawali mu Narody nieprzyiaźne, i podbiiali mu Króleſtwa, inni niewypowiedziane ciężkie znoſili trudności, i nayſrożſze nawet wytrzymali męki dla obrony Praw nadanych Oycom ich od BOGA ſwego, i mieczem gineli chętnie: drudzy dobrowolnie oddaliwſzy ſię od świata, zámknąwſzy ſię w puſtyniach, kryiąc ſię w ciemnych iáſkiniach, oſtry wielce żywot wiedli, doznawaiąc wſzelkiey nędzy pochodzącey z ubóſtwa i niedoſtátku, wſzyſcy z nich mieli ſię za przychodniow ná ziemi, którzy niczego na niey nie pragneli; żadnego od niey nie mieli doczeſnego intereſſu, któryby ich ſerce do niey przywiązane trzymał: na nic innego ſię nie udáwali, tylko na nieuſtanne ſzukanie to ſerdecznym pragnieniem, to dobrych uczynkow zaſługą, owego Niebieſkiego Miaſta, które im wiára pokazowała choć z daleka: i do

któ-

którego ich wzywała. Bo takoweć ieſt króćko zebrane wyobrażenie, które nam zoſtawił opiſane w Liście ſwoim Apoſtoł S. Swiętych owych żyiących, w ſtarym Teſtamencie. Ták wiará dobre uczynki w nich ſpráwowáła, czyli ráczey ták oni dobre uczynki czynili, przez wiárę: będąc o tey práwdzie przekonani, że nie mogli bez tego ſpodziewać ſię, ſpełnienia dla nich w ſkutku tych obietnic, które im BOG uczynił, áni żeby wniść mógli do odebrania dziedzictwa tego, które im było wyznaczone.

Swięci záś żyiący w Nowym Zákonie Łaſki, czyliż ináczey ſądzili, względem ſamych ſiebie? Czyliż rozumieli, że to Prawo Łáſki miáło im nádáć ſzczegulny przywiley iaki, żeby ſámá tylko włáſność Chrześciánina, bez uczynków wierze przyzwoitych, miáła bydź ſluſzną i doſtateczną przyczyną, przypuſzczenia ich do liczby Wybranych Boſkich? Jeżeli ták oni trzymáli, i ná ſamą ſię ſzczegulnie ſpuſzczali wiárę, czegoż ſię trapili, czego wyniſzczali práwie przez nieſpánia, niewczáſy, i nieuſtánne trudy? Czemu wycieńczali ciáła ſwoie, poſtami i umartwieniem różnym? Czemu zmyſłóm ſwoim, nie

po-

pozwalali żádnych uciech, owſzem ták okrutną z ciałem ſwoim toczyli woynę? Cóż za tego była ták wielka potrzeba, żeby ſię ćwiczyli byli uſtáwicznie w uczynkach pełnych pokory, cierpliwosci, miłości? Ná co ſię im przydáć miáła owa uſtáwiczność Modlitwy, i Bogomyślności, i náj niey dni i nocy trawienie? Czemuż nie wychodzili z komorek ſwoich, i oſobności? Czemuż nie folgowali ſobie áby na czas; i iákiegożkolwiek nie dáwali odpoczynku? Ale nákoniec czemu po tákim w tylu świętych uczynkách ćwiczeniu ſię, wydáwſzy ſię zupełnie na Chwałę Boſką, i bliźnich ſwoich zbawienie, ná nabycie świątobliwości ſamychże ſiebie i poſtępku ſwego duchownego, nazbierawſzy niezmierne ſkárby zaſług, czemuż ſię ſługami tylko niepożytecznemi nazywáli? Jákoż to oni, ieżeli ſię by im w tey mierze wierzyć miáło, twierdzili o ſobie, że próżne w Dobra duchowne ręce mieli; i opłakiwáli nie z mnieyſzym zawſtydzeniem ſwoim, niż górżkością ſerca potrzeby ſwoie duchowne; i oſtatnie prawie ducha uboſtwo? Zkąd to pochodziło, że drzeli áż od ſtrachu względem zbawienia ſwego; i na ſamo wſpo-
mnię-

mnienie Sądow i Dekretów Boſkich? Wſzyſtko oni co do nich náleżało, przedſięwzięli byli, wſzyſtko wypełnili, wſzyſtko wytrzymali, á zdáło ſię im przecię, że nic nie byli uczynili. Niedziwuymy ſię iednák temu; álbowiem oni mocno byli przekonani u ſiebie, o tey prawdzie, iáko koniecznie ſą potrzebne uczynki dobre, áby wiára ich zbawienną ſię im ſtáła; i że ſię obawiáli, żeby znáć podobno nie zadoſyć uczynili byli powinnościom ſwoim, ták iák było należało.

Czyliż my proſzę, mnieyſze boiáźni podobney przyczyny mámy, niżeli oni mieli? i czyliż mniey podlegamy niebeſpieczeńſtwu przeklęctwa owego, które Syn Boſki rzucił na drzewo figowe nieurodzayne? Przyſtąpił on był do tego figowego drzewa, ſzukáł na nim owoców, ále nie widząc tylko ſame liściá: *Niechay ſię nigdy* (rzekł JEZUS) *z ciebie owoc nie rodzi na wieki.* (b) Które przeklęctwo natychmiaſt ſkutek ſwoy wzięło, bo tegoż momentu, owo figowe drzewo uſchło: i na nic ſię iuż więcey nie przydáło, tylko ná ogień. Stráſzna to figura, i rzeczy którą ma zná-

(b) *Matth:* 21. 19.

znáczyć wyobráżenie! Gdy naywyżſzy ſędzia przyidzie, álbo nas do ſiebie wezwie, áby nám iedną z dwóch wieczności ſzczęśliwą lub nieſzczęśliwą przyſądził; gdy nas iuż roſtrząſáć pocznie, czegoż on to ſzukáć, o co ſię pytáć będzie? zaiſte nie ſamey tylko wiary, którąśmy dochowali: ále uczynków, które ſię iey trzymáły. Ták nám o tym znáć daie Wielki Apoſtoł, náuczaiąc o tym wyráżnemi słówy, *Wſzyſcy ſię muſiemy okázáć przed Stolicą Chryſtuſową, áby káżdy odnioſł włáſne ſprawy ciała: według tego, co uczynił, dobre lub złe.* (c) Uważyć tu nálezy, że Apoſtoł nie mówi iedynie: że odnieſiemy nádgrodę álbo karánie według tego, iákośmy wierzyli, lub niewierzyli, ále według tego, iákośmy czynili lub nie czynili, przyzwoicie do wiáry naſzey.

Y czyliż nadto: nie tá ſama rzecz ták iáśnie ieſt wyrażona w owym wyroku, máiącym służyć iednym na zbawienie, drugim na potępienie, który wydá Syn Boſki na dobro ſprawiedliwych uwielbiaiąc ich; i na zgubę bezbożnych odrzucaiaiąc ich od ſiebie? Cóż rzecze iednym: *Przyidźcie*

(pra-

(c) *2. Cor: 5. 10.*

(prawi) *Błogosławieni Oyca mego, osiągnicie Królestwo zgotowane wam od początku świata, álbowiem łaknąłem. á nakarmiliście mnie:* i tam dáley. Cóż znowu rzecze drugim. *Jdźcie precz odemnie przeklęci na ogień wieczny: álbowiem łaknąłem, á nie nakarmiliście mnie.* Nie mówi tu nic o wierze, nie żeby fundamentem ona uczynków dobrych nie była: álbo żeby na sądzie, który czy za námi, czy przeciw nam skaże, mieysca mieć nie miała, áleż przecię wzmianki tam o niey nie czynią: Nie rzecze Pán przeznaczonym: *Błogosławieni iesteście od Oyca mego:* żeście się poddali Prawdom Ewangelii moiey: iako też nie będzie to wyrzucał potępionym: *Jdźcie przeklęci na ogień wieczny,* przeto żeście byli niewierni, ále zda się, iakoby pobudki tego dwoistego sądu, nie zkąd ináąd wzięte były, tylko z ćwiczenia się w uczynkach dobrych: álbo z ich opuszczenia: *Pragnąłem: á napoiliście mnie:* álbo: *nie napoiliście mnie: gościem byłem á wy przyieliście mnie, lub też nieprzyieliście mnie, chory byłem, á nawiedziliście mnie, lub też zaniechaliście mnie nawiedzić.* Toć wszystko zda się nie stósowáć, tylko do uczynków miłosier-

nych,

nych, zawiera iednak w ſobie oraz wſzyſtkie inne.

Dáremnoż tedy będę ſię mógł nátenczas odezwáć do BOGA mego, Panie ia to ieſtem, com był Chrześciánin, miałem prawdziwą w Ciebie wiárę: ieżeli nie będę mogł do tego przydać. i w rzeczy ſamey potwierdzałem uczynkami Wiarę moią: odnoſiłem pożytek z wiary moiey: tá wiará ſłużyłá mi do wzbudzenia we mnie, i zachowania we mnie duchá gorącości, w ćwiczeniu ſię we wſzyſtkich cnotách; dla tey wiáry, i dla wielkich owych pobudek, które mi ta wiará uſtawicznie ſtáwiałá ná umyśle, i przed oczy wrażała, oderwałem ſerce moie od światá; podbiłem ſobie namiętności moie, mártwiłem zmyſły moie, pościłem, modliłem ſię: czyniłem iałmużnę, żadney z powinności moich zadoſyć uczynić nie zaniedbałem; ieżeli mówię na tych zaſługach ſpraw Swiętych ſchodzić mi będzie; nátenczas BOG biorąc przedſię tęż ſamą wiarę przeciw mnie, którąm odebrał przy Chrzcie Swiętym, i którąm ná ten czas wyznał, nie inną mi z ſtrony ſwoiey da odpowiedź, tylko ową Ewangelicznego Goſpodarzá, do le-

niwego sługi mówiącego: Sługo złośliwy, á czemużeś ná dobre nie zażył tálentu twego? czemużeś daremnie go trzymał w ręku twoich, miásto tego coś miał był nim robić, żebym zá powrotem moim odebrał był zysk z niego?

Cóż to iest tym talentem, ieżeli nie Wiará? i któż to iest tym leniwym sługą, ieżeli nie ów Chrześciánin, próżnuiący i niedbały, który wiárę trzyma iakoby (że ták rzekę) zágrzebaną: i w którym się oná umarłą bydź zdaie? Slugá ten leniwy, choć tylko leniwy, choć nie rostrwonił tálentu sobie danego, miany był przecię od Paná zá złego sługę, i dla tey iedney przyczyny zgániony iest, i odrzucony od Paná, i ów Chrześciánin niedbáły i próżnuiący, choć nie odstąpił wiáry, miány będzie zá złego Chrześciániná, i dla tego samego BOG będzie go sądził iáko winnego, i záprze się go. Winnym on bowiem będzie przeto, że gdy mu Wiará w tych Prawdach, co mu ie obiawiłá, podawałá mu potężne pobudki do zapalenia w nim gorąści duchá, Swiętey o zbáwienie swoie gorliwości, i zachęcenia go do świątobliwego ze wszystkich miar życia, on ná to

stał

ſtał ſię nieczułym: i żadney pilney uwagi ná te prawdy nie przyłożył. Winnym będzie przeto, że gdy mu Wiará ſamá to do zrozumienia podawáłá: iż bez dobrych uczynków nie była ſamá z ſiebie doſtateczną, áby mu mogłá ubeſpieczyć Práwo do Niebieſkiego dziedzictwá, on nie chciał iey ſłuchać w rzeczy ták wielkiey wagi, i zá nic to ſobie poczytał. Winnym będzie przeto, że ponieważ Wiará była Łaſką Boſką: á Łaſką iedną z Łaſk naydroższych, trzebá iey było ná dobre záżyć, gdyż nie inſzym końcem Łaſki Boſkie udzielane nam bywaią; á że on nie záżywſzy ich tak, iák był powinien, nie ſtóſował ſię w tym do zamyſłów Boſkich, i nie uczynił im zadoſyć. Winnym będzie przeto, że maiąc Wiarę w ſercu, i wyznawſzy ią nawet uſty; fałſz iey nieiako zádawał w ſkutku ſamym, że ſię iey ſprzeciwiał, i práwie iak w niewoli trzymał, że przeciw świátłom iey obiaśniáiącym go poſtępował: że powinney iey cźci nie czynił w oſobie ſwoiey, uwłócząc iey naypięknieyſzey dla niey Chwały, to ieſt świątobliwości obyczaiów: że maiąc tę wiarę, był innym niedowiárkom ſwawolnym ku wzgorſzeniu, któ-

rzy widząc go, mówić sobie mogli: nieprzeto, iż kto iest Chrześciáninem, iest iuż tym samym od innych lepszy. Nákoniec winnym będzie, czyniąc porównanie iego ze wszystkiemi, którzy przed nim byli, i po nim nastąpić mieli, Chrześciánmi gorącemi, pilnemi, prácowitemi, którzy iednak inszey od niego, wiáry nie mieli: á nawet winnym będzie, czyniąc porównanie iego z nieprzeliczoną wielością tylu niewiernych i báłwochwalców, w których Wiará stokrotny byłaby przyniosłá pożytek, i tylużby uczyniła byłá Swiętych, gdyby oświeconemi byli tak, iak on był, świátłem Ewangelii.

Dla tey to właśnie przyczyny BOG go odrzuci od siebie, i z owym strasznym odezwie się do niego słowem: *Nie znám się iuż więcey do ciebie.* Nie żeby względem Chrześcian, ták się rzecz miałá ze wszystkim, iák względem sługi leniwego. Pan ów gromiąc surowo sługę swego niepożytecznego, kazał mu odebrać talent, który mu był powierzył, BOG zaś odrzucaiąc od siebie Chrześciániná, przy Wierze nic dobrego nie czyniącego, zostawi mu ten wyśmienity Dar teyże to wiary, którym go raczył

czył był uczcić. W piekle nawet nie przeſtanie on bydź Chrześcianinem; ále nie będzie nim więcey, tylko dla háńby ſwoiey, dla uciemiężenia ztąd ſwego, dla więkſzey roſpaczy ſwoiey. Tá chwalebna właſność Chrześciáninà, o którey przez tak długi czas zápomniał, natenczas gdy mu na tym naywięcey należało, áby był o niey pamiętał, nie zápomni o niey nigdy, gdy będzie chciał wſzelką myśl i wſpomnienie o niey ſtracić, i gdy ta pámięć na nic mu ſię nie przyda, tylko na udręczenie iego. O iakich gorzkich żałości będzie oná ſercu iego przyczyną! gdy mu przed oczy ſtawi te prawa, które mu dała byłá do odziedziczenia Króleſtwá wiecznego, á gdy dla gnuſności ſwoiey, w którey oſpały, dni i nocy trawił, obaczy zgubione wſzyſtkie nadzieie ſwoie! O ná iakie wyrzucánia mu tey gnuſności, wyda go taż wiara z ſtrony tylu niewiernych Pogan, podobnież iak i on potępionych, lub tak zacnego znamienia niemaiących, áni takiego prawá, iákie on miał niegdyś! I więcże, rzeką oni, i tyś ſię nam ſtał podobny, i temuż co i my podpadłeś nieſzczęściu! Czegóż to tak ciężkiego wyciągano po tobie?

bie? I iakżeś to ſtracił tak wielkie dobro, którego ſzacunek nieſkończoney wagi, obiawiłá ci była wiará twoia, á które tak łacno mógłeś był zyſkać?

III. Co na to gruntownie odpowiedzieć mogą owi poczćiwi ludzie według światá, których maią zá Chrześcian, i którzy też w rzeczy ſamey ſą niemi, ále których wiará wewnątrz tylko w nich ſię tak záwiera, że żadnym ſię prawie áktem, Chrześciáńſtwu właściwym, powierzchownie nie wydaie, áni żadnym uczynkiem z tych nawet, które zwyczayne ſą Prawdziwey Religii. Bo ná tym tylko wielu wiará zawiſła, z tych nawet ludzi, których ſławá na świecie, iako poczćiwych bardziey ſłynie, i którzy w całym życiu ſwoim i poſtępkach, większą cnotę po ſobie pokazuią. Takowe ieſt życie tylu niewiaſt, w których przyznam ſię, niemaſz co gánić względem przyſtoyności wſzelkiey, honor czyniącey płci ich: takowe ieſt życie ludzi tylu, którzy zdániem powſzechnym, ſą ludzie przyſtoyni, ſzczerzy, ſprawiedliwi, nieprzyiaciołmi niecnoty, i do żadnego wyſtępku nie ſkłonni. Ná to ia chętnie przyſtaię, niechcę im przyznawáć, nie

ma-

maiąc ná to fundamentu, áni rozwiozłości w obyczaiách, áni zbytków iákich; áni námiętności brzydkich, áni przeſtawánia z innemi zakazánych: áni żeby ſię gniewem mianowicie gwałtownym unoſić mieli: álbo zdrady iákie knowali, álbo cudze rzeczy ſobie przywłaſzczáli; álbo bili, tłukli, ranili kogo kiedy. Niech z ſtrony tego wſzyſtkiego, i wielu ieſzcze innych rzeczy, wcale niewinnemi będą: pozwalam: ále ia ich nie przeto iuż mam pewnych doſtąpienia zbáwienia ſwego. Jeżeli z ſtrony iedney mogę ſobie dobrze o nich tuſzyć: tedy z drugiey mam czego ſię wielce dla nich obawiáć; przyczyná záś tego ieſt ta: bo nie daymy ſię tu proſzę zwodzić błędliwemu mniemaniu, tym niebeſpiecznieyſzemu, im ſię zdaie bydź ná pozór kſztałtnym i pozornym: áni rozumieymy, że dla zaſługi ná zbáwienie, doſyć ieſt wyſtrzegáć ſię pewnych grzechów. Pan BOG bowiem daiąc nám Prawá ſwoie, nie rzekł: wyſtrzegaycie ſię tylko tego i tego: ále nad to przydał więcey: czyńcie to i to. Ow Goſpodarz Ewangeliczny, nie zgromił zá popełnienie złey iakiey ſprawy owych Robotników, których záſtał ná rynku: ále
zga-

zgánił im to, że czas darmo trawili, i próżno tám ſtali. *Idźcie* (prawi) *do winnice moiey:* i róbcie w niey: álbowiem bez roboty nic nie zyſkacie: áni ináczey odbierzecie nadgrodę, tylko według wymiaru pracy waſzey. Tak dalece (słowem mówiąc) nie mniey będziemy muſieli odpowiadáć Panu BOGU zá to dobro, któreśmy opuścili, i czynić zániedbali, niżeli zá to złe, któreśmy kiedy popełnili.

Niechże mi teraz proſzę powiedzą, w których ſię to dobrych uczynkach ćwiczyć zwykli, tylu Chrześcian, i więkſza prawie część ich; tych nawet Chrześcian, których iá za poczciwych wcale ludzi uznáię; i tę, która ſię im należy, cześć oddaię, i pochwałę: przyſtoynych oni ſą obyczaiów, ſami ſobie ich winſzuią, i w nich chwałę ſwoię pokładaią, ále te dobre ich obyczaie, do czegoż to ſię ściągaią, i na czym ſię w rzeczy ſamey zaſádzaią? Czyliż takowi ludzie, prawdziwie ſą pobożni, i w gruntowney ſię pobożności uczynkach ćwiczący, którzy, ile tylko im ſtan ich pozwala, pilnuią Modlitwy, bywaią ná zwyczaynych w Kościele Nabożeńſtwach, mianowicie na Mſzy S. O-

ſie-

ſierze, gdy ſię odprawuie; którzy uczęſzczaią do zażywania SS. Sakramentów, którzy chętnie ſię bawią Kſiąg Pobożnych czytaniem; ſłówa Bożego ſłuchaniem; którzy codziennie ſami ſię z ſobą rachuią, miarkuiąc w iakim ſtanie zoſtaie ich Duſza i ſumnienie; którzy po pewnych iuż to rozrywkach, iuż zabawách właſnych ſtanowi ſwemu, których ſię uchronić nie mogą, maią pewne godziny od ſamych ſiebie naznaczone, do zebrania ſię w ſiebie, i pilnowania ſprawy zbawienia Duſzy ſwoiey? Czyliż takowi ludzie maią prawdziwą bliźniego miłość, z któreyby pobudki i ducha, zabiegali potrzebom i nędzom bliźniego, i gotowemi byli dlatego z właſnych nawet ſpuścić, ile tylko mogą, intereſſów, áby támtym wygodzić? którzyby według nauki Apoſtolſkiey, *płakali z płaczącemi:* (a) i nic nie przypuſzczaiąc do ſerca złośliwey zazdrości; *raduią ſię zraduiącemi:* którzy według możności ſwoiey, ſtaraią ſię folgę iáką przynieść ubogim, i pociechę utrapionym, ſtaraiąc ſię dowiedzieć, co ſię z niemi dzieie, co ich dolega, ná czym im ſchodzi; nawiedzaiąc ich ile przy-

(a) *Rom:* 12. 16,

przyzwoitość ſtánu, i okoliczności pozwala, ſami nawet przez ſię, nie maiąc to ſobie za wzgardę oſób ſwoich, gdy ich ſami także przez ſię gdy tego czaſem potrzeba, ratuią; którzy we wſzyſtkich słowach i poſtępkach ſwoich, pilno ſię wyſtrzegaią urázić kogo; którzy nie myślą o krzywdach wyrządzonych ſobie chyba tym końcem żeby ie odpuścili: ludzie ciſzy, pokorni, cierpliwi, mile ſpokoynie ze wſzyſtkiemi ſię obchodzący, i tego iedynie upatruiący áby ſię wſzyſtkim ile rzecz można przysłużyć mógli? Czyliż tákowi ludzie ſą umartwieni w ſobie, i od miłości ſiebie ſamych dalecy, którzy ſprzeciwiaią ſię żądzom i pragnieniom ſwoim, którzy wolności niepozwalaią zmysłóm ſwoim, którzy z pobudki czynienia pokuty, i wzgląd maiąc na to, że ſię ćwiczyć powinni w zaprzeniu ſamych ſiebie, które Syn Boſki tak bardzo załecił w Ewangelii ſwoiey, i za fundąment prawie náycelnieyſzy założył Prawa ſwego, wyrzekaią ſię wygód, i wczaſów własnych w tym życiu; zbyteczne rzeczy wſzyſtkie, odrzucaią od ſiebie, á iedynie przeſtaią ná ſámych tylko koniecznie potrzebnych?

Ah cóż to ia tu mówię? czyliż oni znaią się na tey náuce, czyliż ią przenikaią: czyli cokolwiek o niey wiedzą? Jeżeli ia ią im przekładáć będę: i ſtáráć ſię oto, áby do niey przywykli, i w niey ſię ćwiczyli, będą mię mieli za człowieka zbyt ſurowego, niepomiarkowaney gorliwości duchownika, co to z iakieyſiś dzikiey obłudney puſtyni do nich przyſzedł. Ta to ieſt iednák rzetelna nauka, od Chryſtuſa JEZUSA podana, i ćwiczeniu ſię w niey, pełnieniu iey, zbawienie ieſt obiecane. Nie ieſt obiecane życiu miękkiemu, iakie poſpolicie światowi ludzie prowadzą, by też to niewinnym ſię bydź powierzchownie zdawało. Radzę ſię z ſtróny tego Ewangelii, aż oto, co w niey czytam: *Wchodźcie przez ciaſną bramę.* (b) *Króleſtwo Niebieſkie gwałt cierpi, á gwałtownicy porywaią ie.* (c) *Chodźcie* (to ieſt czyńcie dobrze) *póki światłość mácie.* (d) *Drzewo które nie przynoſi dobrych owoców, wycięte będzie, i w ogień wrzucone.* (e) *Któ nie noſi Krzyża ſwego, á któ go nie noſi codziennie, nie może*

bydź

(b) Matth: 7. (c) Matth: 11.
(d) Joan: 12. 35.
(e) Matth:

bydź uczniem moim, áni mnie godnym. (f) Wyraźne to ſą, i żadnemu powątpiewaniu coby znaczyć miały nie podpadaiące, Zbawiciela Pana wyróki. Chryſtus to JEZUS mówi: i daie nam nieomylne prawidła, według których miarkowáć możemy, czyli nas zbawienie czy potępienie czeka. Całe życie ſtóſuiące ſię do tych Reguł, życiem ieſt zaſługuiącym na zbawienie: ále też życie im przeciwne, muſi bydź godnym potępienia.

Y niech mnie ſię tu nikt nie pyta, w czymże to, i przez co ieſt złym, nagannym takowe życie; i dlaczego, łubo nie ieſt życiem ſwawolnym i grzechom podległym, przecięż życiem ieſt odrzuconym od BOGA? Nie będę ia tu wdawał ſię w długie w ſzczegulności rzeczy tey rozbieranie, áni w ſubtelne iakie pytania: nie mám iá tu co innego w powſzechności, na to odpowiedzieć: tylko że tákowe życie, którego mniemana niewinność zákładáć ſię na tym tylko zwykła, że ſię któ wſtrzymuie, od pewnych cięźſzych wyſtępków i przykłádów gorſzących, nie przeto iuż má właśnie znaki Przeznaczenia do

(f) Luc: 14. 27.

do Nieba, wyrażone i opiſane w wyrokach owych, którem tu przywiodł Chryſtuſa JEZUSA. Ták bowiem żyć (iák żyią owi poczćiwi ludzie na świecie miękko i ſwobodnie) nie ieſt to zapewne wchodzić przez ciaſną fórtę; áni trzymáć ſię drogi przykrey i trudney, i nią poſtępowáć. Nie trzeba w życiu tákowym, wielkiego ſobie gwałtu czynić na zyſkanie Nieba, áni zażyć przykrości oſobliwych. Nie ieſt zażywáć należycie, na dobro ſwoie duchowne, tego czaſu, którego nam BOG pozwolił, áni z pożytkiem duſz naſzych pędzić lata naſze, tak iak BOG tego chce po nas, ábyśmy razem z niemi poſtępowali co raz daley w drogach iego, i doſkonałości nam właſney. Nie ieſt to, bydź z liczby drzew owych pożytecznych, które buyne ſą w dobre owoce; á przez tę obfitość zadoſyć czynią nadziei Pana, i Goſpodarza ſwego. Słowem: nie ieſt to żyć według Ewangelii; ponieważ nie ieſt to wyrzekáć ſię ſamego ſiebie: nie ieſt to noſić krzyż ſwóy: áni iść za Chryſtuſem JEzuſem. Któkolwiek zaś nie żyie według Ewangelii, nie może doyść tego to błogosławionego końca, do którego nas wzywá

wá Ewangelia: á ztąd ia pewnie wnoſzę, że tak poſtępuiący; (to ieſt nie według Ewangelii prowadzący życie) nie ieſt na drodze zbawienney, ále z niey zbłądził, á zatym dąży na potępienie. Y na tym mi doſyć, innych iuż przyczyn tego nie ſzukam daley. Niech ſię iuż kto uſprawiedliwia w tey mierze, iak może, i różne pozory wymyśla, ia nigdy zbić ſię nie dam, z tego raz záłożonego tu, a nie wzruſzonego fundamentu. Jeżeli tylu Chrześcian świátowych płci oboiey, tym ſię nie mieſzaią; fálſzywe ich w tey mierze beſpieczeńſtwo, nic to mi nie przeſzkadza do tego, ábym ia od boiáźni drżeć dla nich nie miáł; i dla mnie nawet ſamego. Niech oni mówią tu, co chcą, niech iakie im ſię podoba przywodzą przyczyny: ieżeli oczu nie otworzą, i trwaiąc w uporze ſwoim, nie zechcą uznáć to nieſzczęśliwe omamienie, które ich łudzi i zwodzi; będę ſię litował nad tak ciężką ich ślepotą; ále oraz nie przeſtanę proſić Pána BOGA mego áby mnie ſtrzegł mocno od popadnienia w podobneż zaślepienie.

UCZYNKI BEZ WIARY,

Uczynki niepożyteczne, bez zasługi ná żywot wieczny.

I. POwiedział był Jakób Swięty Apostół; pokaż mi uczynki twoie; á ia z nich sądzić będę o wierze twoiey: ále bez narusżenia czci powinney, i poszánowania należytego słowu S. Apostołá, czyliżby się, wspak te słowá biorąc, powiedzieć prawdziwie w pewnym wyrozumieniu nie mogło: Pokaż mi Wiarę twoią: á ia dochodzić z niey będę i sądzić, iakie są uczynki twoie, to iest: że poznam przez własność i przymioty wiary twoiey, ieżeli te uczynki w których ty się ćwiczysz, maią bydź poczytane zá dobre prawdziwie uczynki; ieżeli to są uczynki Chrześciáńskie, uczynki przed BOGIEM Swięte, uczynki, z któremibyś się mogł pokazać przed obliczem Boskim, i któreby ci w zasługę przed Maiestatem Jego póyść mogły.

Bo nie należy uważáć uczynki nasze iedynie, ile są same w sobie, áżeby wiedzieć można, ieżeli są dobre

álbo

álbo złe; ieżeli ſą pożyteczne, álbo nic warte, ieżeli gotów ie BOG przyiąć, álbo ieżeli pogardzi niemi, i odrzuci ie od ſiebie; ále żeby tę różnicę uczynić można, trzebá zważyć, co zá ich ieſt początek pierwſzy, z którego one pochodzą. Początek zaś wſzyſtkich uczynków dobrych, które w zaſługę ludziom idą przed BOGIEM, ieſt Wiará; ponieważ Wiara według wyraźnego wyroku Synodu Trydentſkiego, ieſt korzeniem wſzelkiego uſprawiedliwienia: zkąd idzie, że ieżeli korzeń ten będzie ſkażony i zepſuty, owoce, które z niego pochodzić będą, takoweż będą: to ieſt dobremi w ſobie bydź nie mogą.

Z tym wſzyſtkim, ſtrzeżmy ſię wielce nie podpadać przez to w błąd potępiony od Kościoła, i wſzelkiego potępienia godny: maiąc za grzech to wſzyſtko, co z wiáry nie pochodzi. Toćby było iedney Prawdy dowodząc, drugiey krzywdę, i gwałt prawie nieiaki czynić. Nie tylko uczynki niewiernych, nie były wſzyſtkie grzechem; ále wiele z nich były prawdziwemi áktami cnoty, i zaſłużyły ſobie u Paná BOGA iakąkolwiek nadgrodę. Prawdá, że ich cnoty, cnotami tylko były do oby-

cza-

czaiów służącemi: áleż przecię cnotami były. BOG ich nie nadgradzał, tylko nadgrodą doczesną, przez Łaski ná tym świecie świadczone, ále i te Łaski doczesne nadgrodą były: á BOG nie nadgradza nigdy grzechu. Uczynki tedy ich mogły bydź dobre, co do obyczaiów, choć bez Wiary; ále nie były, áni też bydź mogły dobre, tą dobrocią nadprzyrodzoną, która nas czyni Dziedzicami Królestwa Boskiego; á współ dziedzicami Chrystusa JEZUSA. Ja záś tu mówię o tákim rodzaiu zasług; gdy mówię, że bez wiáry niemasz dobrych uczynków.

A tak, iák uczynki są z iedney strony dowodami práwie naypewnieyszemi Wiary: tak i to iest prawdá, że przez wiarę należy rozeznawáć uczynki dobre: tak dalece, że iakóżkolwiek one dobremi bydź mogą ile z siebie, i takiemi się bydź zdadzą przed ludźmi, nie są iednak takiemi przed BOGIEM, i względem życia wiecznego, które on nam obiecał, tylko ile pochodzą z wiáry czystey, szczerey, i zupełney. Bo według świádectwa Pawłá S. nie podobna rzecz iest podobać się BOGU bez wiary: przygotowanie zaś potrzebne ko-

niecznie, áby się zbliżyć do BOGA, iest przed wszystkiemi innemi rzeczami wierzyć, że iest BOG ieden, poddawáć się i rozum swóy pod to wszystko, co on obiawił, czyli to sam przez się, czyli przez swóy Kościół.

Ztąd łacno iest pomiarkować, czyli tak się sprawiedliwie mówić może i powinno: Ludzie to są pełni dobrych uczynków, obyczaiów porządnych, tak życie prowadzący, że wniczym nie są naganni: trzymaiący się nauki co do obyczaiów służącey, iak naysurowszey: nic innego nie maiący w ściech, nic nie opowiadaiący innego: á zátym ludzie to są Boscy, ludzie według BOGA doskonali. Wszystkoć to piękne (przyznaię) wszystko to zdaie się bydź pięknym i pozornym: álec iednak kacerze tym wszystkim byli, czyli że takowemi byli, pokazáć się starali, świadkiem tego Arius, świadkiem Pelagius, i tylu innych. Wynoszono też wielkiemi pochwałami ich świątobliwość: Swiętemi ich za życia głoszono, dla ich spraw pobożnych; wystawiano ich iák wzory i przykłády doskonałości: álec z tym wszystkim, nie byli to ludzie z Bogá, bo przy tym wszystkim, byli to bunto-

wnicy, powstáiący przeciw Kościołowi: trzymaiący się z uporem zdań swoich błędliwych: słowem, ludzie to byli zepsuci wcale co do Wiary.

Wielu iednak niechcą temu wierzyć, álbo z ciężkością wielką można to w nich wmówić: żeby ludzie, którzy dobrze żyią, mieli źle wierzyć, i żeby dobrze sobie postępuiąc co do obyczaiów, błądzić mieli co do wiary, ále toć iest właśnie iedno z sideł zwyczaynych, á nayniebespiecznieyszych, którego Kacermistrzowie záżywać zwykli ná dusz zwiedzenie, i wprowádzenie ich w błędy swoie. Sidło, które (żebym wyżey do dawnieyszych Oyców Swiętych nie poszedł) ták nam dobrze i żywo Bernard S. przed oczy stawił, w osobách opisanych przez siebie niektórych Kacerzów, znayduiących się za czásów swoich. Cóż On mówił o owym Abaillardzie? *Człowiek to iest* (práwi) *wątpliwy*; (to iest, wielkiego powątpiwánia o sobie przyczynę daiący,) *którego życie, samo się sobie ustawicznie sprzeciwia, powierzchownie zda się bydź Jan Chrzciciel, wewnątrz záś, iest to drugi Heród.* (a) Cóż on mówił o Arnoldzie

(a) *S. Bern: Ep: ad Magistrum.*

Bresseńskim? *Dałby to BOG* (*práwi,*) *żeby náuka iego ták byłá dobra, iák iest życie ostre! nie ie on áni piie, i iest z liczby tych, o których mówi Apostół: którzy zdáią się mieć wszystkie znaki i pozór pobożności: ále gruntu iey samego, i prawdziwego zdánia nie máią. Słowá iego:* (mówi o tymże Arnoldzie S. Doktór,) *płyną iák oliwá, i zdáią się mieć Duchá S. namászczenie: ále to są strzáły iádem nápuszczone. Bo przez rozmowy swoie gładkie, i cáły ów pozór cnoty, nie czego innego szuka; tylko áby mógł łacniy wniść w sercá i dusze słuchaiących się, i one ná stronę swoią przewieść.* (b) Cóż ieszcze mówił tenże Bernard S. pisząc o nieiakim Henryku, do zacnego iednego Człowieka: *Nic się temu* (práwi) *nie dziwuy że cię zwiódł. Bo to iest wąż gładki á zdrádliwy. Widzieć go: wszystko się zda bydź ku zbudowániu, lecz to próżny pozór, wewnątrz záś, nic on nie ma w sobie prawdziwey Religii.* (c)

Te przykłády dostateczne bydź mogą ná pokazánie nam, iak się máło spuszczáć mamy ná pewne uczynki pozorne, i iakąś sławę świątobliwości, które

(b) *Id: Ep: ad Episc: Constantiens.*
(c) *Id: Ep: ad Ildeph:*

re to ſą znaki oboiętne; i z których nie można wnieść pewnie, że ten człowiek co ie ma, poſtępuie proſtą drogą: i że ieſt dobrym Przewodnikiem. co do rzeczy wiáry ſię tyczących. Jakóż tá ieſt ieſzcze przeſtrogá, którą dawał tenże Bernard S. ludowi Toloſáńſkiemu. Czás to był ciemnych błędów, którego Kacerſtwo záżyć chciało ná ich rozſianie, ále żeby Toloſſanów od tak zaraźliwego powietrza S. Doktor był zachował, przykazał im, áby nie wſzyſtkich á wſzyſtkich Kaznodzieiów, którzy ſię do nich trafić mogli, bez braku przyimowali: lecz tych tylko, których dobrze znali, i iuż doświadczonych doſkonale mieli. *Bo nie duſaycie im* (práwi) *áni ſię tego iedynie trzymaycie, co wam mówić będą: áni gorliwości ich, którą pokazywáć będą po ſobie: áni wyſokiey owey doſkonałości, którą będą opowiádáć. Będą oni do was mówić práwie po Boſku, będą mówić iák gdyby Aniołowie z Niebá przychodzący: lecz iako mieſzáią potáiemnie truciznę w nayſłodſzy nápoy: ták oni przy opowiádániu Wam Prawd Chrześciáńſkich, mieſzáć w nie będą ſwoie nowiny, i udawáć zá prawdę w ſłowách zawikłánych i bár-*

dzo

dzo sztucznych, Prorocy fałszywi, wilki drapieżne w postaci owieczek. (d)

Z tym wszystkim, ludzie prostego umysłu łacno się zwodzić daią: Patrzą oni ná tych fałszywych Proroków, iáko ná ludzi co do powierzchowney postaci ułożonych, skromnych, gorliwych, pracowitych, miłości bliźniego pełnych; czyniących wiernie zadosyć powinnościom swoim; i surowo przestrzegaiących Prawá Boskiego, w zachowaniu go iak nayściśleyszym. Takowe powinności swoich zachowanie pilne i surowe, dziwnie się im podoba, i mieliby to sobie za ciężkość na sumnieniu, gdyby naymniey świątobliwości takowych ludzi, niedowierzać mieli, álbo i nayléeysze podeyźrzenie o nich czynić. Próżno zaś im mówić, że nie na tych to rzeczach istotá Wiary należy: że do Wiary to należy sądzić o wszystkim; że ieżeli na wierze schodzić będzie, álboli ieżeli ta nie táką będzie, iáką bydź powinná, wszystkie inne rzeczy zá nic máią bydź poczytane; gdy się to im mówi, oni to biorą za potwarz rzuconą ná tych ludzi dobrych, zá zazdrość, zá nienależyte i niegodziwe

(d) *S. Bern: Ep: ad Tholosanos.*

we ich poſądzanie. Ták Zbawiciel świátá powſtawał przeciw Faryżom, i odkrywał ich obłudę: ále darmo, bo poſpólſtwo uięte ná ſercu poſtacią ich powierzchowną wielce pobożną, i pokuty pełną; długiemi ich modlitwami, poſtami, pilnością oſobliwą, w záchowániu naymnieyſzych uſtaw Prawá; mocno ſię ich trzymało; w podziwieniu ich mieli, cześć im ſzczegulną świádczyli; wychwalić ſię ich nie mogli: i nic nie dbáiąc ná przeſtrogi Syna Boſkiego, niechcieli mieć innych Nauczycielów, i w drodze Zbawienia ſwego wodzów.

Ale (rzecze tu któ pewnie) ázali to życie Przykładne, nie czyni honor Religii i S. wierze; i ta gótliwość o Dobre uczynki, czyliż nie ieſt pożyteczną Kościołówi Swiętemu? Na to odpowiedź daię taką, która na pierwſze weyrzenie, ſáma ſię ſobie przeciwną będzie zdawała, gruntowną ſię iednak, i nie zawodną práwdą pokaże, ieżeli któ ią na pilną uwágę weźmie. Twierdzę ia bowiem beſpiecznie, że znayduią ſię tákowi ludzie, i nie mało ich ieſt, którzy (w pewnym wyrozumieniu iak ſię to wnet przełóży rzecz tę biorąc) mniey

mniey by złego Religii Prawowierney uczynili, i nie takby sobie samym szkodzili, prowádząc życie rozwiozłe i gorszące, niż świątobliwością swoią mniemaną, i pozórną tylko gorliwością. Mówię nayprzód, że mniey by dáleko złego czynili Prawowierney Religii: to záś dla czego? bo gdyby ich widzieli ludzie ciężkim grzechom podległych, nie dufali by im nigdy; i oni sami przeto nie byliby tak nieszczęśliwie sposobnemi do łacnego zwiedzenia umysłów ludzkich, i rozsiewania błędów swoich. Miásto tego, coby ludzie mieli iść za niemi, oddalali by się od nich; i pogarda osób ich nie iednałaby im wiary, ále owszem odeymowałaby im wszelaką powagę na poparcie ich fálszu. Nie tak by też, sami sobie szkodzili: á to iako? bo prędzey lub poźniey sam strach powzięty z popełnionych występków od nich, mógłby ich wzruszyć na sercu, i z niebespieczeństwa duszy ocucić, á do żalu za nie i pokuty przywieść. Wiele iest na to przykładów. Wielu wielkich grzeszników otwieraią oczy i słuchaią napomnienia, które im inni pobożnieysi daią; przez nie wychodzą z błędów swych: i im są większemi grzesznι-

ſznikami, tym ich łacniey czaſem wzruſzyć, przekładaiąc im przed oczy wyſtępki, na które ſię odważyli, i przepáść tę, w którą ich namiętność ich gwałtowna potargneła,

Przeciwnie záś ludzie owi, których życie pewnym cięższym grzechom nie podlega. którzy owſzem ćwiczą ſię pilno, w różnych á wielorakich uczynkach Chrześciáńſkich, ile z ſiebie wielce pobożnych. takowi z trudnością wychodzą z błędów ſwoich, i uznawaią to omamienie które ie zaślepia i gubi. Ze bowiem ſłyſzą uſtáwicznie, iak ich ludzie chwalą, i świętemi prawie bydź głoſzą, ſami to w ſiebie łacno bardzo wmawiaią, że ſą w rzeczy ſamey takiemi, iakiemi bydź ich inſi mienią. Więc to dobre ich o ſobie rozumienie, utrzymuie ich w owym dawnieyſzym á fálſzywym, którym maią umyſł ſwoy zaprzątniony, że z ſtrone nauki tyczącey ſię wiary naylepiey ſą na rozumie oświeceni: i że ſą obrońcami ſzczerey Prawdy. Maią ſię tedy, iakoby za kolumny wſpieraiące wiárę, i rozumieią że przyſługę czynią BOGU gdy uporczywie ſtoią przeciw ſámemu Kościołowi Bożemu, przeciw wſzelkiey wła-

dzy,

dzy, i zwierżchności wyższey czyli to świeckiey czyli i Duchowney. W ten sposób w owym odszczepieństwie, coraz się bardziey zatwardzaią, które też oni sami pomnażaią náywięcey. Już potym żyią w nim spokoynie, i umieraią w uporze nieprzełamanym. Tym nieszczęśliwsi, że wiele ich kosztuie zguba ich: i że wielkim kosztem zarábiaią na potępienie swoie. Nie schodzić im na dobrych uczynkach: ále na wierze. Wszystkoć oni czynią, coby czynić trzeba dlá nábycia świątobliwości, ále nie maiąc fundamentu świątobliwości wszelkiey, którym iest wiara, to iest posłuszeństwa, powolności, szczerey nauki, wiary; przytym wszystkim co czynią, świątobliwości nie nabywaią. Nie buduią oni tylko na piasku, albo mówiąc według podobieństwa wziętego z S. Pawła, budowánie to które oni wystawuią iákoby ze słomy iest. Tak dalece że na ów Dzień Páński, będą oni należeli do liczby owych iego Proroków, o których mówi Ewángeliá: którzy stanąwszy na Sąd BOGA, áby od niego byli sądzeni, odezwą się do niego: *Panie ázaliśmy nie prorokowali w Imię twoie? ázaliśmy w toż Imię twoie nie wyganiali czartów, ázaliśmy*

liſmy cudów nie czynili? ále cóż im BOG na to odpowie? *Nie znam Was: precz odemnie czyniący nieprawość*.

II. Są ieſzcze inne uczynki uczynione bez wiary, lubo oraz uczynione w wierze. Tłomaczę ſię z tego, ſą uczynki uczynione w wierze: bo ten który ſię w nich ćwiczy, ieſt w rzeczy ſamey Chrześcianinem, ieſt Katolikiem. Trzyma ſię on przez wiarę S. Kościoła; nie odrzuca żadnego z wyroków iego, przyimuie z nich każdy zawſze, á to ſzczerze i po proſtu. Ztym wſzyſtkim uczynki to ſą uczynione bez wiary; bo wiara nie ma w nich cząſtki ſwoiey; bo wiara w nie nie wchodzi; bo wiara do nich nie pobudza, nie ona niemi kieruie; áni ona ie ożywia. Choć ci ſię ieſt Chrześcianinem, czyni ſię iednak wſzyſtko iák po Pogáńſku; nie mówię iák gdyby ſię Poganinem było podległym różnym wyſtępkom, i zkażonym obyczaiom do czego ſamo przez ſię pógáńſtwo wiedzie, ále mówię: ták ſię poſtępuie iákby przyſtało na uczciwego i mądrego Póganina; to ieſt, że to co ſię czyni, nie czyni ſię przez wiarę, áni z względu na iey pobudki; ále z pobudek rozumu, i ro-

roſtropności ludzkiey: ále to co ſię czyni z pochopu poczciwości przyrodzoney; przez wzgląd iedynie na ludzi, przez ſam zwyczay, i dobre ſię w co włożenie, przez wychowanie, przez przyrodzoną do tego ſkłonność.

Y ták w ſzczegulności mówiąc, czyni ſię zadoſyć ſprawiedliwości, bo z przyrodzenia ſię w niey kocha, i proſte ſię ma ſerce: ſłuży ſię w czym bliźniemu, przeto że ſię ieſt ludzkim, i dobroczynnym: wſpomaga ſię ubogich, bo z przyrodzenia ma ſię ſerce miękkie, czułe lituiące nad nędzą bliźnich: ma ſię ſtaranie o goſpodarſtwo; i przykłada ſię pilności w należytym rządzeniu domu ſwego, bo też z przyrodzenia chce ſię mieć wſzyſtko dobrze ułożone, i kochá ſię w dobrym porządku: czyni ſię zadoſyć powinnościom urzędu, ſtanu ſwego: bo honor tego wyciąga: bo idzie w tym o dobrę ſławą: bo chce ſię na nim utrzymáć, i zawzięte oraz ztąd u ludzi dobre o ſobie mniemanie: zabawia ſię tą nauką: dni całe á częſto i nocy przepędzane bywaią, na uſtawiczney pracy, bo chce ſię na bydź więkſzey o rzeczach wiadomości zoſtáć uczeńſzym, i mędrſzym: chce ſię zamy-

ſły

ſły ſwoie do ſkutku przywieść, i pokazáć ſię: chce ſię wyżey pomknąć, i dóyść tego lub owego ſtopnia: podobnież mówić o innych rzeczach, zabawach: których w ſzczegulności wyliczanie, nieſkończonym by tu prawie było. Wſzyſtkoć to ieſt dobre: ále co do pobudki z którey ſię dzieie, niedoſkonałym ieſt. Dobra rzecz ieſt, oddáć każdemu to co mu ſię winno, co mu należy, bronić niewinności, i zachowáć we wſzyſtkim doſkonałą ſprawiedliwość. Dobra ieſt poddawáć rękę, iedni drugim; i wzaiemnie ſię wſpomágáć, uprzedzáć ſię owſzem przez zobopolne uczynności, i obowiązowáć ſobie ile można wſzyſtkich á wſzyſtkich ludzi, Dobra rzecz ieſt cieſzyć utrapionych, ubolewáć nad ich nędzą, i ratowáć ich w ich potrzebach. Dobra rzecz ieſt mieć dozor, dzieci; czeladki, całego domu: należycie roſporządzáć dobra iego: i utrzymowáć w całości intereſſa iego. Dobra rzecz ieſt zoſtaiąc na Godności iákiey, urzędzie, prowadząc handel, czynić zadoſyć powinnościom ſwoim, pracowáć koło nich, á to z uſiłowaniem nieprzerwanym. Cóż mam ieſzcze powiedzieć więcey? Dobra rzecz ieſt coraz lepiey polerowáć.

tálenta ſwoie, coraz ſię ſtawać doſkonalſzym w ſtanię ſwoim, ſtaráć ſię nabyć nowych o różnych rzeczach wiadomości, i umieiętności: raz ieſzcze powtarzam, nie masz nic w tey mierze coby chwalebnym bydź nie miało: ále w tym zachodzi wada naygłównieyſza: że w tym wſzyſtkim, nic nie maſz coby piętnem nie iako wiary naznaczone było: ázatym coby miało na ſobie znak Boſki. Gdy záś znak Boſki znak wiary, tam ſię nie znayduie, iuż to wſzyſtko bydź niemoże; (że tak rzecz tę wyrażę) tylko fałſzywa moneta według poważenia i rozſądku P. BOGA, która żadnego ſzacunku nie ma względem wieczności. Bo może ſię ná ten czas to nam powiedzieć, co powiedział niektórym Zbáwiciel JEZUS; Czegóż wy to ſię ſpodziewacie w Króleſtwie Niebieſkim, i ná iákąż tám zaſługuiecie nádgrodę? *Azali Poganie nie czynią to wſzyſtko co wy czynicie?* i cóż wy nád nich macie, ponieważ nie inaczey poſtępuiecie ſobie, tylko iák oni, áni z innych pobudek to czynicie, co czynicie dobrego?

Jakóż bywali i w Pogańſkich Národach, tak iák ſą teraz i między nami

mi Sędziowie Sprawiedliwi, o których wiedziano, że względu nie mieli na osoby, że za samą tylko obstawali sprawiedliwością: i Prawem ią przepisuiącym, tak nawet odważne, że gotowemi byli bronić go z utratą fortuny: i z samego życia niebespieczeństwem. Znaydowali się Ludzie, tak szczęśliwego przyrodzenia, którzy zawsze skłonni byli przysłużyć się każdemu, á nikomu nieodmówić usług swoich. Bywały dusze lituiące się nad innemi, które z miłosiernego wielce serca ubolewały nad nędzą, czyli powszechną: czyli niektóre osoby w szczególności trapiącą: i żeby im zabiegły, wydawały się z hoynością swoią ku nim obficie. Bywali ludzie w prostocie serca swego, i szczèrości nieodmienni; w státeczności nie wzruszeni; o swóy pożytek bynaymniey niedbaiący, by też im na ich doświadczenie ofiarowano iak naywięcey; w męstwo serca, niczym nieustraszone przybrani; cierpliwości przedziwney, którą nic nigdy nie mieszało: pilności ustawiczney w przykładaniu się do pracy, którą nic zmordować nie mogło: czułym okiem dozieraiącym wszystkiego; áby w niczym powinności swoiey zadosyć uczynić nie chybili.

Znay-

Znaydowały się niewiasty, porządne wielce życie prowadzące, we wszystkich postępkach swoich nienaganne. O iak tu cnót wiele! ále cnót iakich? Cnót do samych tylko się obyczaiów przystoynych, ściągaiących: i nic więcey. Zasługiwałyć one ná pochwały patrzących ná nie ludzi: zasługiwały náwet z strony Paná BOGA ná iakąkolwiek doczesną nadgrodę: i w rzeczy też samey odbierały ią: ále te uczynki dobre, były względem teraźnieyszego tylko życia, á żadney wagi niemaiące względem przyszłego; bo ich wiará prawdziwie dobremi nie czyniłá: áni poświęcałá.

Tákoweć to są cnoty wielu bardzo Chrześcian, takowe są ich sprá-wy. Głos ich, głos iest Jakubów: ále ręce, są to ręce Ezawa: to iest, że lubo oni maią wiarę, tyleż to iest iednák, iak gdyby iey niemieli, ponieważ wiary swoiey we wszystkich sprawach swoich, nie zwykli záżywáć. Uważaiąc co do istoty te sprawy, które oni czynią, są to sprawy godne tey wiary, którą wyznawaią: i byłyby to sprawy godne BOGA; gdyby ie wiara do niego kierowała: ále oni o tym bynaymniey

nie

nie myślą. Składáią oni rady, różne czynią zamysły: przedsięwzięcia pewne przed się biorą: i rzeczą samą ie wykonywáią: w tym stanie życia, w którym zostaią, wielu interessami bywaią zatrudnieni, i żeby im wystarczyć mogli, iakich oni, i iak wielorakich obrotow nie czynią, iakich usiłowania nie przykładaią, iakich nie podeymuią ciężkości; nie zbywa im według zwyczaynego biegu spraw ludzkich, na różnych przeciwnościach, których doznáwáć muszą: na różnych utrapieniach tesknicach, niesmakach, które im wytrzymáć potrzeba. O iák w tym wszystkim obfite przyczyny, iak obszerne pole, iak skarb drogi zawarty do zebrania wielkich zasług przed BOGIEM, gdyby tylko wiara dzielności swoiey, do tego wszystkiego przyłożyła; gdyby mowię te wszystkie zamysły kierowane były prawdami wiary: gdyby te wszystkie trudności, obroty utrzymywane były uwagami Boskiemi; uwagami wiáry: gdyby te wszystkie nędze dolegliwości, przyimowane bywały, i za ofiarę oddawane BOGU w duchu wiáry: o zaiste wszystko natenczas pożytecznym by się stawało na żywot wieczny, i nicby nie gineło.

Mówię: że nicby natenczas nie ginęło, iakożkolwiek było w sobie rzecz mała była; bo oto ta iest własność i dzielność wiary: gdy ona działa przez miłość, i z szczerą á wcale Chrześciańską intencyą. Nie można ią lepiey przyrownáć, iáko do owego ziárna Ewangelicznego, które ze wszystkich ziół iest naymnieysze, ále zaśiane w dobrą ziemię, rośnie, podnosi się, wydaie gałęzie, okrywa się liściami, i całym staie się drzewem. Wszędzie gdzesiękolwiek takowa wiara udziela złączona z Łaską poświęcaiącą: i wszędzie gdzie co czyni, tam wyraża znamię osobliwe świątobliwości, i przywiązuie naymnieyszym skutkom, które wydaie szczegulne prawo do osiągnienia wiekuistego Dziedzictwa. By to nic innego nie było tylko iedna szklanka wody dana, w Jmię JEZUSA Chrystusa, iuż na tym dosyć, żeby otrzymáć w wieczności korónę Chwały. Przepędzili byli Apostołowie noc całą na ryb łowieniu, á nic nie ułowili, czemu? bo Chrystus JEZUS nie był z niemi: ále skoro tylko Ten BOG Człowiek pokazał się na brzegu, i gdy na Jego rozkaz i przy bytności Jego rzucili się znowu do pracy, połow ich tak był wielki, że

sie-

ſieci ſię ich rwały, ze wſzyſtkich ſtrón, á im ciężko ie było wyciągnąć. Oto ieſt żywy Obraz w którym powinniśmy uznawáć razem: i niepożyteczność wſzyſtkich ſpraw naſzych ku otrzymaniu zbawienia, ieżeli wiara z miłością, i Łaſką Boſką złączona nie ieſt ich początkiem áni niemi nie kieruie: i ich wyśmienitość, ieżeli ſą owocami teyże wiary żywey i działaiącey: ieżeli za iey powodem wzbudzeni ieſteśmy do ćwiczenia ſię w nich.

O iakież ieſt więc dziwne zaślepienie naſze, gdy ſię co czyniąc innemi miarkuiemy prawidłami, gdy ſię rządziemy iedynie według polityki świata, i roſtropności ciała. O iák ia wiele widzę codzień oſób płci oboiey: rożnego wieku i ſtanu, którzy w zabawach ſwoich, w zatrudnieniach uſtawicznych, żadnego ſobie nie daią odpoczynku i wytchnienia; którzy od rana do wieczora, tu owdzie muſzą radzi nie radzi chodzić, biegáć, obracać ſię; rozmawiáć z iednemi; drugich ſłucháć, innym odpowiadáć; pilnowáć i mocno przeſtrzegáć tego wſzyſtkiego czego po nich wyciąga, álbo właſny ich intereſs; álbo powinność iaka ſtanu ich i urzę-

du: którzy zatym życie bardzo pracowite i przykre wiodą: którzy w przestawaniu z ludźmi na tym świecie wiele gorzkości ponosić muszą: wiele nie miłych sobie sprzeciwienia się doświadczyć, wielu przykrym razom, iakoby na cel są wystawieni: którzy dla delikatnieyszey komplexyi, álbo dla raz nadwerężonego zdrowia, częstemi nápastowani bywaią chorobami, słabością iakoby ustawiczną: á nie raz boleściami w skroś ich do żywego przeymuiącemi. W tym to záś oni zdaią mi się bydź opłakania godnemi: i to też iest dla nich bez wątpienia nayżałośnieyszego, że tyle krokow, tyle zabiegow, tyle niedospania, tyle troskow, tyle uciemiężenia umysłu: tyle prac ciała bardzo ciężkich, á ledwie ie niegubiących wcale: tyle przypadkow, nieszczęścia, złego powodzenia zguby, przeciwności, utrapienia, upokorzenia; oschłości, opuszczenia, słábości; że to mowię wszystko, i inne tysiącne rzeczy ktore zbawiennemi by im się stały przy pomocy wiary; przecięż im żadnego pożytku względem zbawienia ich nie przynoszą, á to z tey przyczyny, że będąc oni iakoby pogrążonemi w zmy-

słach

ſłach ſwoich, i w rzeczach czy w ſtaraniu ſię o rzeczy pod zmyſły podpadaiące, nie umieią zażyć na ſwoy pożytek duchowny wiary ſwoiey, i w ſkutku ſamym w niey ſię ćwiczyć. Nie czyniąc nic więcey krom tego co czynią: i nic nad to nie cierpiąc, co zwyczaynie ponoſić zwykli, za powodem tey wiary czyſtey żadnym złym umyſłem nie ſkażoney: ále dobrze i należycie zażytey, mogliby niezmierne bogactwa zebráć wcześnie, na tam ten świat: i codzień ſobie przyczynić ſkarbu ſwego: miáſto tego co przeſtaiąc na prożnych i wcale znikomych zamyſłach natury ſwoiey ślepey pozwalaią marnie, i bez żadnego pożytku, upływáć latom ſwoim, tak że przy dokończeniu dni ſwoich nędznych nic nie znaydu- duią w ręku ſwoich z kądby zaſługę iaką mieć mogli przed BOGIEM ſwoim. O iak że to ſzczęśliwy Chrześciánin który zwykł zawſze łączyć świątobliwie, i uczynki dobre z wiarą: i wiarę z dobremi uczynkami.

WIA-

WIARA
SWIAT ZWYCIĘZAIĄCA.

Nieboycie ſię, mówił Chryſtus JEZUS do ſwoich Apoſtołów, *iam świát zwyciężył.* (a) Jákóż On go w rzeczy ſamey zwyciężył, ále przez cóż proſzę? Oto przez wiárę, którey przyſzedł nas nauczáć: i przez tę Swiętą Religią, którą ná ziemi poſtanowił. O tym piſał Jan S. w Liście ſwoim do pierwiaſtkowych Chrześcian, mówiąc: *Jákież to ieſt zwycięſtwo, przez które tryumf odnoſiemy ze świátá? Oto* (práwi) *Wiará náſzá.* (b) Zebyśmy záś to gruntownie zrozumieli, trzebá nam według pięknej uwagi Auguſtyna S. zważyć z oſobná káżdą z tych trzech rzeczy, które nas na świecie o zgubę poſpolicie przyprawuią: á te ſą: błędy iego, ſłodkości iego, i uciemiężenia iego: Błędy świátá tego zwodzą nas: ſłodkości iego pſuią nas, á uciemiężeniá iego, czyli prześládowánia w płochą ich boiaźń wprawuią nas, i tyrańſko niby panuią nad nami przez wzgląd ludzki, od którego nie możemy ſię prawie o-
bro-

[a] Joan: 16. [b] 1. Joan: 3.

bronić, Prawdziwa záś wiara, mowię prawdziwá wiara którą ieſt wiára Chrześciáńſka, podnoſi nas wyżey nad to wſzyſtko, i z tego wſzyſtkiego zwycięzcami nas czyni. Odkrywa nám i odwodzi od błędow świáta tego; czyni to że ſmak traciemy do ſłodkości świata, umacnia nas przeciw uciemiężeniom, i przeciwnościom świata.

I. Swiat ten pełny ieſt błędow, á błędow iawnych i w cale grubych. Tákowemi ſą tyſiące zdania fałſzywe, z których on ſobie czyni tyleż prawd mniemanych, á to żadney omyłce iako on rozumie nie podlegaiących. Jákie ſą naprzykład zdania tylu na świecie pyſznych ludzi, którzy ſzczęście ſwoie i honor na czele wſzyſtkich innych rzeczy kładąc, i za koniec ſwoy oſtáteczny ie máiąc: wnoſzą z tąd ſobie, że trzeba koniecznie doyść ich i oſiągnąć, cóżkolwiek by na to łożyć, i tracić trzeba było. Jákie ſą zdania tylu na świecie łakomcow, którzy bogactwa ſwoie za bożki iákieś czynią ſobie, i którzy mniemaiąc, że tyle ich życia, ile w nim dobr maią i dziedziczą; ztąd ſtaránie ſię o zbieranie i gromadzenie co raz większych pieniędzy, maią

łą záſprawę naygłownieyſzą, którey wſzyſtkie inne uſtępowáć powinny. Jákie ſą zdania tylu światowych ludzi, co ſię zupełnie wydáli na uciechy: którzy to rozumieią, że nie dla czego innego ſą na świecie, tylko dla rozrywki i pobłażania zmyſłom ſwoim, i którzy udawſzy ſię za ſproſnemi chuciami ſwemi, nie znaią większego dla ſiebie ſzczęścia, tylko áby im wſzelkim ſpoſobem zadoſyć uczynić mogli, i żyć ſobie według upodobania ſwego? Ale naybardziey, iakowe to ſą zdania, które roſtropność ludzka, i polityka wziętemi na świecie uczyniła? Teć to ſą prawidła obyczaiow i poſtępkow, ktorych ſię świat mocno trzyma, i na których mniema że ſię dobrze zaſadza. Któby od nich, do inſzych zdáń prawdziwſzych powoływał: álbo ſię im śmiał ſprzeciwić, miano by go za człowieka umyſłu podłego, na niczym ſię nie znaiącego: i ieżeli śmiem powiedzieć: miano by go za człowieka który na nic ſię nie przyda: ſłowem za bez rozumnego. Te iednak prawidła te zdania, te uſtawy takowe ſą, że zważywſzy ie należycie, nie można w nich uznáć áni zdrowego rozumu, áni ludzko-

kości prawey; áni miłości prawdziwey, áni poczciwości gruntowney, áni rzetelności áni ſprawiedliwości i ſłuſzności. Prawowierna záś Religia, odkrywa nam te wſzyſtkie błędy: á to iako! álbowiem zaſadzaiąc nauki ſwoie na prawdach wcale przeciwnych, tym fałſzom którémi ſię świat daie uwodzić i zaślepiáć, inne z nich idące, á to wcale támtym fáłſzom przeciwne wnoſi prawdy.

Bo na iákichże to fundámentách zaſadzaią ſię, tyle zdáń błędliwych; i wcale fałſzywych, którémi świat zwiedźiony ieſt? oto na miłości właſney ſiebie ſamego na przywiązaniu ſerca do roſkoſzy, na chciwości, ná zmyślności, ná łakomſtwie. ná pyſze, ná polityce, na wſzyſtkich złych ſkłonnościach ſkażoney natury. Z takich korzeni, co za dziw że pochodzą owoce podobnież trucizną zarażone i zepſute, i z kłamſtwa, cóż innego wyniknąć może, ieżeli nie kłamſtwo? Ale Prawowierna Religia daleko inſze ma względy ſwoie, czego innego ona upatruie: gruntuie ona zdania i wyroki ſwoie nieomylne, ná prawdach wynieſionych wyſoko, nad wſzyſtkie rzeczy ziemſkie i świeckie:

które ſą przywiązanie ſię ſercem do BOGA i prawa Jego, á to ſtatecznie i nieodmiennie: miłość bliźniego á nawet i nieprzyiacioł ſwoich: wyrzeczenie ſię ſamego ſiebie, i świata tego; wolność ſerca od wſzelkiey chciwości; proſtość i ſzczerość tegoż ſerca: wierność; umartwienie zmyſłow; poświęcenie duſzy ſwoiey, i gorliwość o iey zbawienie. Z tey záś przeciwności zobopolney w tych rzeczach, Religii prawowierney i świata, idzie zupełne ſprzeciwienie ſię maxym i prawideł życia. A tak Chrześcianin ieſt to człowiek który ſądzi o rzeczach, i zważa ie daleko inaczey niżeli świat zwykł o nich ſądzić: i toć ieſt pierwſze zwycięſtwo które wiara odnioſła, nie raz i codziennie odnoſi; gdy wielu bardzo światowych ludzi odwodzi od zdania które świat o rzeczach rożnych zwykł miewáć, pokazuiąc im iawnie zdáń owych obłudę i niebeſpieczeńſtwo. Swiatci przecię odwołuie ſię przeciw tym Prawdom, i odrzuca ie iako płonne wymyſły: ále Chrześcianin wiedząc dobrze o tym czego go wiara uczy, trzyma ſię wyroku Pawła S. *że podobało ſię BO-*

GU

GU świat zbawić, przez to ſamo co ſię mu błędem i ſzaleńſtwem bydź zdało. [c]

Mówię przez to ſámo, co ſię zda bydź błędem i głupſtwem rozumu, áleż przecie w rzeczy ſamey raczey ieſt naywyżſzą Mądrością. Bo gdy przyidzie dobrze zważyć, wyroki wſzyſtkie i nauki Ewangelii, nic w niey ſię nie znaydzie coby ſię według Jey zamyſłow z wſzelką ſłuſznością, i zdrowym rozumem zgadzáć nie miało. Jakoż widziemy to, że gdy owe gorętſze namiętności gaſnąć w Człowieku poczną, á on przez to bardziey ſię ſtawa ſpoſobnym rozeznania dobrego od złego, ſprawdy od fałſzu, bo iuż ma oczy otwarte, i ſpokoyniey ágłębiey rzeczy uważa; natenczas to wyroki owe i Nauki Ewangeliczne, przeciwko którym tak ſię bardzo przedtym odwoływał, zdaią mu ſię daleko bydź gruntownieyſze niżeli On kiedy rozumiał. Wiara która niby to umarłą byłá w ſercu iego, gdy ſię tám ożywia; ſtawia mu iáśnie bardzo przed oczy, i iák na nowo przerzeczone Prawdy SS. Ztąd im zwiękſzą pilnością przykłada ſię do ich wyrozumienia ſzukaiąc przyczyn ich i pobudek, miarkuiąc

(c) 1. Cor: 1. 21

iąc wynikaiące z nich zbawienne skutki, tym więcey rzetelności gruntowney w nich znayduie i prawdy. Sam się zdumiewa nad ślepotą swoią, w którey przedtym zostawał: á przynaymniey poczyna wychodzić, zdawnych błędow swoich, które niegdyś nieomylną prawdą bydź sądził: á gdy światłość Niebieska. którey mu się pierwsze promyczki iakoby widzieć daią, zlekka przebiia się, przez owe grube obłoki, które iey blask tamowały i ćmiły; á z większą coraz wydawáć się poczyna iasnością; nákoniec ów człowiek przedziwną wcale odmianą, która nie może się przyczytáć tylko Dzielności wiary i łaski iey się trzymaiącey, stáie się iawnie tak iák niegdyś Paweł S. iednym znaygorliwszych Obrońcow: tychże samych Prawd, na które przedtym z większym bił uporem. Tryumf záś to iest, który osobliwą cześć czyni Prawowierney Religii, którego ona zażywa na to, áby nim innych przekonała, zwyciężyła i podbiła sobie nayniewiernieyszych. Takci przykład Saula wychowanego w żydostwie, który był iednym z naytęższych prześladowcow Kościoła, potym záś za cudownym wielce nawro-

ce-

ceniem, stał się Apostołem Chrystusa JEZUSA, i Doktorem Narodów, był to dowodem bardzo iasnym i mocno przekonywaiącym żydow, dla którego i niechcący, nawet dziwić się musieli nad skuteczną dzielnością, i mocą Wiary Chrześciańskiey.

II. Jako záś świat przez błędy swoie, zaślepia rozum tak przez słodkości swoie wiele zyskuie, i serca ludzkie kazi, zaraża i psuie. Wpierwszy sposob zwykł on zwodzić; w drugi, słodką ále zarazaiącą ponętą pociąga do siebie. Te záś powaby świata miłe, które my słodkościami iego tu nazywamy, Jan S. Apostół zowie pożądliwością oczu: pożądliwością ciała, i pychą życia: to iest, że w tym słowie zamykamy w raz to wszystko co tylko iest na świecie, co może w niść z podziwieniem w oczy: przymilić się zmysłom: pobudzić ciekawość, zachowáć miłość własną, i pomnażáć; uczynić życie wygodne, miłe, miękkie i roskoszne. W ten ci to sposob, świat po wszystkie wieki, nabył tak wielowładnego panowania nad sercami ludzkiemi. W ten sposob wabi nas do siebie czyli raczey, gdyby to czarami iakiemi mamiąc nas ponęta-

ta-

tami swemi, pociąga nas do siebie. Nie żeby przeto nie miało się poznáwáć często, iaka iest prożność i nikczemność tego wszystkiego: według bowiem rozsądnego umysłu zdania, widzi się fałsz w tym ukryty: ále za iakimsiś omamieniem, á prawie (mali się tak powiedzieć] czarowaniem, przy takowym uznaniu, tych to fałszywych słodkości świata, przecięż się smak w nich znayduie, którego nie uczuć i doskonale się uwarowáć, zwielką bardzo trudnością przychodzi. Prożno chce rozum przybydź w tey mierze na pomoc: cóżkolwiek on przywiedzie przyczyn przeciw temu: i gwałt; te iednak uwagi te przywiedzione przyczyny, nie zabronią tego, áby się smaku iakiego w słodkościach owych uczuć nie miało, i ten nas gwałtem prawie za sobą nie porywał.

Wierze to tylko zostawiono, áby go z serc naszych wyrugowała: álbo przynaymniey przytłumiła. A to iako? 1. Nayprzod duchem pokuty do którey nas pobudza. Ta bowiem ustawicznie nam to przypomina, żeśmy grzesznikami, ten záś wzgląd i uwaga częsta na nasze grzechy, i na słusznie im należące karania, napełnia nas świętą

nas

nas samych nienawiścią, á przeto w niesmak nam obraca, to wszystko coby zmyślności naszey dogadzáć mogło, ile że takowe rzeczy nie są przyzwoite pokutuiącym. 2. Czyni to potym wiara, wmawiaiąc w nas poważenie i szacunek gruntowny Dobr wiecznych, do których się nam każe wzbiiáć chęciami naszemi, i tam ie iedynie kierowáć. A zatym serce máiące iuż głęboko wrażony szacunkiem wysokim tego to błogosławieństwa, które nam iest obiecane, pozbywa się z lekka miłości wszystkich rzeczy ziemskich, i staie się iakoby nieczułym względem tego wszystkiego, co mu tylko świat naypowabnieyszego ofiarować może. *O iak że mi obrzydła ta ziemia*, wołał Ieden Wielki Swięty: *gdy w Niebo patrzę.* Podobnież sądzili przed nim wielu innych Swiętych: i tegoż inni po Nim byli zdania. 3. Sprawuie to ieszcze Wiara za pomocą Pociech Boskich, któremi to ona napełnia Dusze prawdziwie Chrześciańskie. Utaioneć takowe są pociechy ludziom światowym to iest według świata żyiącym: bo człowiek zmyślnością się rządzący, mowi Wielki Apostół nie może poiąć, to co iest Boskiego. Pocie-

chy

chy to ſą duchowne tym wyżſze nad wſzyſtkie pociechy zmyſłom właſne im Duch zacnieyſzy ieſt od ciała. Pociechy tak ſłodkie, i tak obfite, że niemi ſerce ludzkie bywa, iakoby zalane i iakby upoione. Ledwieć ich Swięci Páńſcy wytrzymáć mogli, tak w nich opływaiąc ſami prawie od ſiebie odchodzili. S. Franciſzek Xawery wołał do BOGA: *Doſyć Panie! Doſyć tego.* S. Seraficzna Panna Tereſſa podobnież ſię odzywała, proſząc P. BOGA áby na czas iaki, zaſtanowił bieg tych ſłodkości Niebieſkich tak niemi wſkroś przyieta była. Jnni Swięci wpadali od nich i wnich w zachwycenia, omdlewali na ciele w których po kilka godzin trwali, ſami od ſiebie, i zmyſłow zażywania odchodząc. Niech tu świat o tym ſądzi iak mu ſię podoba. To ieſt iednak rzecz pewna, że świat ze wſzyſtkiemi naypowabnieyſzemi ſwemi wdziękami wzięty, nie ma nic takowego coby w porownanie poyść mogło zświętemi roſkoſzami i wewnęmi pociechami, których nam wiara prawdziwa koſztowáć i doznawáć pozwala i daie. Zaiſte ta Duſza która ich raz doświadczyła, za nic ma ſobie wſzyſtkie inne, áni ſobie w prożnych świa-

to-

towych uciechach bynaymniey smakuie.

Tenci to iest cud przedziwny, którego się przyszło napátrzyć we wszystkich Chrześciáństwa wiekach: i którego my sámi świádkami iesteśmy. Widzieć było niezliczoną moc osób, płci wszelkiey, wieku, stánu, wyrzekaiących się dobrowolnie uciech świata tego naymilszych, i náypowábnieyszych. Były to młode Panienki, którym świát na długi bieg lat i życia ich ofiarował milącą się im fortunę. Byli to ludzie bogáci, máiętni, wielcy według świáta, którzy przy wielkości swoiey i dostatkach obfitowali swobodnie, álbo obfitowáć mogli we wszystkie wygody życia tego. Ale iakimże się to cudem stało, że tym wszystkim pogárdzili, że opuścili to wszystko? że się z tego wszystkiego dobrowolnie wyzuli? Nad te bogáctwa, których ták bardzo iest świat chciwy, i na których cáłe swoie prawie szczęście zakłada, przeto że znayduie w nich, czym może dogodzić wszystkim chuciom swoim, przynieśli oni ubóstwo, które ledwie im to, co do utrzymánia życia iest potrzebnego, użyczało: tak co do pożywienia, iáko co do odzienia, i

co do pomieszkania. Nád ową okazałość i honory, na które świat prawie zgorzáł, i któremi on tak mile czyni zadosyć, i iákoby karmi pychę swoię, przenieśli oni utaioną przed ludźmi osobność, ták przeciwną przyrodzoney chciwości pokazania się między ludźmi, i sami się skazali na prowádzenie życia w niewiádomości i nieznaiomości ludzkiey. Nád wszystkie pieszczoty i wygody świata przenieśli pokutę klasztorom właśną, i naytwardsze ćwiczenia w Zakonnym umartwieniu, będąc ták nieprzyiáźnemi samym sobie, i ciałom własnym, iák pospolicie inni ná świecie są ich niewolnikami bezbożnemi prawie. Któż w nich wmówił to záprzenie samych siebie, to oderwanie serca od roskoszy ciała, kto ich utrzymowáł w sposobie życia ták bardzo przeciwnego naturze, i duchowi świata? Oto wiara, którey pełnemi byli, á za którey Boskiemi danemi sobie natchnieniami szli wiernie. Daremnie tedy kładł przed ich oczy świat pompy swoie nayokazalsze; próżno, áby ich był pociągnął do siebie, pokazywáł im drogę kwieciem usłaną; wszystkie te omamienia, wiara wniwecz obracała, rosprászaiąc ie iák wiatr tęgi

mgłę iáką, ztąd nic ſię ich ſerca nie chwytało, tylko wyroków Apoſtoła S. mówiącego: *Uchoway mnie BOZE, ábym ſię miał chlubić w inney iakiey rzeczy, tylko w Krzyżu Pana Naſzego JEZUSA Chryſtuſa, przez którego mi świat ukrzyżowany ieſt, á ia światu.* (a)

III. Krom błędów ſwoich i ſłodkości, ma też świát uciemiężenia, i poſtrachy ſwoie. Te ſą prześladowania owe, które on wzbudza przeciw cnocie, na których zwyciężenie trzeba iey mocy i ſiły wyżſzey. Bo nie darmo to powiedział Apoſtół: że ci, którzy chcą żyć świątobliwie w Chryſtuſie JEZUSIE, máią ſię ſpodziewáć ciężkich prześladowania. Trzeba będzie wytrzymáć różne pośmiewiſka, i natrząſania ſię wielu z ſiebie: trzeba będzie zwyciężyć mężnie tyſiącne względy ludzkie. Niechcąc bydź tegoż zdania niegodziwego z przyiacielem ſwoim, nie pozwáláć ná złe iego zamyſły, áni chcieć ſię przyłożyć z nim do ich wykonania, trzeba go będzie álbo utracić wcale: álbo bardzo oboiętnym co do przyiáźni doznáwáć napotym. Trzeba będzie bydź wyſtawionym iákoby zá cel ſprzeciwiania

(a) *Gal: 6. 14.*

ſię ſobie od całey Familii, od całego zgromadzenia; od całego kraiu; przeto że ſię tám chciáło uſtanowić dobry porządek, zachowáć Prawo, i ſpráwiedliwości zádoſyć czynić. Toż mówić i ſądzić o wielu innych rzeczach. Táć ieſt przyczyna, z którey pochodzą naywiękſze niebeſpieczeńſtwa dla ludzi dobrych na świecie; to ieſt, co w życiu ludzkim do wielu wyſtępków ciężkich nie iednego przywodzić zwykło. Bo ciężko ieſt utrzymáć ſię w dobrym ſtatecznie w podobnych okolicznościach: i widziemy też, iáko ludzie w nich upadaią codziennie, á práwie poniewolnie. Ten człowiek poczciwy z ſiebie wcale ięczy w tey niewoli, w którey zoſtaie, i że ma ieſzcze ſumnienie, miłość ſprawiedliwości, chciałby we wſzyſtkim zachowáć ſłuſzność, przeto po tyſiąc razy życzy ſobie, zrzucić z ſiebie to iárżmo, i wydobyć ſię kiedy z tak ciężkiey tyrannii, ale na potrzebnym do tego męſtwie ſerca mu ſchodzi, i gdy do wykonania przyidźie, wſzyſtkie dobre iego przedſięwzięcia opuſzczaią go. Tu ſię ia pytam, cóżby takiego człowieka do ſkutecznego wykonania przywieść mogło, co go wdobrym ugruntowáć, co

mę-

mężnym uczynić? nic innego tylko wiara. Wiey to on oręże się przybrawszy, unika wszelkich nieprzyiáźnych razów, odpór daie wszystkim natarczywościom; słowem niezwyciężonym się staie. Nie masz áni tey przyiáźni, któreyby nie zerwáł; áni tego poufałego towárzystwa, od któregoby się oddalić niemiał, áni tych pogróżek, któremiby nie gardził; áni takowych nadziei, interessow, pożytkow własnych, którychby na ofiarę BOGU nie oddał, i zadosyć uczynieniu powinności urzędu swego.

Ták mówię postanowiony iest w sobie człowiek tchnący Duchem prawdziwie Chrześciáńskim, i wspárty Wiárą, którą wyznaie. Tego on iest u siebie zdánia, i według niego postępuie sobie. Przyczyná záś tego iest: bo będąc on Chrześciáninem, nie zna on, właściwie mowiąc, innego Paná, tylko BOGA: álbo że znáiąc i inne panuiące nád sobą zwierzchności, nie ma względu ná nie, tylko iáko ná zwierzchności podległe i poddáne Wszechmocnemu, który bez naymnieyszego wątpienia ma bydź nád wszystko przeniesiony. Tákowe zdánie, pewnie iż iest wspaniałe, ále nie trzebá rozumieć, że-

by

by iedynie w umyśle tylko było, nie postępuiąc dáley do skutku i wykonánia. Nic bowiem się w nim nie znáyduie, coby ludzie Swięci żywą Wiarą tchnący, rzeczą samą wykonać nie mieli, i prawdę takowego zdania nie tysiąc rázy skutkiem potwierdzili. O iak wiele mów o sobie niegodziwych, posądzánia, iak wiele wzgard i obelg wytrzymáło tylu prawdziwych sług, i tyle prawdziwych służebnic Boskich, raczey niż się odważyli odstąpić życia pobożnego i przykłádnego, którego się raz chwycili byli, i Swiętych ćwiczeń, i zwyczáiów, które sami i same sobie przepisali byli! O iák wiele usiłowánia, wyrzutów, gorzkich przeciwności, pokonało tyle młodych dzieci; z iaką statecznością umysłu i sercá, oparli się Rodzicom swoim, Oycom, Matkom, którzy ręce ku nim wyciągaiąc, stáráli się, iák tylko mogli, zatrzymać ich ná świecie, á odwrócić od stanu Zakonnego. O ná iák wiele to niełask, to nienáwiści, to przeciwności wydać się musiało, iuż to tyle mądrych Panien, których nie można było przywieść do złego naygwałtownieyszemi namowami; to Sędziów nienaruszonych, którzy niechcieli się odważyć

ná-

ná żadne nalegánia, aby przedawali Prá-
wo i Swiętą ſprawiedliwość: to tylu Urzędników poczciwych, to ſług domowych, których żadna powagá czy władza ſkazić nie mogłá, áni od Cnoty, powinności ſtanowi ich przyzwoitey, zádoſyć uczynienia odwieść? Jakież męki nie wytrzymało tyle millionów Męczenników? Nic ich iednák od Wiáry nie odſtraſzyło: áni Dekreta Sędziów; áni záiádłość Tyrannów; áni okrucieńſtwo katów; áni okropność ciemnic i więzień; áni kołá hakámi, mieczykami nábite: ani kátownie inne: áni żelazá, áni ogień. Niech ſię teraz ſtarożytność przechwala z bohátyrami ſwemi: nigdy zaiſte bohatyrowie ci, których to Pogáńſtwo ták wielkiemi bárdzo zaleciło pochwałami, i pámięć ich poświęcić ſię zdało, tyle mocy i męſtwa umyſłu nie pokazáli po ſobie. Zkąd záś proſzę w tych przerzeczonych Chryſtuſa JEZU-SA Zołnierzách chwalebnych owá nieprzełamána ſtáteczność, początek ſwóy miałá: ieżeli nie z żywey Wiáry, którą mocno i głęboko wyrażoną noſili w ſercu ſwoim? Nigdzież oná nie odſtępowałá ich nigdy: wſzędzie im ſłużyłá zá tarczę i obronę: ták dalece, że ſami
Wiá-

Wiáry Chrześciańſkiey nieprzyiaciele, za cud ią iedyny w nich poczytaii, któremu ſię doſtatecznie wydziwić nie mogli. Ale my z tego wſzyſtkiego, co ſię tu przywiodło, cóż wnoſić mamy ná pohańbienie naſze? Ah! iakże to rzecz iáwna i łácna, co nam z tąd wnoſić należy. To ieſt, że maiąc rozum zaprzątniony, iuż temi to fałſzywemi świátá tego błędami, ſerce tak ſię kochaiące w tegóż świata ſłodkościách; ták záś boiaźliwemi i ſłabemi będąc przeciwko względom i uwagom światowym: bydź muſi iedno z tego dwoygá; że álbo máło co mamy wiáry: álbo też, że wiárá naſzá wcale iuż ieſt w nas obumarła.

Bo iakim to bydź może ſpoſobem, żeby pogodzić razem w iednymże człowieku dwie rzeczy, ták bárdzo ſobie przeciwne, iáko ſą Wiará żywa, która nam pokazuie fałſz błędów nas zwodzących świátá tego; i z tym wſzyſtkim, też ſame błędy tak mocno wyrażone, i głęboko wpoione w umyſły naſze, że ſtaią prawidłem wſzyſtkich zdań naſzych, i wſzyſtkich poſtępków życia náſzego. Jakże to z tą Wiarą, która nie czego innego náucza, tylko iak ciáło krzyżowáć, iák należy záprzeć ſame-

ſamego ſiebie, iak mówię znią pogodzić uſtawiczne ſzukanie ſłodkości świátá tego, i nayniegodziwſzych iego roſkoſzy? Nákoniec, w iakiż to ſposób tá Wiará, która uczy nas, iak mamy mocno obſtawáć przy ſpráwie Boſkiey, przeciw wſzyſtkim wykrętnym świátá wymyſłom, przeciw wſzelkim wzgárdom iego, przeciw wſzelkim uſiłowániom iego, może ſię zgodzić z boiaźnią pierzchaiącą, i uſtępuiącą od dobrego przedſięwzięcia ná naymnieyſze słówko, i która niewoli nieiako ſumnienie, áby ná świeckie uwági, przyczyny, intereſſa, wzgląd we wſzyſtkim obracáć? I więcże te to ſą zwycięſtwá, które Wiará naſzá ták iáwnie, ták okazále, odnioſła pierwſzych owych wieków Kościołá? Czyliż odmieniłá ſię w náſtępuiących czaſách: i ieżeli taż ſamá ieſt záwſze iednakowa, nieodmienna: czemuż podobnychże teraz nie czyni cudów? Albowiem miáſto tego, że co ná ten czas wiará świát zwyciężałá, teraz w zwyczay to práwie poſzło świátu, że ten nád wiárą górę bierze; milczenie wierze nakazuie, zwycięża wiárę. Nie możemy inney tego gruntowney wynaleść przyczyny, tylko że Wiará tym bardziey osłabiałá, im

ſię

ſię niepráwość potężniey wzmocniłá: á że nieprawość nigdy bardziey ſię nie rozkrzewiła, iáko temi nieſzczęśliwemi czaſy, ztąd ieſt, że Wiará nigdy nie byłá ſłábſzą, i mniey dzielną. A do tego o iak w wielu oná iuż wcale zgaſłá: i czyliż ſię po tym wſzyſtkim dziwowáć potrzeba, że ta Wiará, która ták piękne niegdyś wydawałá owoce świątobliwości, ták ieſt teraz u nas i między nami niezyzna? Prośmy Paná, áby ią ożywił, áby ią w nas nieiako wſkrzeſił, i áby iey użyczył pierwſzey owey w nas mocy i dzielności ſwoiey. Prácuymy záś ſami, i pilno ſię o to ſtaraymy, ábyśmy ią wzbudzili w nas, przez częſte á gruntowne uwagi. Záwſtydźmy ſię ſzczerze przed BOGIEM, i wyrzucaymy ſami ſobie przed oczy, żeśmy dozwolili światu tak bárdzo górę wziąć nád nami, gdyśmy mogli, máiąc choć iednę iſkierkę prawdziwey i żywey Wiary, ſprzeciwić ſię naygwałtownieyſzym nátarczywościom iego, i dać odpór wſzyſtkim zdrádliwym ponętom iego. Dáiąc przyczynę Chryſtus JEZUS Uczniom ſwoim, dla czego to oni nie mogli byli wypędzić czartá, i uleczyć człowieká przezeń opętanego, powiedział im:

że

że niedowiárſtwo wáſze przyczyną tego ieſt: (b) potym záś záżywaiąc podobieńſtwá oſobliwego: *ieżeli Wiará wáſzá* (przydał tenże Zbawiciel) *będzie iáko ziárno gorczyczne, by też naymnieyſze, tedy będzie mogłá przenoſić góry náwet z mieyſcá ná mieyſce; i wſzyſtko ſię wan podobnym do wykonánia ſtánie.* Cóżby dopiero było, gdybyśmy mieli wiarę doſkonałą; i czegoby ſię na ten czas dokazáć nie mogło?

NIEWIERNY

SAMYM SOBĄ PRZEKONANY.

BEzbożny człowiek, nie może ſię (iák powiáda, czy rozumie) odważyć, áby dął wiárę Prawdom Ewángelii, ták mu ſię zdáią bydź przeciwne zdrowemu rozumowi. Odrzuca ich przeto z wielką wzgárdą: áni ſię obawia mieć ich zá wynálazki ludzkie, i prożne wymyſły: bo áż ták daleko zachodzi bezbożność iego: i ieżeli ſię powierżchownie z tym przed innemi nie wydaie: áni śmie temi lub podobnemi ſło-

(b) *Matth: 17.*

słowy ták iáwnie o tym mówić; wie on iednak, iák ma w szczegulnieyszych z niektóremi posiedzieniach, nadgrodzić nieiáko sobie milczenie swoie: i wiadomo też o tym náleżycie, iákie zwykły bywáć mowy iego przed innemi, podobnież iák on rozwiozłemi, i máło co álbo nic wierzącemi, których przytomność bárdziey go ieszcze do tákich mów pobudzá, nie żeby go wstrzymywáć od nich miáłá. Słucháć záś go mówiącego, przyidzie się dowiedzieć, że cała wiara nasza báśnią iest iedną: i to wszystko, co ona obiáwiá, iákieś zmyślone widzenia, czyli różnych rzeczy płonne przywidzenia. Znayduie on w tym wszystkim ták, iák powiada, trudności nie przełamane, sprzeciwiaiące się same sobie rzeczy: niepodobieństwo włáściwe, áby to ták bydź miáło: Słowem iednym bespiecznie on twierdzi, że te wszystkie Taiemnice są do wierzeniá niepodobne. Tákci on mówi, ále to mówiąc nie miarkuie tenże to człowiek, który się ma za osobliwiey dowcipnego i mądrego; że przez to samo, sámże broń i oręż przeciw sobie podaie: i że ztąd właśnie powinien mieć na przekonanie samego siebie grun-

gruntowną wielce przyczynę, á to ledwie nie pod zmyſły podpadaiącą. Im bardziey táiemnice naſze zdaią mu ſię bydź do wierzenia niepodobne, tym bardziey powinien to miarkować i uważyć, iák to cud był przedziwny po całym świecie, że te Taiemnice według niego tak do wierzenia niepodobne, były iednák powſzechnie wierzone, i dotąd ſą ieſzcze.

Ale máło ná tym: ábym lepiey przekonał bezbożnego włáſnymże iego zdániem, i ábym mu iáwnie pokazał, iaką on to ſam mi daie ſpoſobność do pokonánia ſiebie, i wiakie ſię to ſamo chcąc trudności dla ſiebie wdaie, gdy tak niegodziwie mówi, o nayświętſzych Taiemnicách Wiary naſzey, iákoby ſprzeciwiały ſię wſzelkiemu przyrodzonemu ná rozumie światłu, chcę z nim nieco według tegóż rozumu światłá rozmówić ſię, i wziąć przed ſię ſzczegulnieyſze niektóre okoliczności, które utwierdzą mocniey ten dowód, co go on mi ſam podaie ná pokonánie ſwoie, Niechcę ia bowiem, raz ſię ieſzcze oświadczam, inaczey go przekonywać, tylko nimże ſamym: któż wie, czyliż przez to nie nauczy ſię bydź ſkromnieyſzym w ſło-

słowách swoich, i czy nie będzie się słusznie obawiał ná potym, áby przez nie broni nie dawał innym ná przeciw sobie.

Pozwalam mu tedy nayprzód, áby z strony Taiemnic Wiary, zárzucał według upodobánia swego trudności wszystkie, áby ie iak naywiększemi, ile może, pokazował, i wystawiał. Postąpię nawet dáley, ieżeli tego potrzebá, chcąc znieść ná czas niektóre złośliwe żárty iego w tey mierze: pominę to wszystko, áni mu gęby zátykać będę. Pozwalam, áby álbo wołaiąc, álbo się natrząsaiąc mówił mi iak ná nowo, z czym się nie sto rázy dał słyszeć: I cóż to iest więc BOG ieden we trzech Osobach? i tám co maią czynić te Trzy Osoby w Jednym BOGU? O kto to w umyśle swoim pogodzić może BOGA, który iest ile BOG, z natury i istoty swoiey wcale Duchem, ále który przecię wziął ná się ciáło nasze, i tak iest iako i my człowiekiem? Cóż ieszcze, mamże ia rozumieć o tym BOGU, o którym mi powiadaią, że iest mocy, wielkości, Maiestatu nieskończonego, że On przecię zstąpił ná ziemię, wziął ná się naturę naszey podobną; że się w

stay-

ſtayni národził; że życie prowadził w ubóſtwie, nędzy, boleściach, á nakoniec, że umarł w poſrzód obelg i zelżywości Krzyża? Czyliż to wſzyſtko przyſtoi ná BOGA? Czyliż to wſzyſtko podobne do wiary? Tákać ieſt mowá bezbożnego niedowiarká; áleć ia tu nie mam woli przywodzić to wſzyſtko, co mu bezbożna wolność w wierzeniu lub nie, tego, co mu ſię podoba, do głowy przynoſi, względem náuk prawowiernych, ściągaiących ſię do obyczaiów Chrześciáńſkich; względem Opatrzności Boſkiey, z ſtrony nieśmiertelności Duſzy; z ſtrony z martwych wſtània ciał przyſzłego; z ſtrony ſądu powſzechnego; z ſtrony mąk wiecznych w piekle. Bo takowy niedowiarek z ſtrony tego wſzyſtkiego wątpi: i ná nic zezwolić nie chce. Czyliż można (zdaniem iego) dać tym rzeczom wiárę: i czyliż ſię to wſzyſtko w głowie rozumnego człeká pomieścić może?

Łácnoćby mi było odpowiedzieć mu na to, pozwalaiąc, że Táiemnice Wiary naſzey ſą nád naſz rozum, i iego poięcie: á oraz pokazuiąc mu, że nie tylko nie ſą przeciw rozumowi, ále owſzem bardzo ſię z nim zgadzáią.

Twier-

Twierdzę zaś, że te Taiemnice Wiáry wielce ſię zgadzáią z rozumem; z rozumem mówię zdrowym, z rozumem przez grzechy nie ſkażonym; z rozumem, którego ieſzcze nie opánowały, i pod moc ſwoią nie podbiły zmyſły, i ich namiętności. Ale nie o to tu rzecz teraz idzie między nim i mną. Poſtanowiłem bowiem tylko pokazáć mu, w iaki to ſposób, biiąc on na prawdę Taiemnic naſzych, i chcąc nam ie wyſtawić, iako Taiemnice odrażáiące od ſiebie rozum, i tak trudne do wierzenia, tym ſamym utwierdza wiárę o nich: i że ſamo opiſanie, które on ich czyni ku ich wzgardzie i wyśmianiu: to mówię właśnie, powinno go przyſpoſobić do tego, áby w nich uznał coś nadprzyrodzonego, i wcale Boſkiego.

W ten tedy mu ſposób odpowiádam, i na tym chcę przeſtać. Biorę przed ſię ſłowa owe śliczne Pawła S. z Liſtu Jego pierwſzego, do Tymoteuſzá: *Wielka ieſt Táiemnicá Pobożności, która oznáymiona ieſt w ciele: uſpráwiedliwiona ieſt w duchu: okazałá ſię Aniołom: opowiedziána ieſt Pogánom: wiárę iey dáno ná świecie: wzięta ieſt wchwale.* [c]

Tá

(c) 1. Tim: 3.

Tá wielka Taiemnicá, ieſt to Táiemnica Chryſtuſa JEZUSA, BOGA oraz i Człowieka, i Prawodawce nowego Zakonu. Ze záś tá Taiemnica rzetelnie i prawdziwie *oznaymiona ieſt w ciele:* że *uſprawiedliwiona ieſt w duchu* Niebieſkim: Którym ieſt Duch Boży: *że ieſt okazana Aniołom*, á nakoniec że ieſt *wzięta w chwale:* na to ſię odwoływáć będzie przeciw mnie niezbożny: ále wcale fáłſzywie. Ale że ta ſama Táiemnica, ta mówię Taiemnica wielka, i wſzyſtkie inne Táiemnice w ſzczegulności wzięte, które należą i ſkładaią cáłość Religii Práwowierney, iuż ſą opowiedziane Narodom, i że dla tego ich ogłoſzenia dano im wiárę ná świecie; ták rozumiem że áni On, áni którykolwiek inny iemu podobny zuchwálec bezbożny nie będzie ták záślepiony, i ták rzeczy niewiadomy, áby z ſtrony tego miał czynić náymnieyſzą wątpliwość. A ták iuż przedſięwziętą prawdę zamyślam mu iáśnie pokazáć wnaſtępuiących uwagach że beſpiecznie twierdzę, iż mi na rzetelność ich i iáſne w nich dowody odpowiedzieć gruntownie nie potrafi.

I. Przyſtáć On nayprzód na to muſi, że tym Taiemnicom, które twierdzi bydź niepodobne do wiary,

przecięż w rzeczy famey dano im wiarę ná świecie. Ze ie opowiadano, opowiadaiąc Wiárę: że ie przełożono Národom, i w nich ie wyćwiczono. Ze też Narody powolnemi się ftáły, i poddały się pod te nauki z ftrony przerzeczonych Táiemnic przyimuiąc dobrowolnie naukę o nich. Ze táż iedna wiára, ziednoczyła ich fpólnie w iednymże Kościele, i táki to był początek Religii nafzey Chrześciáńfkiey.

2. Przyftáć ná to muſi: że tym Táiemnicom które On twierdzi bydź niepodobne do wiáry, wiarę przecię dano; á to nie wiednym tylko iakim táiemnym i niewiadomym kącie ziemi; áni że w nie uwierzyło máło co ludzi, trefunkiem iakim wraz zgromadzonych, łacniey niż inni bywáć zwykli do wierzenia fkłonnych; ále że tym Taiemnicom Wiarę dano po wfzyftkich częściach świata. Apoftołowie i ich naftępcy, którym zlecono opowiádáć Ewángelią, zafzli z ley opowiadaniem według wyráźnego rozkazu Pana fwego do wfzyftkich Národow. Na Wfchodzie, na Záchodzie, na Południu, na Północy dáł fię flyfzeć Głós Páńfki, którego oni Tłómaczami byli. Szli groma-

madnie ludzie, áby do szkoły Chrystusa JEZUSA przyłączonemi bydź mogli. Ztąd Uczniowie Jego coraz to bardziey, pomnażáli się po wszystkich stronach: Miasta, Prowincye, Królestwa niemi się napełniły: i w ten sposób w krotkim bardzo czasie, staneły liczne i kwitnące zgromádzenia Chrześcián.

3. Przystáć na to musi, że tym Taiemnicom które on twierdzi bydź niepodobnemi do wierzenia: wiarę przecię dáli nie tylko prości ludzie iácy: Narod iáki gruby i dziki, nieukowie iacy: ale ludzie wielkiego rozumu, głębokiey náuki rostropności doskonałey. Dosyć by było na stwierdzenie tego, czytáć Księgi Oycow Swiętych, które oni nam zostawili iáko pewne á zacne dowody Religii Prawowierney. Uważaiąc tych Swiętych Doktorów, ile tylko Ludzi uczonych, ile Autorów wydaiących rozliczne i mądre Księgi; chybaby któ niemiał dobrego w rzeczach smaku i rozeznania, áby zadziwić się nie miał nad wyśmienitością, obszernością głębokością, wysokością mocą gruntowną ich nauki, i przyczyn w niey od nich na każdą rzecz przywiedzionych; áby czytaiący ie, i rozważáiący pilno, nie miał uznáć

iák mądre i święte ſą tych Oycow zdania, rády, ſpoſoby podane do nabycia świątobliwości, do prowadzenia życia i obyczaiow poczciwych i pobożnych iák to ſamo przekładaią i duchownie, i gładką nawet wymową rzecz okraſzaiąc wielce kſztałtnie. Zaiſte Ludzie Ci nie błahego to iákiego rozumu byli nie znaiący ſię na rzeczach, których by można łacno oſzukáć, i dáć im do wierzeniá coby ſię komu tylko przywidzieć lekkomyślnie za prawdę mogło.

4. Przyſtáć na to muſi, że tym Táiemnicom, które on twierdzi bydź nie podobnemi do wierzenia, wiárę przecię dało tylu ludzi, á to nie na tym fundamencie, że ſię w tey wierze urodzili i wychowali; ále owſzem lubo ſię w niey áni urodzili, áni wychowáli. Bo proſzę, przez długi w cale lat przeciąg, cóż to innego była wielka owa liczba Chrześcian? oto Narody to były i z nich wybrani Ludzie, narodzeni w Pogáńſtwie, wychowani w Bałwochwálſtwie. Zeby ich było można przywieść do wiary, trzeba wprzód było wykorzenić z ich ſerca, i wybić im zgłowy owe ich błędy, które oni za nay pewnieyſze i niezawodne prawdy uſie-

siebie mieli; te záś wcale przeciwnemi były owym Táiemnicom które im opowiadano. Kto záś tu nie widzi, iák tá odmiana ciężka była: iákiey trudności zażyć przyszło chcąc Ludziom takowym pokazáć iáwnie ich błędy i od nich ie skutecznie odwieść, ludzi mówię ták mocno przedtym Bożkom swoim sprzyiáiących tak mocno prywiązanych do dawnych zwyczaiow i ćwiczeń swoich niby to pobożnych i świętych. To się iednak w rzeczy samey stało. Nawrocili się do Prawdziwey Wiáry Poganie: Bałwochwálcy wyrzekli się czci Bożków swoich: Kápłani ich, i między niemi mędrsi, nadaremnie się i prożno przeciw nim odwoływáli- na nich bili, i przekonáć ich chcieli. Przemogło nowe Prawo Ewangelii; i iáko dzień iásny rospędza ciemności nocne, tak Prawa tego iasna Prawda wyrugowála z umysłow ich wszystkie owe błędliwe zdania, którémi zaprzątnioną głowę mieli.

5. Przystać na to musi, że tym Taiemnicom które on twierdzi niepodobnemi bydź do wierzenia, wiárę przecię dáno, lubo wielce się im zrázu sprzeciwiała natura: lubo bił ná nie rozum i zmysły ludzkie. Bił mówię

ná

ná nie rozum, i przeciw nim powstawał: bo lubo te Taiemnice w rzeczy samey z rozumem się zgadzáią: i árcypewne są same w sobie: przyznać iednák z tym wszystkim trzebá, że te Táiemnice nie są z siebie iasne: Taiemnice ták dalece ukryte, iakoby pod zasłoną: że rozum nasz ledwie kiedy, i to z niewymowną ciężkością przeniknąć do nich potrafi: owszem, że częstokroć by też rozum naybárdziey był rzeczy przenikaiący, przyznáć szczerze musi niedostateczność swoią, i słabość swoią, w doyściu tych Taiemnic. Wiemy zaś to dobrze z samego doświadczenia własnego, że niczemu bárdziey nie zwykł się rozum sprzeciwiać, iáko gdy mu przyidzie pokornie się poddawáć, wierząc to, czego nie widzi, áni poznawa. Powstaią ieszcze przeciw tym Taiemnicom zmysły ludzkie: álbowiem na tych to Taiemnicách, które w upokorzeniu i niewoli nieiakiey trzymaią zmysły, zasadza się nauká, stosuiąca się do prawidła obyczaiów naszych, która wielce umartwia ciało. Nie z tak wielką ciężkością zwykło się wierzyć te Prawdy, które zgadzaią się z naszemi skłonnościami i námiętnościami, álbo które są przynaymniey

mniey co do tego oboiętne: i nic cię-
żkiego i przykrego nie nakázuią: ále
dawać wiarę tym Prawdom, których
wierzenie ciągnie zá sobą, i nakazuie,
áby samego siebie nienawidzieć, áby po-
skramiáć chuci swoie, do których natu-
ra samá z siebie naybardziey iest skłon-
na, áby krzyż przyiąć i nosić go co-
dzień, i przyobledz się prawie w umar-
twienie Ewangeliczne, na to się nie tak
chętnie przystaie; i takowym Prawdom
nie záraz się zwykła dawać wiara, áż
wprzód dobrze rzeczy rostrząsnąwszy, i
zważywszy wszystkie ich naygrunto-
wnieysze dowody.

6, Przystać na to musi ten-
że bezbożny człowiek, że w te Taie-
mnice, ktore on twierdzi bydź niepo-
dobne do wierzenia, przecięż uwierzo-
no, á to wiarą tak żywą, tak mocną, i
skuteczną, że áby się w nie Wierzący
ćwiczyli byli w tym, co one nakazuią,
áby życie byli prowadzili według tey
Wiary prawideł, ducha i rozkazów, áby
ią obronili byli i utrzymali, wydali dla
niey chętnie, i tracili dobrá, fortuny,
zacność i honory świeckie, roskoszy, u-
ciechy, spokoyność życia, zdrowie, i
sam ten tak miły każdemu żywot do-
cze-

czesny. Wiádoma rzecz iest dobrze, iak ciężkie utarczki ponieśli i zwyciężyli Chrześcianie, tudzież záraz z samychże pierwiastkowych początków Kościołá. Wiadoma rzecz dobrze, iák wiele oni krwi wylali; iak ich wyganiano, iak z ziemi ich i Oyczyzny wywoływano; iak zamykáno w więzieniach, stawiáno przed Sędziów, skazywano ná śmierć; w moc katom podawáno, áby ich tysiącnemi dręczyli sposobami, to mieczem, to ogniem, to wbiianiem ná krzyż, to wplatániem w koła; rościągániem ná katowniach: iak wyrzucano bestyom na pożarcie, wrzucano w wrzący oley, słowem, iak ich wszelkim mąk i katowni, które tylko nayzaiadleysze okrucieństwo wymyśleć może, rodzaiem dręczono. Już tu się pytam, dlaczego to oni tak chętnie dozwalali, áby ich niewinnie oskarżano, więziono, uciemiężano, w sztuki rozrywano, palono, ná rzeź okrutną, iák owieczki ná ofiarę bito? Dłaczego to cierpieli tyle szyderstw, obelg, utrapienia i nędzy! Dlaczego w pośrzód tego wszystkiego zostaiąc, mieli się za szczęśliwych; i ztąd osobliwe za to BOGU dzięki oddawali? Cóż to im dodawało takowego

go męstwa, co w nich wmawiało tak niewzruszoną cierpliwość? oto że głęboko mieli wyrażone w sercu i Duszy swoiey Taiemnice Wiary naszey, i że niemi tak wskróś przeniknieni i pobudzeni byli, iż zá nic sobie poczytali to wszystko, co czynili, lub co im cierpieć przyszło, czyli to do prowadzenia świątobliwego prawdziwie życia; czyli do dánia świadectwa prawdzie, mężnym wyznaniem swoim.

7 Przystać ná to musi, że w te Taiemnice, które on twierdzi bydź niepodobne do wierzenia, przecięż uwierzono, á to wiarą tak státeczną, że ta po zwyciężonych od siebie wszystkich ciężkich á wielorakich przeszkodach, trwa dotąd w całości swoiey od szesnastu wieków już i daley: áni wątpiemy o tym, że według obietnicy Chrystusa JEZUSA, trwać będzie áż do skończenia świátá. Wszystkie mocy piekielne powstały były ná nią. Wszystkie mocy świátá tego, razem się z sobą spiknąwszy, poprzysięgły iey zgubę. Nie mniey Pogaństwo, niż wyuzdana swawola i rospusta, wszystkiemi siłami ná nią biły; ále oto iako więc widziemy, że owe bałwany morza wspienionego, bi-

biiąc zewſząd na ſkałę wſrzód morza zoſtaiącą, tamże ſię ſame o nią rozbiiaią: podobnież wſzyſtkie owe zamachy i burze, wywarte na tę Chryſtuſową Wiarę, w Kościele Katolickim zoſtaiącą, áby ią zgubiły były, nie mogły iey nic zaſzkodzić. owſzem bardziey ią wzmocniły: tak dalece, że po tak rozlicznych odmianach tylu wieków i czaſów, któreby ią oſłabić powinny záwſze oną iedną ieſt; zawſze nad rozumem ludzkim panuie, zawſze mu do wierzenia tęż iedną naukę przekłada, i tęż zawſze w nim do wierzenia gotowość znayduie. Nic ia tu teraz nie mówię, w iaki ſposób ta Wiara poſtanowiona, i ugruntowana ieſt; nic nie wſpominam o ſłabości tych, którzy pierwſzemi iey Apoſtołami byli: iako żadney zniſkąd pomocy od ſtworzenia nie mieli ztych, które ſą zwyczayne i potrzebne do wykonania dzieł znacznych: áni o innych okolicznościach podobnych, á wcále znácznych nie czynię wzmiánki. Bo áni to żelázem ták iak niektóre Sekty, áni woienną potęgą: áni ponętą iaką, czyli to właſnego intereſſu, czyli pociechy dla ſiebie i roſkoſzy, Wiára naſzá w tych Taiemnicách rozkrzewilá

wiła się po całym świecie. Alćć ia tu w głębsze się uwagi w tey mierze nie wdáiąc; i do namienionych nic iuż więcey nie przydaiąc, wracam się do przedsięwziętego odemnie przekonania niewiernego, przez niegoż samego.

Mówię tedy: ieżeli to prawdá, że Taiemnice nasze ták są do wierzenia niepodobne, iako ten niewierny udaie; á gdy przecię, iako się zaprzeć tego nie może, i fałsz temu zádáć, w też Taiemnice uwierzono po całym świecie: uwierzono zaś ták iednostaynie, ták powszechnie, ták prędko, ták statecznie, po wszystkich Narodách, po wszystkich stanách różnych ludzi: pomiędzy Mądremi: Filozofami, uczonemi; pomiędzy Poganami, bałwochwalcami, dzikiemi, grubemi ludźmi, po Dworach Panów, Xiążąt, Królów: po Miastach, Wsiach, wieyskich chatách: słowem wszędy: ieżeli to mówię prawdá; trzebá tedy áby on mnie nauczył, iakim to sposobem przedziwnym pogodziły się z sobą te dwie rzeczy: to iest; iż te Taiemnice według niego, niepodobne wcale do wierzenia, iednákże według iawnych świadectw, dowodów, i tego o czym wszyscy wiemy, i ná co

pá-

pátrzemy, ſą przecię uwierzone, przyięte za prawdziwe, nieomylne, z temi wſzyſtkiemi okolicznościami, które ſię tu przywiodły. Muſi tedy i poniewolnie przyznać, że w tym ſamym cud ſię oſobliwy znaydował. Muſi przyznać, że ieſt Jeden nád cálą wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych náturą Sprawcá ieyi Rządcá wyżſzy, który tak to wſzyſtko przedziwnie roſporządził, iako dzieło ſwoie, i roſporządząć nie przeſtaie, niewidziálnemi lubo, lecz prawdziwemi wielce i ſkutecznemi ſrzodkami. Trzebá tedy, (ieżeli ſpoſobnym ieſt tylko uczynienia iakiey gruntowney uwagi,) żeby to ſzczerze poiął i zrozumiał, iáko wſzyſtkie owe niegodziwe żarty, które on z ſtrony Religii czyni, przeciw niemu ſamemu nákoniec ſię obracáią: iako owe wſzyſtkie wytworne i wymyślne trudności i niepodobieńſtwá, które on zárzuca względem wierzenia tych Táiemnic, iákiemi ſą naſze, ſpadáią ná iegóż głowę, żeby go ſtárły i pohánbiły. Bo im on więcey zárzuca trudności i niepodobieńſtwá, i coraz ie pomnaża, i większemi czyni z ſtrony przerzeczonych Táiemnic wierzenia; tym bárdziey wynoſi i wywyżſza naywyżſzą Mądrość i

Wſze-

Wszechmocność tego Panà, któremu nic nie iest niepodobnego, i który wiedział dobrze, iák te trudności i niepodobieństwá przełamáć i zwyciężyć.

Takci iest záiste, dáno wiárę tym to nayświętszym i wszelkiey czci godnym, choćci niepoiętym Táiemnicom; i w tym ci to właśnie cud iest wielki, ná który rad nie rad zezwolić musi samże bezbożny niewierny. Cud mówię tym większy dla niego, im mu się te Taiemnice mniey do wierzenia zdawáły zgodne. Wierzą dotąd ieszcze w te Táiemnice, i z miłosierdzia nieskończonego BOGA mego: i ia w nie mocno wierzę. W tey wierze chcę umieráć, ták iáko mam szczęście, że w niey teraz żyię. Bo oto pilno ią záchowywáć będę w sercu moim: á kto mi ią z niego wydrze? Znamci ia do siebie niedoskonáłości i ułomności moie nieprzeliczone. Jeżeli porównánie uczynię świątobliwości tey Wiáry, którą wyznaię, z oziębłością i niedbálstwem życia mego, i z wielością tych przewinienia, które codzień popełniam, czuię to dobrze, i znam należycie, iák się mam zá co wstydzić przed BOGIEM moim: i z czego się przed nim upokarzáć: z tym

wszy-

wſzyſtkim, lubom tak ieſt niedoſkonały i ſłaby w duchu: nic tu nie duſaiąc ſiłom moim, áni na ſamego ſiebie nie ſpuſzczaiąc, lecz iedynie pokładaiąc nadzieię moią w Łaſce naywyżſzego Páná, w którego wierzę; i w którym ufam; zdáie mi ſię, że zá tę Wiárę, którą ſzácuię, poważam ſobie, i záchowuię iáko ſkarb móy naydroższy, nie bałbym ſię wylać krew moią: i łożyć życia mego. Zdáie mi ſię, że lubo błogoſławię w tey mierze ták iáko powinienem Opatrzność BOGA moiego: która teraz w Kościele Swiętym Chrześciáńſkim to ſpráwiłá, że ſzczęśliwie iuż naſtąpił pokóy i uciſzenie, po wielkich poprzedzaiących burzách, prześládowániach, i krwáwych potyczkach: zazdroſzczę ia iednák ſzczęścia owych Chrześcian, którym ſame támtych czáſów okoliczności podáwáły ſpoſobność ták ſzácowną wydáć ſię ták znácznie z Wiárą ſwoią przed obliczem prześládowców i tyránnów. Tegoć to ia u ſiebie ieſtem zdánia o BOZE moy, ile mi ie ſerce moie podaie, i chęć iák rozumiem ſzczera ku Tobie i Wierze Swiętey: álbo tákowe záiſte zdániá i chęci moie bydźby powinny.

Ale nie natym zależy wſzyſtko; to co iá wierzę ſercem to też wyznam i uſty; według nauki Apoſtolſkiey: i w tym ſamym poydę za przykładem Proroka, i ż nim ſię odezwę: *Uwierzyłem i przetożem mówił.* (a) Káżdy Chrześcianin powinien iáwnie wyznáwáć wiárę ſwoią: i biada temu któryby ſię miał wſtydzić wyznáć P. JEZUSA przed ludźmi, bo ná Sądzie Boſkim Chryſtus JEZUS wſtydził by ſię wzaiemnie, i owſzem záprzał by go ſię przed Oycem ſwoim. Lecz krom tey powinności wſzyſtkim Chrześciánom powſzechney, inna ieſzcze ſzczegulńa obowięzuie mnie iáko ſługę i Kaznodzieię BOGA żyiącego, ábym ſię tu odezwał. Tę iá to wiárę, ná którą bezbożny biie, i te Taiemnice przeciw którym bluźni, bo ich nie ieſt świádom; też ſame iá opowiádáć będę: á komu? Opowiadáć ie będę Wielkim i máłym; Zacnym według świáta, i podłym; Pánom i poſpolſtwu: Mądrym i proſtakom, Mocnym i ſłabym; ſłówem; opowiádáć ie będę wſzyſtkim; bo na Kázalnicy ná mieyſcu opowiadania ſłówá Bożego, wſzyſtkim ieſtem winny. Gdybym tu mil-

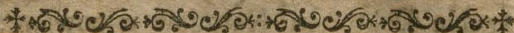
(a) *Pſ: 115.*

milczał, ſamo milczenie moie potępiłoby mnie, i powinienbym ſię mieć cięžkiego przeſtępſtwa winnym; á to pod ten czas naybardziey, kiedy bezbożność śmie iákoby beſpiecznie z niewypowiedzianą zuchwałością podnośić głowę, i iáwnie ſię wydáwáć. W Imię tedy Tego Pána, który mnie poſyła, bić ia przeciw niey będę, á bić będę wſzędzie, gdzie mię tylko urząd moy obróci. Słucháć mnie będzie bezbożny nic ſię nie wzruſzaiąc: chyba że ſię wewnętrznie obruſzáć i powſtawáć przeciw mnie pocznie, álboli też żałowáć mnie nieiáko będzie że ſię na zdániu moim mylę: lecz iá ſpráwiedliwſzą dáleko zdięty litością, nád nim będę ubolewáł, nad ślepotą iego, nad uporem iego, nád zuchwałością iego, nád nieumieiętnością iego oſobliwie względem tych ártykułów, o których lubo on ledwie co zaſłyſzał, i wie co zwiękſzego, twierdzi iednák że ma práwo ſądzenia o nich ták, iák naydoſkonalſi Doktorowie. W śmiech on ieden i żárt obrácáć zechce to wſzyſtko co iá mówić będę; i za báśnie prawie; i mary ſenne, álbo bardzo podłe i nikczemne zdania mieć to zechce; ále iá w tymże właśnie rozumieniu, i temiż

miż słowy co i S. Paweł odpowiem mu: *Opowiadamy my Chryſtuſa JEZUSA Ukrzyżowanego, który przyczyną ieſt pogorſzenia żydom: á zdaie ſię bydź głupſtwem Pogánom: który iednak mocą ieſt i Mądrością Boſką.* (b) Ale ia mu z tymże Doktorem Narodow odpowiem: *Że to przez głupſtwo opowiadánia Ewangelicznego podobało ſię BOGU zbawić tych, którzy weń wierzą i w Syna Jego JEZUSA Chryſtuſa.* Ale iá mu ieſzcze odpowiem: *że głupſtwo krzyża, nie ieſt głupſtwem tylko względem tych którzy giną.* (c) Straſzneſzto zaiſte słowo: *dla tych którzy giną:* którzy na potępienie idą: dla tych którzy przez twardość ſerca *i umyſł ſwoy bezrozumny:* (d] ſami ſię pogrążáią, iák ten bezbożny niewierny w przepáść nieſzczęśliwości wieczney. Będzie on uważał lub nie ták iák mu ſię ſpodoba; to co iá mówić będę; ále czemuż ſpodziewáć ſię nie mam że Oyciec Miłoſierdzia oświecić będzie ráczył na koniec tego ślepego ná Duſzy: i że Łáſka Boſka odnieſie, z tey duſzy ſobie ſię ſprzeciwiaiącey

(b) 1. *Cor:* 1. 23. (c) 1. *Cor:* 1.
(d) 1. *Rom:* 1. 28.

iącey Tryumf, poddaiąc ią ſobie zupełnie. O niech ſię ták ſtánie iák życzę, i iák oto BOGA mego proſzę, táć ieſt iedna z nayſzczerſzych i naygorętſzych żądz moich.



UWAGI ROZNE
O WIERZE
Y
O wyſtępkach Jey przeciwnych.

§. TYlu tak wielką gorliwość pokázuią po ſobie względem zachowania w należytey całości dobrych obyczaiow i poczciwego życia: kiedyż podobną mieć będą w zględem zachowania całości nienaruſzoney wiáry práwdziwey? Wielu też żwawo i gorąco powſtaie, náprzeciw mniemaney rozwiozłości prowadzenia Chrześciáńſkiego życia, kiedyż proſzę powſtaną z równą uſilnością, przeciw ſtraſznym błędom tráfiaiącym ſię w rzeczach do wiáry náleżących.

§. Do

§. Do czegożeśmy to teraz przyszli; i gdzie się to podziała wiará pierwszych wiekow w Kościele S. kwitnąca? W tenczas bezbożni Ateuszowie, Chrześciánmi zostawali. Teraz Chrześciánie Ateuszami się stáwáią.

§. Co za dziwáctwa się dzieią tych naszych wieków, czyli to względem kárności Kościelney, czyli względem nauki! Nigdy nie widáć gorliwości pozorney, z stronę dawnych zwyczaiow zachowania: á iednak nigdy więcey iák teraz nie przyidzie widzieć nowotności i wymysłow.

§. Sprawiedliwy, ze wszystkiego pożytek dla duszy swoiey bierze, wszystko ná dobro swoie obraca: ále przeciwnym sposobem, bezbożny lży i nayświętsze z siebie rzeczy i na złe ie zwykł obrácáć. Prawdziwa Religia Chrześciańska, postanowiła między ludźmi co do spolnego á przystoynego życia porządek przedziwny. Każdego ona utrzymuie w powinności swoiey, áby iey zadosyć czynił: ona rozrządza wszystkie stany: i należyte między niemi ułożenie, poddaiąc iedne pod drugie: ona uczy iako niższi maią czcić, szanowáć wyższych, i powinne im oddawáć posłu-

ſzeńſtwo, á wzaiemnie iako ſzacnieyſi nie maią gardzić podleyſzemi, áni uciemiężáć; ále owſzem utrzymywáć ich, wſpomagáć ich; rządzić niemi ſkromnie, roſtropnie, ſprawiedliwie. Wſtrzymuie ona złych boiáźnią kar wiecznych; pobudza do Cnót i świętych ćwiczeń, Dobrych, nadzieią Chwały niezmierney i nieſkończoney. Tak dálece że w ten ſpoſob precz oddalaiąc wyſtępki wſzelkie, zdrady, nieſprawiedliwości, gwałty, obmowy, nieczyſtości, ſwáwole; á zachęcaiąc do ćwiczenia ſię we wſzelakich Cnotach, miłości pokory: cierpliwości, umartwienia zmyſłów, oddalenia żądz i chęci od właſnych intereſſow ſzukania; wierności nienaruſzoney: ſprawiedliwości nie przełamaney, i w tym podobnych; nic lepſzego nic pożytecznieyſzego znaleść ſię nie może dla dobra poſpolitego: nic ſpoſobnieyſzego do utrzymania wſzędzie i powſzechnie pokoiu, zgody, wzaiemnego obcowania, nad to ułożenie tak porządne i przedziwne.

Cóż iuż z tąd wnoſi Sprawiedliwy? Oto w Religii takiey która ták dobrze roſporządza rzeczy wſzyſtkie, iawnie dochodzi i widzi Mądrość Boſką:

ſką: i uznawa że to ieſt dzieło wyżſzey nad wſzelką przezorność ludzką, Opatrzności Niebieſkiey: ále przez grubą ślepotę ſwoią, tego ſamego tych wſzyſtkich ſkutków i okoliczności pochodzących z Prawdziwey Religii, ná złe zażywaiąc bezbożny, wcale przeciwne rzeczy wnoſi ſobie niegodziwie: á ponieważ ta Religia ták ieſt pożyteczna wſzelkiego ſtanu ludziom, i że ona ſama może ich ſzczęśliwemi uczynić: z tąd on wnoſi, i ma ią ſobie za wymyſł polityki ludzkiey. Czyliż ták mówić ſobie, to ſobie wnoſić: nie ieſt to dobrowolnie, chętnie, miło zaślepiáć ſamego ſiebie, i z radością ſerca cieſzącego ſię, ták grubo błądzić? Y więcże to áby Religia miała znak pewny, że ieſt Prawdziwą Religią trzeba będzie, áby takie w ſobie zawierała Prawa, któreby świat mieſzały, i wſzelki dobry porządek z gruntu wywracáć miały?

§. Tá różność Religii która ſię w tylu ſektach na świecie znayduie, przyczyną ieſt wzgorſzenia dla niewiernego bezbożnika. Cżegoż to ia ſię mam trzymáć? mówi on ſobie; ieden tak wierzy drugi inaczey i przeciwnie. Ztąd odważa ſię on na to áby wſzyſtkie precz

od-

odrzucił, á zatym nic nie wierzył. Zda mi ſię żeby można iawnie mu pokazáć, że to co go utwierdza w iego niewierności, to ſamo właśnie, powinnoby go pobudzić, áby z niey wychodził, i wſzelkiego na ten koniec przyłożył ſtarania. Bo gdyby on chciał ſię należycie rozumem rządzić; toby on ſam ſobie wnoſił ztąd uwagi dalſze: że wielka liczba rożnych Religii choć ci fałſzywych ieſt dowodem; że iedna z nich muſi bydź prawdziwa: że to powſzechne mniemanie w umyſłach wſzyſtkich Narodow wyrażone, á to po całym świecie, ták ieſt poſpolite wſzyſtkim, że nie podobna rzecz, áby bydź miało mniemaniem chimerycznym i wcale fałſzywym zdaniem: że gdyby to bydź miało ſzczerym wymyſłem, i uroieniem ſobie w głowie prożnym, że ieſt konieczna potrzeba iedney prawdziwey wiary, wſzyſcy ludzie nie byliby ſię tak iednoſtaynie na to zgodzili áby bydź mieli iednegoż wſzyſcy, z ſtronę tego zdánia: ták iako żaden ieſzcze zdrowy rozum maiący nie ſądził, áni mniemał że nie miał nigdy umrzeć: więc wnieść náleży, że takowe wſzyſtkich á wſzyſtkich narodów zdanie, ieſt iednym z

o-

owych pierwszych á niezawodnych Práwd, które są iakoby wrażone w umysły i dusze nasze: i same przez się pokazuią iasność pewności swoiey rzetelney.

A z tąd by on postąpił dáley; á będąc przekonanym u siebie. że musi bydź koniecznie gdzieś Prawowierna Religia; szukałby w szczegulności pilno gdzie się to tá Religiá ma znaydowáć. Rostrząsałby to on wszystko; rádziłby się, słuchałby coby mu w tey mierze mówiono, i radzono: i na ten czas gdyby iuż przystępował do obierania sobie iedney z pomiędzy tylu Religii, nie cięźkoby mu było pokazáć, zacność przewyższaiącą wszystkie inne Religii Chrześciáńskiey, i te iáwne znaki i własności wyśmienite od BOGA iey pozwolone, które ták ią godnie różną czynią od wszystkich innych. Ale on nie chce się w to wdáwáć: áni prawdziwey Religii szukáć: owszem tey się tylko chwyta strony, i te przed się bierze áby w pośźrod tylu Religii, on żył nie trzymaiąc się żadney. Jestże to więc rostropnie sobie postępowáć: Bądź wiekuiście błogosławiony, Pánie móy za to miłosierdzie któreś dobrotliwie wyświad-

czyć

czyć mi raczył. Toż ſamo wláśnie co gorſzy bezbożnego niewiernika, to ieſt właśnie co mnie ściśley obowiązanego Tobie trzyma, z iák nayſerdeczniey-ſzey wdzięczności wyrażeniem. Uważam ia tę nieprzeliczoną mnogość ludzi zagrzebanych w ciemnościách niewierności, trzymaiących ſię obrządków bezbożnych. A im takowych ludzi więcey ſię znayduie: tym ia bardziey doznawam i uznáię Łaſkę powołania mego do Ewangelii, i świętego Prawa twego. Wielka to ieſt zaiſte i oſobliwiey znacznieyſza Łaſka twoia względem mnie moy Pánie, którey doſtatecznie ſzacowáć nie potrafię: á którąm winien iedynie ſzczegulney twoiey ku mnie Miłości: ták że mi z S. Prorokiem przyznáć náleży: *nie uczynił tak Pan każdemu Narodowi, áni tak im iako mnie obiawił przedziwne Taiemnice ſwoie.* (e)

§. Rzecz to ieſt wcale do chwały ſłużąca świetey naſzey Religii Chrześciáńſkiey, że ci wſzyſcy co zuchwale na nią biią, ſą zwyczaynie ludzie ſkażonego ſerca, i zepſutych obyczaiów. Póki oni przyſtoynie żyli, przyzwoicie na ſtan ſwóy, bez zbytecznego

á nie-

(e) *Pſal: 147.*

á niegodziwego przywiązania ſerca do ſtworżenia, bez złych nałogów, bez roſpuſty: nie ciężko im było poddawáć ſię pod iarżmo wiary: chętnie ią oni na ten czas wyznawali, w należytym ią poſzanowaniu mieli: wſzyſtko to co ona im do wierzenia podawała, zdawało ſię im że ſię zupełnie z zdrowym rozumem zgádza, i że ieſt wierzenia godne. Ale kiedyż to oni odmienili w tey mierze zdanie ſwoie? oto na ten czas gdy odmienili życie ſwoie i poſtępki ſwoie. Wzniecił ſię w nich tęgo ogień namiętności ich: zmyſły ich górę wzięły nád ich rozumem; pożądliwości ich záślepiáiące á wſtydu z ſiebie pełne, wprawiły ich w różnego gatunku grzechy: i na ten czas to dopiero táż ſama wiára w którey z młodu wychowanemi byli, zdáłá ſię im w umyſłach ich nie bydź więcey wiáry godną: Ztąd też poczęli ſię iey ſprzeciwiáć i bić na nią. Toż ſamo záś raz ieſzcze powtarzam ſłuży wielce ku tey wiary chwale, że nie ma za nieprzyiacioł tylko takowych ludzi, to ieſt ludzi ſłużących namiętnościom ſwoim, ludzi przewrotnych: ludzi niewolnikow ciáła ſwego; ludzi maiących za bożka iákiegoś fortunę ſwoią; i że

ſię z takowemi ludźmi zgodzić nie może Prawdziwa wiára. Albowiem ten to ieſt znak iáwny, ten pewny dowod świątobliwości Iey, prawości iey, i práw iey nienaruſzenie ſprawiedliwych. Gdyby to ona dla przymilenia ſię im ſpuściła cokolwiek z tey prawości świątobliwey á oraz przyoſtrzeyſzey, które ſię iey ták bardzo trzymáią: bo ſą iey iſtotne, gdyby była łagodnieyſzą względem wyſtępków, gdyby ſię ſkłaniała do ich chuci, i ſproſnych pragnienia, do ich zamyſłow zakładaiących ſobie za cel łakome zbieranie fortuny: álbo nábycie i doſtąpienie honorow iakich, chcąc przez nie zadoſyć uczynić pyſze ſwoiey: gdyby to ona ſprzyiała nieſprawiedliwościom ich, uciemiężáiącym i krzywdzącym bliźnich, daliby oni iey ſpokoynie panowáć na ziemi, i przeſtaliby bić więcey na nią.

§. Wiem ci ia o tym dobrze że ci bezbożni niedowiarkowie nie ták iawnie powſtaią na nauki wiary naſzey ściągaiące ſię do obyczaiow Chrześciáńſkiemu życiu przyzwoitych: iáko raczey na Taiemnice iey, w których oni nic nie rozumieią; iáko zwyczaynie mówią: i które wcale ſię przeciwią zdaniom

niom tym, które zwykł miewáć rozum ludzki: áleć w tym ſię ukrywa wymyślna ſztuka: i gdyby oni ią ſami uznáć chcieli, tedyby ſię ſzczerze przyznali że nie dla czego innego powſtaią przeciw Taiemnicom naſzym, tylko żeby pod tym pozorem że na ſame Taiemnice biią; mogli beſpieczniey uderzyć ná tę Naukę, która ſię ich trzyma i zgnębić to Prawo, które ſię ták bardzo ſprzeciwia ich zamyſłom; i przeſzkadza im do tego, áby mogli ſpokoynie zażywáć niegodziwych uciech ſwoich. Te Taiemnice bynaymniey mu ciężkiemi nie będą, áni przykrości mu nie uczynią w zględem dania im wiáry, ſkoroby tylko to święte Práwo mogło ſię pogodzić z Taiemnicą nieprawości, którą oni ukrytą chowaią w ſercach ſwoich. Ale iakaż bydź kiedy może zgoda między światłością i ciemnościami? między Chryſtuſem JEZUSEM i Belialem, między ſkażonym tym światem, á nieſkażoną czyſtością Praw Ewangelicznych?

§. Niewierność bezbożnego człowieka, i tego co ſwáwolnie żyie zgadza ſię z nierządem, i zepſutemi obyczaymi życia iego: á zatym wnieść trzebá, że nic warta, á wielce nagán-

ná

na ieſt: ſłowem, nic nád to nie trzebá więcey do iego potępienia.

§. Daymy to, że ſię gdzie ná świecie zbiorą wraz ludzie tákowi, którzy ſię iawnie ná to zgodzą, áby w głos gánili ſłużbę Królá ſwego: áby wolno ſobie mówili, i ná języki brali, ták iák ſię im tylko ſpodoba rządy iego, i rozkazy wſzyſtkie, i temi pogárdzali, zá nic ie ſobie maiąc, którzyby mówili o oſobie iego bez wſzelkiey uczciwości i poſzánowania, którzyby zá podłość i nikczemność umyſłu mieli, powinney czci mu oddánia od innych wyświádczenie: którzyby w pośmiewiſko obracali gorliwość ową, którą inni po ſobie wydaią względem intereſſów iego, i ochotę ową, z którą ſię oświádczaią niektórzy, że ſą gotowemi umrzeć gdyby tego potrzebá, zá intereſs iego: którzyby ná koniec za wſzelką okázyą rozſiewali między ludźmi powieści łżące Máieſtat Krolewſki, zkądby mogłá naſtąpić ruina i zgubá Praw fundámentalnych, Monarchii i panowánia owego Królá: pytam ſię teraz, czyliby tákowych ludzi cierpiáno w Króleſtwie? i owſzem, czyliby nie ſtaráno ſię wſzelkiemi ſiłámi o ich wytępienie? A oto codziennie

nie prawie powstaią w Chrześciáństwie, zgromadzeniá bezbożnych, wszystkiego sobie swawolną rospustą pozwaláiących, którzy przez bezbożne mowy, żárty, i pośmiewiska urągaią się z rzeczy nayświętszych: zá złą udaią, ile tylko mogą służbę Boską; biią ná samego BOGA: ná tego to BOGA, któremu my się tak iák powinniśmy kłániamy: i chcieliby wszelkie wyobrażenie Jego zgłádzić z umysłów naszych: którzy i to nawet w wątpliwość podaią, czyli on iest rzetelnie; stáráią się Go udawać zá zmyślonego, á nie prawdziwego BOGA: którzy zá nic sobie maią to Przykazánia Jego, to cześć mu winną: owszem tey mu czci i poszánowania należytego oddanie, zá zábobony iákieś poczytuią: którzy stáráią się oderwać od niego sług Jemu naywiernieyszych: i oddalić ich precz od Ołtarzów Jego: naigrawáiąc się z pobożności ich, świątobliwych ćwiczeń, obrządków i zwyczáiów: udawáiąc ich pobożność álbo zá obłudę, álbo zá grubą prostotę, Są mówię tákowi bezbożni ludzie, I o iák się ich wiele znáyduie temi miánowicie czásy: liczbá ich coraz to bárdziey rośnie, i pomnaża się: á to pomiędzy

Chrze-

Chrześcianmi, pomiędzy Katolikami, pomiędzy pobożnieyszemi Duszami, te náwet słuchaią ich, te ich cierpią.

Aleć z tym wszystkim (mówią wielu) poczciwi to są krom tego tylko ludzie. Poczciwi to są ludzie! przyznam się że ia tey mowy doskonále nie rozumiem, i że mi oná záwsze w podziwieniu byłá. Bo w tey mierze, uważam to że prawdziwa zacność poczciwego człowieká, wielce iest pohánbiona. Krom Wiáry tylko (mówią) ten człowiek, wcale iest poczciwym człowiekiem. O iákaż to mowá wyłączaiąca od poczciwości Wiárę: krom wiary (práwi) wyiąwszy wiárę, poczciwy to człowiek: to iest, że poczciwym iest człowiekiem, wyiąwszy to, że nie czyni zadosyć nayistotnieyszey powinności człowieká, która iest uznawáć Stwórcę swego: i pokornie mu się przez wiárę, i czci mu należytey oddawánie poddawáć: To iest mówić: że to iest poczciwy człowiek, tylko że takowemi się rządzi práwidłami, które ile z siebie gałą ná zgubę wszelkiego przystoynego spólnego z ludźmi obcowánia, wszelkiey wzaiemney ufności, i powierzenia się iednych ludzi drugim: i według których

prá-

prawideł postępuiąc sobie takowy człowiek, gotów iest ná wszystko złe, gdy przez to będzie mógł zádosyć uczynić interessowi swemu: lub roskoszy, álbo námiętności iakiey. Słowem powiedzieć, poczciwy to człowiek krom tego, że nie ma áni Wiary, áni Prawa. Doświadcz no go sam w pewnych okolicznościach, á to trudnieyszych: i spuść się ná niego: obaczysz co to zacz ieden ten poczciwy człowiek.

§. Daią do wierzenia rospustnikowi bezbożnemu, ártykuły wiáry, podáne przez obiawienie ich Boskie, to iest przez obiawienie zásadzone na podániu stárożytnym, od wszystkich státecznie zdawná przyiętym, że to są obiawienia prawdziwie Boskie; które to obiawieniá niezliczonemi cudami są potwierdzone, á cudami iásnemi i pewnemi, potwierdzone nád to krwią zá ich rzetelność, wylaną od tylu tysięcy Męczenników: potwierdzone ieszcze świádectwem naymędrszych Ludzi, i wierzeniem ich od wszystkich Národów: ále to wszystko rospustnego się bezbożniká rozumu nie chwyta: i zá nic on to ma sobie. Tym zaś czásem, záslyszał on coś o zdániach, i próżnych iakichsiś wy-

my-

myślach pewnego nowego Filozofa, który chce światem rządzić, według swego widzimi się: który o wszystkich częściach świata: o naturze, i ułożeniu porządku rzeczy stworzonych, ták pewnie i beśpiecznie mówi i twierdzi, iák gdyby to wszystko dziełem rąk iego było: iák gdyby on im początek, wzrost, poruszenie dawał, według upodobánia swego: áż oto ów wielki (zdániem swoim) człowiek, bezbożny ów rospustnik. temu się właśnie dziwuie, to głęboko rozmyśla, przy tym uporczywie obstawa, do tego się przywiązuie, i ledwieby zá to nie gotów był zostać Męczennikiem. O iak się tu nád tákowym prawdzą słowá Pawła S. *BOG podał ich w umysł bezrozumny, áby czynili to, co nieprzystoi. Zginęli w zámysłách swoich lekomyślnych, i sobie przeciwnych: i ci co się mądremi bydź rozumieli, głupiemi się stáli.* [*f*]

§. Coby to zacz był stan táki, czy Rzeczpospolita, w któreyby się nie znaydował áni Król: áni naywyższa Zwierzchność iaka? Gdyby kárności żadney nie było, żadney na złe sprawy ustawioney kary, káżdy zá tym co mu się tylko spodoba, obstawáć będzie,

(*f*) *Rom*: 1. *v*, 21.

dzie, iák zá właſnym ſwoim intereſſem: że záś intereſſa naſze rzadko ſię z cudzemi bliźnich naſzych intereſſami zgadzać zwykły, cóż ztąd poydzie? oto woyny uſtawiczne, niezgody, nieznaſki bez końcá; łupieſtwá, zdzierſtwá powſzechne: tak dalece, że trzebá będzie mieć zawſze oręże w ręku, ná obronę dóbr ſwoich, i życia ſwego. Kraść będzie ubogi bogatego, ſąſiad uciemięży ſąſiada, mocnieyſzy pognębi ſłabſzego. Jaki taki mścić ſię zechce krzywd ſobie w ſzczegulności uczynionych, przez zaboyſtwá innych, i zaſadzki ná ich życie. Słowem, z gruntu ſię pomieſza wſzyſtko, i nogami do góry (co mówią) przewróci. To ia záś mówię o iednym tylko Króleſtwie: á takoweć to właśnie rzeczy wſzyſtkich, i ſtworzenia pomieſzánie, chciałby Ateuſz w cáłym świecie uczynić, gdy biie bezbożnie ná ieſteſtwo Prawego BOGA, twierdząc bluźnierſko, że Go niemaſz.

§. Gdy ſłyſzę, iako roſpuſtnie bezbożni naśmiewaią ſię z Práwowierney Religii, i rozumieią fałſzywie, że ią należycie pokonali, ná ten czas, gdy wyſzydzili niektóre Cwiczenia ſię w pobożności ſzczegulne, i pewne ſpo-

ſoby nabożeńſtwa powſzechne, które oni za wymyſły, i iakoweś zábobony maią: iuż mnie żal bierze nad ich niewiádomością; iuż złość ich, gniew we mnie wzbudza: bo tá Religia, którą my wyznawamy, nie ná tym właściwie należy. Nie ná takowych to bowiem pobożnych Cwiczeniach, i nie na tych ſzczeguluych niektórym oſobom, lub powſzechnych nabożeńſtwa ſpoſobach, zależy z gruntu i iſtotnie Religia na zá. Jeżeli w takowych Cwiczeniach pobożnych i nabożeńſtwách, wmieſza ſię co zábobonnego; ſamże to Kościół S. potępia i zakázuie, pod árcy ſurowemi karami. Co ieżeli tam nic z ſiebie złego nie znaydzie: i owſzem uważáiąc rzecz według pierwſzych początków i Prawideł Wiáry pomiarkuie, że to ſą prawdziwie pobożne Cwiczeniá, które Swięta gorliwość podałá do ſercá Duſzom pobożnym, ná honor Boſki i Swiętych Pańſkich, na ten czas ich dozwala, i náwet potwierdza, niemaiąc ich iednak za treść i grunt wiáry ſwoiey i Religii. O tym to mówię, ci bezbożnicy wiedziećby powinni, i na to mieć uwagę. Czego ieżeli nie wiedzą, ieſt to zaiſte w tych mędrkach świata tego

i te-

i teraźnieyſzego wieku niewiadomość politowania godna. Jeżeli zaś o tym wiedzą, znać, że ſię w nich znayduie złość nieznośna, że i próżno, i tak uporczywie biią na te rzeczy, które iák przydatki nieiakie trzymaią ſię Wiary; niechcą zaś uważáć w niey to, co ſamą iey ieſt treścią i iſtotą.

Niech ieno tylko oni ſzczerze ſobie w tey mierze poſtąpić zechcą, byleby złożyć chcieli dawno wyrażone w umyśle ſwoim; przeciwne wierze S. zdania; tož bez namiętności żadney niech zważą iaka ieſt w ſobie Religia Chrześciáńſka; á ia pewny ieſtem, że nie będą ſię mogli wydziwić zacności Jey; Mądrości, świątobliwości. Uznaią że ma ona czym uſpokoić i zadoſyć uczynić nayzacnieyſzym Rozumom: naybyſtrzeyſzym dowcipom, iákowe zapewne mieli Owi Wielcy Dokrorowie Kościelni: i poniewolnie prawie znaydą, znaydą w niey własności Prawdziwego Boſkiego Ducha, który zaiſte ſam ſię w oczy wrażáć będzie, áleć tego to oni wcále niechcą: ale co proſzę czynią? oto zoſtawuiąc (że tak rzekę) w całości ſamą treść prawowierney Religii, którey zaſzkodzić nic nie mogą; maią ſię do nie-

których rzeczy powierzchownych, i prawie przypadkowych. Lada punkt iaki, który żadney nie ieſt ile z ſiebie wagi, w którym całość Religii czy będzie zachowany, czyli nie; nic to iey nie zaſzkodzi; małe iákie ćwiczenie nabożne; pewne obrządki, zwyczay iaki w oczy im i oſobliwe podziwienie idzie, który chwalebna proſtota ludu wprowadziła; na takowe to oni rzeczy powſtaią: i całą co ią tylko mieć mogą, wymową na nie biią. O zaiſte z tąd nawet znáć dobrze, że Religia naſza muſi bydź dobrze na gruntownych fundamentach zaſadzona; i ze wſzyſtkich ſtron mocno obwarowana; ponieważ nieprzyiaciele iey tak zdaleka na nią biią, i na tak drobne rzeczki powſtaiąc, ſiłę ſwoią i moc wywieraią.

§. Bardzo prawdziwa ieſt uwaga S. Auguſtyna, że nie maſz nikogo, któryby z większą na pozór żwawością i okazałością brał ſię za obronę Prawdy i Iey Imię brał na ſię nieiako; iako to czynić zwykli Nauczyciele kłamſtwa, i broniący kacerſtwa. Przywodzi záś Auguſtyn S. na dowód tego co mówi Manicheyczykow. Bez przeſtanku (prawi) mieli oni w uście to ſłówo:

wo: *Prawda: Prawda.* [a] Nie ſto razy to oni mi ſłówo powtarzali: ále tak ie powtarzaiąc uſty często, nie przeto ie mieli ſzczerze w ſercu. Podobnież we wſzyſtkich rozmowach i piſaniach niektórych ludzi, nie przyidzie ſłyſzeć i widzieć inſzego ſłówa: tylko to *Prawda.* Y zdaie ſię, że to ieſt znákiem do rozeznania iednych od drugich; to ieſt Prawowiernych rzetelnie, i prawowiernych iakoby, ále tylko na pozór i zmyślenie: Tych to ieſt właśnie haſło woienne biiących ná Prawdę, broniących ie uſty, lecz nie rzeczą i ſercem.

[a] S. Augu: *& dicebant Veritas, Veritas; & multum dicebant mihi, & nuſquam erat in eis.* Conf: l. 3. c. 6.

K O N I E C

Na Większą BOGA Chwałę.



RE.

REJESTR

MYSLI SWIĘTYCH

Záwártych

w Tomiku Pierwszym.

Numero.

Nie-

R E J E S T R

Sá-

REJESTR

Ad M. D. G. B. V. M. OO. SS. PP.
Honorem.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0026261

